IV OGÓLNO-KRAJOWY KONGRES
KSIĘGOWYCH I RZECZOZNAWCÓW KSIĘGOWOŚCI

KATOWICE, 31.X–1.XI.1937
ŚLĄSKIE TECHNICZNE ZAKŁADY
NAUKOWE, UL. KRASIŃSKIEGO 3

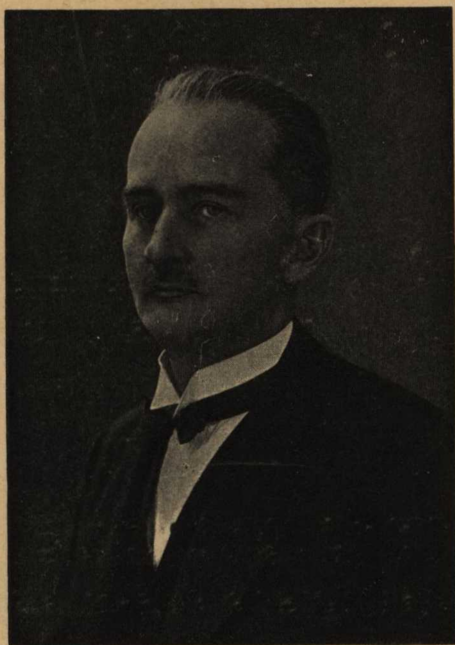
POD WYSOKIM PROTEKTORATEM PANA
WICEPREMIERA I MINISTRA SKARBU
INŻ. EUGENIUSZA KWIATKOWSKIEGO

I KOMITETU HONOROWEGO POD PRZEWODNICTWEM PANA WOJEW. ŚLĄSKIEGO
DRA MICHAŁA GRAŻYŃSKIEGO

SPRAWOZDANIE



Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA" W-wa, Sienna 15, tel. 675-93



Prof. S. G. H. w Warszawie

KONRAD CZERWIŃSKI

Prezes Zarządu Głównego Związku Księgowych w Polsce.

Wiceprezes „Association Internationale de Comptabilité" w Brukseli.

ZIEMIA ŚLĄSKA

H i s t o r i a. W r. 1000 utworzone zostało biskupstwo wrocławskie, które do tego czasu stanowiło sufraganię biskupstwa gnieźnieńskiego, nadal będąc zależnym od Gniezna. W ten sposób obszar Śląska zespolił się węzłami kościelnymi z Polską. Wytworzenie się ogniska politycznego i kościelnego we Wrocławiu, a więc w pobliżu obszaru, zamieszkałego przez Ślęzan (basen rzeki Ślęzy), nadało przewagę tej grupie ludności, od której nazwa rozciągnęła się na cały obszar — Śląsk. Przez wiele lat Śląskiem, podzielonym na szereg drobnych działów rodzinnych, rządzili książęta piastowscy. W drugiej połowie XIV w. ziemie śląskie dostały się pod panowanie czeskie, po upadku Królestwa Czeskiego w XVI w. pod panowanie austriackie, a w połowie XVIII w., po wojnie z Austrią — zostały podzielone tak, że Dolny Śląsk i znaczna część Górnego dostały się Prusom, a Księstwo Cieszyńskie i Śląsk Morawski zatrzymała Austria.

Po wielkiej wojnie chwiejna polityka zwycięskiej Koalicji oraz intrygi Niemiec sprawiły, iż w Traktacie Wersalskim umieszczono postanowienie przeprowadzenia na Śląsku plebiscytu. Gdy Niemcy poczęli terroryzować ludność polską, w r. 1919 wybuchło powstanie. W r. 1920 lud śląski po raz drugi chwycił za oręż i sprawił to, że z terenu plebiscytowego usunięto policję i agitatorów niemieckich. W dniu 20 marca 1921 r. odbył się plebiscyt. Większość ludności oświadczyła się za Polską, ale Niemcy znowu rozpoczęli terror. Wtedy lud śląski, w nocy z dnia 2 na 3 maja 1921 r., po raz trzeci chwycił za oręż i krwią wytknął granice Polski. W dniu 22 czerwca 1922 r. Górny Śląsk zajęło Wojsko Polskie, a w dniu 4 lipca 1922 r., tę drogą nam ziemię piastowską ostatecznie objęła we władanie Rzeczpospolita.

G o s p o d a r s t w o ś l ą s k i e. Obszar województwa śląskiego wynosi przeszło 4.000 km kw, na których znajduje się 18 miast i 386 gmin wiejskich. Główne zajęcie ludności stanowi górnictwo i przemysł, które żywią 54,6% mieszkańców, rolnictwo 12,7%, handel i ubezpieczenia 5,2%, komunikacja i transport 6,9%, inne zawody 8%. Według ostatnich danych, czynnych było na Śląsku 38 kopalń węgla, 5 kopalń rud cynku i ołowiu, 10 hut żelaza.

W i e l k i p r z e m y s ł ś l ą s k i. Na wielki przemysł śląski składają się: przemysł węglowy z koksowniami i brykietowniami, przemysł hutniczo-żelazny, przemysł hutniczo-cynkowy i hutnictwo ołowiu. Przedsiębiorstwa tych rodzajów przemysłu zorganizowane są w zrzeszeniach gospodarczych. Takim zrzeszeniem jest przede wszystkim Unia Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego, do której należą wszystkie większe przedsiębiorstwa przemysłu węglowego śląskiego i innych zagłębi oraz przedsiębiorstwa przemysłów cynkowego i ołowianego. Przedsiębiorstwa przemysłu hutniczo-żelaznego są zrzeszone w Związku Polskich Hut Żelaznych. Wielki przemysł chemiczny należy do Związku Przemysłu Chemicznego Rzeczypospolitej Polskiej. Ze związków pracodawców na Śląsku wymienić należy, przede wszystkim, Związek Pracodawców Przemysłu Górniczo-Hutniczego. Z najbardziej znanych organizacyj, regulujących produkcję i zbyt wytworów przemysłowych, wymienić należy Polską Konwencję Węglową, Polską Konwencję Koksową, Syndykat Polskich Hut Żelaznych.

A d m i n i s t r a c j a. Wojewodą śląskim jest dr Michał Grażyński, który w 3-cim powstaniu śląskim był szefem Wydziału Organizacyjnego Grupy Wschodniej. W ciągu swej 10-letniej pracy polityczno-administracyjnej na Śląsku, Wojewoda Grażyński uwolnił gospodarstwo śląskie od obcych wpływów i przyczynił się do spolszczenia szkolnictwa. Sprężystość i energia Woj. Grażyńskiego stały się ośrodkami wszystkich poczynań, dzięki którym Woj. Śląskie stanęło na czele innych województw w Polsce.

WYSOKI PROTEKTOR

Pan Wicepremier i Minister Skarbu inż. EUGENIUSZ KWIATKOWSKI.

KOMITET HONOROWY

PRZEWODNICZĄCY:

DR MICHAŁ GRAŻYŃSKI — Wojewoda Śląski.

CZŁONKOWIE:

KAROL GRZESIK — Marszałek Sejmu Śląskiego,
DR AGENOR FRENDL — Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach,
DR ADAM KOCUR — Prezydent m. Katowic,
INŻ. JULIAN CYBULSKI — Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach,
INŻ. ALEKSANDER CISZEWSKI — Prezes Unii Przemysłu Górniczo-Hutniczego,
JÓZEF GŁOWACKI — poseł na Sejm, prezes Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce.

KOMITET ORGANIZACYJNY

PRZEWODNICZĄCY:

Antoni Górski — prof. Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, przewodniczący Komisji Naukowej Związku Księgowych w Polsce.

CZŁONKOWIE:

Witold Gawdzik — Prezes Oddziału na Województwo Śląskie i Zagłębie Dąbrowskie Związku Księgowych w Polsce,
Adam Knobelsdorf — Wiceprezes Zarządu Głównego Związku Księgowych w Polsce,
Kazimierz Smoleński — Sekretarz Generalny Związku Księgowych w Polsce.

PROGRAM

I DZIEŃ, NIEDZIELA 31.X.1937.

9. Nabożeństwo w kościele Św. Piotra i Pawła.
9.45. Złożenie wieńca na grobie Powstańca Śląskiego.
10.30. Chrzest samolotu „Księgowy", ufundowanego Armii Polskiej przez Związek Księgowych w Polsce.
12.15. Otwarcie Kongresu, wybór prezydium, przemówienia powitalne, odczytanie pism i depesz nadesłanych pod adresem Kongresu, wysłanie depesz do dostojników państwowych.
13.15. Referat: „Rola rachunkowości w naprawie gospodarczej kraju", wygłosi prezes Oddziału na Woj. Śląskie i Zagłębie Dąbrowskie Związku Księgowych w Polsce, dyr. Witold Gawdzik.
14. Zatwierdzenie regulaminów: a) dla obrad plenarnych, b) dla obrad komisyjnych.
14.15. Powołanie przez przewodniczącego Kongresu po jednym przewodniczącym, po dwu zastępców przewodniczącego i po dwu sekretarzy Komisyj: a) Naukowej, b) Zawodowej, c) Organizacyjnej.
14.30. Przerwa obiadowa.
16. Obrady Komisyj.
20. Teatr lub wspólna wieczerza.

II DZIEŃ, PONIEDZIAŁEK 1.XI.1937.

8. Wycieczki i zwiedzanie obiektów przemysłowych.
11. Obrady Komisyj.
14. Przerwa obiadowa.
16. Obrady plenarne, powzięcie uchwał, informacje na drogę powrotną, podziękowania, depesze do Gospodarzy: Pana Wojewody, Pana Marszałka Sejmu Śląskiego i Pana Prezydenta m. Katowic.

Tematy obrad w Komisjach

A. KOMISJA NAUKOWA:

a) *„Wpływ ustawodawstwa podatkowego na księgowość i bilanse oraz znaczenie gospodarcze i skutki tego wpływu"* — referat Stanisława Skrzywana, prof. Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie;
b) *„Tendencje podatkowe i gospodarcze w bilansie"* — referat dr Marcelego Scheffsa, dyr. Banku Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu;
c) *„Prawidłowość ksiąg handlowych w postępowaniu podatkowym"* — referat adwokata dr Emanuela Iserzona;
d) *„Zagadnienie amortyzacji przedmiotów majątkowych"* — referat magistra Jerzego Rakowskiego;
e) *„Kalkulacja kosztów własnych a księgowość"* — referat magistra Andrzeja Bieńka, docenta Szkoły Głównej handlowej w Warszawie;
f) *„Kalkulacja kupiecka"* — referat Adama Bildziukiewicza, prof. szkół handlowych w Wilnie.

B. KOMISJA ZAWODOWA:

a) *„Kształcenie i dokształcanie zawodowe"* — referat prof. dr Teofila Seiferta, rektora Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie;
b) *„Biegli sądowi w zakresie księgowości, ich rola i znaczenie"*, referat Michała Pacoszyńskiego, prezesa Oddziału Związku Księgowych w Polsce w Gdyni;
c) *„Uregulowanie stosunków prawnych w zawodzie księgowego"* — referat posła Józefa Głowackiego z Poznania.

C. KOMISJA ORGANIZACYJNA:

a) *„Przez konsolidację do doskonalenia zawodu"* — referat Adama Knobelsdorfa, wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Księgowych w Polsce;
b) *„Praca organizacyjna w terenie"* — referat Kazimierza Smoleńskiego, sekretarza generalnego Związku Księgowych w Polsce.

Spis przedsiębiorstw i instytucyj — uczestników Kongresu

1) Bank Zachodni, S. A., Oddział w Łodzi (Dygasiński Stanisław, Szwarc Alfred),

2) Cukrownia „Środa", Środa (Brzeziński Narcyz),

3) W. Czajka, dawniej f-ma Russak, Fabryka Likierów i Wytł. Soków Owocowych w Kościanie (Gałecki Czesław),

4) Cygański & Semma, Poznań (Semma Zbigniew),

5) Dom Towarowy, B-cia Jabłkowscy, S. A. Warszawa (Lendzioszek Wacław),

6) Dyrekcja Monopolu Tytoniowego, Warszawa (Stefanowski Aleksander, Dembiński Stanisław),

7) Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Krak., S. A., Trzebinia (Witka Franciszek),

8) Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza Edmund Schmeja, Biała k/Bielska (Schmeja Jan),

9) Fabryka Przetworów Chemicznych, Henryk Blumenfeld, Lwów (Zagórska Teresa),

10) „Ferrum", S. A. Katowice (Rak Wilhelm, Kudła Robert, Nieszporek Stefan),

11) „Front Gospodarczy", Lwów (Spiegiel Wilhelm),

12) „Fulmen", Górnośląski Handel Węgla, Sp. z o. odp., Wełnowiec (Schmidtke Gustaw),

13) Galicyjska Kasa Oszczędności, Lwów (Stachelski Stanisław),

14) Gazy Ziemne, S. A. dla Przemysłu Naftowego, Lwów (Held Leon),

15) „Huta Ludwików", S. A. Kielce (Trzaska Ludwik),

16) Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni (Korytowski Michał),

17) Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu (Siekański Tadeusz),

18) Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie (Kijeński Tadeusz),

19) Izba Skarbowa w Krakowie (Szybowski Stanisław),

20) Izba Skarbowa w Łodzi (Rżysko Wacław),

21) Izba Skarbowa w Poznaniu (Strupczewski Władysław, Sobaszek Tadeusz),

22) Izba Skarbowa w Wilnie (Wojciekan Józef),

23) Komunalna Kasa Oszczędności, Tarnobrzeg (Petecki Zbigniew),

24) Komunalna Kasa Oszczędności m. st. Warszawy (Siedlecki Bronisław, Koczyk Marian),

25) Komunalna Kasa Oszczędności pow. warszawskiego (S ł o m i ń s k i A l e k s a n d e r, S t e m p k o w s k i M i e c z y s ł a w),

26) Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, Tarnowskie Góry (P a l i k F r a n c i s z e k),

27) Państwowy Zakład Emerytalny, Warszawa (K n o r r J a n),

28) Państwowy Monopol Spirytusowy, Dyrekcja, Warszawa (T e o b a l d R y s z a r d),

29) Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia, Fabryka Broni w Radomiu (K a z i m i e r s k i W ł a d y s ł a w),

30) Państwowe Zakłady Inżynierii, Warszawa (K o p e c k i C e l s j u s z, W o d z i c k i I g n a c y),

31) „Pasamon“ Fabryka Pasmanterii, Taśm i Pasów, Bydgoszcz (G r a j k o w s k i S t e f a n),

32) Pocztowa Kasa Oszczędności, Warszawa (W e r t z A n t o n i),

33) „Polchem“, Polsko-Belgijskie Zakłady Chemiczne, Toruń (F a u c h e t G u s t a w),

34) „Polish Petroleum Company“, Polskie Towarzystwo Naftowe, Gdańsk (S ą g i n A n d r z e j),

35) Poznańska Kolej Elektryczna, S. A. Poznań R o l e w s k i J ó z e f),

36) Skład Galanterii Damskiej i Robót Ręcznych, Gdynia (K r u s z y ń s k i J e r z y),

37) Spółdzielczy Bank Rolny, Siedlce (G r a b o w s k a I r e n a),

38) Starostwo Krajowe, Poznań (C h m i e l e w s k i W i k t o r),

39) Syndykat Polskich Hut Żelaznych, Sp. z o. odp., Katowice (C z e r n i k S t e f a n),

40) Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe, „Saturn“, S. A. Sosnowiec (U n r u h R y s z a r d),

41) Towarzystwo Przemysłowe „Kabel“, S. A. Warszawa (M a n d e l M i c h a ł),

42) Towarzystwo Przemysłowe Zakładów Mechanicznych „Lilpop, Rau i Loewenstein, S. A., Warszawa (D e t k o W ł a d y s ł a w),

43) Towarzystwo Osiedli Robotniczych, Sp. z o. odp., Warszawa (P i l e c k a B a r b a r a),

44) Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia Trzody Chlewnej, Warszawa (L i p n i c k i W a c ł a w),

45) Zakłady Gastronomiczne „Pod Bukietem“, Warszawa (R o l f B o l e s ł a w),

46) Zarząd Miejski w Bydgoszczy (S a r o s z e w s k i S t a n i s ł a w),

47) Zarząd Miejski w Kaliszu (K o z e r s k i A n t o n i),

48) Zarząd Miejski we Lwowie (S m e r e k a Z y g m u n t),

49) Zarząd Miejski w Łodzi (K o n o p k a H e l i o d o r),

50) Zarząd Miejski w Poznaniu (Robiński Stanisław),
51) Zjednoczone Zakłady Włókiennicze, K. Scheiblera i L. Grohmana, Łódź (Lachman Hugon),
52) Zarządca Przymusowy Dóbr i Zakładów Przemysłowych ks. v. Pless, Dyrekcja Kopalń, Katowice (Maszczyk Norbert), mierz, Sołka Mieczysław, Małota Aleksander, Tucholski Czesław),
53) Zarządca Przymusowy Dóbr i Zakładów Przemysłowych ks. v. Pless, Dyrekcja Kopalń, Katowice (Małota Aleksander i Maszczyk Norbert),
54) Związek Izb Rzemieślniczych R. P. Warszawa Cretti Stanisław Feliks),
55) Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. Warszawa (Kokociński Antoni),
56) Związek Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie (Kohlmann Kazimierz).

ORGANIZACJE ZAWODOWE

1) Tow. Księg. w Krakowie (Błoński Maurycy, Eichhorn Leopold, Fischgrund Salo, Goldstein Jiliusz, Goldstein Leopold, Königsberger Hugo, Mandelbaum Stanisław dr, Pikulski Zdzisław, Tyrkalski Feliks, Zahn Ignacy).
2) Zw. Księg. i Rzecz. Księg. na Okr. Nadnotecki w Bydgoszczy (Dywor Adam, Hennig Franciszek, Huzarski Maurycy, Jędrzejczak Jan, Schneider Edmund, Węglikowski Franciszek, Witek Józef).
3) Związek Księgowych w Polsce.
4) Związek Zawodowy Pracowników Komunalnych w Cieszynie (Gramm Hugon, Kareta Rudolf, Sikora Leopold, Szczepan Franciszek).
5) Związek Zawodowy Żydowskich Pracowników Umysłowych w Krakowie (adw. dr Federgrün Efraim).

SZKOŁY

1) Gimnazjum Kupieckie w Siedlcach (Hołyński Józef).
2) Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie w Białej koło Bielska (Krasoń Jan).
3) Szkoły Handlowe Stowarzyszenia Kupców Polskich w Radomiu (Galle Janina, Karpiński Józef).
4) Towarzystwo „Bratnia Pomoc“ Studentów Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie.
5) Żydowska Średnia Szkoła Handlowa Stowarzyszenia Żyd. Absolw. W. S. H. w Krakowie (Freyman Samuel).

UCZESTNICY KONGRESU POD WZGLĘDEM ORGANIZACYJNYM

I.

1)	Członkowie Związku Księgowych w Polsce	332
2)	Nie członkowie „ „ „ „	279
	Razem	611

II.

1)	Nie członkowie, występujący we własnym imieniu	160
2)	„ „ w imieniu instytucyj i przedsiębiorstw	119
	Razem	279

PODZIAŁ INSTYTUCYJ I PRZEDSIĘBIORSTW

1)	Przemysł	24	przedsiębiostwa
2)	Handel	6	„
3)	Finanse *(banki, ubezpieczenia itd.)* . . .	10	„
4)	Przedsiębiorstwa państwowe	4	„
5)	Urzędy i władze państwowe *(skarbowe, adm. ogólnej)* . . .	6	„
6)	Samorząd — gospodarczy, terytorialny *(Izby Przem.-Handl., Zarządy Miejskie)*	9	„
7)	Różne	6	„

PODZIAŁ PRZEDSTAWICIELI INSTYTUCYJ I PRZEDSIĘBIORSTW

1)	Naczelni dyrektorzy, dyrektorzy	4
2)	Wicedyrektorzy	4
3)	Prokurenci	7
4)	Naczelnicy i kierownicy wydziałów finans.-budż., księgowości, organizacyjnych, ich zastępcy	9
5)	Kierownicy biur, księgowości, główni księgowi, starsi księgowi, księgowi-kontrolerzy	14
6)	Księgowi, rachmistrze, urzędnicy księgowości	17
7)	Inspektorzy	2
8)	Właściciele i współwłaściciele przedsiębiorstw	3
9)	Personel państwowy:	
	a) inspektorzy ministerialni	2
	b) kontrolerzy-księgowi	2
	c) starsi rewidenci	2
	d) radca rachunkowy	1
	e) referendarz	1
10)	Niewymienione stanowisko	39

ROZMIESZCZCZENIE TERYTORIALNE UCZESTNIKÓW KONGRESU

I. *Członkowie Związku Księgowych w Polsce*

	Ilość		Ilość
1) Katowice (z obszaru całego Woj. Śląskiego)	181	15) Skarżysko-Kamienna	2
2) Warszawa	49	16) Toruń	2
3) Łódź	24	17) Biała k/Bielska	1
4) Kraków	16	18) Chrzanów	1
5) Lwów	13	19) Chorzów	1
6) Gdynia	8	20) Kamienica k/Bielska	1
7) Poznań	6	21) Kalisz	1
8) Lublin	4	22) Rzeszów	1
9) Sosnowiec	3	23) Lesko	1
10) Wilno	3	24) Ostrowite Ryp.	1
11) Białystok	2	25) Piotrków Tryb.	1
12) Bielsko	2	26) Sierpc	1
13) Chełm Lub.	2	27) Surochów, p. Jarosław	1
14) Grudziądz	2	28) Wieliczka	1
		29) Zakopane	1

II. *Nie członkowie Związku Księgowych w Polsce*

	Ilość		Ilość
1) Warszawa	38	20) Tarnowskie Góry	2
2) Katowice	73	21) Nowy Targ	2
3) Lwów	21	22) Siedlce	2
4) Kraków	16	23) Tarnobrzeg	2
5) Łódź	12	24) Chrząstów	2
6) Poznań	10	25) Piotrków Kuj.	2
7) Bydgoszcz	9	26) Równe	2
8) Wilno	5	27) Lidzbark	1
9) Sosnowiec	5	28) Skarżysko-Kamienna	1
10) Cieszyn	4	29) Łuck	1
11) Lublin	4	30) Szreńsk	1
12) Gdynia	4	31) Krosno	1
13) Toruń	3	32) Skoczów	1
14) Inowrocław	3	33) Gdańsk	1
15) Radom	3	34) Czeladź	1
16) Piotrków Tryb.	3	35) Mikołów	1
17) Kalisz	2	36) Mościce	1
18) Gniezno	2	37) Wielkie Hajduki	1
19) Starawieś	2	38) Trembowla	1

	Ilość
39) Łuck	1
40) Węgierska Górka	1
41) Kielce	1
42) Przemyśl	1
43) Rzeszów	1
44) Borsuki-Borszczówka	1
45) Biała Podlaska	1
46) Borysław	1
47) Miłosław	1
48) Pleszew	1
49) Ruda Pabianicka	1
50) Ostrów Wlkp.	1
51) Rokiciny	1
52) Postawy	1
53) Jaworzno	1
54) Rawa Ruska	1
55) Jarosław	1
56) Środa	1
57) Kościan	1
58) Pułtusk	1
59) Częstochowa	1
60) Dąbrowica	1
61) Tarnów	1
62) Łańcut	1
63) Zgierz	1
64) Lida	1
65) Trzebinia	1
66) Kamienica-Bielsko	1
67) Koniecpol	1
68) Kolbuszowa	1
69) Mysłowice	1
70) Ludwikowo	1
71) Otwock	1
72) Anin	1

UROCZYSTOŚCI NA LOTNISKU

Zjazd uczestników Kongresu rozpoczął się już od południa dnia 30 października r. b. Przyjeżdżający udawali się do biura informacyjno-kwaterunkowego, czynnego na dworcu, i tam otrzymywali przydział kwater, plany miasta i wszelkie inne interesujące ich informacje.

Pierwszy dzień Kongresu rozpoczęło uroczyste nabożeństwo, odprawione w kościele Św. Piotra i Pawła przez ks. biskupa Adamskiego. Po nabożeństwie uformował się przed Kościołem liczny pochód, który udał się na Plac Wolności, na grób Powstańca Śląskiego, gdzie prezes Zarządu Głównego Związku Księgowych w Polsce, prof. Konrad Czerwiński, złożył najpierw wieniec z kwiatów biało-czerwonych i liści laurowych z szarfą biało-niebieską (barwy Województwa Śląskiego) z napisem: „Powstańcowi Śląskiemu — Uczestnicy IV-tego Ogólno-Krajowego Kongresu Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości“ — a następnie wezwał obecnych do uczczenia pamięci Powstańca Śląskiego jednominutowym milczeniem.

Po tej uroczystości, uczestnicy wsiedli do oczekujących na nich autobusów, które zawiozły ich na lotnisko katowickie. Tam oczekiwali już: oddział Związku Powstańców Śląskich, przedstawiciele Związku Peowiaków, Strzeleckiego, Oficerów Rezerwy i Towarzystwa Polek.

Przemówienie Przedstawiciela Pana Wojewody

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę policyjną, do zebranych przemówił delegat Pana Wojewody Śląskiego, dr Michała Grażyńskiego, p. J. Urban, Dyrektor Wydziału Skarbowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Mówca zaznaczył, m. in., że organizacja zawodowa, która myśli nie tylko o zaspakajaniu postulatów zarobkowych, lecz uczestniczy również w pracach społeczno-narodowych, i potrafiła ufundować samolot — zasługuje na wyróżnienie, po czym wzniósł okrzyk na cześć Związku Księgowych w Polsce. Dyrektorowi Urbanowi odpowiedział prezes Zarządu Głównego, prof. Konrad Czerwiński, przemówieniem następującej treści:

Przemówienie Prezesa prof. Konrada Czerwińskiego

Panie Dyrektorze, dostojni Goście, Szanowne Koleżanki i Koledzy!

Członkowie Związku Księgowych w Polsce, zorganizowani w 10 oddziałach Związku, pomni 30-letniej tradycji związkowej, która zarówno za czasów zaborców, jak i obecnie nakazuje im uczestniczyć we wszelkich pracach narodowych, — opodatkowali się dobrowolnie, i z ofiar swych ufundowali samolot, któremu dali miano „Księgowy".

Nie jest dziełem przypadku, że chrzest tego samolotu i przekazanie go polskim powietrznym zbrojnym hufcom odbywa się w ramach naszego IV-go Kongresu zawodowego, i że właśnie dzieje się to w pracowitej stolicy prastarej ziemi piastowskiej, którą prawie od 11-tu lat z takim talentem kieruje Pan Wojewoda dr Michał Grażyński.

Jest to wynikiem należytej rozwagi, że w Katowicach — największym ośrodku powstawania polskiego potencjału gospodarczego — pragniemy my, księgowi polscy, zadokumentować, że chcemy wraz z całym światem gospodarczym, którego cząstkę stanowimy, przyczynić się do wzmagania środków obrony naszej i że pragniemy to uczynić w podwójnej roli: jako obywatele społeczności polskiej, oraz jako zawodowcy księgowości, a więc ludzie stojący na straży rzetelności rachunku i widzący w nim przyszłość dobrobytu i pomyślności gospodarczej Polski.

Z dumą mogę oświadczyć, że jesteśmy dziś w Polsce wszyscy żołnierzami: jedni w mundurach i pod karabinami spełniają ten zaszczytny obowiązek obywatelski, inni — przy warsztatach swej codziennej pracy z ciągłą myślą o jej świętym przeznaczeniu.

My, księgowi polscy, w tej cywilnej armii pracujący dla kraju, mamy specjalne zadania do spełnienia: mamy być strażnikami wszel-

kich dóbr w Polsce — tego wszystkiego, co nie tylko tworzy dobrobyt, lecz co przede wszystkim tworzy naszą moc. naszą siłę, zdolną do ostania się wszelkim niebezpieczeństwom.

Więc kiedy dziś, jako obywatele społeczności polskiej, wierni chlubnym tradycjom Związku Księgowych w Polsce, nakazującym uczestniczyć w poczynaniach narodowych — powierzamy samolot „Księgowy" pieczy naszych żołnierzy powietrza, pragniemy gorąco zapewnić Pana Wojewodę, jako wysokiego reprezentanta Państwa i gospodarza na tutejszym terenie, że ufundowany samolot nie zamyka naszej misji żołnierskiej, że nadal pozostaniemy żołnierzami, że nadal się nimi czujemy i nadal swą codzienną powinność żołnierską rozumiemy w sposób, który określa nasze stare hasło zawodowe: „Przez skrupulatne wypełnianie obowiązków zawodowych — do dobrobytu i potęgi Ojczyzny", bo narówni z innymi pracownikami i my, księgowi, mamy wiele szans, aby to hasło stało się widocznym rezultatem.

Dziękuję Panu Dyrektorowi i dostojnym gościom za uświetnienie tej uroczystości swoją obecnością, która nas pobudzi do dalszej żywej i intensywnej pracy, i uważam przekazanie samolotu „Księgowy" naszym powietrznym siłom zbrojnym za dokonane.

Następnie ks. Baksik dokonał poświęcenia samolotu „Księgowy", poczym autobusy zawiozły uczestników pod gmach Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, gdzie o godz. 12 m. 15 nastąpiło otwarcie Kongresu.

OTWARCIE KONGRESU

Otwarcia dokonał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego prof. Antoni Górski, wygłaszając przemówienie następującej treści:

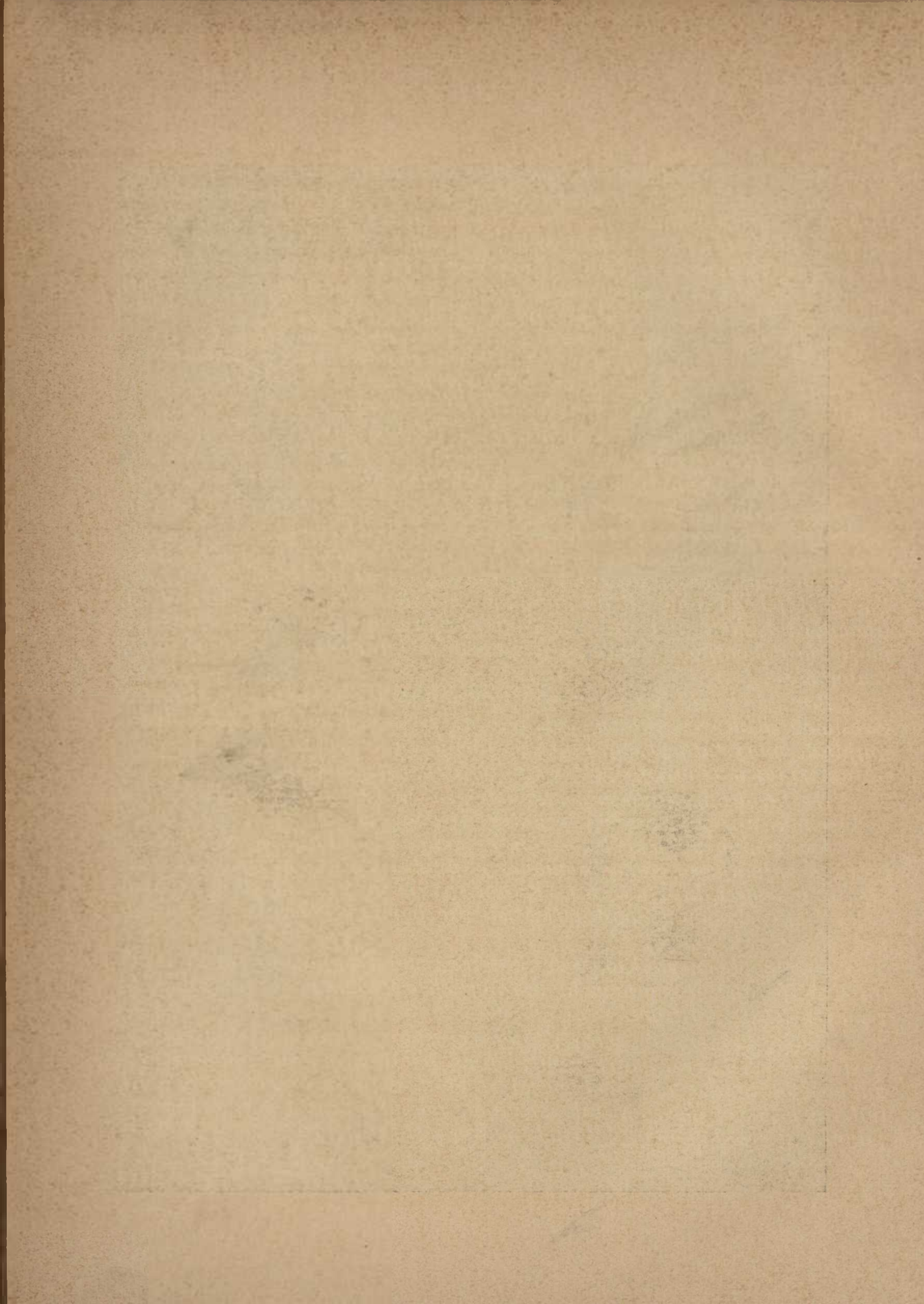
Witam Przedstawiciela Pana Wojewody Śląskiego, witam Przedstawicieli Ministerstwa Skarbu, witam Prezesa Unii Przemysłu Górniczo-Hutniczego, witam Przedstawiciela Związku Stowarzyszeń Kupieckich oraz dostojnych Gości, tudzież Koleżanki i Kolegów.

Do licznych zjazdów, obradujących nad sprawami publicznymi, dodać należy IV Ogólno-Krajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości, zwoływany w Katowicach — centrum wielkiego przemysłu Polski — pod hasłem „naprawy gospodarczej".

Instytucja naszych zjazdów nie jest nowa, i nie po raz pierwszy zbierają się księgowi polscy z całego kraju, aby naradzać się nad żywotnymi sprawami rachunkowości i swego zawodu.



Sala Kongresu w czasie obrad plenarnych.



Przypomnę, że I Ogólno-Krajowy nasz Zjazd obradował w Warszawie, w r. 1927, pod hasłem „ugruntowania w społeczeństwie potrzeby stosowania rachunku". II Zjazd odbył się w r. 1929, w Poznaniu, pod hasłem „organizowania zawodu i podniesienia jego poziomu, drogą stałego uzupełniania wszechstronnego wykształcenia księgowych". III, wreszcie, Zjazd gościła Warszawa, w r. 1931, pod hasłem „ochrony zawodu i tytułu księgowego oraz rzeczoznawcy księgowości". Obecny zjazd jest IV-ym z kolei i, jak wspomniałem, odbywa się pod hasłem „naprawy gospodarczej", bowiem zawód nasz, ludzi rachunku, tak ściśle związany z życiem gospodarczym kraju, ma obowiązek współpracy w swoim zakresie z czynnikami publicznymi w odbudowie dobrobytu społecznego dla rozwoju i potęgi naszej Ojczyzny.

„Idą czasy, których znamieniem jest wyścig pracy, jak dawniej był wyścig krwi i żelaza" — powiedział Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski. I my w tym wyścigu nie chcemy być na ostatnim miejscu.

Na zawód nasz spada ten obowiązek — podkreślam — bowiem przez dobrą organizację rachunkowości wszelkich komórek gospodarczych — tego czułego instrumentu ich pomyślności czy upadku, tego czujnego kontrolera i strażnika ich majątku oraz obiektywnego kronikarza, dającego materiał do wyrokowania w sprawie ich działalności, ujemnej lub dodatniej, w postaci bilansu i rachunku strat i zysków — może się dokonywać naprawa naszej gospodarki oraz podnoszenie jej rentowności.

Pozwolę sobie przytoczyć w tym miejscu zdanie Pana Ministra Czesława Klarnera, który powiedział, że „zwycięsko z przesilenia wyjdą te warsztaty pracy, które potrafiły zorganizować rachunkowość na należytej wyżynie współczesnej wiedzy i techniki księgowości".

Na tej drodze możemy z zadowoleniem stwierdzić duży postęp w kierunku rozwoju teorii i techniki księgowości.

Księgowość ma wspólne zainteresowania z nauką ekonomii. I jedna i druga zajmują się zagadnieniami kapitału, zysku, przychodu, rozchodu, wartości, kosztu, ceny, i w ten sposób księgowość staje się uzupełnieniem ekonomii, posługując się liczbami, a kierując zasadami prawa.

Celem obecnego Kongresu jest wzajemna wymiana myśli i powzięcie uchwał w sprawach, w których rachunkowość współdziała z życiem gospodarczym.

Ażeby skuteczniej można było sprostać zadaniom, jakie rzeczywistość w tej mierze potrzebom naszym narzuca, należy również uregulować w drodze ustawodawczej sprawy, dotyczące samego zawodu ludzi czynnych na tym, tak ważnym, odcinku życia gospodarczego, jakim jest rachunkowość. Bo jak ważną jest pozycja księgowego w or-

ganiźmie gospodarczym, to nie mniej ważną jest również rola księgowego-rzeczoznawcy, gdy chodzi o rewizję bilansu, opinię w procesie, czy też orzeczenie o przyczynach niedomagania obiektu gospodarowanego. Zorganizowanie więc zawodu księgowego, to nie tylko postulat tego zawodu, to również olbrzymie korzyści dla gospodarstwa, a w rezultacie dla całego kraju. Sprawa jest dojrzała i niecierpiąca zwłoki.

Żaden Kongres nie jest w stanie wyczerpać zagadnień, istniejących w danej dziedzinie. Nie może tego również uczynić i nasz Kongres.

Wśród wielu referatów, jakie zgromadzili organizatorzy Kongresu — Związek Księgowych w Polsce, na zlecenie Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości — nie można było wyczerpać ogromu cisnących się zagadnień, nie można było np. poświęcić trochę miejsca statystyce, opartej na rachunkowości, odgrywającej wybitną rolę w życiu gospodarczym. To też pozwolę sobie wyrazić pogląd, że Kongresy tego rodzaju, co nasz, powinny odbywać się przynajmniej co dwa lata, aby możliwie najczęściej i najobszerniej mogły zająć się żywotnymi zagadnieniami, dla omawiania których chętnie gromadzić się będą zastępy zawodowców.

Wszystkie referaty są wydrukowane i rozesłane, względnie rozdane uczestnikom Kongresu.

Dyskusja i wymiana poglądów będzie się odbywała w komisjach, które stają się ośrodkami prac kongresowych.

Dziękując wszystkim tu zebranym za tak liczne przybycie na Kongres, a zwłaszcza Szanownym Gościom za zaszczycenie Kongresu swoją obecnością — otwieram IV Ogólno-Krajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości, i wzywam o zachowanie należytej postawy wobec Kongresu, oraz w imieniu Komitetu Organizacyjnego proponuję powołanie na przewodniczącego Kongresu dobrze znanego szerokiemu ogółowi księgowych, kolegę dyrektora Jana Włodzimierza Lgockiego (huczne oklaski, aprobujące postawioną kandydaturę).

Wybrany na przewodniczącego, p. J. W. Lgocki zajmuje miejsce na podium, przy stole, i poczyna mówić:

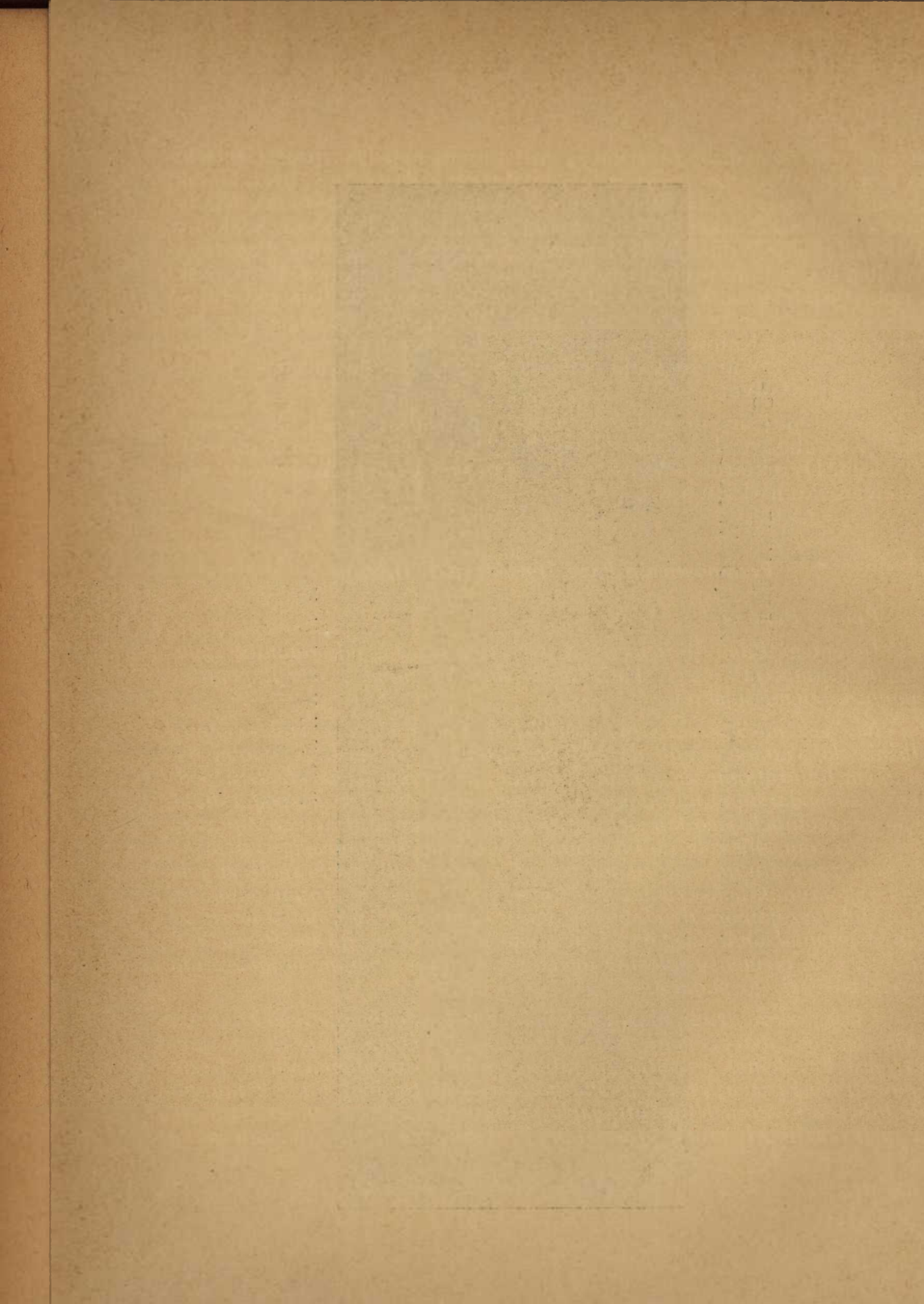
Wybór Prezydium Kongresu

— Dziękuję Szanownym Zebranym za wybór i pozwalam sobie zaproponować na pierwszego wiceprzewodniczącego Kongresu kol. Głowackiego Józefa z Poznania, a na drugiego wiceprzewodniczącego kol. Gawdzika Witolda z Katowic (brawa apro-

IV OGÓLNOKRAJOWY KONGRES KSIĘGOWYCH I RZECZOZNAWCÓW KSIĘGOWOŚCI



PREZYDIUM
(5-ty od prawej strony — Przewodniczący, dyr. J. W. Lgocki).



bujące). Do Prezydium proszeni są następujący koledzy: prof. Czerwiński Konrad z Warszawy, Gniazdowski Marian z Warszawy, prof. Górski Antoni z Warszawy, Hykiel Piotr z Białegostoku, Kłopotowski Władysław z Lublina, Krauze Stefan z Łodzi, prof. Lulek Tomasz z Krakowa, Malicki Jakób z Wilna, prof. Marciniak Stanisław z Poznania, Pacoszyński Michał z Gdyni, prof. Passakas Mieczysław z Krakowa, Piątkowski Karol z Grudziądza, Piętowski Tomasz z Warszawy, dr Rużycki Julian ze Lwowa, dr Scheffs Marcel z Poznania, Witek Józef z Bydgoszczy, Nowakowski Jan z Katowic; na Sekretarza Głównego Kongresu — Smoleński Kazimierz z Warszawy, na zastępcę Sekretarza Głównego — Jezierski Czesław z Gdyni.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku obrad, do przemówień powitalnych. Udzielam głosu Przedstawicielowi Pana Wojewody Śląskiego, Dyrektorowi Wydziału Skarbowego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, Panu Janowi Urbanowi.

Przemówienie Pana Dyrektora J. Urbana

Panie, Panowie!

Imieniem Pana Wojewody dra Grażyńskiego, jak również imieniem własnym, jako szef skarbowości śląskiej, mam zaszczyt powitać Panów na ziemi śląskiej.

Nie jest może rzeczą przypadku, że Kongres ten został zwołany właśnie do Katowic, czyli do stolicy Śląska — bo Śląsk ze swoim bogactwem naturalnym, ze swoim rozwiniętym przemysłem stanowi podstawę gospodarstwa narodowego. A przecież w tym gospodarstwie, w poszczególnych jego komórkach tkwią członkowie Waszego Związku i mają tu wybitną rolę do odegrania, bo wszak księgowość, czy to na odcinku prywatnym — czy na odcinku przedsiębiorstw społecznych, a więc komunalnych czy też państwowych — jest wiernym odbiciem wszelkich przejawów działalności danego przedsiębiorstwa. Wiemy, że dobrze prowadzona księgowość pozwala na zdrową i prawidłową kalkulację, a te elementy właśnie decydują o prawidłowym prowadzeniu poszczególnych gospodarstw.

I jest jeszcze drugi, ważny odcinek, gdzie członkowie tego Związku mają również, dzięki swej pracy zawodowej, ważną misję do spełnienia: jest to odcinek instytucyj publicznych, gdyż niewątpliwie liczni z pośród Was pracują bądź w skarbowości państwowej, bądź komunalnej lub też w innych instytucjach publicznych. Otóż stwierdzam, że na tych odcinkach pracy prawidłowej członkowie tegoż Związku mogą

walnie przyczynić się do harmonijnego ułożenia się stosunków pomiędzy społeczeństwem a władzami publicznymi. Z tego założenia wychodząc, życzę Panom owocnych obrad i pomyślnego przebiegu Kongresu (oklaski).

Przemówienie prezesa Unii Przemysłu Górniczo-Hutniczego, gen. dyr. inż. A. Ciszewskiego

Szanowne Prezydium, Szanowni Zebrani!

Było by wysoce nienormalne, gdyby zabrakło głosu powitania na dzisiejszym Kongresie przedstawiciela tutejszego przemysłu i handlu, bo przecież Kongres księgowych, to czynnik, który jest drogowskazem dla naszej codziennej pracy! Mam przeto miły i zaszczytny obowiązek powitać ten Zjazd w imieniu Unii Przemysłu Górniczo-Hutniczego.

Jak wszyscy wiemy, to właśnie praca księgowych przynosi wielkie korzyści tak mniejszym, jak wielkim jednostkom gospodarczym w przemyśle i handlu. Przede wszystkim, jest to praca praktyczna, jeżeli chodzi o kalkulację, następnie jest to krytyka, jeżeli chodzi potym o pociągnięcie tego salda, które jest wynikiem każdej działalności ekonomicznej każdej jednostki gospodarczej. I tak samo, jak do każdej działalności człowieka, podobnie i do pracy księgowych odnoszą się niektórzy ludzie z niechęcią, inni zaś z wielką czcią i uznaniem.

Ci, którzy odnoszą się do pracy księgowych niechętnie, to, przeważnie, ludzie, dla których własne zdanie więcej znaczy, aniżeli wymowa suchych, ale przekonywujących cyfr, będąca krytyczną oceną pociągnięć gospodarczych tych ludzi. Jednakże ten typ ludzi należy już do przeszłości.

Dziś, w dobie racjonalnej gospodarki, księgowy jest nie tylko kontrolerem, ale także doradcą właściciela przedsiębiorstwa. On pierwszy widzi na podstawie wymowy cyfr, jak i gdzie wkradają się rysy do działalności gospodarczej takich czy innych instytucyj, ostrzegając w porę przed niebezpieczeństwem. I czynniki odpowiedzialne za los większych jednostek gospodarczych przywykły już widzieć w księgowych świadomegu biegu spraw w przemyśle lub handlu fachowca, którego zdanie coraz więcej waży, jeżeli chodzi o pociągnięcia, decydujące o rozwoju lub upadku jakiejś instytucji albo przedsiębiorstwa. To też ludzie postępu są wdzięczni za współpracę księgowym, i jeżeli dziś zarysowuje się większa, niż dawniej stabilizacja interesów, to jest to niewątpliwie wynikiem dobroczynnej kontroli odpowiedzialnych za losy przedsiębiorstw księgowych.

Proszę Panów!

Praca księgowych jest korzystna nie tylko ze względu na współdziałanie z jednostkami gospodarczymi, lecz i z tego powodu, że praca ta dokonywuje się w warunkach niesłychanie trudnych, że przeorywa ona naszą glebę społeczną.

Jest rzeczą notoryczną, że społeczeństwo nasze nie jest przyzwyczajone do codziennej, żmudnej pracy gospodarczej, społeczeństwo nasze nie przywykło jeszcze do systematycznego, powolnego gromadzenia wartości gospodarczych, bo tego rodzaju czynność nudzi większość ludzi, bo społeczeństwo nasze ma w sobie jeszcze dużo pozostałości dawnego romantyzmu i chciało by ciągłość i wytrwałość w pracy w inny sposób skompensować, chciało by mieć odrazu wielki efekt w rezultacie krótkotrwałych wysiłków. Ludzie tego pokroju są raczej przyzwyczajeni do reklamy i wielu innych rzeczy wybujałych, bo jeszcze nie rozumieją, że prawdziwe wartości tworzy się przez codzienny, znojny trud i że ten trud, to jak ten dom, składający się z mnogości cegiełek, które w ostateczności — dając wspaniały gmach ustroju gospodarczego — są jednocześnie dowodem naszej prawidłowej działalności gospodarczej, notowanej skrzętnie przez księgowych.

I nie tylko z tej strony pragnę naświetlić działalność ekonomiczną księgowych — mam na myśli przykładne ich oddziaływanie na ludzi taniego efektu i reklamy — lecz również z punktu widzenia krytyki. Bo księgowy, który na podstawie zimnych cyfr podaje bilans takiej czy innej działalności gospodarczej surowej krytyce, spełnia zarazem wobec społeczeństwa i państwa zadanie niezwykle ważne i odpowiedzialne, bo jest on strażnikiem dobra ogólnego.

I leży w interesie całego życia gospodarczego, by bilans każdego przejawu działalności produktywnej był możliwie jasny, niezawodny, bo im wcześniej przestroga księgowego dociera do czynników odpowiedzialnych w przemyśle i handu, tym łatwiej ewentualny błąd poprawić lub ze złej drogi w porę zawrócić.

Reasumując, muszę stwierdzić, że jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność warunkowuje celową działalność księgowych i rzeczoznawców księgowości, mianowicie: całkowita ich niezależność. I na ten moment pragnę specjalną zwrócić uwagę. Uważam, że obrady dzisiejszego Kongresu poświęcone będą tym szczytnym zadaniom, a także słusznym postulatom księgowych, wobec których ja, jako przedstawiciel tutejszych sfer gospodarczych, jestem życzliwie usposobiony.

Życzę więc pomyślnych rezultatów w dalszej pracy i kończę — jak tu się zwykle mówi na tej ziemi śląskiej: „Pracy księgowych — szczęść Boże! (długotrwałe burzliwe oklaski).

Z kolei przemówił mgr dyr. Romuald Przyłudzki, przedstawiciel Marszałka Sejmu Śląskiego, w te słowa:

Przemówienie dyr. Romualda Przyłudzkiego, Przedstawiciela Marszałka Sejmu Śląskiego

Szanowne Panie i Panowie!

Pan Marszałek Sejmu Śląskiego w całej pełni docenia ważność Kongresu księgowych, czemu dał wyraz przez przyjęcie członka Komitetu Honorowego. Niestety, z powodu ważnych zajęć, mimo najlepszych chęci, nie może jednak osobiście uczestniczyć w obradach Panów.

Pan Marszałek sam bierze bardzo żywy udział w życiu organizacyjnym, szczególnie w życiu organizacyjnym robotniczym na terenie Śląska, na terenie tak trudnym w naszych warunkach, i dlatego dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że i Panowie w swojej pracy organizacyjnej napotykają na trudności, szczególnie przy realizacji zadania zjednoczenia wszystkich księgowych w jednej organizacji. To hasło zjednoczenia góruje dziś ponad wszystko swą doniosłością: zjednoczenie jest po prostu koniecznością życiową na wszystkich odcinkach naszego życia, a więc także organizacji Panów, i dlatego Pan Marszałek życzy Panom, abyście pracując w tym kierunku, mogli już w najbliższej przyszłości osiągnąć jak najlepsze wyniki.

Wszystkie sprawy, będące przedmiotem obrad Kongresu, są przede wszystkim aktualne tutaj, na terenie Śląska, na terenie, gdzie najsilniej pulsuje życie gospodarcze. Podobnie jak na innych odcinkach naszego życia, tak i na odcinku gospodarczym, w którym członkowie organizacji Panów przeważnie tkwią, mamy jeszcze wiele do odrobienia. Organizacja Panów i jej członkowie niewątpliwie przyczynią się do usunięcia istniejących, a szkodliwych, braków, których rychłe zniknięcie leży nie tylko w interesie właścicieli przedsiębiorstw, ale — co za tym idzie — również w interesie ogólnopaństwowym. Z odrobieniem tego wszystkiego trzeba się śpieszyć i równocześnie trzeba robić dobrze i dokładnie. Panowie do tego dążycie i dlatego organizacja Panów zasługuje na poparcie.

Inteligent - księgowy, to również jeden z czynników armii pracy narodowej, jego wartość moralna, jego sprawność umysłowa, wszechstronna znajomość zawodu i poczucie wspólnych celów — są rzeczami doniosłymi dla organizacji Panów, Narodu i Państwa.

Imieniem Pana Marszałka mam zaszczyt życzyć Kongresowi owocnych obrad i dobrych wyników w przyszłej pracy (oklaski).

Przemówienie radcy Stanisława Zagoły, Przedstawiciela Prezydenta m. Katowic

Radca Stanisław Zagoła, w imieniu Prezydenta Miasta Katowic, Dra A. Kocura:

Szanowni Państwo!

Prezydent miasta Katowic dr Kocur, któremu w dniu dzisiejszym przypadły inne czynności służbowe, polecił mi w Jego imieniu powitać ten Kongres Ogólno-Krajowy Księgowych i życzyć, abyście w murach naszego miasta czuli się jak najlepiej i doszli do upragnionych rezultatów obrad.

Mogę was zapewnić w imieniu Prezydenta miasta, że samorząd rozumie w całej pełni zadania, jakie ciążą na Was, księgowych, i że my tu będziemy popierać dążenia Organizacji Waszej — jak najserdeczniej.

Kongres i jego obrady — to fotografia całokształtu działalności gospodarczej instytucyj państwowych, społecznych i przedsiębiorstw prywatnych, i im wierniejsza ta fotografia będzie, tym lepiej dla organizatorów tego Kongresu, bo tym lepsze wyciągną z tych obrad konsekwencje, tym prędsza nastąpi poprawa ustroju gospodarczego kraju. To też życząc w imieniu Prezydenta miasta dra Kocura jak najobfitszych plonów obradom Kongresu, wyrażam nadzieję, że Kongres poweźmie także cenne postanowienia co do przyszłej organizacji zawodu księgowego (oklaski).

Przemówienie Pana T. Kowalczyka, Przedstawiciela Kupiectwa Śląskiego

Ostatni przemówił Pan Tomasz Kowalczyk, w imieniu Stowarzyszeń Kupiectwa Polskiego na Śląsku:

Imieniem stowarzyszeń kupieckich Górnego Śląska witam jak najserdeczniej IV Ogólno-Krajowy Kongres Księgowych, i życzę owocnych rezultatów obrad, które dla nas są bardzo ważne z wielu przyczyn. Po pierwsze — obrady te mają dać nam wskazówki, jak dojść do tego, by ogół kupiecki wszedł już na drogę racjonalnego księgowania.

Następnie — chodzi nam o inny jeszcze bardzo ważny punkt, mianowicie, żeby dzięki wprowadzeniu racjonalnego księgowania we wszystkich sferach gospodarczych i kupieckich został raz na zawsze wytworzony stosunek wzajemnego zaufania pomiędzy władzami wymiarowymi podatków, a wszystkimi płatnikami. Życzę, abyście Wy, księgowi, przyczynili się do usunięcia dotychczasowych anomalij w tym względzie. Uważam, że dzięki pracy celowej księgowych nastanie nareszcie porządek, wyrażający się w kontroli przedsiębiorstw przez dobrze zna-

jącego swój zawód księgowego, a wtenczas i urząd skarbowy będzie miał niewątpliwe dane do wymiaru, i ustaną wszelkie szykany i nieufność względem sfer kupieckich. W tym duchu życzę Kongresowi owocnych obrad (oklaski).

Cześć księgowym!

Po wygłoszeniu przemówień powitalnych, przystąpiono do załatwienia następnego punktu porządku dziennego.

P r z e w o d n i c z ą c y: Imieniem Prezydium dziękuję wszystkim Panom, którzy byli łaskawi przybyć na nasz Kongres i zaszczycić go swą obecnością.

Przechodzimy do następnego punktu porządku dziennego, mianowicie do odczytywania nadeszłych depesz i pism powitalnych.

Depesze i pisma powitalne

Sekretarz Główny Kongresu, Kazimierz Smoleński, odczytał depesze i pisma nadesłane na Kongres, wśród nich depesze następujące:

„Nie mogąc osobiście, na tej drodze przesyłam najlepsze życzenia owocnych narad IV-tego Ogólno-Krajowego Kongresu Księgowych, a Związkowi dalszego pomyślnego rozwoju“.

INŻ. KWIATKOWSKI
Minister Skarbu

„Nie mogąc przybyć na Zjazd życzę obradom Panów jaknajlepszych wyników“.

ANTONI ROMAN
Minister Przemysłu i Handlu

„W dniu otwarcia Ogólno-Krajowego Kongresu Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości przesyłam na ręce prezydium życzenia owocnych i pomyślnych obrad“.

JAN FIREWICZ
W imieniu Ministerstwa Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Dyr. Departamentu

„Proszę przyjąć serdeczne życzenia najpomyślniejszego wyniku obrad Kongresu“.

WŁADYSŁAW BYRKA
Prezes Banku Polskiego

Poza tym, depesze nadesłali: Związek Kobiet Polskich Pracujących w Handlu i Biurowości (Warszawa), Unia Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych (Warszawa), Centralny Związek Przemysłu Polskiego (Warszawa), Marian Tułacz (Katowice), dr Zagórowski (Chorzów), dr Seifert (Lwów), prof. Żabiński (Kraków), Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P. (Warszawa), Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Meller Ignacy (Złoczów), Bieniek Andrzej (Warszawa), prof. Fuksa (Praga — Czechosłowacja).

Następnie, Sekretarz Główny Kongresu odczytał pisma, jakie nadesłały na Kongres następujące osoby i instytucje: Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach, dr Agenor Frendl, prof. Artur Żabicki z Warszawy, Związek Drogerzystów R. P. (Poznań), J. Gadebusch (Poznań), Wiktor Kościński (Warszawa), Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego (Warszawa), Związek Stowarzyszeń Samorządu Wojewódzkiego (Poznań), Prezydent m. st. Warszawy, St. Starzyński, Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P., Bolesław Miklaszewski (Warszawa), Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie w Białej k. Bielska, Dyrektor Izby Skarbowej w Poznaniu, Polski Związek Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych (Warszawa), J. Przeradzki (Łódź), Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie.

Depesze wysłane przez Kongres

P r z e w o d n i c z ą c y: Z kolei przejdziemy do odczytywania depesz, które mają być przez Kongres wysłane:

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PROFESOR IGNACY MOŚCICKI, WARSZAWA

Księgowi i Rzeczoznawcy Księgowości w Polsce, zgromadzeni na czwartym Kongresie zawodowym w Katowicach pod hasłem „naprawy gospodarczej", obradującym pod protektoratem Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu Inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, składają Panu Prezydentowi wyrazy najwyższego hołdu i oddania.

P r e z y d i u m K o n g r e s u

PAN MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY - RYDZ, WARSZAWA

Księgowi i Rzeczoznawcy Księgowości w Polsce, zgromadzeni na czwartym Kongresie zawodowym w Katowicach, obradującym pod hasłem „naprawy gospodarczej“, pod protektoratem Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu Inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, pomni zasady, że nie ma dobrej gospodarki bez dobrego rachunku, meldują posłusznie Panu Marszałkowi gotowość spełniania swego obowiązku w szeregach pracowników gospodarczych dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej.

Prezydium Kongresu

PAN PREMIER DR FELICJAN SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI, WARSZAWA

Księgowi i Rzeczoznawcy Księgowości w Polsce, zgromadzeni na czwartym Kongresie zawodowym w Katowicach, obradującym pod hasłem „naprawy gospodarczej“, pod protektoratem Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu Inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, zapewniają Pana Premiera, że ze swej strony poświęcą wszystkie siły, aby prace Rządu nad rozwojem gospodarczym Rzeczypospolitej i podniesieniem dobrobytu Polski dały jaknajlepsze wyniki.

Prezydium Kongresu

PAN WICEPREMIER INŻ. E. KWIATKOWSKI, WARSZAWA

Czwarty Ogólno-Krajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Katowicach wyraża Panu Premierowi podziękowanie za łaskawe objęcie protektoratu nad Kongresem i zapewnia Go o swym oddaniu dla prac Pana Premiera, mających na celu podniesienie gospodarstwa narodowego Rzplitej.

Prezydium Kongresu.

Odczytanym depeszom hołdowniczym towarzyszą rzęsiste oklaski aprobujące.

Przewodniczący: Następnie przechodzimy do dalszego punktu porządku obrad, mianowicie do wygłoszenia referatu na temat „Rola rachunkowości w naprawie gospodarczej kraju“. Głos ma kol. Witold Gawdzik.

Rola rachunkowości w naprawie gospodarczej kraju

Referat dyr. Witolda Garodzika

Nie jest dziełem przypadku, że IV Ogólno-Krajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości odbywa swe obrady w Katowicach. Złożyło się na to wiele przyczyn, które w swym przemówieniu podał pan przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. I słusznie. Bo nie gdzeindziej, a na ziemi śląskiej powinny toczyć się obrady księgowych, ludzi, których zawód ściśle związany jest z przedsiębiorstwem, jego organizacją i działalnością. Zawód, w którym jest tak trudno zdefiniować, kogo należy uważać za księgowego, a tak ważny w życiu gospodarczym, wymagał, by właśnie tu, w ośrodku potęgi gospodarstwa narodowego, ładu, porządku i wzorowej organizacji, zgromadzili się księgowi z całego kraju, aby w myśl hasła, pod którym odbywa się Kongres, prowadzić obrady, zmierzające w kierunku konsolidacji zawodowej, dokształcenia zawodowego oraz poparcia dążeń i wysiłków Państwa, mających na celu podźwignięcie Polski wyżej.

Podczas rewii polskiego dorobku gospodarczego na Targach Wschodnich we Lwowie obradował Kongres Inżynierów; wkrótce, w połowie listopada, odbędzie się Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego, a więc Kongresy ludzi, którzy mają za zadanie dążyć do tego, aby produkcja dóbr gospodarczych była najbardziej ekonomiczna, oraz ludzi, których dążeniem jest właściwa i racjonalna tych dóbr dystrybucja. Chwalebnym jest, że w tym właśnie okresie odbywa się również Kongres Księgowych, że księgowi radzą nad naprawą gospodarczą kraju. Boć jakie znaczenie będzie miała najkorzystniejsza i najbardziej ekonomiczna wytwórczość, najbardziej właściwa dystrybucja, gdy przy wytwórcy i kupcu nie znajdzie się odpowiednio nastawiony i przygotowany człowiek, który jego czynności powiąże w harmonijny system, oparty na zasadach ekonomiki stosowanej, zwyczajach i normach prawnych, cały ten kompleks życia gospodarczego regulujących.

Polskie gospodarstwo narodowe dziwne przechodziło koleje. Państwo Polskie po wielkiej zawierusze wojny światowej, zostało jak mówi konstytucja z dnia 23 marca 1935 r., „wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów”, odziedziczyło po zaborcach ruiny gospodarcze, które należało odbudować. Przemysł i handel słabo rozwinięty, lub niedostosowany do współczesnych wymagań, w przeważnej części znajdujący się w rękach obcych, brak właściwej organizacji środka obiegowego, komunikacja niedostateczna, administracja nieuregulowana, wojny z sąsiadami, a w związku z tym wielkie długi wojenne. To też potrzeba było geniusza ludzkiego, by mógł przeprowadzić racjonalną organizację wewnętrzno-polityczną Państwa, oraz zapewnić mu należyty rozwój gospodarczy.

Po chwilowym uspokojeniu, rok 1925 przyniósł nowe powikłania. Załamanie się kursu złotego na giełdach świata spowodowało całkowity zamęt w polskiej gospodarce. Nie było mowy o prawidłowym rachunku przy ustawicznej fluktuacji kursów walut, masowych protestach i powszechnej niewypłacalności.

Nadszedł rok 1926, a z nim pewne uspokojenie i odprężenie w sytuacji. Stabilizacja waluty, uaktywnienie bilansu handlowego, strajk górniczy w Anglii, a w związku z nim wzmożenie eksportu polskiego węgla oraz ożywienie w handlu i przemyśle. Rok 1928 — prosperity, a potym gwałtowna depresja, dochodząca do niebywałych rozmiarów w roku 1932. Dająca się odczuć od połowy 1933 r. ogólnoświatowa poprawa gospodarcza, oddziałała w dużym stopniu również na naszą strukturę ekonomiczną. Wpłynęły na to najrozmaitsze

czynniki, w konsekwencji których było silne zmontowanie konstrukcji rządowego programu gospodarczego i konsekwentna jego realizacja. Pierwszym aktem realizacji programu było zrównoważenie budżetu państwowego oraz wzmocnienie zaufania społeczeństwa do waluty krajowej, aby na tych podstawach budować trwałe fundamenty gospodarki narodowej. Zdecydowanie obronne stanowisko rynku pieniężnego i bilansu płatniczego, przez wprowadzenie przepisów dewizowych stało się czynnikiem pobudzającym przemysł krajowy do wzmożenia produkcji, co spowodowało również ożywienie i w innych dziedzinach życia gospodarczego, związanych z tym problemem. Znikła szkodliwa dla całości życia gospodarczego tezauryzacja zasobów pieniężnych, które obecnie przeszły do obrotu gospodarczego. Zaogniona współczesna sytuacja polityczna, a w konsekwencji wojny: abisyńska, hiszpańska i ostatnia, toczącą się na Dalekim Wschodzie — spowodowały wszechstronne zbrojenia się niemal wszystkich państw. Jak wynika z obliczeń Niemieckiego Instytutu Badania Koniunktur — wszystkie te państwa wydały na zbrojenia w roku 1936 astronomiczną sumę około 70 miliardów złotych. 60% całej produkcji przemysłowej świata służyło zbrojeniom. Nie bez wpływu pozostało to dla stosunków gospodarczych Polski, na rozwój których, poza powyższymi, miały duży wpływ przewidziane programem gospodarczym Rządu inwestycje w wysokości około 3 miliardów złotych, z czego już w bieżącym roku będzie zainwestowane około miliarda.

We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego daje się zauważyć znaczna poprawa sytuacji, jakkolwiek postęp ten idzie powoli i nie objął jeszcze wszystkich komórek. Zaznacza się on jednak zupełnie wyraźnie i rokuje dalszy rozwój. Będzie to zależeć w znacznej mierze od wzrostu konsumcji, obojętnie czy krajowej, czy też dzięki rozszerzeniu rynku zbytu, co wiąże się z zagadnieniem metod handlowych, jakimi będziemy się posługiwali celem pozyskania odpowiedniej liczby konsumentów. Na odcinku handlu wewnętrznego zaznacza się wzrost obrotu towarowego niemal we wszystkich branżach, do czego w dużym stopniu przyczyniły się organizowane w różnym czasie i miejscu imprezy targowe i wystawowe. Również stosunki handlowe z zagranicą, mimo reglamentacji dewiz, przedstawiają się dodatnio. Pomijając już dodatnie saldo naszego bilansu handlowego, należy podkreślić posunięcie Rządu, które na ten stan wpływają przez: uszlachetnienie eksportu oraz systematyczne przesuwanie tego eksportu z dróg lądowych na drogi morskie. Wzmożenie obrotów handlowych z zagranicą nastąpiło dzięki portowi Gdyni i jego nowoczesnym urządzeniom, oraz uregulowaniu i rozwojowi systematu połączeń komunikacji morskiej. Dodatnio zarysowująca się poprawa gospodarcza w przemyśle i handlu znajduje podtrzymanie nie tylko ze strony Rządu, ale pobudza również inicjatywę prywatną w kierunku: a) rozwoju produkcji przemysłowej tak pod względem ilościowym jak i jakościowym, b) rozszerzenia jak najbardziej rynku zbytu dla krajowej wytwórczości, c) coraz to większego nawiązania stosunków handlowych producenta-dostawcy bezpośrednio z odbiorcą tj. bez posługiwania się pośrednikami, i wreszcie d) dążenia do rozwoju i ulepszenia metod eksportu. Dalej należy przypuszczać, że zamierzona motoryzacja kraju, rozbudowa sieci komunikacyjnej, ustawa kartelowa, rozbudowa floty handlowej i rozwój zagadnień kolonialnych przyczynią się do dalszego rozwoju gospodarczego kraju, w myśl programu rządowego naprawy gospodarczej.

Pozwoliłem sobie w kalejdoskopijny sposób rzucić na ekran wyobraźni Szanownych Państwa kilka fragmentów z zagadnień współczesnej sytuacji gospodarczej, by na ich tle zastanowić się nad tym, jaki do tego kompleksu zagadnień jest stosunek rachunkowości jako takiej, oraz ludzi, którzy tę rachunkowość prowadzą, tj. księgowych.

O ile rozwój przemysłu i techniki produkcji czynił i czyni postępy w zawrotnym tempie, o tyle księgowość, prowadzona nawet na dzisiejszym poziomie, pozostała za nim znacznie w tyle. Prof. St. Skrzywan w swoim referacie pisze:

„Polska należy, niestety, do rzędu tych krajów, w których zastosowanie księgowości w życiu gospodarczym jest jeszcze stosunkowo bardzo słabe, w których stopień organizacyjny księgowości jest, na ogół, niższy niż w krajach zachodnio-europejskich, w których, wreszcie, teoria księgowości i teoria gospodarki przedsiębiorstw zaczyna się dopiero rozwijać. Naukowe ujęcia, odnoszące się do zagadnień praktycznie przez księgowość rozwiązywanych, jak np. wartości, ceny, kosztu własnego, amortyzacji, rezerw jawnych i ukrytych, są u nas słabo znane".

Złożyło się na to bardzo wiele przyczyn. Najważniejszymi z nich były by: brak ludzi odpowiednio wyszkolonych oraz przestarzałe i rygorystyczne ustawodawstwo. Obowiązujące na ziemiach Polski do 1 lipca 1934 r. kodeksy handlowe: napoleński, „zwod zakonow", kodeks handlowy austriacki i najmłodszy kodeks handlowy niemiecki okazały się całkowicie nieżyciowe. Niestety, jednak jako ustawy zasadnicze, w księgowości musiały być uważane za normatywne. To też za zmechanizowanym wehikułem technika, z trudem podążał księgowy w poszóstnej kolasie, nigdy nie mogąc za nim nadążyć, chociaż często ciągnął i w dzień i w noc.

Duże możliwości w rozwoju księgowości i odmian w jej metodach dał polski Kodeks Handlowy, wprowadzony z dniem 1 lipca 1934, choć jeszcze nie wszędzie całkowicie obowiązujący.

Zniósł on cały szereg przeszkód i tam, jakie stawiały księgowości dawniejsze kodeksy, spowodował zniknięcie obowiązku sznurowania i parafowania ksiąg, wynikającego z kodeksów obowiązujących na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego. Zniósł przepisy, odnoszące się do rodzaju ksiąg, jakie należało prowadzić. Liberalne potraktowanie sprawy przez artykuły 54—59 Kodeksu Handlowego w zastosowaniu ogólnym w odniesieniu do księgowości spowodowały w niej całkowitą zmianę. W wielu przedsiębiorstwach zerwano z archiwalnym sposobem księgowania w grubych tomach ksiąg, usunięto z biur ciężkie antyczne meble jako archaiczne zabytki, wprowadzono modernizację techniki księgowania, stosując metody przebitkowe ręczne i maszynowe oraz odpowiedni do tego sprzęt biurowy. Rozwój księgowości w pewnym stopniu powstrzymuje ustawodawstwo podatkowe, a raczej zbyt rygorystyczne jego stosowanie.

Mnogość wyroków NTA świadczy o tym, że często zachodzą kwestie sporne między podatnikiem, a władzą wymiarową. Dążnością naszą powinno być, jako ludzi odpowiedzialnych za księgowość, a w związku z tym za prawidłowy wymiar podatków — zwrócenie się do miarodajnych czynników z odpowiednimi wnioskami celem należytego uregulowania tej sprawy. Należy stworzyć stan taki, aby urzędnik wymiarowy mógł podchodzić do przedsiębiorstwa z pewną dozą zaufania, a z drugiej strony powinniśmy dążyć do tego, by morale księgowego postawić na takim poziomie, aby całkowicie na to zaufanie on zasługiwał. Boć gospodarstwo skarbowe i gospodarstwo prywatne to naczynia połączone. O ile stosunek władzy skarbowej do przedsiębiorstwa będzie oparty na właściwej platformie, o ile władza skarbowa będzie mogła mieć zaufanie do podatnika, o ile podatnik znajdzie wyrozumienie u władz skarbowych, o tyle Rząd będzie mógł wykonać swój budżet i zrealizować objęte przezeń plany, a podatnik — spokojnie rozwijać swoje gospodarstwo.

Jak już wyżej wspomniałem, program rządowy przewiduje olbrzymie inwestycje, znajdzie to odpowiedni oddźwięk w gospodarstwach już istniejących oraz tych, które w przyszłości powstaną. W związku z tym czekają księgowego i księgowość olbrzymie zadania bez względu na formę prawną przedsiębiorstw jak i ich branże, a szczególnie w odniesieniu do przedsiębiorstw produkcyjnych.

Od organizacji rachunkowości w przedsiębiorstwach i sprawnego jej funkcjonowania w dużym stopniu będzie zależne wykonanie programu gospodarczego i jego powodzenie. Księgowość w odniesieniu do tych zagadnień, to już nie zwykła rejestracja tych lub innych faktów i zdarzeń, lecz to wiedza, wchodząca w zakres nauk ekonomicznych, a przede wszystkim nauki o gospodarce przedsiębiorstw, którą Niemcy nazywają „Betriebswirtschaftslehre", lub „die Lehre vom Wirtschaftsbetrieb".

Obejmuje ta nauka badania:

1) zamierzeń i celów gospodarstw indywidualnych,
2) ich struktury i dynamiki rozwojowej,
3) metod ujmowania wyników ich działalności,
4) związków gospodarstw indywidualnych z gospodarką zbiorową.

Jeden z profesorów niemieckich, dr Schaefer, usystematyzował naukę tę następująco:

1) główne funkcje przedsiębiorstwa:
2) istota i sposób przejawiania się przedsiębiorstwa przez:
   a) zaopatrzenie czyli zakup, produkcję, zbyt i finansowanie,
   a) budowę i życie, czyli strukturę i dynamikę przedsiębiorstwa,
   b) czynności rozważania czyli obserwację,
   c) właściwą działalność czyli politykę przedsiębiorstwa.

Na podstawie powyższego schematu wywiódł prof. Schaefer 12 zasadniczych nauk o przedsiębiorstwie:

I. N a u k a o s t r u k t u r z e i d y n a m i c e p r z e d s i ę b i o r s t w a:

a) w zaopatrzeniu (zakupie),
b) w produkcji,
c) w zbycie (sprzedaży),
d) w finansowaniu.

II. N a u k a o o b s e r w a c j i z j a w i s k g o s p o d a r c z y c h p r z e d s i ę b i o r s t w a, c z y l i o r a c h u n k o w o ś c i p r z e d s i ę b i o r s t w a:

a) w zaopatrzeniu (zakupie),
b) w produkcji,
c) w zbycie (sprzedaży),
d) w finansowaniu.

III. N a u k a o p o l i t y c e p r z e d s i ę b i o r s t w a:

a) w zaopatrzeniu (zakupie),
b) w produkcji,
c) w zbycie (sprzedaży),
d) w finansowaniu.

Uwzględniając zaś funkcjonalne rozczłonkowanie, otrzymuje prof. Schaefer następujący podział nauk o gospodarstwie:

A. Nuuka o zaopatrzeniu przedsiębiorstwa (zakupie).

I. Struktura i dynamika zaopatrzenia.
II. Analiza i obserwacja zaopatrzenia.
III. Polityka zaopatrzenia.

B. Nauka o produkcji.

I. Struktura i dynamika produkcji.
II. Analiza i obserwacja produkcji.
III. Polityka produkcji.

C. Nauka o zbycie.

I. Struktura i dynamika zbytu.
II. Analiza i obserwacja zbytu.
III. Polityka zbytu.

D. Nauka o finansowaniu.

I. Struktura i dynamika finansowania.
II. Analiza i obserwacja finansowania.
III. Polityka finansowania.

Z powyżej podanego systematu nauki o gospodarstwach indywidualnych wynika całkowicie rola rachunkowości w odniesieniu do przedsiębiorstw produkcyjnych. Zadaniem jej jest rejestracja wszelkich zjawisk gospodarczych, zachodzących na terenie przedsiębiorstwa oraz obserwacja i analiza ruchu i przemian kapitału, występującego w ścisłym związku z pracą na terenie tegoż. Z tego względu rachunkowość służy kierownictwu jako wielostronny środek pomocniczy, stawiając mu do dyspozycji cały swój aparat. Ażeby aparat ten był tak zorganizowany, by odpowiadał wszelkim wymaganiom kierownictwa, organizacja jego została ujęta w pewien naukowy system obejmujący: księgowość, kalkulację i statystykę. Niektórzy teoretycy, jak prof. Lohman i prof. Lehman dodają do tego plan finansowy, czyli kontrolę.

Księgowość powinna ująć wartościowo wszelkie zjawiska i przejawy gospodarcze w przedsiębiorstwie, usystematyzować je wg ich rodzajów, na podstawie przyjętych zasad, by w każdej chwili dać należyty, jasny i przejrzysty obraz przedsiębiorstwa.

Kalkulacja ma za zadanie ujęcie i obliczenie kosztów w odniesieniu do produkowanego przedmiotu względnie usługi.

Statystyka przemysłowa w oparciu o stosowaną metodę winna ująć stany i zjawiska w danym przedsiębiorstwie w odniesieniu do zjawiska ogólnego.

Planowanie gospodarcze czyli budżet, powinno objąć cyfrowe zestawienie zamierzeń, jakie dane przedsiębiorstwo z góry sobie zakłada na bieżący okres gospodarczy.

Połączenie księgowości, kalkulacji, statystyki i planowania w systemach wzajemnie się uzupełniających i ściśle ze sobą związanych, umożliwi spełnienie księgowości tej roli, jaką się na nią nakłada.

Dotychczasowe niedocenianie księgowości, szczególnie przez przedsiębiorstwa przemysłowe, pochodziło stąd, że kierownictwo przedsiębiorstwa żądając pewnych danych od księgowości do powzięcia tej lub innej decyzji, otrzymywało te dane wtedy, kiedy stawały się one już nieaktualne. Z chwilą, kiedy bilans dynamiczny znalazł powszechne zastosowanie, gdy zamiast ocze-

kiwania na bilans roczny, zaczęto sporządzać bilanse miesięczne, a teoria wyników za krótkie okresy przez wypośrodkowanie działalności gospodarczej — zdobyła sobie obywatelstwo oraz nastąpił ścisły i bezpośredni związek księgowości przemysłowej z kalkulacją, znaczenie księgowości wzrosło bardzo poważnie, i jedynie takie rozwiązanie jest możliwe do przyjęcia i stosowania w dzisiejszym ustroju gospodarczym.

A zatym pamiętne słowa obecnego Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. E. Kwiatkowskiego, że „racjonalizacja i postęp księgowości są zagadnieniem kultury gospodarczej" w jego programie gospodarczym — na swojej aktualności nic nie straciły.

W tym kompleksie zagadnień, jakaż była i jest rola księgowego?

Otóż pozycja księgowego, jako zawodowca, do dziś dnia nie jest uregulowana, do dziś dnia trudno jest ustalić, kogo za księgowego należy uważać. Zasadniczych przyczyn tego należy szukać w istocie i charakterze czynności, jakie wykonuje oraz w stosunkach społeczno-gospodarczych, wśród których występował i występuje. W związku z wykonywanymi funkcjami i okresami, w których funkcje te były wykonywane — rola księgowego przechodziła blaski i cienie. Jak podaje prof. Gałagan, już w starożytnym Egipcie istnieli urzędnicy, których zadaniem było prowadzenie ksiąg, obejmujących ewidencję gospodarki prywatnymi majątkami faraonów. I już wtedy stanowiska te były obsadzane przez wychowanków specjalnych szkół, które prowadzili kapłani. Dobrze się działo ówczesnym księgowym, honorowano ich i obdarzano zaszczytami, występowali oni na wszelkich uroczystościach państwowych z insygniami swojego zawodu: „piórem na głowie, z księgą i linią w ręku, z kałamarzem i piórem do pisania". Wysokie godności zajmowali rachmistrze na dworze królów żydowskich, w Babilonii, a nie należy wątpić, że i w starożytnym Rzymie i Grecji, przy stanie ówczesnego handlu i bankowości, źle im się działo.

Średniowiecze nie było okresem sprzyjającym dla pomyślnego układu stosunków gospodarczych, a w związku z tym, jeśli można tak nazwać, zawód księgowego nie kwitnął. Dopiero, gdy poszczególne republiki-miasta zaczęły się podnosić gospodarczo i rozwijać, zawód księgowego znajduje szersze zastosowanie, a dyscypliny ścisłe, arytmetyka i księgowość zaczynają być nauczane w szkołach, a nawet pojawiają się dzieła o księgowości, z których najstarszym jest traktat o rachunkowości, napisany przez mnicha Lucca Pacioli w roku 1504.

Zastosowanie cyfr arabskich oraz wynalazek systemu księgowości podwójnej spowodował w tej dziedzinie przewrót i znaczne jej rozpowszechnienie wśród ówczesnych kupców. Utrzymywanie w tajemnicy swojego stanu majątkowego przez średniowiecznych kupców powodowało, że księgowość prowadzili kupcy-patriarchowie osobiście, używając do pomocy członków najbliższej rodziny. Księgowość wtedy uważano jako tajemną sztukę, której bardzo strzeżono, czemu sprzyjał ówczesny stan sztuki czytania i pisania, posiadanej przez stosunkowo nieliczne jednostki. Powstanie związku hanzeatyckiego przyczyniło się w dużym stopniu do reorganizacji i rozwoju życia gospodarczego, co spowodowało przeniesienie księgowości z Włoch do Niemiec oraz powołanie publicznych szkół księgowości w Gdańsku, Norymberdze i Hamburgu.

Miano „buchaltera" po raz pierwszy nadał w wieku XV cesarz Maksymilian I Chryzostofowi Sztecherowi, rachmistrzowi Izby Obrachunkowej w Insbrucku, jako określenie jego stanowiska. Tytuł ten przyjął się i rozpowszechnił w stosunkach prywatnych we wszystkich niemal krajach. W wieku XIX, po zapanowaniu, głoszonych ówcześnie, teoryj kapitalistycznych, w czasie wybitnego rozwoju gospodarczego przedsiębiorstw, wynalazków,

a w szczególności maszyny parowej i elektryczności — rola księgowego stała się dominująca, a tytuł buchaltera powszechnym. Rozrost przedsiębiorstw, przeobrażenie warsztatów, wielkie zakłady przemysłowe, rozszerzenie podstaw finansowych i technicznych, mnogość funkcyj przez nie wykonywanych, podział pracy w produkcji i administracji spowodował stworzenie istoty „zawodu" księgowego, w pojęciu, które nie jest nam obcym w dzisiejszej dobie.

Wzrost liczby księgowych stale postępował naprzód. W związku z tym zachodziła konieczność ich kształcenia oraz skupienia w organizacji zawodowej. Z tego okresu datuje się powstanie uczelni zawodowych, na których księgowość i przedmioty jej pokrewne zdobyły sobie obywatelstwo, a nawet dominującą rolę. Wykładowcami tego przedmiotu na nich są wybitni praktycy i teoretycy, jak również ekonomiści i prawnicy. Ludzie ci, jako ekonomiści-rachunkowcy zaczynają wywierać wybitny wpływ na życie gospodarcze. Księgowość jako nauka opiera się na zasadach i podstawach teoretycznych, powstają kierunki naukowe, jak — kameralistyczny, ekonomiczny i prawny. Księgowi, zrzeszeni w związkach, zaczynają wydawać czasopisma zawodowe, poświęcone zagadnieniom księgowości, zarówno w zastosowaniu praktycznym, jak i naukowym.

Niestety, czynniki publiczne nie wiele posunęły zawód księgowego naprzód, to też mało on zyskał na rozwoju. Prof. St. Skrzywan w swoim referacie, będącym przedmiotem obrad obecnego Kongresu, o księgowych wypowiedział następujące zdanie:

> *„Znakomita większość ludzi zajmujących się księgowością nadal traktuje ją jako technikę prowadzenia ksiąg i sporządzania na ich podstawie pewnych stereotypowych zestawień cyfrowych, jednak bez potrzeby wnikania w istotę, cel i znaczenie oraz następstwa takich czy innych pociągnięć gospodarczych w przedsiębiorstwie. Wielu, bardzo wielu, księgowych nie orientuje się w tym ogromnym postępie, jaki uczynił umysł ludzki w dziedzinie nauki o gosodarce przedsiębiorstw, i zdobyczy tych w praktyce nie stosuje. Dobrze jeśli ich zainteresowania idą tak daleko, że przezwyciężając rutynę, sięgnęli po nowsze techniczne metody prowadzenia ksiąg".*

I słusznie, bo jak już uprzednio o tym wspomniałem, dzisiejszy księgowy, to nie ten, który dokonywa wpisów do ksiąg, lecz ten, który przez właściwy rachunek, przez właściwą operację liczbami, przedstawiającymi poszczególne momenty i elementy życia gospodarczego, potrafi je ująć w system, który życie to odzwierciedli, a z poszczególnych elementów, faktów i zdarzeń stworzy precyzyjny aparat, na tarczy którego w każdej chwili będzie można odczytać stan przedsiębiorstwa, jego potrzeby i niedomagania.

Może dziwnym się wydaje niektórym ludziom, że księgowi obradują nad sprawami gospodarczymi, a jednak jak z powyższych uwag wynika, nie kto inny, lecz właśnie księgowi w tych sprawach mają najwięcej do powiedzenia. Przyjęcie protektoratu nad Kongresem, którego hasłem jest „naprawa gospodarcza" — przez Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu in. E. Kwiatkowskiego, a przewodnictwa Komitetu Honorowego przez Pana Wojewodę Śląskiego, dra M. Grażyńskiego, a więc przez czołowe postacie w polskim świecie gospodarczym, jest dowodem, że przywiązują oni doniosłą wagę do obrad dzisiejszego Kongresu oraz ich wyników. Liczne referaty, zgłoszone na obecny Kongres oraz tezy do nich wyczerpują całkowicie postulaty księgowych.

Ograniczę się więc tylko do życzenia, aby dzisiejszy Kongres przyczynił się do podniesienia znaczenia księgowości i księgowego w życiu społecznym i gospodarczym przez:

1) wprowadzenie odpowiedniej ustawy, regulującej stosunki w zawodzie księgowego, i
2) konsolidację zawodową.

Księgowy polski w obecnej sytuacji gospodarczej ma ważne przed sobą zadania i cele. Wielkością tych celów jest powiązanie interesów indywidualnych gospodarstw z interesami Państwa. Przez konsolidację w organizacjach zawodowych podniesie on swoją godność i autorytet, bowiem w dzisiejszym ustroju kooperacji społecznej tylko liczna i silna organizacja może mieć znaczenie w społeczeństwie. To też nigdy bardziej aktualne, jak dzisiaj, nie były słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, który powiedział:

„Obóz wiary we własne siły, we własną pracę, winien stać się jedynym obozem Polski".

Przyjęcie regulaminu obrad w Komisjach

Przewodniczący: Proszę kolegów, poddaję teraz pod głosowanie, ustalony przez Prezydium Kongresu, regulamin obrad poszczególnych Komisyj. Czy koledzy przyjmują ten regulamin? (Głosowanie). Dziękuję. Czy jest kto przeciw? — nie, zatym regulamin został przyjęty. Prezydium...

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): Proszę o głos w sprawie regulaminu.

Przewodniczący: W sprawie regulaminu nie mogę udzielić głosu...

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): Nie, nie tyle w sprawie samego regulaminu, ile co do czasu wygłaszania referatów, korreferatów oraz co do dyskusji uważam, że jedna godzina na omówienie referatu, wygłoszenie korreferatu i przeprowadzenie dyskusji, to stanowczo za mało, gdyż, jeżeli podzielimy 60 minut tylko na 4 osoby, w danym razie — referenta, korreferenta, to na dyskutujących przypadną tylko dwie osoby, którym przypadnie zaledwie po 10—15 minut. W tym stanie rzeczy koledzy — członkowie poszczególnych Komisyj nie będą mieli możności ustosunkowania się do danej sprawy w myśl udzielonych im dyrektyw przez kolegów-mandatariuszów. Wobec tego proponuję, aby pan przewodniczący przedłużył czas, przeznaczony na dyskusję, lub przynajmniej nie ograniczał w czasie tych dwu przemawiających w toku dyskusji (oklaski).

Przewodniczący: Ograniczone są obrady tylko Komisji Naukowej, której materiał został już uprzednio wszechstronnie przygotowany, oraz Komisji Organizacyjnej. Natomiast nie ma żadnego ograniczenia dla Komisji Zawodowej, i dyskusja w łonie tej Komisji będzie się toczyła tak długo, aż się wyczerpie całkowicie materiał dyskusyjny (oklaski).

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): I w razie konieczności pan przewodniczący przedłuży obrady tej Komisji?

Przewodniczący: Naturalnie, ale w tym wypadku musiałbym odroczyć jej obrady na dzień następny. Proszę kolegów, sądzę, że będę wyrazicielem woli wszystkich uczestników Kongresu, gdy zaproponuję, aby czas dyskusji poszczególnych Komisyj pozostawić uznaniu przewodniczących danych Komisyj (oklaski).

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): W takim razie proponuję — ponieważ Kongres uchwala teraz regulamin — aby wyłączyć zeń punkt 7-my, który ogranicza czas omawiania każdego referatu i korreferatu łącznie z dyskusją tylko do jednej godziny. Wniosek mój jest tym bardziej uzasadniony, że pkt 8-my regulaminu mówi jeszcze o dalszych ograniczeniach... idących ponad tę godzinę.

Przewodniczący: Proszę kolegów, ja zrozumiałem poprzedni wniosek w ten sposób, że przewodniczącym poszczególnych Komisyj pozostawia się dowolne rozłożenie czasu omawiania tych spraw, z wyjątkiem, oczywiście, Komisji Zawodowej, w której czas obrad nie jest ograniczony. Ponieważ wniosek ten nie spotkał się ze sprzeciwem, uważam, że w razie zgłoszenia poprawki, która została również przyjęta, nie trzeba dodatkowo głosować (po cichym porozumieniu się z członkami prezydium). Zresztą, przegłosujemy i ten wniosek dodatkowy. Kto jest za tym? — Dziękuję. Wniosek dodatkowy został jednomyślnie przyjęty.

Regulamin obrad w Komisjach

Uchwalony regulamin miał brzmienie następujące.

1) Przewodniczący Kongresu powołuje dla każdej Komisji po jednym przewodniczącym po dwu zastępców oraz po dwu sekretarzy.

2) Referaty wydrukowane nie będą odczytywane. Przewodniczący może dopuścić korreferaty, zgłoszone w czasie obrad Komisji.

3) Ograniczony czas trwania obrad powinien być użyty, przede wszystkim, na rozwinięcie zwięzłej i rzeczowej dyskusji.

4) Przewodniczący Komisji, otwierając obrady każdego posiedzenia, podaje do wiadomości tematy podlegające omówieniu, po czym udziela kolejno głosu autorom referatów, którzy w swoich przemówieniach powinni uwypuklić przewodnią myśl swoich opracowań.

5) Przemówienia autorów referatów i korreferatów nie powinny trwać dłużej niż 15 minut.

6)Po przemówieniu autorów referatów, przewodniczący Komisji otwiera dyskusję, która, w zależności od ilości osób zapisanych do gło-

su, może być ograniczona przez przewodniczącego co do czasu przemówień i ilości mówców.

7) Czas omawiania każdego referatu i korreferatu, wliczając w to przemówienie referenta, nie powinien wynosić więcej niż 1 godzinę.

8) Czas omawiania zagadnienia uregulowania stosunków prawnych w zawodzie księgowego będzie określony przez Komisję Zawodową.

9) Osoby zamierzające zabrać głos w dyskusji powinny zawczasu, celem ułatwienia rozplanowania dyskusji, zgłosić swój zamiar przewodniczącemu Komisji na kartce.

10) Przewodniczący może zarządzić, aby dyskusja nad pokrewnymi referatami odbywała się łącznie.

11) Przed zakończeniem obrad w Komisji, przewodniczący ustala brzmienie proponowanych uchwał, które mogą dotyczyć wyłącznie tematów omawianych w danej Komisji.

12) Uchwały Komisji zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. Przewodniczący może zarządzić, aby niektóre wnioski wyłączone były z pod głosowania, a uznane zostały za tezy niepodlegające głosowaniu liczbowemu.

13) Przewodniczący i sekretarz główny Kongresu oraz przewodniczący wszystkich Komisyj Kongresu tworzą Komisję Wnioskową, której zadaniem jest uzgodnienie wniosków wszystkich Komisyj w taki sposób, by powzięte uchwały przez poszczególne Komisje nie zawierały między sobą sprzeczności, nie były dwoiste, i by pod względem redakcyjnym miały formę, zdatną do przedstawienia do uchwały plenum Kongresu. Komisji Wnioskowej przewodniczy przewodniczący Kongresu lub jego zastępca.

14) Streszczenie dyskusji w łonie poszczególnych Komisyj, przebieg obrad plenum Kongresu oraz pełne teksty referatów będą zamieszczone w sprawozdaniu Kongresu, które będzie rozesłane bezpłatnie uczestnikom Kongresu. Inni zainteresowani będą je mogli nabyć w Związku Księgowych w Polsce po cenie, która później zostanie ustalona.

Kol. Smoleński Kazimierz, Sekretarz Główny Kongresu: Wszystkim uczestnikom Kongresu był dziś doręczony Biuletyn Kongresowy Nr 1. Wszelkie informacje będą nadal ogłaszane w Biuletynach (uczestnicy Kongresu szykują się do wyjścia). Proszę kolegów, mam udzielić kilka bardzo ważnych informacyj, więc proszę jeszcze nie opuszczać sali. Przede wszystkim, komunikuję, że każdy uczestnik Kongresu, chcący wziąć udział w obradach którejkolwiek Komisji, powinien

swój udział zgłosić na kartce, zaopatrzonej w nazwisko i Nr karty uczestnictwa oraz w dopisek, w jakiej Komisji chce uczestniczyć. Jeżeli ktoś pragnie brać udział w obradach kilku Komisyj, to musi wypełnić dla każdej osobną kartkę. Komisje będą obradowały w sposób, ustalony przez regulamin. Następnie, kto nie posiada zniżkowego biletu kolejowego, będzie łaskaw zgłosić się do sekretariatu. — Komisja Zawodowa obradować będzie w sali plenarnej o godz. 16-ej. Komisja Naukowa w sali audytorium Nr 161, zaś Komisja Organizacyjna w sali konferencyjnej na wysokim parterze.

Przewodniczący: Obrady Komisyj rozpoczną się punktualnie o godz. 16-ej. Na tym zamykam narazie obrady plenarne Kongresu.

OBRADY KOMISJI NAUKOWEJ

I dzień

Komisja Naukowa Kongresu obradowała w dn. 31.X. i 1.XI. 1937 w Audytorium Nr 161. Skład jej prezydium był następujący: prof. *Antoni Górski* z Warszawy — przewodniczący; zastępcy przewodniczącego: *prof. Tomasz Lulek* z Krakowa oraz *prof. Stanisław Skrzywan* z Warszawy; sekretarze: *Zygmunt Iwaszkiewicz* z Warszawy i *Marian Ratowski* z Poznania.

Obrady Komisji zagaił jej przewodniczący, prof. A. Górski; po odczytaniu regulaminu obrad, rozpoczęto dyskusję nad referatem mgr Jerzego Rakowskiego pt. „Zagadnienie amortyzacji przedmiotów majątkowych".

ZAGADNIENIE AMORTYZACJI PRZEDMIOTÓW MAJĄTKOWYCH

Referat mgr Jerzego Rakowskiego.

I. Określenie amortyzacji.

Z wyrazem amortyzacja łączy się w języku gospodarczym parę różnych pojęć. Mówimy o amortyzacji przedmiotów majątkowych, i wówczas rozumiemy odpisy, które dokonywujemy od wartości obiektów majątkowych wskutek ich zużywania się. Amortyzujemy również koszty organizacyjne, koszty nabytych różnego rodzaju praw, jak koncesje, licencje, patenty i inne. W tym wypadku amortyzacja ma na celu rozłożenie dokonanych wydatków, stanowiących stratę przedsiębiorstwa, na większą ilość okresów gospodarczych. Wreszcie, mówimy o amortyzacji pożyczki, rozumiejąc wówczas warunki spłaty ratalnej zaciągniętej pożyczki.

To używanie wyrazu amortyzacja przy różnych zjawiskach gospodarczych nasuwa pewne trudności w opracowaniu określenia, ustalającego w sposób zwięzły istotę zagadnienia. Większość teoretyków księgowości, tak polskich, jak i zagranicznych, określa, że amortyzacja jest zmniejszaniem się wartości majątku wskutek zużycia się, wypadków, zniżki cen itp. Określenie takie jest jednak zbyt wąskie, gdyż nie obejmuje odpisów amortyzacyjnych, spowodowanych innymi zaszłościami gospodarczymi. Poza tym amortyzacja, jako taka, nie jest zmniejszaniem się wartości. Z pojęciem amortyzacji wiążą się odpisy pewnych sum pieniężnych, spowodowane właśnie zmniejszaniem się wartości poszczególnych przedmiotów majątkowych. Może więc nastąpić zmniejszenie się wartości majątku, lecz nie być amortyzacji.

Zagadnienie amortyzacji obejmuje więc trzy różne tematy:

a) amortyzację przedmiotów majątkowych, budynków, maszyn, urządzeń i ruchomości,

b) amortyzację kosztów organizacyjnych i nabytych praw, oraz

c) amortyzację pożyczek.

Dla każdego z tych wypadków będzie inne określenie amortyzacji. Nas obecnie interesować będzie tylko amortyzacja przedmiotów majątkowych, i w tym wypadku rozumieć będziemy przez amortyzację odpisy, dokonywane od wartości obiektów majątkowych wskutek ich zużywania się i innych powodów.

II. Amortyzacja bezpośrednia i pośrednia.

Praktyka, jak wiadomo, zna dwa sposoby dokonywania odpisów amortyzacyjnych: sposób bezpośredni i pośredni.

Amortyzacja bezpośrednia polega na corocznym zmniejszaniu wartości przedmiotów majątkowych, przy amortyzacji pośredniej wartość początkowa obiektów pozostaje bez zmiany, natomiast w pasywach tworzy się korygujący rachunek amortyzacji.

Obydwa sposoby są prawidłowe i dozwolone do stosowania zarówno przez zwyczaje, jak i ustawodawstwo podatkowe. Tym nie mniej większość teoretyków słusznie wypowiada się, że amortyzacja pośrednia jest lepsza, niż bezpośrednia. Na korzyść amortyzacji pośredniej przytacza się argument, że umożliwia ona równomierne rozkładanie strat, powstałych z tytułu amortyzacji, przy sposobie zaś bezpośrednim przeciwnie — straty te rozkładają się nierównomiernie, przyczym w pierwszych latach umarzania raty amortyzacyjne są większe, co nie odpowiada rzeczywistości, gdyż w latach późniejszych przedmioty majątkowe zużywają się przeważnie więcej, niż w okresie początkowym. Poza tym zwolennicy amortyzacji pośredniej twierdzą, że sposób bezpośredni umarzania uniemożliwia uskutecznianie odpisów amortyzacyjnych w ściśle określonym czasie.

Argumenty te, jakkolwiek nie pozbawione pewnej słuszności, nie są całkowicie przekonywujące. Równomierność rozkładania kosztów amortyzacji nie może stanowić jakiejś niewzruszalnej zasady, gdyż mogą powstać okoliczności, np. zastój w przedsiębiorstwie, remonty uzasadniające zastosowanie niższej stopy amortyzacyjnej, co spowoduje już w poszczególnych okresach gospodarczych różny rozkład kosztów amortyzacji. Z tych samych względów gospodarczych nie jest słusznym twierdzenie, że odpisy amortyzacyjne powinny być dokonane w ściśle określonym czasie.

Przy wyborze sposobu dokonywania odpisów amortyzacyjnych wysunąć należy inny argument, na ogół pomijany w dyskusji na temat amortyzacji.

Chodzi o to, że sposób bezpośredni powoduje pewne trudności i brak przejrzystości przy inwentaryzacji obiektów majątkowych. Zmniejszając bowiem z roku na rok wartość ogólną obiektów majątkowych na rachunkach zbiorowych, należało by równocześnie w spisach szczegółowych korygować wartości poszczególnych przedmiotów majątkowych, co powoduje niepotrzebnie dodatkową pracę. W przeciwnym razie nie będziemy mieli przejrzystej zgodności pomiędzy szczegółowymi wykazami a saldami rachunków zbiorowych, figurujących w bilansach.

Pozatym pośredni sposób amortyzacji umożliwia łatwe stwierdzenie wartości początkowej obiektów oraz wysokości dokonanych za cały okres odpisów amortyzacyjnych, gdyż dane te ujawnia się w bilansie.

W rozważaniach naszych rozumieliśmy amortyzację bezpośrednią tak, jak ją pojmuje dotychczas większość teoretyków księgowości, to znaczy, że odpisy amortyzacyjne są dokonywane nie od pierwotnej wartości przedmiotów majątkowych, lecz od wartości, pomniejszanych o kwoty amortyzacyjne. Można jednak stosować amortyzację bezpośrednią w ten sposób, że kwoty amortyzacyjne odpisuje się bezpośrednio i stale od pierwotnej wartości, przyczym w bilansie po stronie stanu czynnego wykazuje się wartość początkową, mniej dotychczasową sumę amortyzacyjną, oraz sumę netto.

Przy takim ujęciu amortyzacji bezpośredniej upadają oczywiście wysunięte powyżej zarzuty, gdyż w tym wypadku różni się ona od amortyzacji pośredniej tym, że nie figuruje w pasywach, lecz w aktywach, jako suma, którą się odejmuje od pierwotnej wartości obiektów majątkowych.

Jeśli chodzi o wymagania władz skarbowych, to w myśl naszego ustawodawstwa amortyzację należy i przy sposobie bezpośrednim obliczać od wartości pierwotnej, tj. od ceny nabycia lub kosztów wytworzenia.

W praktyce R-k Amortyzacji, na dobro którego odpisuje się przy amortyzacji pośredniej straty, powstałe z tytułu umarzania przedmiotów majątkowych, często się nazywa Kapitałem Amortyzacyjnym lub Funduszem Amortyzacyjnym. Ponieważ odpisy amortyzacyjne nie tworzą żadnego kapitału, który miał by realny odpowiednik w aktywach, a stanowią tylko poprawkę wartości majątku stałego, figurującego w bilansie w wysokości większej o kwotę amortyzacyjną, słusznie większość teoretyków wskazuje na niewłaściwość używania nazwy kapitału amortyzacyjnego, jako niezgodnej z prawdą materialną. Nazwa „Kapitał Amortyzacyjny" ma jednak lepsze brzmienie, niż amortyzacja, gdyż sugeruje istnienie kapitału, zabarwiając w ten dopuszczalny zresztą sposób bilans. Ponieważ w wielu dziedzinach posługujemy się nieraz wyrazami, które dla wnikliwego analityka mają pewną nieścisłość, nie widzę podstaw, ażeby zwalczać używanie nazwy „Kapitał Amortyzacyjny".

Kapitał Amortyzacyjny może służyć tylko na pokrycie strat, powstałych wskutek zużycia się przedmiotów majątkowych. Wykorzystywanie odpisów amortyzacyjnych na pokrycie innych strat jest oczywiście niedopuszczalne.

Natomiast należy ustalić, czy z R-ku Amortyzacji można odpisywać tylko straty tych obiektów, dla których odpisów dokonano, i to w wysokości, odpowiadającej przeksięgowanej kwocie amortyzacyjnej danego obiektu, czy też jest rzeczą dopuszczalną pokrywanie strat obiektów niezamortyzowanych? Dotychczas, jak wiadomo, Rachunek Amortyzacji nie był przedmiotem dokładnych badań i wiele przedsiębiorstw pokrywało z tego rachunku straty przedmiotów całkowicie lub częściowo niezamortyzowanych.

Prawidłową jest jednak zasada, że z Rachunku Amortyzacji należy odpisywać tylko straty tych obiektów, które mają odpowiednik w Rachunku Amortyzacji. Jeżeli więc przedsiębiorstwo kupiło np. maszynę za 25.000, sprzedało wskutek niezdatności do produkcji za zł 5.000, na amortyzację odpisało

zł 7.500, to stratę na tej maszynie w kwocie zł 20.000 należy przeksięgować tak: na ciężar R-ku Amortyzacji zł 7.500, na ciężar R-ku Strat i Zysków zł 12.500. Podstawą do przyjęcia tej zasady jest to, że odpowiada ona prawdzie materialnej.

III. Obliczanie i ewidencja odpisów amortyzacyjnyh.

Najbardziej idealny sposób obliczania odpisów amortyzacyjnych polegał by na corocznym szacowaniu wartości przedmiotów majątkowych przez rzeczoznawców. Wówczas różnica pomiędzy wartością na początku okresu gospodarczego, a wartością końcową stanowiła by kwotę amortyzacyjną. Ale i ten najbardziej, pozornie dokładny, sposób nasuwa pewne zastrzeżenia, gdyż wszelkie obliczenia rzeczoznawców mają w rzeczywistości charakter też przybliżony. To też w praktyce przyjęto obliczać amortyzację według przeciętnej stopy zużycia się danego obiektu.

Przy obliczaniu odpisów amortyzacyjnych powstaje kwestia, czy amortyzację należy obliczać od sald obiektów na początku danego okresu gospodarczego, czy też od sald końcowych, oraz jak należy uwzględniać zmiany, zachodzące w ciągu okresu rachunkowego? Wybór tego czy innego sposobu ma wpływ na końcowe saldo Rachunku Amortyzacji, co zilustrujemy na następującym przykładzie:

Przedsiębiorstwo X. posiadało na początku okresu rachunkowego maszyny wartości zł 100.000. W końcu listopada nabyło maszyn wartości zł 15.000, wyrozchodowało według wartości inwentarzowej wskutek sprzedaży na zł 25.000. Amortyzacja dotychczasowa maszyn sprzedanych wyniosła zł 7.500. Saldo końcowe wynosi zł 90.000.

W przykładzie tym możemy zastosować trojaki sposób obliczenia:

1) Obliczyć amortyzację od salda początkowego zł 100.000, co przy stopie amortyzacyjnej 10% — wyniesie zł 10.000 mniej amortyzacja, potrącona od sprzedanych maszyn w latach ubiegłych — zł 7.500. Przy tym więc obliczeniu saldo na rachunku amortyzacji powiększy się w danym roku operacyjnym o zł 2.500.

2) Możemy obliczyć amortyzację od końcowego salda zł 90.000, które wyniesie zł 9.000 mniej amortyzacja, potrącona od sprzedanych maszyn w latach ubiegłych zł 7.500. Różnica, stanowiąca przyrost na rachunku amortyzacji, wyniesie zł 1.500, a więc o zł 1.000 mniej, niż przy obliczeniu poprzednim.

3) Możemy, wreszcie, zastosować obliczenie dokładne, mianowicie obliczyć amortyzację od maszyn, które były w użyciu przez cały okres rachunkowy, tj. wartość początkowa zł 100.000, mniej wartość inwentarzowa maszyn sprzedanych — zł 25.000 — różnica — zł 75.000, amortyzacja zł 7.500. Do tej kwoty amortyzacyjnej doliczymy za jeden miesiąc amortyzację od maszyn nabytych, tj. zł 125, razem więc dopisujemy do początkowego salda amortyztcji zł 7.625. Ponieważ odpisaliśmy dotychczas na amortyzację z maszyn sprzedanych — zł 7.500, rachunek amortyzacji zwiększy się przy tym obliczeniu o sumę najmniejszą, tylko o zł 125.

Widzimy więc, że każde z tych obliczeń daje różne wyniki końcowe. Oczywiście, im zmiany w ciągu okresu obrachunkowego są większe, tym większe różnice wykażą obliczenia przy stosowaniu powyżej podanych sposobów.

Na pytanie, który z tych sposobów jest prawidłowy, należało by odpowiedzieć, że prawidłowym jest sposób obliczenia ostatni, jako najbardziej dokładny, jakkolwiek w praktyce przeważnie oblicza się amortyzację od sald końcowych lub początkowych danego okresu rachunkowego.

Poza tym należy zaznaczyć, że amortyzację należy obliczać tylko od inwestycyj ukończonych. Obliczanie amortyzacji od inwestycyj nieukończonych, które w praktyce mogą nieraz obejmować większą ilość okresów gospodarczych, jest bezwzględnie nieprawidłowe.

Celem ustalenia kwot amortyzacyjnych oraz czasokresu amortyzacji poszczególnych przedmiotów za lata ubiegłe, jest rzeczą konieczną prowadzenie tzw. tablic amortyzacyjnych.

Niewątpliwie, szczegółowe tabele amortyzacyjne dają dokładną ewidencję i ułatwiają kontrolę odpisów amortyzacyjnych. Tabele te są zwłaszcza pożądane, gdy przedsiębiorstwo stosuje daleko posuniętą indywidualizację w obliczaniu odpisów amortyzacyjnych. Tym niemniej szczegółowe tabele amortyzacyjne są o tyle niedogodne, że wymagają, zwłaszcza w przedsiębiorstwach o większym i zróżniczkowanym inwentarzu, znacznego nakładu pracy, szczególnie w tych wypadkach, gdy chodzi o założenie tabeli oraz o odtworzenie tabel amortyzacyjnych za lata ubiegłe. Bardzo praktyczną jest uproszczona tabela amortyzacyjna, zamieszczona na str. 61 II Poradnika Księgowego, w której tylko globalnymi sumami notujemy obroty i salda z każdego okresu gospodarczego. Kontrola czasokresu amortyzacji i kwot amortyzacyjnych jest w tych tabelach zupełnie dokładna, gdyż ostateczne wyniki obliczeń odpisów amortyzacyjnych są te same, co i przy tabelach szczegółowych, natomiast jest znaczna oszczędność w pracy.

IV. Amortyzacja a realność stanu majątkowego i wyników gospodarowania.

Okresy złych koniunktur gospodarczych powodują w wielu przedsiębiorstwach większe straty. Ponieważ odpisy amortyzacyjne, zwłaszcza w przedsiębiorstwach przemysłowych, stanowią poważne sumy, wiele przedsiębiorstw, nie chcąc wykazywać dużych strat, pomijało przy zamknięciach rachunkowych odpisy na amortyzację.

Sprawa ta spowodowała tak w Polsce, jak i zagranicą ożywioną dyskusję na temat, czy należy amortyzować obiekty majątkowe co rok bez względu na wynik działalności przedsiębiorstwa, czy też dopuszczalne jest całkowite lub częściowe nieuwzględnianie amortyzacji, głównie w tym wypadku, gdy przedsiębiorstwo wykazuje straty?

Przeważająca większość księgowych wypowiada się zdecydowanie za obowiązkiem amortyzowania obiektów majątkowych bez względu na wyniki, natomiast wśród właścicieli i kierowników przedsiębiorstw jest dużo zwolenników uzależniania amortyzacji od koniunktury. Spór nie jest tylko o charakterze teoretycznym, lecz dotyczy też interesów materialnych poszczególnych sfer zainteresowanych ze względu na politykę finansową przedsiębiorstwa, wysokość tantiemy, dywidendy itp.

Postaramy się zagadnienie to zanalizować obiektywnie, ze stanowiska prawdy materialnej.

Amortyzacja obiektów majątkowych wywiera wpływ zarówno na stan majątkowy przedsiębiorstwa, jak i na wyniki gospodarowania. Ideałem prawidłowej i rzetelnej rachunkowości jest wykazywanie rzeczywistej wartości obiektów majątkowych oraz rzeczywistych kosztów i wyników gospodarowania. I otóż w miejscu tym należy ponownie stwierdzić, że amortyzacja z natury swojej jest rachunkiem przybliżonym i że uchwycenie rzeczywistego zużycia obiektów jest praktycznie niewykonalne, gdyż nie ma takich dokładnych

podstaw do ustalenia, jak długo dana maszyna, czy dany budynek może być użytkowany. Godząc się jednak z tym, że amortyzacja jest rachunkiem przybliżonym, należy stwierdzić, czy dla ustalenia stopnia zużywania się przedmiotów majątkowych może być jakiekolwiek inne kryterium, poza zużyciem.

Zwolennicy amortyzacji, uzależnionej od koniunktury, wysuwają argument, trudny zresztą do dokładnego sprecyzowania, że raty amortyzacyjnej nie można obliczać w okresach złej i dobrej koniunktury w jednakowej wysokości, lecz należy zwiększać ją w okresie lepszej, zmniejszać lub wcale nie uwzględniać w okresie gorszej koniunktury, gdyż przedsiębiorstwo w złych okresach gospodarczych poprostu nie zarabia na całkowitą lub częściową amortyzację.

O ile np. normalne odpisy amortyzacyjne przedsiębiorstwa X. wynoszą za dany okres gospodarczy zł 100.000, my natomiast amortyzacji tej nie uwzględnimy, gdyż jej nie wygospodarowaliśmy, to wówczas jest rzeczą niewątpliwą, że przy sporządzaniu zamknięć rachunkowych mijamy się z prawdą materialną, gdyż wykazujemy stan majątku stałego o 100.000 zł większy, niż jest w rzeczywistości, oraz koszty eksploatacji o 100.000 mniejsze, niż są w rzeczywistości, a w konsekwencji i ostateczny wynik jest przedstawiony niezgodnie ze stanem rzeczywistym.

Należy więc ze stanowiska prawdy materialnej, która powinna być jedynym kryterium do rozwiązania omawianego zagadnienia, dojść do wniosku, że przyjęcie innej podstawy, poza stopniem zużycia, jest niewłaściwe.

Co innego, jeśli chodzi o stosowanie ruchomej stopy amortyzacyjnej. Trudności ustalenia rzeczywistego zużywania się przedmiotów majątkowych, różny stopień wykorzystywania majątku w okresach lepszej i gorszej koniunktury, wszystko to może uzasadniać pewne nawet, o ile zagadnienie to potraktujemy w sposób liberalny, manipulowanie odpisami amortyzacyjnymi, w każdym razie to manipulowanie musi się opierać na tych czy innych przesłankach rzeczywistego zużycia się przedmiotów, a nie na jakichkolwiek innych kryteriach.

Poza tym pozostaje do wyjaśnienia zagadnienie, jak należy postąpić z takimi obiektami, jak maszyny, które nie zostały zamortyzowane w normalnie dla nich przewidzianym okresie, lecz wskutek np. postępu technicznego czy innych powodów przestały być zdatne do użytku.

W danym wypadku będzie zupełnie prawidłowo, gdy straty, powstałej z tego tytułu, nie zaksięgujemy w jednym roku, lecz rozłożymy ją na większą ilość okresów. Takie rozwiązanie nie przeczy prawdzie materialnej, gdyż zadaniem prawidłowej rachunkowości jest wykazywać rzeczywiste koszty danego okresu gospodarczego. Wszelkie natomiast straty nadzwyczajne, księgowane na ciężar tylko danego okresu rachunkowego, wypaczały by rzeczywisty obraz kosztów eksploatacji. Co do stanu majątkowego, to pozostawianie maszyn, niezdatnych do użytku, na kontach przedmiotów majątkowych, dawało by niewłaściwy obraz stanu majątkowego, sumę większą, niż wartość rzeczywista.

Było by natomiast zupełnie dobrze i zgodnie z prawdą materialną, gdybyśmy wprowadzili do aktywów dla maszyn, wycofanych przedwcześnie z użytku, pozycję o charakterze przejściowym (zmiany majątkowe, straty do umorzenia itp.), która by po zakończeniu amortyzacji znikła.

V. Przepisy prawne i okólniki Ministerstwa Skarbu.

W rozdziale tym podane są w brzmieniu dosłownym przepisy prawne i okólniki Ministerstwa Skarbu, dotyczące amortyzacji przedmiotów majątkowych.

Przepisy prawne w sprawie tej zawierają następujące ustawy, rozporządzenia i orzecznictwa sądowe:

1) Polski Kodeks Handlowy, — z dnia 27 czerwca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 57 1934 r., poz. 502).

2) Ustawa o podatku **dochodowym z dnia 14 grudnia 1935 r. (D. U. R. P. Nr 2 z dn. 7.I.1936 r.).**

3) Rozporządzenie Wykonawcze do ustawy o podatku **dochodowym z dn. 27 kwietnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 40 z dn. 20 maja 1936 r.).**

4) Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 maja 1936 o ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych (D. U. R. P. Nr 39 z dn. 15 maja 1936 r.).

6) Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 listopada 1936 r. o popieraniu ruchu inwestycyjnego na obszarze województw wschodnich (Dz. U. Rz. P. Nr 88 z dn. 27-XI 1936 r.

7) Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Ministerstwo Skarbu dało w sprawie amortyzacji zasadnicze wyjaśnienia w okólnikach następujących:

8) Okólnik z dn. 18 listopada 1936 r. L. D. V 24674/2/36. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr 32 z 1936 r. poz. 976).

9) Okólnik z dnia 10 kwietnia 1937 r. L.D.V 20380/2/37. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr 10 z 1937 roku).

10) Okólnik z dnia 15 lipca 1937 r. L. D. V 22116/2/37. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr 19 z dn. 31 lipca 1937 r.).

1. Przepisy o amortyzacji w Polskim Kodeksie Handlowym

Art. 248 — § 2 z działu o Spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i Art. 423 — § 2 z działu XII o Spółkach akcyjnych (brzmienie identyczne):

„Corocznie należy czynić odpisy na umorzenie, które odpowiadać będą zmniejszonej wartości inwestycyjnej wskutek zużycia, istnienia praw osób trzecich, upływu czasu itp.

2. Przepisy o amortyzacji w Ustawie o podatku dochodowym:

Art. 6. Za dochód uważa się sumę wszystkich przychodów w pieniądzach lub wartościach pieniężnych, otrzymanych z poszczególnych źródeł, wymienionych w art. 3, po strąceniu kosztów osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia tych przychodów, łącznie z corocznym prawidłowym odpisaniem na zużycie budynków, maszyn i wszelkiego rodzaju martwego inwentarza, oraz po potrąceniu strat częściowych lub całkowitych w przedmiotach, podlegających zużyciu i służących do osiągnięcia dochodu, o ile odpisań na zużycie oraz strat nie uwzględniono już w kosztach wyżej wymienionych.

Prowadzący prawidłowe księgi mogą jednorazowo odpisać całkowitą wartość przedmiotów, których zwykły okres zużycia nie przekracza lat pięciu.

Do kosztów osiągnięcia przychodów zalicza się koszty wyżywienia członków rodziny podatnika, stale pracujących w jego gospodarstwie rolnym lub leśnym, albo w jego przedsiębiorstwie handlowym lub przemysłowym.

W razie, gdy okaże się wątpliwość co do wysokości odpisań za zużycie, w niniejszym artykule wymienionych, należy odpowiednie sumy ustalić przez znawców (biegłych).

3. Przepisy o amortyzacji w Rozporządzeniu Wykonawczym do ustawy o państwowym podatku dochodowym.

§ 11 (do art. 6) Dochodem w rozumieniu art. 6 ustawy jest suma wszystkich przychodów podatnika, otrzymanych w pieniądzach lub wartościach pieniężnych z każdego poszczególnego źródła dochodu, po potrąceniu z przychodów poszczególnego źródła:

a) wszelkich kosztów, poniesionych na osiągnięcie, zachowanie i zabezpieczenie tych przychodów;

b) corocznego prawidłowego odpisania na zużycie budynków, maszyn i wszelkiego rodzaju martwego inwentarza oraz urządzeń;

c) wreszcie strat częściowych lub całkowitych w przedmiotach, podlegających zużyciu i służących do osiągnięcia dochodu, jeżeli odpisań na zużycie pod b) oraz strat pod c) nie uwzględniono już w kosztach, wymienionych pod a).

§ 14. (do art. 6 ust. 1, 2 i 4.

1) Z przychodu są również potrącalne coroczne prawidłowe odpisania z tytułu zużycia budynków, maszyn i wszelkiego rodzaju martwego inwentarza oraz urządzeń, stanowiących

własność podatnika. Odpisania te powinny odpowiadać rzeczywistemu zmniejszeniu się wartości, jakiemu uległy budynki, maszyny oraz inwentarz martwy i urządzenia w okresie, miarodajnym do wymiaru podatku.

2) Wysokość tego potrącenia zależy od natury przedmiotu, przyczym miarą wysokości dopuszczalnych odpisów jest wyłącznie faktyczne zużycie. Zużycie to ustala się w stosunku procentowym do kosztów nabycia lub wytworzenia przedmiotu. W razie trudności w ustaleniu tej wartości należy posiłkować się inną zbliżoną wartością, jak suma szacunku ubezpieczenia od ognia z dodatkiem 10% za fundamenty — przy nieruchomościach, a w ostatecznym razie wartość należy ustalić przez biegłych. Raz przyjęta lub ustalona wartość przedmiotu jest podstawą odpisania z tytułu zużycia w latach następnych.

3) W celu przyznania stosownego potrącenia tytułem zużycia władza, wymierzająca podatek, powinna przyjmować, bez przeprowadzania dalszych dochodzeń co do wysokości faktycznego zużycia, normy następujące:

1) przy budynkach mieszkalnych murowanych	1%
2) przy budynkach mieszkalnych drewnianych i z t. zw. muru pruskiego	2%
3) przy budynkach gospodarczych murowanych	1,5%
4) przy budynkach gospodarczych drewnianych i z pruskiego muru . .	3%
5) przy budynkach fabrycznych murowanych	3%
6) przy budynkach fabrycznych drewnianych	6%
7) przy ruchomościach (urządzenia biur, kantorów, kancelaryj, sklepów, hoteli, pensjonatów itp.)	5%
8) przy maszynach, narzędziach, urządzeniach fabrycznych, kopalniach, piecach fabrycznych itp.	10%
9) przy samochodach i traktorach	20%

wartości przedmiotu.

Gdy żądanie przez podatnika wyższego potrącenia nasuwa wątpliwości, należy odpowiednie sumy ustalić przez biegłych.

4) Przy nabytych odpłatnie przywilejach i prawach terminowych (wynalazki, prawa autorskie itp.) należy wysokość rocznego odpisania ustalić w stosunku do wartości i czasu korzystania z tych przywilejów i praw, np. z wartości 60.000 zł przywileju, trwającego 12 lat, należy potrącać rocznie 1/12 część, tj. po 5.000 zł.

5) Wysokość odpisania tytułem zużycia zapasów kopalnianych ustala się w wypadkach wątpliwych przez przesłuchanie biegłych, przyjmując za podstawę odpisania koszty nabycia tych zapasów lub uprawnień do ich eksploatacji; u osób prawnych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, koszty nabycia wyraża z zasady wartość, wykazana w zamknięciu rocznym.

6) Prawo do jednorazowego odpisania wartości przedmiotów o okresie zużycia, nieprzekraczającym lat pięciu, służy nietylko płatnikom, prowadzącym prawidłowe księgi handlowe, ale również płatnikom, którzy prowadzą księgi handlowe uproszczone oraz księgi gospodarcze (art. 81 § 2 Ordynacji Podatkowej). Odpisanie to dokonane być może wyłącznie w tym roku operacyjnym, w którym odpisany przedmiot został nabyty; dokonanie całkowitego odpisu w latach następnych jest niedopuszczalne.

7) W przypadkach prowadzenia ksiąg handlowych lub gospodarczych — odpisania z tytułu zużycia mogą być uskuteczniane bądź bezpośrednio z wartości przedmiotów, podlegających zużyciu, bądź też przez wstawienie w pasywach bilansu kwoty, wyrażającej zmniejszenie się wartości w danym roku operacyjnym gospodarczym. W tym ostatnim przypadku kwota odpisana musi być w ten sposób uwidoczniona, aby władza wymiarowa mogła zbadać stosowność tego potrącenia. Od podatników, którzy w myśl obowiązujących przepisów są obowiązani do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych, władze wymiarowe mogą żądać przedstawienia tabeli amortyzacyjnej. W tabeli tej powinna być uwidoczniona wartość poszczególnych przedmiotów majątkowych, od której są uskuteczniane odpisy z tytułu zużycia, oraz coroczne odpisy z tytułu zużycia.

8) Straty częściowe lub całkowite na przedmiotach majątkowych, podlegających zużyciu i służących do osiągnięcia dochodu, są potrącalne pod warunkiem, że nie zostały pokryte sumą ubezpieczeniową i odpisami z tytułu zużycia. Straty te można jednak potrącać tylko z dochodu tego roku, w którym strata rzeczywiście nastąpiła; potrącanie takich strat z dochodu lat następnych nie jest dopuszczalne.

§ 37. (do art. 21).

1) Dochód osób prawnych, zarówno obowiązanych jak i nieobowiązanych do publicznego składania rachunków, lecz prowadzących prawidłowe księgi handlowe, — ustala się na podstawie bilansu, rachunku zysków i strat oraz na podstawie uchwały walnego zgromadzenia, zatwierdzającej zamknięcie roczne i zawierającej postanowienia co do podziału zysków. Zamknięcie roczne, zatwierdzone przez walne zgromadzenie, dla ustalenia dochodu podatkowego danej osoby prawnej ulega sprostowaniu, w myśl postanowień art. 6, 8, 10, 13 i 21 ustawy przez doliczenie do zysku bilansowego, wykazanego w zatwierdzonym zamknięciu rocznym, tych wydatków, odpisań i odliczeń, które w myśl wymienionych wyżej artykułów ustawy nie są potrącalne przy ustalaniu dochodu podatkowego. Nie są natomiast potrącalne z zysku bilansowego, wykazanego w zatwierdzonym zamknięciu rocznym, wydatki, odpisania i odliczenia, nieobjęte tym zatwierdzonym zamknięciem.

2) Za fundusze rezerwowe w rozumieniu art. 21 ust. 2 ustawy uważa się wszelkie sumy, nagromadzone kosztem wyników danego roku operacyjnego (gospodarczego), które są

pomnożeniem majątku danej osoby prawnej; natomiast — bez względu na nazwę — nie są funduszami rezerwowymi sumy, będące odpowiednikiem już istniejących konkretnych zobowiązań lub strat, powstałych w danym okresie operacyjnym (gospodarczym). Pomnożeniem majątku w rozumieniu paragrafu niniejszego będą, między innymi, również odpisania z tytułu amortyzacji, przekraczającej normy faktycznego zużycia w danym okresie operacyjnym, oraz t. zw. ciche rezerwy, tworzone przez nieuzasadnienie niskie oszacowanie remanentu towarów, surowców i półfabrykatów.

4. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 maja 1936 r. o ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych.

Art. 1.

(1) Osobom fizycznym, które w okresie czasu od 1 kwietnia 1936 r. do 1 stycznia 1938 r. nabędą na własność pojazdy mechaniczne o cenie nabycia nieprzekraczającej 12.000 zł. przysługuje ulga w podatku dochodowym i specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych, na zasadach, unormowanych w dekrecie niniejszym.

(2) Za pojazdy mechaniczne w rozumieniu ust. (1) uważa się wszelkie samochody, ciągniki i motocykle.

Art. 2.

(1) Ulga przysługuje wyłącznie osobom, które nabyły nowe pojazdy mechaniczne u sprzedawców, trudniących się zawodowo na obszarze Rzeczypospolitej sprzedażą, montażem lub produkcją pojazdów mechanicznych.

(2) Nabywcy pojazdów mechanicznych, którym z tytułu nabycia pojazdów przysługuje ulga w podatku dochodowym na podstawie art. 6 ust. 2 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 2, poz. 6) oraz na podstawie przepisów dekretu niniejszego, mają prawo wyboru podstawy prawnej do zastosowania ulgi.

Art 3.

(1) Ulga, przewidziana w art. 1 ust. (1), przyznawana będzie przez potrącenie sum wydatkowanych na nabycie pojazdu mechanicznego z opodatkowanego według działu I ustawy o państwowym podatku dochodowym dochodu, uzyskanego w roku, w którym należność za nabyty pojazd mechaniczny została całkowicie uiszczona, jak również z wynagrodzeń, opodatkowanych podatkiem dochodowym według działu II ustawy o państwowym podatku dochodowym lub podatkiem specjalnym od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych i otrzymanych w roku nabycia pojazdu mechanicznego.

(2) Jeżeli cena nabycia pojazdu mechanicznego przekracza sumę dochodu według działu I ustawy o państwowym podatku dochodowym, uzyskanego w roku, w którym należność za nabyty pojazd została całkowicie uiszczona, bądź też sumę otrzymanych w roku nabycia pojazdu wynagrodzeń, podlegających podatkowi według działu II ustawy o państwowym podatku dochodowym lub specjalnemu podatkowi od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych, nadwyżka ceny nabycia będzie potrącana z dochodu lub wynagrodzenia, uzyskanego w ciągu następnych dwóch lat.

Art. 4.

Osoby, ubiegające się o ulgę w podatku dochodowym według działu I ustawy o państwowym podatku dochodowym, powinny złożyć podanie do urzędu skarbowego, właściwego dla wymiaru państwowego podatku dochodowego, przed uprawomocnieniem się wymiaru tego podatku na rok podatkowy bezpośredni następujący po roku, w którym należność za nabyty pojazd mechaniczny została całkowicie uiszczona.

(2) Osoby, ubiegające się o ulgę w podatku dochodowym według działu II ustawy o państwowym podatku dochodowym, w specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych, bądź też w obydwu tych podatkach równocześnie, powinny złożyć podanie do urzędu skarbowego, w którego okręgu mają miejsce zamieszkania w czasie wnoszenia podania o ulgę. Podanie powinno być wniesione w terminie do dnia 1 kwietnia roku następującego bezpośrednio po roku, w którym należność za nabyty pojazd mechaniczny została całkowicie uiszczona.

(3) Do podań, wymienionych w ust. (1) i (2), należy dołączyć zaświadczenie sprzedawcy, zawierające następujące dane:

1) imię i nazwisko nabywcy,
2) rodzaj, typ i numer motoru sprzedanego pojazdu,
3) datę zawarcia umowy o sprzedaż,
4) wysokość ceny sprzedażnej i datę całkowitego jej uiszczenia,

5) oświadczenie sprzedawcy, że sprzedany pojazd jest nowy,

6) zaznaczenie, iż zaświadczenie wydane zostało w celu uzyskania ulg, przewidzianych w dekrecie niniejszym.

(4) Osoby, ubiegające się o ulgę w podatku dochodowym według działu II ustawy o państwowym podatku dochodowym oraz w specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych, powinny ponadto dołączyć do podania zestawienie wynagrodzeń otrzymanych w ciągu roku, w którym pojazd nabyto oraz potrąconego od tych wynagrodzeń podatku dochodowego tudzież specjalnego podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych.

Art. 5.

Od decyzji urzędu skarbowego w sprawie przyznania ulgi przysługuje prawo odwołania w terminie dni trzydziestu od daty doręczenia decyzji do właściwej władzy skarbowej II instancji.

5. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 18 lipca 1936 r. w sprawie wykonania dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych.

§ 1.

Przez sumy wydatkowane na nabycie pojazdu mechanicznego rozumieć należy cenę uiszczoną za pojazd w stanie gotowym do użytku według przeznaczenia, a więc cenę podwozia łącznie z karoserią.

Przez sumy wydatkowane na nabycie pojazdu mechanicznego rozumieć należy cenę, uiszczoną za pojazd w stanie gotowym do użytku według przeznaczenia, a więc cenę podwozia łącznie z karoserią.

Przez całkowite uiszczanie ceny nabycia pojazdu mechanicznego rozumieć należy również uiszczenie przez wręczenie wekslu.

Zastrzeżenie prawa własności pojazdu przez sprzedającego aż do opłacenia całej ceny kupna jest dla sprawy przyznania ulgi bez znaczenia.

§ 2.

Ulga, przewidziana w art. 1 ust. (1) dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 maja 1936 r. o ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych (Dz. U. R. P. Nr 39, poz. 294), przysługuje każdemu podatnikowi raz jeden w okresie obowiązywania dekretu. Ponowne przyznanie ulgi tej samej osobie może nastąpić wyłącznie w przypadku nabycia drugiego pojazdu mechanicznego w okresie do dnia 1 stycznia 1938 r. po wykazaniu się dowodem, że pierwszy pojazd uległ zniszczeniu ponad 80% ceny nabycia.

§ 3.

Ulgę w podatku dochodowym z działu I ustawy o państwowym podatku dochodowym przyznaje się przez potrącenie z opodatkowanego dochodu sum wydatkowanych na nabycie pojazdu mechanicznego.

Od pozostałej po dokonaniu potrącenia różnicy obliczyć należy podatek według tej stopy procentowej, jaka wyniknie z obliczenia stosunku procentowego wymierzonego podatku do kwoty opodatkowanego dochodu.

P r z y k ł a d:

Płatnik, ubiegający się o ulgę, nabył pojazd mechaniczny w 1936 r. za sumę zł 8.000, uiszczoną całkowicie przy kupnie.

Dochód płatnika, opodatkowany w roku podatkowym 1937 wynosi . . .	20.000 zł
Od tego dochodu podatek według 38 stopnia skali art. 23 ustawy o podatku dochodowym	2,156 zł
Stosunek procentowy podatku do dochodu	10,78%
Różnica pozostała po potrąceniu z dochodu ceny kupna pojazdu mechanicznego (20.000 — 8.000) wynosi	12.000 zł
10,78% od 12.000 zł, czyli podatek przypadający do uiszczenia na rok podatkowy 1937	1.293,60

Jeżeli na skutek przyznania ulgi powstanie nadpłata w podatku dochodowym, zalicza się ją na inne płatne w danym czasie zaległości podatkowe płatnika. W razie braku takiej zaległości nadpłatę zwraca się w gotówce.

§ 4.

Ulgę w podatku dochodowym z działu II ustawy o państwowym podatku od wynagrodzeń wypłacanych, z funduszów publicznych, przyznaje się przez potrącenie kwoty wydatkowanej na nabycie pojazdu mechanicznego z ogólnej sumy wynagrodzeń opodatkowanych podatkiem dochodowym według działu II ustawy o państwowym podatku dochodowym lub specjalnym podatkiem od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych, a otrzymanych w roku nabycia pojazdu mechanicznego.

Podatek przypadający do zwrotu oblicza się przez zastosowanie do kwoty wydatkowanej na nabycie pojazdu mechanicznego tej stopy procentowej, jaka wyniknie z obliczenia stosunku procentowego, potrąconego w ciągu roku podatku do rocznej sumy wynagrodzeń.

P r z y k ł a d:

Płatnik nabył pojazd mechaniczny w roku 1936 za cenę 10.000 zł, uiszczoną całkowicie przy kupnie.

Wynagrodzenie płatnika, podlegające podatkowi dochodowemu i specjalnemu podatkowi od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych, wynosiło: w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1936 r. po 1.000 zł miesięcznie i w ciągu pozostałych sześciu miesięcy po 1.500 zł miesięcznie, czyli ogółem za rok 1936 . . . . 15.000 zł

Od tych wynagrodzeń potrącono:

a) podatku dochodowego . . . . 1.866 zł
czyli 12,44%.

b) podatku specjalnego (art. 5 ust. (1) pkt. 2) dekretu z dnia 14.XI. 1935 r., Dz. U. R. P. Nr 82, poz. 503) . . . . 1.500 zł
czyli 10%.

a) 12,44% od 10.000 zł . . . . 1.244 zł

b) 10% od 10.000 zł . . . . 1.000 zł

Razem 2.244 zł

Sumę tę należy płatnikowi zwrócić w gotówce.

§ 5.

Zwrot nadpłaconego podatku dochodowego z działu II ustawy o państwowym podatku dochodowym oraz specjalnego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych, nastąpić może, na życzenie osoby ubiegającej się o ulgę, również wtedy, gdy wynagrodzenia, otrzymane w roku nabycia pojazdu mechanicznego, osiągną wysokość równą cenie nabycia pojazdu, a potrącony podatek — kwocie podlegającej zwrotowi.

Celem ustalenia wysokości, przypadającego do zwrotu podatku dochodowego z działu II, należy wówczas obliczyć kwotę wypłaconego wynagrodzenia periodycznego w stosunku rocznym i po dodaniu do tej kwoty wypłaconych wynagrodzeń jednorazowych, ustalić dla łącznej sumy właściwą stopę procentową podatku według skali art. 43 ustawy o państwowym podatku dochodowym. Podatek, przypadający do zwrotu, oblicza się przez zastosowanie tej stopy procentowej do kwoty wydatkowanej na nabycie pojazdu mechanicznego.

P r z y k ł a d:

Płatnik, ubiegający się o ulgę, nabył pojazd mechaniczny w kwietniu 1936 r. za cenę zł 8.000. W czerwcu złożył podanie o ulgę, dołączając zestawienie wynagrodzeń, z którego wynika, że w miesiącach: styczniu, lutym, marcu, kwietniu i maju utrzymywał wynagrodzenie periodyczne po 1.500 zł miesięcznie (razem 7.500), a prócz tego w maju otrzymał tytułem wynagrodzenia jednorazowego 1.000 zł.

Potrącony podatek wynosi:
od wynagrodzenia periodycznego (stopień 43 skali art. 43 ustawy o państwowym podatku dochodowym) . . . . 1.065 zł
od wynagrodzenia jednorazowego . . . . 148 zł

Razem 1.213 zł

Kwotę, przypadającą do zwrotu, obliczyć należy w sposób następujący:

Wynagrodzenie periodyczne w stosunku rocznym (1.500×12) . . .	18.000 zł
otrzymane wynagrodzenie jednorazowe	1.000 zł
Razem	19.000 zł

Podatek od rocznego wynagrodzenia 19.000 zł według 44 stopnia skali art. 43 ustawy o państwowym podatku dochodowym wynosi 14,8%
Suma, podlegająca zwrotowi, czyli 14,8% od 8.000 zł . . . . . . 1.184 zł

Przypadający do zwrotu podatek specjalny ustala się w sposób przytoczony w § 4 rozporządzenia niniejszego, potrącając jednak kwotę wydatkowaną na nabycie pojazdu mechanicznego z łącznej sumy wynagrodzenia periodycznego, obliczonego w stosunku rocznym i wypłaconych wynagrodzeń jednorazowych.

§ 6.

W sposób, określony w § 3, 4 i 5 rozporządzenia niniejszego, oblicza się dodatek komunalny, pobierany na podstawie art. 24 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

6. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25.XI.36 r. o popieraniu ruchu inwestycyjnego na obszarze województw wschodnich.

Art. 1. Osobom fizycznym i prawnym, prowadzącym prawidłowe księgi w rozumieniu art. 81 ordynacji podatkowej (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 14, poz. 134), które na obszarze województw: nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego oraz powiatów: bielskiego, grodzieńskiego, sokólskiego i wołkowyskiego w województwie białostockim:

a) założą przedsiębiorstwa przemysłowe, żeglugi śródlądowej, chłodni lub elewatorów, bądź też przedsiębiorstwa takie już istniejące ulepszą lub powiększą,

b) przeprowadzą ulepszenia w gospodarstwach rolnych, —

przyznaje się ulgi w podatku dochodowym na zasadach określonych w artykułach następnych.

Art. 2. Ulgi będą udzielane przez potrącenie z dochodu podlegającego opodatkowaniu według działu I ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 2, poz. 6) kosztów:

a) o ile chodzi o osoby wymienione w art. 1 lit. a) — wzniesienia nowych budynków przemysłowych oraz budynków przeznaczonych na chłodnie i elewatory, dobudowy do budynków takich już istniejących, nabycia i zainstalowania nowych maszyn i urządzeń oraz rozszerzenia lub ulepszenia urządzeń już istniejących,

b) o ile chodzi o osoby wymienione w art. 1 lit. b) — wzniesienia nowych budynków gospodarczych, nabycia nowych maszyn rolniczych, przeprowadzenia melioracji terenowych oraz zagospodarowania łąk i pastwisk, —

jeżeli te inwestycje zostaną dokonane w okresie od dnia wejścia w życie dekretu niniejszego do dnia 31 grudnia 1939 r.

Art. 3. (1) Potrącenie w myśl art. 2 może być dokonane z dochodu roku operacyjnego (obrotowego), w którym inwestycje zostały dokonane, oraz z dochodu następnych 4 lat. Potrącenie, zależnie od woli osoby uprawnionej, może być dokonane albo w jednym roku, albo w dwu lub więcej latach z wymienionych 5 lat.

(2) Pozostały po potrąceniu dochód podlega opodatkowaniu według tej stopy procentowej, jaka przypadnie od osiągniętego dochodu bez potrąceń przewidzianych w art. 2.

Art. 4. Ulgi przewidziane w art. 2 stosuje się przy wymiarze podatku dochodowego na wniosek osoby uprawnionej, złożony w zeznaniu o dochodzie podatkowym. Osoba ta winna dołączyć do zeznania o dochodze zestawienie dokonanych inwestycji oraz ich kosztów.

Art. 5. Upoważnia się Ministra Skarbu do udzielania posiadaczom gospodarstw rolnych, opłacającym podatek gruntowy w wysokości nie przekraczającej 100 zł i nie prowadzącym prawidłowych ksiąg w rozumieniu art. 81 ordynacji podatkowej (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 14, poz. 134), — ulg w podatku dochodowym z tytułu poczynionych inwestycji oraz określania warunków, pod jakimi ulgi te będą przyznawane.

7. Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

I. Zasada, wiążąca potrącalność odpisów na zużycie z wymogiem ich prawidłowego wykazania w bilansie, nie rozciąga się na osoby fizyczne, prowadzące księgi handlowe.

II. Podatnik, jako osoba fizyczna, ma dostateczną podstawę do żądania potrącenia prawidłowych odpisów na zużycie w samym przepisie art. 6 ust. 1 ustawy o pod. doch. (Wyrok N. T. A. z dnia 25.XI.33, L. rej. 4507/32).

2. Przepis art. 6 ustawy o pod. doch., zezwalający na coroczne prawidłowe odpisanie na zużycie budynków i maszyn, może mieć zastosowanie tylko do tego podatnika, który z użytkowanej nieruchomości czerpie i wykazuje dochód do opodatkowania, względnie u którego dane źródło dochodowe jest włączone do podstaw wymiaru. (Wyrok N. T. A. z dnia 6.4.33, L. Rej. 2047/31).

3. I. Decydujące, dla ustalenia wysokości odpisań za zużycie, zmniejszenie się wartości obiektów w okresie operacyjnym — wyraża, wynikający z zestawienia cyfr wartości nabycia i okresu używalności iloraz, dający zarazem procent wartości pierwotnej; przy tej metodzie obliczania wysokości odpisań na zużycie, ustaje podstawa do potrącenia odpisań na zużycie z chwilą, kiedy zużywanie się obiektu według powyższego założenia doszło do kresu, jakkolwiek zamortyzowany już obiekt faktycznie jeszcze istnieje i jest nadal używany lub, że odpisy w latach poprzednich z tych czy innych powodów nie były przez podatnika dokonywane wcale lub w pełnej wysokości.

II. Władza ma podstawę do nieuwzględniania odpisów na zużycie od takich obiektów, których okres używalności już upłynął. (Wyrok N. T. A. z dnia 25.11.33 roku, L. Rej. 2346/33).

4. I. Z przepisów art. 6 i 21 ustawy o pod. doch. nie wynika, że procent zużycia może być obliczony jedynie od wartości przedmiotów, wykazanej w księgach za dany okres gospodarczy, podstawą bowiem odpisów jest pierwotna wartość przedmiotów.

II. Uwidoczniona w księgach wartość przedmiotów, nie wyrażająca, skutkiem dewaluacji pieniądza, istotnej wartości początkowej tych przedmiotów, nie może być miarodajna dla ocenienia wysokości odpisów. (Wyrok N. T. A. z dnia 15.6.34 roku, L. Rej. 8900/30).

5. W myśl art. 6 ustawy, który mówi o corocznym prawidłowym odpisaniu na zużycie, a zatem przyjmuje zasady prawidłowej księgowości, wynika, że podstawą do obliczenia procentu zużycia może być tylko wartość pierwotna (zakupu albo wytworzenia), a nie wartość, wstawiona w danym okresie gospodarczym w bilansie, która z natury rzeczy ulega zmianie w wypadku, jeśli potrącenia na amortyzację są uskuteczniane bezpośrednio z wartości przedmiotów, ulegających zmniejszeniu się wartości z powodu zużycia. (Wyrok N. T. A. z dnia 5.9.30 roku, L. Rej. 2482/28).

6. Należy uznać za błędne stanowisko skarżącego, iż podstawą corocznych odpisów z tytułu amortyzacji jest nie cena nabycia, lecz każdoczesna wartość budowlana budynku. (Wyrok N. T. A. z dnia 3.4.36 roku, L. Rej. 6592/34).

7. Wysokość potrącenia na zużycie zależy od natury przedmiotu, przyczem decydujące jest wyłącznie faktyczne zużycie w czasie miarodajnym dla wymiaru podatku, a nie inne okoliczności, jak wyższy stopień ryzyka, wynikającego z rodzaju produkcji, możliwość zmiany rodzaju produkcji, fakt dłuższego istnienia budynków itp. (Wyrok N. T. A. z dnia 14.2 1934 roku L. Rej. 2220/30).

8. 1) Dopuszczalną miarą prawidłowych odpisów amortyzacyjnych jest faktyczne zużycie amortyzowanych przedmiotów majątkowych w okresie gospodarczym, będącym przedmiotem postępowania wymiarowego.

2) U osób, opodatkowanych na zasadzie przepisów art. 21 ustawy o pod. dochodowym, prawidłowym odpisem jest suma odpisów, dokonanych w zamknięciu rachunkowym, z których każda pozycja odpowiada wymogom ustawowym t. j. wykazuje stopień rzeczywistego zużycia poszczególnych przedmiotów majątkowych w okresie, za który następuje zamknięcie rachunków.

3) Nadmierna amortyzacja, dokonana w jednej z tych pozycyj nie może być kompensowana niższą od faktycznego zużycia amortyzacją w innej pozycji. (Wyrok N. T. A. z dn. 16.I.1935 r. L. Rej. 10854/31).

9. Sam fakt, że skutkiem niewykonywania przedsiębiorstwa maszyny były nieczynne, nie uzasadnia jeszcze wniosku, że nie uległy one zużyciu. (Wyrok N. T. A. z dnia 14.10.1935 roku L. Rej. 1939/33).

10) 1) Uwzględnienie amortyzacji ruchomości, wstawianych do bilansu otwarcia w złotych, sporządzonego w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 25 czerwca 1924 r. poz. 542 Dz. Ust. w ich wartości szacunkowej, nie może być odmówione z tego powodu, że zostały nabyte przed r. 1924 (Teza).

2) Skoro ruchomości wstawiono do złotowego bilansu otwarcia w ich wartości szacunkowej w dacie bilansu i skoro od tej wartości rozpoczęto ich amortyzację, to płatnik ma prawo uskuteczniać odpisy amortyzacyjne tak długo, dopóki amortyzacja nie osiągnęła kresu. (Wyrok N. T. A. z dn. 28.4.1936 r. L. Rej. 9712/33).

11. Odpisania na zużycie inwentarza żywego nie mieszczą się w ramach przepisu art. 6 ustawy o pod. doch. (Wyrok N. T. A. z dn. 25.11. 1933 roku L. Rej. 2346/33).

12. Nawet prawidłowo orzeczona zaoczność nie załatwia kwestii odpisu na zużycie, a to wobec pozytywnego wymogu art. 6 ustęp ostatni ustawy, wedle którego odpis na zużycie w razie wątpliwości winien być ustalony przez rzeczoznawców. (Wyrok N. T. A. z dn. 31.5. 1933 roku L. Rej. 3713/31).

13. Odpis na amortyzację koncesji w przedsiębiorstwie elektrowni, obowiązanem w myśl umowy koncesyjnej do bezpłatnego oddania gminie budynków i urządzeń po upływie okresu koncesyjnego, nie podlega potrąceniu z przychodów. (Wyrok N. T. A. z dn 14.4.1930 roku L. Rej. 2861/27).

14. Skoro strona zakwestionowała w odwołaniu stopień zużycia, przyjęty przez władzę i skoro z natury rzeczy już przez to zakwestionowanie powstała wątpliwość co do wysokości odpisania na zużycie, jest obowiązkiem władzy ustalić odpowiednie sumy odpisań według przepisu art. 6 ustawy przez znawców i to nawet bez wniosku strony, skoro wspomniany przepis nie uzależnia zastosowania przewidzianego w nim trybu ustalenia sumy odpisań od takiego wniosku. (Wyrok N. T. A. z dn. 27.6. 1933 roku L. Rej. 301/30).

15. Przepis art. 6 nakazuje kategorycznie ustalenie wysokości odpisań na zużycie przez znawców, nie uzależniając tego wogóle od wniosku podatnika, a tem mniej nie nakładając na podatnika obowiązku wskazania osoby znawcy. (Wyrok N. T. A. z dn. 7.9.34 L. Rej. 7911/31).

16. Władza ma prawo przedmiotem opinii znawców (art. 6 ust. 3 ustawy o pod. doch.) uczynić wszystkie elementy, potrzebne do obliczenia prawidłowych odpisań na zużycie, a podatnik nie może domagać się wyłączenia niektórych z nich z zakresu opinii, ani kwestjonować prawidłowości postępowania z tego powodu, że złożona opinia rozciąga się także na takie elementy, które nie były objęte wysuniętą przez niego tezą dowodową. (Wyrok N. T. A. z dn. 25.11.33 roku L. Rej. 2346/33).

17. Ustalenie wysokości stopy amortyzacyjnej na podstawie opinii rzeczoznawców, wydanej dla wszystkich domów danej miejscowości, nie może być uznane za czyniące zadość przepisom art. 6 ustawy, skoro skarżący w odwołaniu uzasadniał swe roszczenie o potrącenie na amortyzację kwoty wyższej faktycznymi, indywidualnymi właściwościami swych nieruchomości. (Wyrok N. T. A. z dn. 7.6.33 roku L. Rej. 113/31).

18. Odmienne od zeznania ustalenie wysokości odpisań na zużycie, na podstawie jedynie własnej znajomości stanu budynków i maszyn członków Komisji Szacunkowej, bez badania znawców, jest niezgodne z przepisem art. 6 ustawy o pod. doch. (Wyrok N. T. A. z dn. 19.1.31 L. Rej. 4854/28).

19. Żaden przepis ustawy o podatku dochodowym nie nakłada obowiązku na władzę, aby z urzędu obowiązaną była dokonywać odpisu na amortyzację. (Wyrok N. T. A. z dn. 29.4 1930 roku L. Rej. 4029/34).

20. Sprostowanie przez władze bilansu dla celów wymiaru podatku dochodowego przez zakwalifikowanie wydatków, spisanych w bilansie handlowym na straty, jako inwestycji — pociąga za sobą dla władzy skarbowej obowiązek uwzględnienia na żądanie strony w następnych okresach wymiarowych prawidłowych odpisów na zużycie tych wprowadzonych przez nią do t. zw. bilansu podatkowego aktywów przedsiębiorstwa, bez względu na to, czy i kiedy płatnik sprostuje swe zamknięcia i księgi zgodnie z bilansem podatkowym. (Wyrok N. T. A. z dnia 19.11.1934 roku L. Rej. 2466/31).

21. Przepis ustępu 1 art. 6 ustawy o pod. dochodowym ma wyraźnie na względzie stratę w przedmiocie z powodu zużycia, a nie stratę na przedmiocie z powodu obniżenia się ceny rynkowej amortyzowanego przedmiotu. (Wyrok N. T. A. z dnia 17.12.1934 r. L. Rej. 9532/32).

22. Przysługujące płatnikom, opodatkowanym na zasadzie art. 21 ust. o pod. doch., prawo strącania, na mocy art. 6 ustawy, z przychodów corocznego prawidłowego odpisania na zużycie budynków, maszyn i martwego inwentarza odnosi się jedynie do odpisań, przeprowadzonych przez zatwierdzone zamknięcia rachunkowe.

Nie wyklucza to prawa prostowania zysku bilansowego przez dodatkowe zgłoszenie potrącenia na amortyzację za zużycie na podstawie prawidłowo sprostowanego zamknięcia rachunkowego to jest drogą powzięcia odpowiedniej decyzji przez organ, powołany do zatwierdzenia zamknięcia rachunkowego. (Wyrok N. T. A. z dn. 17.12.29 roku L. Rej. 4931/27).

23. Płatnicy podatku dochodowego opodatkowani na zasadzie art. 21 ust. o pod. doch., nie mają prawa domagać się, by przy wymiarze strącono z przychodów odpisania na zużycie budynków, maszyn i wszelkiego rodzaju martwego inwentarza, niewykazane w zatwierdzonym zamknięciu rachunkowym. (Wyrok N. T. A. z dn. 8.5.1929 roku L. Rej. 756/27).

24. Zasada, wiążąca potrącalność odpisów z wymogiem ich prawidłowego wykazania w bilansie, jest jedną z konsekwencyj przepisu art. 21 ustawy o pod. doch. (Wyrok N. T. A. z dn. 25.11.33 roku L. Rej. 4507/32).

25. Amortyzowanie, a w konsekwencji zupełne zamortyzowanie przez osoby prawne, przedmiotów majątkowych w bilansach handlowych w szybszym tempie, aniżeli na to pozwalają w bilansach podatkowych obowiązujące w tym względzie przepisy, nie stoi na przeszkodzie uwzględnieniu przy wymiarze podatku na lata następne w bilansach podatkowych prawidłowego odpisania na zużycie w rozumieniu art. 6 ustawy, jednak — z uwagi na postanowienia art. 21 — tylko pod warunkiem, iż wspomniane szybsze amortyzowanie znajdowało wyraz w bilansach handlowych samego podatnika. (Wyrok N. T. A. z dnia 10.3.33 roku L. Rej. 3105/30).

26. Obciążenie rachunku strat i zysków, przez sp. akc. posiadającą prawo urządzenia i eksploatacji elektrowni miejskiej, która na mocy umowy po upływie 50 lat przechodzi bezpłatnie na własność miasta, niezależnie od odpisów na umorzenie wartości inwentarza, odpisem, na umorzenie „prawa terminowego" nie jest prawnie uzasadnione. (Wyrok N. T. A. z dnia 14.4.1930 roku L. Rej. 2861/27).

27. Właściciel, wypuszczający obiekt w dzierżawę, zachowuje uprawnienie do czynienia odpisań na zużycie objektu. A nawet okoliczność, że dzierżawca zobowiązał się — oprócz

czynszu dzierżawnego — do pewnych świadczeń na rzecz wydzierżawiającego, tytułem amortyzacji przedmiotu dzierżawy, nie pozbawia wydzierżawiającego prawa do odpisania na zużycie tego przedmiotu. (Wyrok N. T. A. z dn. 22 marca 1927 r. L. rej. 8712/34).

28. W płaszczyźnie przepisów ustawy o podatku dochodowym prawo potrącenia odpisów na zużycie przysługuje jedynie właścicielowi objektów, stanowiących źródło jego dochodu. Źródłem zaś dochodu dzierżawcy są jego prawa, wynikające z umowy dzierżawnej, które nie są równoznaczne z użytkowanymi na ich podstawie obiektami majątkowymi. (Wyrok N. T. A. z dn. 14 września 1936 r. L. Rej. 6008/33).

29. Dzierżawcy nie służy prawo do odpisu na zużycie dzierżawionych przedmiotów (Wyrok N. T. A. z dn. 2 maja 1935 r. L. Rej. 2631/32).

30. Okoliczność, że dzierżawca zobowiązał się do wyrównania wydzierżawiającemu, po zakończeniu długoletniej dzierżawy, ubytku wartości dzierżawionych przedmiotów, nie uzasadnia prawa dzierżawcy do corocznych odpisań na zużycie tych przedmiotów. (Wyrok N. T. A. z dnia 14 września 1936 r. L. Rej. 4008/33).

31. Wyliczenie w art. 6 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) przedmiotów, podlegających odpisaniu na zużycie, jest wyczerpujące. (Wyrok N. T. A. z dn. 28 kwietnia 1937 r. L. Rej. 8737/34).

32. Okoliczność, że dzierżawca zobowiązał się — oprócz zapłaty czynszu dzierżawnego do pewnych świadczeń na rzecz wydzierżawiającego tytułem amortyzacji przedmiotu dzierżawy, nie pozbawia wydzierżawiającego prawa do odpisania na zużycie tego przedmiotu (Wyrok N. T. A. z dn. 22 marca 1937 r. L. Rej. 8712/34).

33. Dowodu na okoliczność, że amortyzacja przedmiotu powinna być rozpoczęta w terminie poprzedzającym datę zaksięgowania wydatku na jego nabycie, nie może władza odrzucić wyłącznie z tego powodu, że księgi uznała za prawidłowe (Wyrok N. T. A. z dnia 22 lutego 1937 r. L. Rej. 9488/33).

34. Podstawą corocznych odpisań na zużycie jest pierwotna wartość amortyzowanego obiektu, a więc jeśli chodzi o dom — cena nabycia względnie koszt budowy, o ile dom został przez płatnika wybudowany.

Przepis art. 6 ustawy o podatku dochodowym o ustaleniu odpisań na zużycie przez znawców nie dotyczy przypadków, kiedy pomiędzy władzami wymiarowymi a płatnikiem nie istnieje różnica zdań co do stosunkowej wysokości rocznego faktycznego zużycia, lecz chodzi jedynie o kwestię ustalenia należytej podstawy corocznych odpisów z tytułu zużycia, przy czym potrzebne dane faktyczne co do tej podstawy wynikają w sposób oczywisty z akt i nie są kwestionowane. (Wyrok N. T. A. z dn. 3 kwietnia 1936 r. L. Rej. 6592/34).

35. W celu obliczania odpisania na zużycie należy za wartość pieniężną domu uważać koszt jego wybudowania, a jeśli nie został on wybudowany przez płatnika, faktyczny koszt nabycia przez płatnika (Wyrok N. T. A. z dn. 28 października 1936 r. L. Rej. 3136/34, 3137/34, 3138/34.

36. W wypadku, kiedy podatnik sam nie budował domu lecz go nabył podstawą obliczenia wysokości odpisów amortyzacyjnych stanowi cena kupna a nie koszt wybudowania. (Wyrok N. T. A. z dn. 31 grudnia 1936 r. L. Rej. 8484/34).

37. Podstawą odpisań na zużycie przedmiotów u osób, które nabyły je w drodze spadkobrania stanowi ich wartość w chwili otwarcia spadku. (Wyrok N. T. A. z dn. 30 kwietnia 1937 r. L. Rej. 5261/35).

38. Protokół spisany z biegłymi w sprawie amortyzacji budynków, który zawiera w ogólnym zarysie wysokość procentu na zużycie budynków i nie stwierdza ani stanu posiadanych przez danego płatnika budynków, ani też wartości tychże, nie czyni zadość przepisom art. 6 ust. ost. ustawy o podatku dochodowym. (Wyrok N. T. A. z dn. 2 października 1935 r. L. Rej. 6942/33).

39. Ustalenie przez znawców stopni zużycia nie może mieć miejsca w stosunku do ogółu nieruchomości, przyjęcie zatem ogólnych ustaleń tego rodzaju sprzecznych z brzmieniem rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku dochodowym, nie może być stosowane bez zgody płatnika. (Wyrok N. T. A. z dn. 30 października 1935 r. L. Rej. 10917/32).

8. Okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 18 listopada 1936 r. L. D. V. 24674/2/36.

W związku z szeregiem wątpliwości, nasuwających się przy ocenie prawidłowości odpisań na zużycie przy ustalaniu dochodu podatkowego, Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, co następuje:

Podmiot amortyzacji.

Pod tym względem rozróżniać należy:

a) Osoby prawne, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, a opodatkowane na zasadach art. 21 ustawy o podatku dochodowym, którym nie przysługuje prawo do potrąceń z tytułu odpisów na zużycie, o ile odpisy te nie zostały wykazane w zatwierdzonym zamknięciu rachunkowym. Jedyny wyjątek od tej zasady ma miejsce — w myśl wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 19.XI.1934 r. L. Rej. 10032/32, podanego przez Mini-

sterstwo Skarbu do wiadomości reskryptem z dnia 26.I.1936 r. L.D.V.2047/2/35 w tym wypadku, gdy osoba prawna żąda potrącenia odpisań na zużycie od wartości przedmiotów majątkowych niewykazanych w bilansie zamknięcia miarodajnego roku operacyjnego, która to wartość, odpisana w latach ubiegłych na straty, została przez władze przy wymiarze podatku dochodowego za te lata zaliczona do inwestycji i włączona do dochodu podatkowego. Tego rodzaju pozabilansowe odpisania winny być przy ustalaniu dochodu podatkowego uwzględniane pod warunkiem szczegółowego wykazania wydatków zaliczonych w latach ubiegłych do inwestycji oraz wysokości żądanych potrąceń na zużycie.

b) Pozostałych płatników podatku dochodowego, którzy w każdym wypadku mają prawo żądać potrącenia odpisań na zużycie, bez względu na to, czy są obowiązani do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych i czy odpisania na zużycie w księgach handlowych wykazali.

P r z e d m i o t a m o r t y z a c j i.

Stosownie do postanowień art. 6 ustawy o podatku dochodowym oraz § 14 rozporządzenia wykonawczego, amortyzacji podlegać mogą maszyny, budynki i wszelkiego rodzaju inwentarz martwy i urządzenia oraz nabyte odpłatnie prawa terminowe. Z przytoczonych przepisów wynika ponadto, że amortyzację traktować należy na jednym poziomie z kosztami uzyskania dochodu, albowiem nakład inwestycyjny w postaci np. nabycia maszyny w przedsiębiorstwie przemysłowem nie jest w istocie niczym innym, jak wyłożonym z góry kosztem uzyskania dochodu tych lat, na przestrzeni których nabyta maszyna jest w przedsiębiorstwie używana. Konsekwencją tej zasady jest, iż nie mogą podlegać odpisaniom z tytułu zużycia przedmioty dzierżawione, ponieważ koszty ich nabycia względnie wytworzenia nie obciążają dzierżawcy.

Przepis § 14 rozporządzenia wykonawczego stanowiący, iż odpisania powinny odpowiadać rzeczywistemu zmniejszeniu się wartości, jakiemu uległy budynki, maszyny oraz inwentarz martwy i urządzenia w okresie miarodajnym do wymiaru podatku — wyklucza po nad to dopuszczalność amortyzowania takich urządzeń, które, przy ponoszonych w miarę potrzeby nakładach, zapewniających im zdolność do użytku według przeznaczenia, nie tracą stopniowo na wartości i, teoretycznie, trwać mogą okres nieograniczony. Do tego rodzaju urządzeń zaliczone zostały przykładowo okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 15.IX.1936 r. L. D. V. 23736/2/36 (Dz. Urz. Min. Sk. Nr 25, poz. 767) tory kolejowe. Oczywiście wyżej wspomniane podlegają zawsze potrąceniu z przychodów, o ile poniesione zostały celem utrzymania wartości i sprawności urządzenia na poziomie dotychczasowym; natomiast nakłady nadające urządzeniu większą wartość lub sprawność stanowią pozycję doliczalną zgodnie z przepisem art. 8 pkt. 1 ustawy. Np. w razie wymiany szyn kolejowych na nowe cięższego typu, umożliwiające przelot cięższych pociągów, podlega opodatkowaniu różnica pomiędzy wartością szyn nowych a wartością szyn wycofanych z użycia.

W a r t o ś ć, b ę d ą c a p o d s t a w ą a m o r t y z a c j i.

1) Zasadniczo podstawę amortyzacji stanowi cena nabycia lub koszt wytworzenia amortyzowanego przedmiotu. Gdy nabycie występuje drogą spadkobrania, obliczać należy odpisania na zużycie od szacunku, przyjętego za podstawę wymiaru podatku spadkowego. Przy nabyciu drogą kupna do ceny nabycia dolicza się koszty transportu, cła itp. koszty, związane z wejściem w posiadanie.

2) Jeżeli cena nabycia, poniesiona przez obecnego właściciela wyrażona jest w walutach b. państw zaborczych lub w markach polskich, a data nabycia jest wiadoma, należy zapłaconą cenę kupna przeliczyć na złote według relacji miarodajnej dla przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych, a podanej w § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 42, poz. 441).

3) W wypadkach, w których cena nabycia, ustalona zgodnie z zasadami przytoczonymi w ust. 1) i 2), obejmuje zespół przedmiotów majątkowych, podlegających różnym stawkom amortyzacyjnym bądź nawet zupełnie nie podlegających amortyzacji (np. nabyto za cenę łączną majątek ziemski z budynkami, maszynami i inwentarzem, lub dom wraz z placem) — wartość poszczególnych rodzajów przedmiotów (maszyny, budynki drewniane i murowane, grunty) ustalić należy przez biegłych w granicach łącznej ceny kupna.

4) Jeżeli podstawa amortyzacji nie da się w myśl zasad powyższych ustalić, wówczas należy ją określić posiłkując się wartością ubezpieczenia od ognia (z dodatkiem — przy budynkach — 10% na fundamenty), a w ostatecznym dopiero razie — przez biegłych, którzy winni ustalić wartość danego przedmiotu majątkowego na podstawie danych z okresu jego nabycia lub wytworzenia. Przy ustalaniu wartości budynków na podstawie wartości ubezpieczenia od ognia, należy się posiłkować pierwszym oszacowaniem po wybudowaniu, a jeżeli chodzi o budynki będące w posiadaniu obecnego właściciela w okresie przed wprowadzeniem złotego, oszacowaniem miarodajnym do ubezpieczenia w roku 1924. Na podstawie wartości ubezpieczenia z roku 1924 przyjmować należy do amortyzacji budynki również wtedy, gdy wartość ich, obliczona w sposób przytoczony pod pkt. 2), jest niższa od tego szacunku.

5) U osób prawnych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, oblicza się wysokość odpisań na amortyzację od ceny nabycia lub kosztów wytworzenia z uwzględnieniem ponadto szacunku wynikającego z bilansu otwarcia w złotych (rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25.VI.1924 roku Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 542 oraz rozp. wykonawczego z dnia 1.VII.1924 r. Dz. U. R. P. Nr 61, poz. 612) oraz z bilansu na 1.VII.1928 r., sporządzonego na

podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III.1928 r. (Dz. U. A. P. Nr 38, poz. 352).

Roczna norma odpisu i dopuszczalny okres trwania amortyzacji.

Wysokość rocznego odpisania winno odpowiadać rzeczywistemu zużyciu w danym roku, wyrażającemu ubytek wartości amortyzowanego przedmiotu, spowodowany jego używaniem według przeznaczenia lub nawet bezczynnością, o ile wskutek bezczynności przedmiot podlega zniszczeniu.

Wysokość rocznych norm zużycia, które władze skarbowe przyjmować winny bez przeprowadzania dalszych dochodzeń, zawierają przepisy § 14 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku dochodowym. Odpisania obliczonego według tych norm nie należy kwestionować nawet wtedy, gdy amortyzowany przedmiot nie był czynny w przedsiębiorstwie w ciągu całego roku, np. maszynę zakupiono i uruchomiono w połowie roku. O ile jednak płatnik żąda wyższych potrąceń na amortyzację, wówczas należy wysokość rzeczywistego zużycia ustalić przez biegłych, którzy, przyjmując pod uwagę całokształt okoliczności świadczących o stopniu zużycia w danym roku, ustalają na tej podstawie teoretyczny okres używalności. Dzieląc wartość przedmiotu przez ilość lat tego okresu, otrzymujemy wysokość odpisu na dany rok.

Np. przedsiębiorstwo czynne było w roku 1935 w ciągu 16 godzin na dobę. Biegły powołany do określenia stopnia zużycia maszyn, orzeka, że gdyby maszyny te stale pracowały przez 16 godzin w ciągu doby, wówczas zużyłyby się w okresie 7 lat od daty nabycia. Dzieląc wartość maszyn, np. 70.000 zł. przez 7, otrzymujemy dopuszczalny odpis nie na rok 1935 w wysokości zł. 10.000.

Gdy suma odpisań w latach ubiegłych osiągnie wysokość równią kwocie będącej podstawą amortyzacji, prawo do odpisań wymaga, nawet gdy dany przedmiot nie został wycofany z użycia.

Ministerstwo Skarbu poleca również, by władze skarbowe nie kwestionowały odpisań na amortyzację dokonywanych do dnia 31 grudnia 1940 roku z tego powodu, że w latach ubiegłych odpisania były bądź nierównomierne, bądź też nawet wcale nie były dokonywane.

Księgowanie amortyzacji.

1) Z punktu widzenia podatkowego jest rzeczą obojętną, czy płatnik uwidacznia w księgach odpisania na zużycie przez tworzenie w pasywach bilansu funduszu amortyzacyjnego, nie zmniejszając pierwotnej wartości przedmiotów wykazanej w aktywach, czy też odpisuje amortyzację bezpośrednio z wartości amortyzowanych obiektów. Należy jednak mieć na uwadze, że przy drugim sposobie księgowania amortyzacji podstawą do ustalenia wysokości odpisu przez zastosowanie procentowych potrąceń jest zawsze jedna i ta sama wartość pierwotna, a nie wartość każdocześnie wykazana w bilansie otwarcia.

2) Obliczając wysokość straty lub zysku na skutek wycofania lub sprzedaży amortyzowanego przedmiotu, należy, przyjmując cenę jego nabycia jako pozycję rozchodową, uwzględnić jednocześnie sumę dotychczasowych odpisań jako pozycję przychodową.

Uwagi, dotyczące osób prawnych.

Jak już wspomniano w ust. IV zarządzenia niniejszego, prawo do odpisań wygasa, gdy łączna suma odpisań osiągnie wysokość równą kwocie będącej podstawą amortyzacji, nawet gdy dany przedmiot jest nadal w przedsiębiorstwie używany.

Zasadę tę należy brać w szczególności pod uwagę przy wymiarze podatku dochodowego dla osób prawnych, które bardzo często obliczają odpisy na amortyzację od globalnej sumy wartości bilansowej maszyn, urządzeń itp., nie uwzględniając zupełnie stopnia dotychczasowego zamortyzowania poszczególnych przedmiotów, względnie grup przedmiotów, pochodzących z tego samego okresu operacyjnego. Przy takim sposobie postępowania zdarzyć się może, iż za podstawę amortyzacji przyjęta została wartość przedmiotów już całkowicie zamortyzowanych. Ma to miejsce w szczególności o ile chodzi o maszyny, amortyzowane z reguły w okresie lat dziesięciu. Ponieważ od chwili sporządzenia złotowych bilansów otwarcia okres dziesięcioletni już upłynął, przeto ustalenie właściwej podstawy do obliczania odpisań na amortyzację maszyn, posiada z punktu widzenia dokładnego oszacowania dochodu podatkowego, znaczenie istotne. Dlatego też władze wymiarowe winny, w oparciu o postanowienie art. 71 oraz art. 83 ordynacji podatkowej (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 14, poz. 134) żądać sporządzania i przedstawiania wykazów, zawierających wartość majątku według bilansu otwarcia w złotych (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25.VI.1924 r. — Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 542) z podziałem na grupy, podlegające różnym stawkom amortyzacyjnym (maszyny, budynki itp.) oraz przybytki i ubytki po bilansie otwarcia w złotych za każdy rok oddzielnie: jak również dokonane odpisy na amortyzację za poszczególne lata w każdej grupie.

Powyżej przytoczone zasady ustalania dopuszczalnej wysokości odpisań na zużycie stosować winny władze skarbowe równie wtedy, gdy przedstawione na uzasadnienie prawidłowości amortyzacji tabele amortyzacyjne nie odpowiadają wymogom, wynikającym z niniejszego zarządzenia.

Uwagi końcowe.

Wreszcie Ministerstwo Skarbu poleca nie kwestionować podstawy amortyzacji, która była uwzględniona dotychczas przy stosowaniu odpisań na zużycie już dokonanych, jeżeli wy-

sokość tej podstawy nie odbiega w sposób zbyt rażący od zasad ustalonych w okólniku niniejszym.

9. Okólnik Min. Skarbu z dn. 10 kwietnia 1937 r. L. D. V. 20380/2/37.

W związku z przepisami art. 6 ust. 2 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr 2 z 1936 r., poz. 6) i § 14 rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy (Dz. U. R. P. Nr 40 z 1936 r., poz. 301) zezwalającymi na jednorazowe odpisanie wartości przedmiotów, których okres zużycia nie przekracza lat pięciu, Ministerstwo Skarbu podaje poniższy wykaz przedmiotów, które w myśl powołanych przepisów mogą być przez płatników prowadzących prawidłowe księgi jednorazowo spisane na straty w tym roku operacyjnym, w którym zostały nabyte. Ponieważ jednak z natury rzeczy wykaz ten nie może obejmować wszystkich przedmiotów, wchodzących pod tym względem w rachubę, przeto Ministerstwo Skarbu poleca nie kwestionować jednorazowego odpisania wartości przedmiotów nie objętych niniejszym wykazem, o ile całkowita wartość przedmiotu nie przewyższa kwoty 200 złotych.

W razie wątpliwości co do okresu używalności przedmiotów, nie wymienionych w tym wykazie względnie, jeżeli całkowita wartość tego rodzaju przedmiotu przekracza 200 złotych, należy zasięgać opinii biegłych.

Celem przeprowadzenia kontroli przedmiotów spisywanych od razu na straty winny władze wymiarowe w wezwaniach, sporządzonych w trybie art. 83 ordynacji podatkowej (Dz. U. R. P. Nr 14 z 1936 r. poz. 134) według wzoru druku przewidzianego w § 242 instrukcji podatkowej, żądać od płatników, korzystających z ulg art. 6 ust. 2 powołanej ustawy specyfikacji przedmiotów, spisanych jednorazowo w danym roku operacyjnym na straty.

Specyfikacja ta powinna zawierać nazwę przedmiotu oraz jego wartość i rachunek wynikowy, przez który wartość przedmiotu została odpisana na straty.

Zarządzenia zawarte w niniejszym okólniku mają moc obowiązującą do roku podatkowego 1938 włącznie.

Następnie okólnik podaje szczegółowy wykaz przedmiotów, których okres zużycia, nie przekracza pięciu lat.

10. Okólnik z dn. 15 lipca 1937 r. L. D. V. 22116/2/37.

1) W związku z wejściem w życie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25.III.1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 270) o wykonaniu ordynacji podatkowej oraz wobec stwierdzenia, że o ile chodzi o budynki w wielu wypadkach podstawa amortyzacji ustalona przez przyjęcie wartości przeliczonej z marek polskich na złote według relacji miarodajnej dla przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych, lub też szacunku ubezpieczeniowego od ognia z 1924 roku znacznie odbiega od rzeczywistej wartości amortyzowanego przedmiotu majątkowego — Ministerstwo Skarbu uchyla postanowienia zawarte w cz. III pkt. 2 i 4 okólnika z dnia 18 listopada 1936 r. L. D. V. 24674/2/36. (Dz. Urz. Min. Sk. Nr 32, poz. 976) i nadaje punktom 2 i 4 cz. III wspomnianego okólnika brzmienie następujące:

„2) jeżeli cena nabycia, poniesiona przez obecnego właściciela, wyrażona jest w walutach b. państw zaborczych, a data nabycia jest wiadoma, należy zapłaconą cenę kupna przeliczyć na złote według relacji miarodajnej dla przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych, a podanej w § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. (Dz. U. R. P. z 1925 r. Nr 30, poz. 213).

4) Jeżeli podstawa amortyzacji nie da się w myśl zasad powyższych ustalić, wówczas należy ją określić, posiłkując się wartością ubezpieczenia od ognia (z dodatkiem — przy budynkach — 10% na fundamenty), a w ostatecznym dopiero razie — przez biegłych, którzy winni ustalić wartość danego przedmiotu majątkowego na podstawie danych z okresu jego nabycia lub wytworzenia. Przy ustalaniu wartości budynków na podstawie wartości ubezpieczenia od ognia należy się posiłkować pierwszym oszacowaniem po wybudowaniu. O ile jednak chodzi o budynki będące w posiadaniu obecnego właściciela w okresie przed wprowadzeniem złotego — należy — gdy cena nabycia nie może być ustalona — przyjmować oszacowanie przez biegłych. Oszacowanie to przyjmować należy również wtedy, gdy cena nabycia wyrażona jest w markach polskich".

Pozostałe wyjaśnienia zawarte w okólniku z dnia 18 listopada 1936 r. L. D. V. 24674/2/36 pozostają w mocy.

VI. Uwagi ogólne o przepisach prawnych.

Przepisy prawne o amortyzacji przedmiotów majątkowych mają charakter gospodarczy i skarbowy.

Z obowiązujących przepisów prawnych właściwie tylko przepisy, zawarte w Kodeksie Handlowym w sprawie obowiązku dla spółek akcyjnych i spółek

z ograniczoną odpowiedzialnością dokonywania corocznych odpisów amortyzacyjnych, są o charakterze gospodarczym. Ustawodawca w danym wypadku, mając na względzie bezpieczeństwo obrotu gospodarczego, ustalił zasadę wykazywania w bilansach stanu majątkowego zgodnie z rzeczywistością. Przepis ten jednak jest t. zw. lex imperfecta, gdyż nie przewiduje właściwie żadnej sankcji w stosunku do tych przedsiębiorstw, które nie dokonywują odpisów amortyzacyjnych, chyba w wypadkach upadłości, złośliwego bankructwa itp.

Nie będziemy w tym referacie szczegółowo omawiali zagadnień, poruszonych w zacytowanych w poprzednim rozdziale przepisach prawnych o charakterze fiskalnym, gdyż bardzo dobrą klasyfikację i obszerne omówienie całego materiału, dotyczącego amortyzacji, podaje Okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 18 listopada 1936 roku, cytowany również powyżej.

Należy zwrócić obecnie uwagę na jedno z najważniejszych zagadnień, mianowicie na zagadnienie czasokresu amortyzacji.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administarcyjnego (patrz orzecznictwa Najw. Tryb. Adm. — p. 3), wyrok o redakcji na ogół niejasnej, dał podstawę władzom skarbowym do ustalenia zasady, że:

a) nie można potrącać amortyzacji od obiektów już zamortyzowanych;

b) nie należy uwzględniać amortyzacji od obiektu, którego przeciętny czasokres amortyzacji już minął, pomimo, że obiekt nie został jeszcze zamortyzowany z powodu niedokonywania odpisów w latach ubiegłych.

O ile pierwsza zasada jest na ogół słuszna, to jednak ta druga zasada budzi pewne zastrzeżenia. Można się zgodzić z poglądem fiskalnym co do czasokresu amortyzacji wówczas, gdy zużycie istotnie miało miejsce, lecz odpisów amortyzacyjnych nie dokonywano zupełnie, lub odpisano amortyzację w wysokości mniejszej, niż rzeczywiste zużycie. W tym wypadku przyjmujemy główny i słuszny w zasadzie ze stanowiska fiskalnego pogląd, że strat z danego okresu gospodarczego nie można przenosić na inny okres. Natomiast jeżeli przerwy w amortyzacji względnie odpisy w mniejszej niż przeciętna wysokości uzasadnione są tym, że zużycie było mniejsze lub wskutek np. pewnych remontów obiekty nie zużyły się wcale, istnieje podstawa do przedłużenia fiskalnego czasu okresu amortyzacji.

Takie stanowisko znajduje zresztą potwierdzenie w przepisach Rozp. wykonawczego do ust. o pod. doch. oraz licznych orzecznictwach Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Sprawa czasokresu amortyzacji jest o tyle obecnie nieaktualną, że Ministerstwo Skarbu w okólniku z dnia 18 listopada 1936 r. zgodziło się nie kwestionować odpisów na amortyzację, dokonywanych do dnia 31 grudnia 1940 roku, z tego powodu, że w latach ubiegłych odpisy były bądź nierównomierne, bądź też nawet wcale nie były dokonywane.

Ze stanowiska gospodarczego nie jest słuszny przepis, dający podstawę władzom skarbowym do nieuwzględniania amortyzacji inwentarza żywego. Inwentarz żywy przedsiębiorstwa tak samo się zużywa, jak i inwentarz martwy. Ze względów więc racjonalnej gospodarki należy raczej zalecać amortyzację inwentarza żywego, gdyż wówczas straty, które na inwentarzu żywym powstają, są rozkładane na poszczególne okresy równomiernie.

Charakterystyczny jest pogląd N. T. A. w sprawie obliczania kwot amortyzacyjnych, odliczanych przy podatku dochodowym od zysków przedsiębiorstwa.

Według poglądów teoretyków księgowości należy przy amortyzacji bezpośredniej obliczać roczne kwoty amortyzacyjne od wartości przedmiotów majątkowych danego okresu gospodarczego. Inne natomiast zajął w tej sprawie stanowisko N. T. A., który ustalił zasadę, że kwoty amortyzacyjne przy amortyzacji bezpośredniej należy obliczać od pierwotnej wartości.

Słusznym ze stanowiska popierania motoryzacji kraju jest dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych. Kraj nasz, posiadający tak małą ilość pojazdów mechanicznych, powinien z dobrodziejstwa tych ulg korzystać nadal.

W związku z amortyzacją ważny jest dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, zezwalający na potrącenie z dochodu inwenstycji, dokonanych na obszarze województw wschodnich. W danym wypadku mamy do czynienia z amortyzacją fiskalną. Jakkolwiek obiekt gospodarczo nie jest zużyty, ustawodawca zgadza się na jednorazową amortyzację całkowitej wartości, rezygnując z większego podatku ze względu na cele ogólnogospodarcze.

VI. Wnioski.

Reasumując powyższe, należy ustalić następujące tezy w sprawie amortyzacji przedmiotów majątkowych:

1) Amortyzacja pośrednia jest lepszym sposobem amortyzacji, niż amortyzacja bezpośrednia.

2) Rachunek, na dobro którego są księgowane odpisy amortyzacyjne, najwłaściwiej nazywać Rachunkiem Amortyzacji. Dopuszczalna jest jednak nazwa Rachunek Kapitału Amortyzacyjnego, Rachunek Funduszu Amortyzacyjnego.

3) Z Rachunku Amortyzacji nie wolno pokrywać innych strat poza stratami, wynikającymi z zużycia się przedmiotów majątkowych.

4) Z Rachunku Amortyzacji można odpisywać tylko straty tych obiektów majątkowych, dla których dokonano odpisów amortyzacyjnych, i to w wysokości zaksięgowanej.

5) Amortyzacji nie należy z reguły obliczać ani od salda początkowego (według bilansu otwarcia), ani też od salda końcowego (według bilansu zamknięcia), lecz z uwzględnieniem dokładnych obliczeń od przedmiotów, zaprzychodowanych w danym okresie gospodarczym, to znaczy, że amortyzację od tych przedmiotów należy obliczyć za tyle miesięcy, ile były rzeczywiście w użyciu.

6) Zaleca się prowadzenie szczegółowych tabel amortyzacyjnych. Dopuszczalnym i prawidłowym jest prowadzenie uproszczonych tabel amortyzacyjnych.

7) Corocznie należy czynić odpisy amortyzacyjne, odpowiadające rzeczywistemu zużyciu się przedmiotów majątkowych.

8) Niesłusznym jest pogląd, uzależniający odpisy amortyzacyjne od koniunktury, gdyż kryterium do dokonywania odpisów jest jedynie rzeczywiste zużycie się. Dopuszczalne jest natomiast stosowanie ruchomej stopy amortyzacyjnej, względnie niedokonywanie w poszczególnych okresach zupełnie odpisów amortyzacyjnych, o ile podatnik uzasadni, że obiekt w danym okresie wcale nie zużył się, lub zużył się w mniejszym stopniu, niż normalnie.

9) Straty na maszynach, wycofanych wskutek ich niezdatności do produkcji przed upływem okresu amortyzacyjnego, można pokryć w jednym okresie lub rozłożyć je na większą ilość okresów gospodarczych.

10) O ile amortyzacja strat na maszynach, wycofanych z obiegu, jest dokonywana w okresie dłuższym, niż jednoroczny, maszyny te winny figurować w bilansie w pozycji o charakterze przejściowym.

11) Słusznym jest ze stanowiska gospodarczego coroczne amortyzowanie inwentarza żywego.

12) Nie należy amortyzować obiektów, zdatnych do użytku, po zamortyzowaniu ich w 100% pierwotnej wartości.

13) O ile amortyzowano przedmioty majątkowe w latach ubiegłych częściowo, władze skarbowe nie powinny kwestionować odpisów amortyzacyjnych po upływie przeciętnego czasokresu amortyzacji o ile stosowanie niższych stawek amortyzacyjnych zostanie uzasadnione tym, że przedmiot zużywał się w mniejszym stopniu, niż normalnie.

14) Amortyzację można obliczać tylko od inwestycyj ukończonych.

P. Bolesław Szymański (Białystok) zwrócił na wstępie uwagę, że autor referatu pominął zagadnienie amortyzacji przedmiotów majątkowych takich przedsiębiorstw użyteczności publicznej, jak: elektrownie, gazownie, wodociągi itd.

Po tej uwadze zabrał głos referent, mgr Jerzy Rakowski, który po uwypukleniu przewodnich myśli swego referatu, podkreślił ogrom zagadnienia i wyraził nadzieję, że tak kompetentne grono, jak Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości, najlepiej je przepracuje. Wprawdzie w referacie wydrukowanym — mówił referent — umieszczono wiele tez, dotyczących zagadnienia, to jednak zarówno opinia Komitetu Naukowego Związku Księgowych w Polsce, jak, wreszcie, ograniczony czas obrad sprawiają, że wszystkich tez nie da się rozpatrzyć i przepracować, że więc następny Kongres będzie miał jeszcze w tej mierze wiele do zrobienia.

Po tych uwagach referent odczytał, do uchwalenia przez Komisję Naukową Kongresu, wnioski następującej treści, innej, niż w referacie:

Stwierdzając, że amortyzowanie przedmiotów majątkowych posiada doniosłe znaczenie dla zachowania i rozbudowy majątku społecznego, Kongres wypowiada opinię, że odpisy amortyzacyjne powinny dokonywane być corocznie, i że nie należy ich wysokości uzależniać od wyników działalności przedsiębiorstwa.

Opracowanie norm regulujących praktyczne rozwiązanie zagadnienia amortyzacji Kongres powierza Komisji Naukowej Związku Księgowych w Polsce.

Po mgr J. Rakowskim zabrał głos dr Albin Zając (Katowice), po nim inni uczestnicy obrad Komisji, a wreszcie, po wyczerpaniu listy mówców, przewodniczący prof. A. Górski poddał pod głosowanie wnioski poprzednio odczytane przez mgr J. Rakowskiego.

Wnioski te Komisja Naukowa jednomyślnie uchwaliła.

Następnie przewodniczący prof. A. Górski udzielił głosu drugiemu referentowi, prof. Stanisławowi Skrzywanowi.

WPŁYW USTAWODAWSTWA PODATKOWEGO NA KSIĘGOWOŚĆ I BILANSE PRZEDSIĘBIORSTW ORAZ ZNACZENIE GOSPODARCZE I SKUTKI TEGO WPŁYWU

Referat prof. Stanisława Skrzywana

Z pewną dozą nieśmiałości przedstawiam poniższe uwagi pod dyskusję grona tak kompetentnego, jakie gromadzi Kongres Księgowych. Główną przyczyną tego jest fakt, że zagadnienia podatkowe są niezwykle aktualne w Polsce od szeregu lat i że na ten temat wypisano już morze atramentu. Jeżeli, mimo wszystko, poruszam to zagadnienie, to dlatego, aby podkreślić raz jeszcze, lub wydobyć na jaw niektóre istotne i charakterystyczne momenty, występujące pod wpływem ustawodawstwa podatkowego i praktyki władz wymiarowych zarówno w księgowości i bilansowaniu, jak—i to przede wszystkim—w samej gospodarce przedsiębiorstw.

Zechcą przeto uczestnicy Kongresu wybaczyć mi, jeśli powtórzę pewne „komunały", lub niedość wszechstronnie i wyczerpująco przedstawię sprawę, jeśli, wreszcie, w swych zapatrywaniach odbiegnę zbyt daleko od „nastawienia fiskalnego", które ma licznych zwolenników w Polsce, i które wiele tłomaczy.

Nie mam zamiaru wyczerpywać temat, niezwykle skomplikowany i obszerny. Chcę raczej na podstawie faktów wziętych z codziennej praktyki, wykazać, że czynnik podatkowy wywiera dziś decydujący wpływ na księgowość i bilanse przedsiębiorstw, powodując w praktyce utożsamienie bilansu handlowego i bilansu podatkowego. Jak silny i daleki jest ten zasięg świadczą najlepiej ostatnie nasze wydawnictwa z zakresu analizy bilansu i rachunku strat i zysków, które w ogromnym stopniu są poświęcone zagadnieniu podatkowemu, i w związku z nim rozwiązują problematy bilansowe. Ponieważ pojęcie zysku gospodarczego i zysku podatkowego są od siebie różne, a praktyka władz podatkowych różnice te jeszcze pogłębia, przeto powstaje uzasadniona obawa, w dużej mierze potwierdzona już przez życie, że polityka gospodarcza przedsiębiorstw, opierając się na naginanych do celów podatkowych bilansach i sprawozdaniach, prowadzić będzie do fałszywych rozstrzygnięć, a substancja majątkowa przedsiębiorstw, stale naruszana lub nieodnawiana, nie będzie wykazywać tak niezbędnej dla kraju dynamiki rozwojowej.

Korzystając z okazji, że strona formalno-prawna zagadnienia znajduje obraz w referacie Kol. M. Scheffsa, w rozważaniach poniższych poświęcam jej jak najmniej miejsca, zwracając przede wszystkim uwagę na stronę gospodarczą sprawy.

Zacznę od stwierdzenia, że Polska należy, niestety, do rzędu tych krajów, w których zastosowanie księgowości w życiu gospodarczym jest stosunkowo jeszcze bardzo słabe, w których stopień organizacyjny księgowości jest, na ogół, niższy niż w krajach zachodnio-europejskich, w których wreszcie teoria księgowości i teoria gospodarki przedsiębiorstw zaczyna się dopiero rozwijać. Naukowe ujęcia, odnoszące się do zagadnień praktycznie przez księgowość rozwiązanych jak np. wartości, ceny, kosztu własnego, amortyzacji, rezerw jawnych i ukrytych, są u nas słabo znane. Znakomita większość ludzi zajmujących się księgowością nadal traktuje ją jako technikę prowadzenia ksiąg i sporządzania na ich podstawie pewnych stereotypowych zestawień cyfrowych, jednak bez potrzeby wnikania w istotę, cel i znaczenie oraz następstwa takich czy innych pociągnięć gospodarczych w przedsiębiorstwie. Wielu, bardzo wielu, księgowych nie orientuje się w tym ogromnym postępie, jaki uczynił umysł ludzki w dziedzinie nauki o gospodarce przedsiębiorstw, i zdobyczy tych w praktyce nie stosuje. Dobrze, jeśli ich zainteresowania idą tak daleko, że, przezwyciężając rutynę, sięgnęli po nowsze technicznie metody prowadzenia ksiąg.

W tej sytuacji jedną z podstaw, jeśli nie jedyną, do kształtowania w praktyce księgowości i bilansu są normy prawne, coraz bardziej obfite i szczegółowe, a między nimi, przede wszystkim, ustawodawstwo podatkowe. Normy te każdy księgowy musi znać i stosować się do nich. Urzędy podatkowe i ustawodawstwo podatkowe są tymi czynnikami, które dziś decydują o sposobie prowadzenia ksiąg i sporządzania bilansów, ponieważ dysponują potężnymi i doraźnymi sankcjami. Nie waham się zaryzykować twierdzenia, że na skutek specyficznego układu stosunków w Polsce, księgowość w większości przedsiębiorstw prowadzona jest wyłącznie dla względów i celów podatkowych. Ten cel uboczny — zgodnie z nauką księgowości — staje się w praktyce celem naczelnym, decydującym, wykluczającym wszelką dyskusję.

Jakie są przyczyny i jakie konsekwencje tego zjawiska?

Stwierdziłem już, że jedną z podstawowych przyczyn jest niedostateczna liczba księgowych, posiadających odpowiednie kwalifikacje fachowe i stale pogłębiane przygotowanie gospodarcze. Ponieważ podstawowym kryterium do oceny wartości księgowego jest, przede wszystkim, umiejętność takiego dostosowania księgowości do wymagań podatkowych, aby bilans bez zmian był aprobowany przez rewidentów skarbowych, przeto uwaga księgowych w tym głównie kierunku jest nastawiona. Przepis ustawodawstwa podatkowego i stanowisko władz skarbowych ma dla nich decydujące znaczenie.

Drugim czynnikiem, który zdecydowanie nagina księgowość i bilans do wymagań podatkowych są kierownicy, względnie właściciele,

przedsiębiorstw. Większość tych ludzi nie studiowała teorii księgowości ani nauki o gospodarce przedsiębiorstw. W toku swej pracy zawodowej poznali księgowość praktycznie w wykładni swych księgowych. Ponieważ w dużej ilości przedsiębiorstw księgowość nie daje dotychczas rezultatów, pozwalających na stałe opieranie się na nich przy zarządzaniu przedsiębiorstwem, a jest nadal mniej lub więcej dokładną historią przeszłości, nie jest ona dla kierownika niezbędnym narzędziem prawidłowej polityki przemysłowej, handlowej czy finansowej, a jest „czymś", potrzebnym raczej dla świata zewnętrznego: dla urzędu skarbowego, ubezpieczalni, banku etc. Z tego też względu dominujące znaczenie zyskują przepisy i postulaty przez te czynniki zewnętrzne wysuwane, tym więcej, że niestosowanie się do nich grozi komplikacjami i doraźnymi sankcjami.

Trzecim czynnikiem — jest ustawodawstwo podatkowe i praktyka wymiarowa władz skarbowych. Ponieważ śruba podatkowa jest mocno przykręcona, a rewidenci skarbowi coraz bardziej wydoskonaleni w wynajdywaniu coraz to nowych źródeł podatkowych w przedsiębiorstwie i w stosowaniu oraz komentowaniu niejasnych a niezwykle obszernych przepisów prawnych, przeto normy prawne są tym elementem, który wpływa rozstrzygająco na sposób prowadzenia ksiąg i sposób bilansowania.

Ostatnim, wreszcie, czynnikiem z góry nastawiającym księgowość na „kierunek podatkowy", jest często propaganda organizacyj gospodarczych na rzecz prowadzenia ksiąg handlowych. Podstawowym argumentem w tej propagandzie jest motyw podatkowy: „prowadź księgowość — będziesz opodatkowany sprawiedliwiej, unikniesz dowolności".

Wpływ ustawodawstwa podatkowego i władz skarbowych na księgowość i bilanse ma swe strony dodatnie i ujemne.

Do stron dodatnich należy, bezwątpienia, wybitna poprawa księgowości pod względem formalnym. Zewnętrzny wygląd ksiąg, sposób dokonywania zapisów, ich udokumentowanie itp., wszystko to uległo, względnie ulega, zmianie na lepsze. Tym samym moc dowodowa ksiąg handlowych uległa znacznej poprawie. Znikły w dużej mierze dowolności w księgowaniu, które niedawno były objawem częstym. Czynnik podatkowy spowodował jednocześnie znacznie dokładniejsze związanie księgowości ze stanem rzeczywistym, czy to przez domaganie się wprowadzenia różnorodnych urządzeń kontrolnych pomocniczych, czy to przez regularne, szczegółowe i dokładne sporządzanie inwentarza. Wreszcie, wymaganie bieżącego księgowania spowodowało zanikanie zaległości. Dziś już, niemal powszechnie, księgowość prowadzona jest bieżąco, z dnia na dzień. Znaczenie tego zjawiska mogą ocenić najle-

piej ci, którzy pamiętają czasy, kiedy opóźnienie w prowadzeniu ksiąg dochodziło do kilku miesięcy, a bilans roczny zjawiał się w drugiej połowie następnego roku.

Dodatni wpływ kontroli podatkowych na bilanse można stwierdzić w ścisłym przestrzeganiu ciągłości bilansowej. Zmiany zasad bilansowania z roku na rok są w ramach możliwości korygowane. Wreszcie podkreślić należy postęp w dziedzinie kontroli majątku unieruchomionego przez wprowadzenie przymusu stosowania tabel amortyzacyjnych, pozwalających nie tylko na kontrolowanie odpisów na zużycie, ale i samych obiektów majątkowych, ich odpisywania z inwentarza itp.

Wpływ częściowo dodatni a częściowo ujemny wywiera ustawodawstwo podatkowe na plan kont głównych i pomocniczych.

Wpływ dodatni polega niekiedy na domaganiu się takiego układu kont, aby całość księgowości była przejrzysta i ułatwiała kontrolę. Ponieważ wskazania rewidentów skarbowych traktowane są przeważnie jako zarządzenia, a słuszność ich w wielu wypadkach nie ulega wątpliwości, przeto zastosowane przez firmy zmiany w planach kont wychodzą na dobre księgowości.

Wpływ ujemny znajduje swój wyraz — z jednej strony w narzucaniu pewnego układu kont, potrzebnego wyłącznie dla celów podatkowych, z drugiej — w wywoływaniu reakcji ku ograniczaniu ilości kont. I tak np. zróżniczkowanie stawek podatkowych przy podatku obrotowym, obecnie na szczęście zmniejszone, do niedawna powodowało konieczność rozbijania obrotów na szereg kont zależnie od wysokości stawki. I właśnie wysokość stawki decydowała o podziale na grupy sprzedaży, mimo, że z punktu widzenia gospodarki przedsiębiorstwa, podział taki był w ogóle niepotrzebny, często zaś bardziej wskazany mógł być inny podział np. według artykułów, według rejonów itp. Utrzymywanie kilku podziałów prowadziło do nadmiernego zwiększenia pracy i musiało być często zaniechane.

W rezultacie otrzymuje się w praktyce taki plan kont, jaki jest najbardziej dostosowany do potrzeb podatkowych.

Z uwagi na obawę wykazywania szczegółów, dotyczących pracy przedsiębiorstwa, obserwujemy w praktyce dążenie do komasacji kont, do syntezy, zamiast do tak potrzebnej analizy szczegółowej.

W przedsiębiorstwach handlu detalicznego obecnie wielkim utrudnieniem jest konieczność wydzielania obrotów, dokonanych artykułami, podlegającymi scalonemu podatkowi od obrotu. Wymaga to podziału sprzedaży nie według potrzeb przedsiębiorstwa, ale przede wszystkim według wymagań podatkowych. Zgodnie z informacjami, okoliczność ta, przysparzająca wiele kłopotów w sklepach, wpływa hamująco na wprowadzanie księgowości w handlu detalicznym.

To, cośmy zaliczyli dotychczas do ujemnych wpływów ustawodawstwa podatkowego stanowi drobny i posiadający stosunkowo niewielkie znaczenie praktyczne odcinek. Dostosowanie się do wymagań podatkowych stanowi tu, conajwyżej, zwiększenie pracy celem otrzymania rezultatów, wymaganych przez racjonalną gospodarkę przedsiębiorstwa. Natomiast zasadnicze wpływy ujemne wywiera na księgowość i jej istotę ustawodawstwo podatkowe w dziale, dotyczącym opodatkowania dochodu. Pochodzi to stąd, że istnieją zasadnicze różnice w podatkowym i gospodarczym pojęciu zysku. Różnice te dotyczą podstawowych problematów i powodują, że, w dążeniu do przystosowania się do wymagań podatkowych, wypacza się w dużym stopniu racjonalne kształtowanie się ksiąg i bilansów.

Istnieje zasadnicza rozbieżność w zapatrywaniach na zysk ze strony Skarbu i przedsiębiorcy. Skarb Państwa, ze zrozumiałych powodów, pragnął by ustalić zysk przedsiębiorstwa na poziomie jak najwyższym. Przedsiębiorca, kierowany zasadami gospodarności i ostrożności, zmierza do wykazania zysku minimalnego, pragnąc nadwyżki bilansowe zatrzymać w przedsiębiorstwie w postaci jawnych i ukrytych rezerw. Przedsiębiorca broni swej substancji majątkowej; pragnie nie tylko ją utrzymać na pewnym stałym poziomie, ale jednocześnie stworzyć możliwości jej powiększania, rozbudowywania, aby tą drogą osiągnąć cel swego gospodarowania — progresję opłacalności przedsiębiorstwa.

W polskiej polityce podatkowej, mam wrażenie, panuje wyraźne nastawienie na teraźniejszość, na chwilę bieżącą. Trudności Skarbu Państwa powodują, że nastawienie „długofalowe", spojrzenie w przyszłość nawet bliską, ustępuje miejsca tendencji do osiągnięcia natychmiastowych, najbardziej efektywnych rezultatów. I w tym podejściu dopatruję się największego niebezpieczeństwa dla gospodarstwa narodowego. Wyrazem tego niebezpieczeństwa są już dziś nasze księgi handlowe i bilanse.

Zmierzając do ustalenia maksymalnego zysku w przedsiębiorstwie, podejście podatkowe przekreśla niezbędną ostrożność kupiecką w wycenie poszczególnych pozycyj bilansowych. Różnice, które istnieją w zapatrywaniach na zagadnienia wyceny bilansowej z punktu widzenia gospodarczego i podatkowego są znaczne. Zbliżenie jest tym trudniejsze, że w praktyce władze skarbowe, mając na celu doraźną, natychmiastową korzyść, coraz ściślej stosują teksty ustaw i rozporządzeń, podciągając pod nie pewne zjawiska gospodarcze, bez zwracania uwagi na częste i oczywiste dla każdego przedsiębiorcy absurdy gospodarcze z tego wynikające.

Oto kilka przykładów z praktyki, nie wyczerpujących, bynaj-

mniej, wszystkich zdarzeń, lecz mających na celu wykazanie słuszności tezy.

Przedsiębiorstwo handlu owocami sprowadza do Gdyni owoce egzotyczne. W czasie transportu i w czasie magazynowania w strefie wolnocłowej owoce ulegają zepsuciu. Całe też skrzynie, niezdatne do użytku, ulegają zniszczeniu przy udziale władz portowych i celnych, o czym zostaje spisany protokół oficjalny. Przy wymiarze podatku dochodowego dla przedsiębiorstwa, władze skarbowe doliczają wszystkie te zniszczone owoce do dochodu, podlegającego opodatkowaniu, opierając się na art. 6 ustawy o podatku dochodowym, który przewiduje jedynie potrącanie strat na przedmiotach, podlegających zużyciu. Analogicznie traktowane są straty, powstałe wskutek kradzieży, pożaru itp. w towarach przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo składowe wzniosło na terenie portu w Gdyni, na placu przyznanym na okres 33 lat, budynek gospodarczy. Stosownie do umowy, budynek ten po upływie 33 lat przechodzi bezpłatnie na własność urzędu portowego. W związku z tym przedsiębiorstwo zastosowało przy amortyzacji budynku stawkę 3%, mając na celu w terminie wygaśnięcia umowy w całości zamortyzować poważny wkład kapitałowy w budowę. Władze skarbowe odrzucają możliwość takiego postępowania, twierdząc, że odpisania w stosunku do czasu trwania przywileju lub prawa terminowego, mogą być stosowane w myśl przepisów prawnych tylko wtedy, jeśli przywilej ten lub prawo nabyte zostały odpłatnie. W danym więc wypadku dla celów wymiaru podatku możliwe jest zastosowanie tylko normalnej stawki amortyzacyjnej 1%.

Pewne przedsiębiorstwo przemysłowe, w porozumieniu z innymi, celem zmniejszenia konkurencji, nabyło część portfelu akcyj konkurencyjnej fabryki. Fabryka ta została unieruchomiona na szereg lat, jednak koszty jej utrzymania w stanie nieczynnym, spowodowały znaczne straty i konieczność ich pokrycia przez obniżenie kapitału. Strata uwidoczniona z tego tytułu w bilansie przedsiębiorstwa, posiadającego część portfelu akcyj, zostaje doliczona do wykazanego zysku bilansowego, podczas gdy zwiększone zyski, płynące w latach poprzednich w dużej mierze wskutek unieruchomienia konkurenta, były — rzecz oczywista — skrupulatnie opodatkowane.

W r. 1935 i 1936, przed wydaniem znanego okólnika Ministerstwa Skarbu w sprawie amortyzacji, władze wymiarowe, opierając się na orzeczeniu N. T. A., zakwestionowały w licznych wypadkach odpisy na zużycie przedmiotów (maszyn i urządzeń), zakupionych przed 1 stycznia 1925 r., wychodząc z założenia, że skoro przedmioty te można było amortyzować w wysokości 10% rocznie, przeto po upływie

lat 10 powinny były być zamortyzowane. Jeśli więc przedsiębiorstwo nie amortyzowało wcale lub mniej, niż dopuszczają przepisy podatkowe, względy te dla wymiaru podatku dochodowego nie odgrywają roli. Obecnie, na mocy decyzji Ministerstwa Skarbu, stosowanie tej zasady, z punktu widzenia gospodarczego nie do pomyślenia, zostało odłożone.

Niemal we wszystkich przedsiębiorstwach kością niezgody pomiędzy nimi a władzami wymiarowymi są remonty i nowe inwestycje. Liczne orzeczenia N. T. A. w tych sprawach, spornych teoretycznie i praktycznie, świadczą o tym, że problemat kwalifikowania wydatków na cele inwestycyjne i eksploatacyjne jest niezwykle aktualny i życiowy. Praktycznie, rezultatem trudności problemu jest zazwyczaj doliczanie wszystkich dyskusyjnych kosztów z tego tytułu do zysku podatkowego przedsiębiorstwa.

Przykładów tego rodzaju można by przytoczyć bardzo dużo. Nie było by w nich nic złego, gdyby nie to, że przez sztuczne podejście do zysku podatkowego we wszystkich tego rodzaju wypadkach podcina się gospodarczo niesłusznym ustaleniem zysku — źródło podatkowe.

Podstawą wymiaru podatku dochodowego są w przedsiębiorstwach, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, bilanse i rachunki strat i zysków. Ujemne wpływy ustawodawstwa podatkowego staną się szczególnie jaskrawe, jeśli cofniemy się o kilkanaście lat wstecz, i w krótkości zanalizujemy, czym są właściwie bilanse, którymi dziś operujemy.

W okresie lat 1923—25 należało sporządzić, zgodnie z ówczesnym prawodawstwem 4 różnorodne bilanse, a mianowicie:

1) bilans majątkowy na dzień 1 lipca 1923 dla potrzeb wymiaru podatku majątkowego,
2) bilans zwaloryzowany na dzień 31.12.1923 dla potrzeb wymiaru podatku dochodowego,
3) bilans zwaloryzowany dla tego samego celu na dzień 31.12 1934 r.,
4) bilans otwarcia w złotych na dzień 1.1.1925.

Każdy z tych bilansów miał być sporządzany według innych zasad, każdy z nich był dla księgowych i kierowników przedsiębiorstw czymś zupełnie niezrozumiałym, tym więcej, że cała powódź rozporządzeń, nawzajem się uzupełniających i zmieniających, potęgowała chaos.

W momencie stabilizacji złotego ukazał się szereg rozporządzeń, dotyczących bilansu w złotych na dzień 1.1.1925 r. przy czym usta-

wodawca nie wskazał i tu odrazu ostatecznej normy prawnej. Trzeba było na to szeregu rozporządzeń, które ukazywały się od czerwca 1924 r. do końca 1925 r. Stąd też liczne przedsiębiorstwa, które pośpieszyły się z bilansami otwarcia w złotych nie mogły dostosować się do zmian ostatecznie wprowadzonych.

Wszystkie zabiegi bilansowe, cytowane wyżej, były powiązane z przepisami podatkowymi. Nawet bilans złotowy na dzień 1.1.1925 r. początkowo miał być podstawą opodatkowania. Zostało to cofnięte w końcu 1925 r. Stąd jest oczywiste, że właśnie czynnik podatkowy, już u podstaw narodzin praszczura dzisiejszych bilansów, był przyczyną, paraliżującą racjonalne metody waloryzacji. W obawie przed konsekwencjami podatkowymi, bilanse były sporządzane w sposób nie odpowiadający stosunkom faktycznym. Prawda bilansowa zaginęła już na pierwszym etapie teoretycznej poprawy, a atmosfera chaosu, brak jakiejkolwiek kontroli prawidłowości bilansów otwarcia — doprowadziły do tego, że bilanse złote tworzone były w sposób zupełnie dowolny, a dowolności te — spotęgowane przez przerachowanie 1928 r. — przeszły do bilansów współczesnych.

Pomijając — w ramach referatu — zasadnicze błędy rozporządzeń, które miały położyć kres chaosowi bilansowemu, błędy, wynikające z nieznajomości zasad bilansowania, podkreślić należy raz jeszcze, że głównymi przyczynami wypaczenia bilansów było włączenie do ustawodawstwa przepisów podatkowych. Jedynie bowiem rozporządzenie, dotyczące przerachowania bilansów majątkowych brutto na dzień 1 lipca 1928 r., wyraźnie i odrazu zaniechało realizacji pomysłów fiskalnych, zwalniając nadwyżkę z przerachowania od podatku.

Bilanse współczesne są więc obciążone dziedzicznie błędami przodków. Błędy zaś te, wypaczające rzeczywistość, zostały pogłębione przez politykę dewaluacyjną lat ostatnich. Zmiany w sile nabywczej pieniądza podważały gruntownie, czasem zaś doprowadzały do absurdu, dane liczbowe bilansów obecnych.

Jeżeli zatym ogólny obraz naszych bilansów, domagający się szybkiej sanacji, jest tak niekorzystny, jasnym jest, że, stanowiąc podstawę opodatkowania, doprowadzić one muszą do najbardziej nieoczekiwanych konkluzyj i — w zasadzie — do nieprawidłowego opodatkowania.

Obecnie obowiązujące normy ustawodawstwa podatkowego wywierają wybitny wpływ w dziedzinie wyceny remanentów towarowych, bilansowania należności na otwartych rachunkach klientów, ustalania wartości obiektów inwestycyjnych i ich zużycia oraz tworzenia rezerw, a zatym — we wszystkich podstawowych zagadnie-

niach bilansowych. Sytuacja życia gospodarczego staje się o tyle trudna, że zagadnienia te rozpatruje się przede wszystkim z punktu widzenia formalno-prawnego, całkowicie pomijając ich stronę życiowo-gospodarczą. Formalne stanowisko władz wymiarowych znajduje swe częste potwierdzenie w judykaturze Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Najzupełniej słuszne jest zdanie, wypowiadane przez przedsiębiorców, że nasze ustawodawstwo podatkowe ustanowiło w każdym przedsiębiorstwie uprzywilejowanego spólnika. Jest nim Skarb Państwa. Spólnik ten nie ponosi żadnego ryzyka; nie uczestniczy w stratach przedsiębiorstwa, ani w ich pokryciu; natomiast zabiera z maksymalnie wyśrubowanego „dochodu podatkowego" swój udział, dziś już — po szeregu podwyżek — ogromny. Reszta zysku, pozostawiona w przedsiębiorstwie, musi starczyć na wszystkie jego potrzeby, dalszy rozwój etc.

Powiedzmy, że takie stanowisko w stosunku do dochodu jest słuszne, bowiem uzasadniają je względy wyższe. Pozostanie jednak zawsze formalne stanowisko odległe od życia i dla niego niezrozumiałe, jakie zajmuje ustawodawstwo podatkowe i władze wymiarowe w odniesieniu do poszczególnych ważkich zagadnień w życiu przedsiębiorstw. Powyżej przytoczone przykłady rzuciły już pewne światło na to zagadnienie. Oto kilka dalszych, należących do innej dziedziny — czysto formalnej.

Przypuśćmy, że spółka akcyjna wykazała w swym zamknięciu rachunkowym poważne straty i znajduje się w tym szczęśliwym i coraz rzadziej spotykanym położeniu, że zamierza je pokryć w drodze dopłat gotówkowych akcjonariuszy. Wiadomo już dziś powszechnie, że zwykłe, życiowe załatwienie sprawy jest niemożliwe. Normalne zaksięgowanie dopłat spowodowało by bowiem ich opodatkowanie. Aby tego uniknąć postępuje się formalnie w inny sposób, powodujący dla przedsiębiorstwa znaczne koszty, mniejsze jednak niż podatek dochodowy od dopłat. Mianowicie, spółka podwyższa swój kapitał akcyjny i jednocześnie obniża go o straty bilansowe.

Weźmy inny wypadek.

Niektóre spółki akcyjne jeszcze do niedawna, kierując się praktyką, usankcjonowaną przez poprzednie ustawodawstwo, nieuwidoczniały w swym zamknięciu rachunkowym odpisu na amortyzację, lecz wprowadzały go na podstawie uchwały walnego zgromadzenia, które dopiero w następnym roku operacyjnym dzieliło zysk na amortyzację, rezerwy i inne cele. Logicznie rzecz biorąc, wszystko było w porządku; zysk podatkowy należało by wyprowadzić z zysku bilansowego, po odjęciu uznanych przez prawo odpisów na zużycie. Tak jed-

nak nie było; wbrew oczywistości Spółka powinna była zapłacić podatek od całego zysku, odpis bowiem na amortyzację nie został uwidoczniony w bilansie tego roku, do którego się odnosił. Pozostaje dla spółki reasumcja bilansu, chroniąca od niesprawiedliwego opodatkowania, lecz pociągająca za sobą wiele kłopotów i kosztów.

Idźmy dalej.

Kupiec samodzielny decyduje się na założenie ksiąg w swym przedsiębiorstwie, które prowadzi już od kilkudziesięciu lat. Obiekty majątku stałego, nabywane w różnym czasie, według już dziś nieistniejących albo pozbawionych wartości życiowej dokumentów, zostają wprowadzone do inwentarza otwarcia w swej wartości rzeczywistej (art. 53 K. H.), oszacowanej w protokule biegłych, wyznaczonych przez Izbę Przemysłowo-Handlową. Zdawało by się, że wszystko jest w porządku. Mylisz się jednak, obywatelu. Pierwsza bowiem rewizja podatkowa ksiąg kwestionuje możliwość potrącenia na amortyzację, motywując swe stanowisko w ten sposób, że przedmioty wprowadzone do inwentarza już dawno zostały zamortyzowane. I od razu specjalista podatkowy udzieli rady — trzeba było dla pewności wraz z rozpoczęciem ksiąg handlowych przekształcić dotychczasową formę prawną przedsiębiorstwa i wnieść majątek do nowej firmy jako aport.

Słusznym w dużym stopniu jest twierdzenie, że nie ma takiego sposobu prowadzenia ksiąg, aby nie mogły być „w razie potrzeby" uznane przez władze wymiarowe za nieprawidłowe. Ostatnio w praktyce wymiarowej punktem zaczepienia stał się inwentarz. Do czasu wprowadzenia przez ustawodawstwo podatkowe tabel amortyzacyjnych, w większości przedsiębiorstw, szczególnie przedwojennych, cały majątek unieruchomiony zebrany był na kilku kontach głównych. W inwentarzu majątek był podawany w sumach ogólnych, co najwyżej zaś od 1924 r. specyfikowano w inwentarzu przyrosty i ubytki każdoroczne.

Tego rodzaju sposób postępowania uznaje się dziś za nieprawidłowy i, zgodnie z Kodeksem Handlowym, żąda się specyfikacji każdego obiektu majątkowego oddzielnie.

Spełnienie tego żądania w większości przedsiębiorstw przemysłowych jest niewykonalne, jeśli chodzi o obiekty nabywane przed wojną lub w czasach markowych. Oczywiście, można znaleźć takie lub inne wyjście z sytuacji na przyszłość. Na razie trzeba się pogodzić z wymiarem podatku, niezależnie od danych księgowych.

Można by cytować dalej liczne wypadki, których typowymi przedstawicielami są wyżej przytoczone. Myślę jednak, że dotychczasowe pozwalają na stwierdzenie, iż w dążeniu do uzyskania maksymalnych wpływów podatkowych stosowane są przez władze wymiarowe podejścia ściśle formalne, pomijające istotę rzeczy, ich sens i zna-

czenie gospodarcze, zmuszające do poszukiwania takich dróg wyjścia, które przede wszystkim będą dostosowane do formalnych przepisów prawa.

Wycena remanentów towarowych, przepisana w Kodeksie Handlowym, opiera się na zasadzie „wartości rzeczywistej". W spółkach kapitałowych to określenie ograniczone jest passusem: „co najwyżej jednak w wysokości kosztów własnych względnie ceny rynkowej, jeżeli w dniu bilansowym jest od tych kosztów niższa".

Z powyższego ujęcia wynikają zatem różne możliwości szacunku remanentów, w pewnych oczywiście granicach, istnieje zatem możliwość stosowania nowoczesnych poglądów, na zagadnienie wartości, jaką posiadają remanenty towarowe, poglądów, których nie mogę tu rozpatrywać, ale które sprowadzają się do zasad:

nie wykazywania fikcyjnych zysków lub strat;

nie realizowania cichych rezerw;

wyceniania zgodnego z charakterem branży, towaru itp.

W praktyce obserwujemy coraz częściej zjawisko korygowania szacunku remanentów towarowych przez władze skarbowe, zmierzające zazwyczaj do podniesienia zysku podatkowego. Podejście władz wymiarowych jest zawsze niechętne temu, gdzie względy ostrożności i realności bilansowej zmuszają do obniżenia wartości bilansowej w stosunku do ceny zakupu lub kosztu własnego o przewidywane manka, uszkodzenia, demodację itp. Wszystkie te bowiem względy, wynikające z ostrożności kupieckiej, wpływają na zmniejszenie dochodu. Zastosowanie przy wycenie remanentów towarowych specjalnych norm dla zapasu żelaznego i obrotowego, jest, oczywiście, w naszych warunkach niemożliwe.

Krańcowo niezgodne (choć ostatnio złagodzone przez orzecznictwo N. T. A.) z zasadami teorii księgowości, przepisami Kodeksu Handlowego i praktyką kupiecką jest postępowanie władz wymiarowych przy uznawaniu strat poniesionych na wątpliwych należnościach. Rezultatem tej praktyki jest fakt, że w bilansach przedsiębiorstw pozycje dłużników w dużej ilości wypadków są nierealne. Jednocześnie z tym powszechnie przyjmuje się pogląd, że należność może być wykazana jako wątpliwa i odpisana na straty dopiero wtedy, gdy w posiadaniu wierzyciela znajdą się różnorodne dowody piśmienne, stwierdzające w definitywny sposób stratę. Dlatego też z reguły, wbrew przepisom Kodeksu, „fryzuje" się bilans, nie wydzielając w osobną pozycję należności wątpliwych, a nawet nieściągalnych, nie tworzy się na ten cel rezerw, przerzucając swobodnie straty bieżącego okresu na okresy dalsze, nic wspólnego z tymi stratami nie mające.

Jeśli chodzi o przedmioty, należące do majątku stałego, podejście władz podatkowych nie jest jednolite i konsekwentne. Walcząc z traktowaniem wydatków pomnażających wartość inwestycyj jako kosztów danego okresu, daje się jednocześnie w ostatniej nowelizacji ustawy o państwowym podatku dochodowym prawo odpisania jednorazowego wydatków na nowe przedmioty inwestycyjne, zużywające się w okresie krótszym niż pięcioletni. Przepis ten, sprzeczny z zasadami prawidłowej księgowości, spotęguje w jeszcze silniejszym stopniu dowolności, z którymi spotykamy się na każdym kroku. Czy przez wprowadzenie tego przepisu zamierzano nieco złagodzić kategoryczne stanowisko w odniesieniu do odpisów na zużycie — nie wiem. Droga do rozwiązania zagadnienia była jednak niewątpliwie inna.

Przejdźmy z kolei do zagadnienia amortyzacji przedmiotów należących do majątku unieruchomionego.

Ustawa o podatku dochodowym uznaje tylko „odpisania na zużycie", przy tym pod tym pojęciem rozumiane jest wyłącznie faktyczne zużycie fizyczne danego przedmiotu majątkowego, które powoduje zmniejszenie jego wartości początkowej. Podejście ustawodawstwa podatkowego do tego zagadnienia, podobnie jak podejście prawa handlowego, jest wybitnie statyczne. Amortyzacja ma skorygować wartość bilansową majątku unieruchomionego, doprowadzając ją do rzeczywistej wysokości. Jednocześnie jednak ustawodawstwo podatkowe opiera się na znaczeniu amortyzacji, jako czynnika regulującego zysk przedsiębiorstwa.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o podatku dochodowym, wyjaśniając metodę amortyzacji (podobnie jak orzecznictwo N. T. A. oraz okólniki M. S.) uznaje tylko jedną — odpisań obliczanych od wartości nabycia, odpowiadających faktycznemu zużyciu, a więc metodę równych rat rocznych, ewentualnie skorygowaną o wzrost lub zmniejszenie zużycia w danym roku. Wreszcie, jeśli chodzi o procentową wysokość odpisań, podane w rozporządzeniu normy orientacyjne teoretycznie nie wiążą ani władz wymiarowych, ani podatnika, w przypadkach gdy rzeczywiste zużycie jest wyższe lub niższe.

Stanowisko polskiej ustawy jest w tej dziedzinie przestarzałe i sprzeczne z nowoczesnymi poglądami na istotę i wysokość amortyzacji. Dziś bowiem nie ma już wątpliwości, że odpisania nie mają i nie mogą mieć wyłącznie na względzie utraty wartości z powodu fizycznego zużycia; że deprecjacja wartości przedmiotów majątkowych następuje jednocześnie na skutek całego szeregu innych przyczyn, jako to: postęp i wynalazki techniczne, moda, koniunktura itp., które, działając wszystkie razem, skutkują utratę użyteczności gospodarczej przez dany przedmiot; że przyczyny te nieraz w znacznie silniejszym stopniu wpływają

na wartość niektórych obiektów majątkowych niż zużycie fizyczne w toku procesu produkcji.

Można by powiedzieć, że niedostateczność odpisów na zużycie, powstała ze względu na przepis ustawowy, zostaje skompensowana przez możność odpisania ewentualnej straty, powstałej przy wycofaniu z użytku danego przedmiotu nie zamortyzowanego w całości. Argument ten jest może przekonywujący w odniesieniu do przedmiotów o niewielkiej wartości, tam jednak, gdzie chodzi o wielkie urządzenia, zazwyczaj bardzo kosztowne, tego rodzaju postępowanie jest wysoce niecelowe i niebezpieczne.

Pojęcie fizycznego zużycia nie wyczerpuje zagadnienia deprecjacji wartości obiektów majątkowych, a odpisania w ten sposób prowadzone, nawet w warunkach stałości waluty i cen, nie zawsze zapewniają możność zgromadzenia dostatecznych środków na czas renowacji przedsiębiorstwa. Dlatego też przy postępowaniu w myśl tej recepty przedsiębiorstwa mogą znaleźć się w trudnej sytuacji, nie mając środków na dorównanie postępowi technicznemu. Obiaw ten niestety jest już obecnie zupełnie realnym zjawiskiem w przemyśle polskim.

Mam przeświadczencie, że nasza polityka podatkowa w tej dziedzinie jest krótkowzroczna. Pobierając bowiem podatki od fałszywie gospodarczo ustalonego dochodu, konsumuje cząsteczkę substancji majątkowej warsztatu pracy. Niewłaściwego ujęcia przyczyn dopuszczalności odpisań nie usuną koncesje, jakie się czyni na rzecz przedmiotów zużywających się w okresie lat 5, oraz na rzecz praw i przywilejów terminowych, nabytych odpłatnie, lub odpisania tytułem zużycia zapasów kopalnianych.

Ustawodawstwo zagraniczne. np. niemieckie, w dziedzinie odpisań jest bardziej liberalne, zezwalając na uwzględnienie szeregu innych czynników, niż zużycie faktyczne. Stąd też potrącenia z dochodu na rzecz utrzymania w całości i rozbudowy majątku unieruchomionego są w Niemczech znacznie wyższe i stwarzają rzeczywiste możliwości utrzymywania przedsiębiorcstw na wysokim poziomie technicznym.

Niezwykle charakterystyczne jest stanowisko naszego ustawodawcy w odniesieniu do amortyzacji inwentarza żywego oraz amortyzacji bocznic kolejowych.

Z mocy postanowień prawnych, wartość tych obiektów nie ulega zmniejszeniu; nie zużywają się one, a tym samym amortyzacja ich jest niedopuszczalna. Zapomina się o tym, że każda jednostka gospodarująca musi zachować swój wkład kapitałowy w całości, że kapitał zużyty na inwestycje wszelkiego rodzaju musi być upłynniony, aby stworzyć nowe możliwości postępu. Wiadomą jest rzeczą, że w wielu przedsiębiorstwach nakład poniesiony na te obiekty, szczególnie zaś

na bocznice, idzie w miliony złotych. Tego wkładu nie wolno amortyzować. Maluczko, a nasz ustawodawca uzna, że i szereg innych obiektów, przy starannym utrzymywaniu ma długoletni okres trwania, który z punktu widzenia chwili obecnej może być utożsamiony z nieskończonością.

Niezrozumiałe z punktu widzenia teorii księgowości jest uznanie za prawidłową tylko jednej metody amortyzacji. Stosowana np. szeroko w Niemczech i Anglii metoda geometryczno-degresyjna jest u nas wyłączona, podobnie jak stosowane w Stanach Zjednoczonych metody odpisań przy uwzględnieniu czynnika oprocentowania. Metod obliczania amortyzacji jest dużo. Każda z nich ma swych zwolenników i przeciwników, a różnice między nimi zachodzące sprowadzają się w rzeczywistości do odmiennego przebiegu amortyzacji w danym okresie amortyzacyjnym, zależnie od właściwości danego przedmiotu i przewidywanego stopnia utraty przezeń użyteczności. O ile z punktu widzenia podatkowego zrozumiały był by zakaz stosowania odpisań przyjmujących za podstawę obliczeń wartość reprodukcji danego przedmiotu, czy też stosowanie metody oprocentowania składanego odpisów, jako zwiększających globalną sumę obciążającą koszty, o tyle każda inna metoda amortyzacji, uznana przez naukę za prawidłową i prowadzącą w ostatecznym swym rezultacie do tego samego wyniku cyfrowego, musi być uznana za dopuszczalną, w niczym nie naruszającą interesów Skarbu, a odpowiadająca być może lepiej specyficznym potrzebom i polityce danego przedsiębiorstwa.

Zagadnienie wysokości stawek amortyzacji wiąże się z poprzednio omówionym — przyczyn i powodów domagających się stosowania amortyzacji. Stawki orientacyjne, przewidziane w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o p. d. są stosowane powszechnie, nikt bowiem nie chce się narażać na kłopoty związane z koniecznością udowodnienia potrzeby wyższych odpisań. Stosowanie tego rodzaju odpisań będzie zawsze wyjątkiem z reguły, tym więcej, że argumentem przemawiającym za podwyższeniem stawek będzie nie zużycie obiektu, lecz przede wszystkim utrata przezeń gospodarczej użyteczności, której ocena musi być z konieczności bardziej jeszcze subiektywna, niż ocena zużycia rzeczywistego, opierająca się na pewnych, choćby przybliżonych przesłankach technicznych.

W chwili obecnej aktualną dla wielu przedsiębiorstw staje się sprawa ewentualnego zakończenia amortyzacji obiektów, które zostały wprowadzone do bilansu otwarcia w złotych na dzień 1 stycznia 1925 r. Zagadnienie to pozornie zdaje się być rozwiązane w okólniku, dotyczącym amortyzacji z r. ub. Pozornie dlatego, że autor okólnika jakby zapomniał o tym, iż w r. 1928 zostały sporządzone przerachowane bilanse brutto, w których wartość obiektów, nabytych przed wrześniem

1925 r. została przerachowana według mnożnika 1.72. Nadwyżka z tego przerachunku musiała być, przede wszystkim, zużyta na pokrycie strat bilansowych; reszta jej powinna była być podzielona pomiędzy kapitał zakładowy a rezerwy i amortyzację w określonym stosunku. Jednocześnie nadwyżka z przerachowania została zwolniona od opodatkowania. Dziś powstaje pytanie, czy w wypadku gdy odpowiednia kwota z przerachowania została dopisana do amortyzacji, powinna być ona wzięta pod uwagę przy ustalaniu faktu zakończenia procesu amortyzacji obiektu z 1925 r., czy też nie. Gdyby, jak to chcą władze wymiarowe, kwotę tę uwzględnić, równało by się to — z jednej strony pośredniemu opodatkowaniu nadwyżki z przerachowania po upływie szeregu lat od jego daty, z drugiej zaś było by nowym objawem forytowania przedsiębiorstw prowadzonych deficytowo, które zużyły nadwyżkę z przerachowania „ na pokrycie" swych strat bilansowych. Problem powyższy nie został jeszcze rozwiązany, przypuszczać jednak należy, że względy fiskalne znów wezmą górę.

Ostatnie zagadnienie, które zamierzam naszkicować, stanowi zagadnienie rezerw. Rezerwa (mam tu na myśli rzeczywiste rezerwy, będące częścią czy też całością zwiększenia się majątku przedsiębiorstwa na skutek pozytywnych wyników jego pracy) nie podlega, w myśl ustawodawstwa podatkowego, potrąceniu z dochodu. Idzie się przy tym tak daleko, że nawet zwiększony odpis na zużycie traktowany jest jako rezerwa. Przekreślenie podatkowe rezerw prowadzi do tego, że przedsiębiorstwa niechętnie tworzą rezerwy i, idąc po linii Skarbu. skłonne są całą otrzymaną rachunkowo nadwyżkę traktować jako płynny czysty zysk. Fakt ten staje się szczególnie wyraźny, jeśli porównamy bilanse przed wprowadzeniem podatku dochodowego z bilansami obecnymi.

Wydaje mi się, że jest w interesie Skarbu Państwa popieranie tworzenia rezerw przez przedsiębiorstwa, szczególnie tych rezerw, które są gromadzone na cele podniesienia sprawności gospodarczej przedsiębiorstw.

Bardziej zrozumiałą i łatwiejszą do decyzji jest sprawa tzw. rezerw wyrównawczych, których zadaniem jest korekta bilansu w poszczególnych pozycjach aktywów czy pasywów, umieszczonych w kwotach nie odpowiadających „wartości rzeczywistej". Typowym przykładem jest tu rezerwa na wątpliwe należności oraz rezerwy procentów od akceptów i rymes. Pomijanie tych rezerw, to zniekształcanie bilansu i rachunku strat i zysków, to naruszanie przyjętej przez nasz Kodeks Handlowy zasady bilansu statycznego, bilansu, który ma w sposób możliwie dokładny odzwierciadlić rzeczywisty stan majątkowy przedsiębiorstwa. Bez rezerw wyrównawczych ustalenie tego stanu nie jest możliwe. Należy podnieść, że z punktu widzenia ciągłości bilansów

uznanie rezerw wyrównawczych za potrącalne z dochodu w niczym nie narusza interesów Skarbu. W dziedzinie tej należy zresztą stwierdzić pewien postęp na skutek orzecznictwa N. T. A. w przedmiocie rezerw, ostateczne jednak stanowisko nie zostało definitywnie sprecyzowane.

Stwierdziłem już wyżej, że ulgi podatkowe w związku z inwestycjami, mającymi pięcioletni okres trwania, prowadzą do zniekształcenia bilansu i rachunku strat i zysków. Podobnie sztuczny wpływ na gospodarkę przedsiębiorstwa wywierają ulgi podatkowe, związane z budownictwem domów mieszkalnych. Jesteśmy obecnie świadkami budowy przez przedsiębiorstwa, wykazujące zyski, domów mieszkalnych, ponieważ kwoty, zużyte na ten cel są potrącane z zysku przy wymiarze podatków, a dochody z nowych domów są wolne od podatku dochodowego na przeciąg lat 15. Zjawiają się więc w bilansach przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i innych budynki mieszkalne, będące właściwie oryginalną formą lokaty funduszów rezerwowych. Z mojego punktu widzenia tego rodzaju ulga prowadzi do zwiększenia siły przedsiębiorstw, do tworzenia rezerw tak ważnych i istotnych dla życia gospodarczego. Z drugiej jednak strony lokata tych rezerw, ich związanie i unieruchomienie stwarza jak gdyby nowy przedmiot działalności przedsiębiorstw, a samym bilansom nadaje zupełnie specjalny charakter, wprowadzając do nich elementy dotychczas nie spotykane.

Co prawda, ulga podatkowa przysługuje przedsiębiorstwom również wtedy, gdy wybudowany przez nie dom mieszkalny przejdzie w ręce osób trzecich, a zatem fundusze zainwestowane mogą być upłynnione. Tym samym, okólną drogą, ryzykowną i skomplikowaną, mogą przedsiębiorstwa tworzyć rezerwy w ramach ustawodawstwa podatkowego. Jest to okoliczność, która niewątpliwie korzystnie odbije się na samych przedsiębiorstwach oraz ruchu budowlano-mieszkaniowym. Oby tylko ulgi mogły przetrwać czas dłuższy.

Na zakończenie ostatni moment charakterystyczny.

Przepisy podatkowe traktują „ryczałtowo“ wszelkie przedsiębiorstwa, nie dopuszczając żadnych odstępstw od reguły. Typowym przykładem łamania na skutek tego zasad prawidłowego postępowania przy układaniu bilansu i rachunku strat i zysków, są bilanse przedsiębiorstw przepadkowych („kadukowych“), których majątek po upływie pewnej liczby lat przechodzi na własność innej osoby. Chodzi tu o niektóre przedsiębiorstwa koncesyjne, które stają się bezpłatnie własnością koncedentów po upływie terminu koncesji. Przedsiębiorstwo tego rodzaju musi stosować, obok odpisów na odnawianie majątku unieruchomionego w toku trwania koncesji, również odpisy na amortyzację finansową wkładu kapitałowego, ulegającego przepadkowi. Ponieważ tego rodzaju amortyzacja nie jest znana w prawodawstwie podatkowym, przeto uza-

sadniony teoretycznie i gospodarczo sposób postępowania, celem uniknięcia niesłusznego opodatkowania. musiał być zastąpiony przez stosowanie normalnych odpisań na zużycie, uznanych przez Skarb i N. T. A. za jedynie dopuszczalne i słuszne.

Zniekształcenie bilansów i rachunków zysków i strat przedsiębiorstw koncesyjnych wynikające z tych powodów jest oczywiste, a co ciekawsze, że w niektórych znanych mi wypadkach podejście podatkowe spowodowało znaczne straty dla Skarbu.

Z powyższego pobieżnego przeglądu zagadnień nasuwają się różnorodne wnioski. Przytaczam poniżej te tylko, które wydają mi się najbardziej istotne.

1) Pierwszym wnioskiem, jaki się nasuwa, byłby wniosek o konieczności sporządzenia przez przedsiębiorstwa dwu niezależnych bilansów: gospodarczego i podatkowego. Wniosek ten jednak teoretycznie słuszny, praktycznie nie da się zupełnie przeprowadzić, poza tym zaś powodował by jeszcze większe zamieszanie, narażając przedsiębiorstwa na komplikacje, a przede wszystkim, na opłacanie wyższych podatków. Wniosek ten za tym odpada. Można więc brać w rachubę tylko wnioski istotnie rozwiązujące zagadnienie. Najistotniejszym takim wnioskiem jest stwierdzenrie, że opodatkowanie przedsiębiorstw na podstawie obecnych naszych bilansów niezwykle odległych od rzeczywistości jest niesprawiedliwe i niesłuszne. Pierwszym zatem środkiem ku usunięciu anomalij podatkowych jest sanacja naszych bilansów, przeprowadzona w ten sposób, aby rzeczywiście wszelkie naleciałości i absurdy, wywołane w dużej mierze przez ustawodawstwo podatkowe, mogły być z nich usunięte.

2) Drugim wnioskiem — jest konieczność zasadniczej reformy podatkowej, która by doprowadziła do sprawiedliwego i powszechnego opodatkowania, przede wszystkim przez jak największe zbliżenie pojęcia zysku podatkowego i gospodarczego.

3) Trzecim — jest konieczność odstąpienia od formalistycznego traktowania przez ustawodawstwo podatkowe i władze wymiarowe zjawisk gospodarczych, lecz wnikanie w istotę tych zjawisk i należyte ich traktowanie.

4) Czwartym wreszcie — jest obowiązek takiego opodatkowania życia gospodarczego, które by nie naruszało substancji majątkowej, lecz przeciwnie — sprzyjało procesowi najsilniejszej jej rozbudowy.

Dopiero po realizacji tych wniosków można by mówić o wyeliminowaniu wpływów ujemnych, jakie ustawodawstwo podatkowe wywiera na księgowość i bilanse przedsiębiorstw. Jestem bowiem daleki od załamywania rąk nad samymi bilansami i ich stanem. Możemy z tym przetrwać jeszcze wiele lat. Natomiast ze smutną rzeczywistością

przedsiębiorstw, uwidocznioną w prawidłowych bilansach — przetrwanie ciężkich czasów i rozwój gospodarczy Polski przedstawia się w barwach niekorzystnych.

Prof. S. Skrzywan uwypuklił przewodnie myśli referatu, nad którym wywiązała się ożywiona dyskusja. Uczestniczyli w niej, między innymi, pp. Karol Piątkowski (Grudziądz), dr Albin Zając (Katowice), Władysław Strupczewski (Łódź), Józef Karpiński (Radom), J. Witkowski (Gdynia), prof. dr T. Lulek (Kraków), dr Marcel Scheffs (Poznań).

Łącznie z referatem prof. S. Skrzywana omawiano referaty, które poniżej zamieszczamy.

TENDENCJE PODATKOWE I GOSPODARCZE W BILANSIE

Referat dr Marcelego Scheffsa

I. Trudności w ustawach skarbowych.

Najtrudniejszą i najwięcej zawiłą dziedziną prawną, zawierającą mnóstwo przepisów bezpośrednich i pośrednich wymogów, odnoszących się do księgowań i sprawozdań, bilansów i rachunków strat i zysków, jest ustawodawstwo skarbowe, w szczególności podatkowe. Nie tylko zasadnicze ustawy, ale i dodatkowe rozporządzenia wykonawcze, a poza tym rozporządzenia, okólniki i wyjaśnienia Ministra Skarbu, w końcu wyroki i orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego (N. T. A.), wszystkie one zawierają mnóstwo przepisów, wkraczających w dziedzinę księgowości w ogólności, a bilansów i sprawozdań rocznych w szczególności.

Jak zawiła jest dziedzina podatkowa, o tym świadczą przeliczne zmiany pierwotnej ustawy o podatku dochodowym z roku 1920 (zmiany 1922, 1923, 1924, 1925, 1927, 1928, 3 x w 1931, 1932, 1934, 1935, do których doszły rozporządzenia wykonawcze wraz z zmianami 1921, 1922, 1923, 1924, 1925, 1934, 1936) [1]). Poza tym ustawa o podatku przemysłowym (1925, 1931, 1932, 1934, 1935, 1936) [2]). Dalej Ordynacja Podatkowa (1934, 1935, 1936, 1937). W końcu przeliczne okólniki Ministerstwa Skarbu, konieczne do objaśnienia ustaw, również liczne orzeczenia N. T. A. oraz liczne wyroki sądów.

Wszystko to składa się na dziedzinę tak zawiłą i trudną i niewiadomo, czy ogłoszone w roku 1936/37 jednolite teksty ustaw podatkowych:

---

[1]) Dr. E. Langrod i A. Franz: „Państwowy Podatek Dochodowy".

[2]) Jakie przykre następstwa takie częste zmiany mogą mieć dla autorów komentarzy ustaw, o tym świadczy następujący wypadek. Po nowelizacji ustawy o pod. przem. 1.I.1932 r. czekaliśmy przeszło rok na jeden z najlepszych komentarzy St. Kauzika. Nareszcie doczekaliśmy się tego komentarza w lutym 1934 — gdy prawie równocześnie wyszło Ordynacja Podatkowa (15.III.1934), która częściowo obaliła komentarz.

1) o pod. dochodowym,
2) rozporządz. wykon. do tejże,
3) o pod. przemysłowym,
4) rozp. wykon. do tejże,
5) Ordynacji Podatkowej,
6) rozporz. wykon. do tejże.

położą kres tym trudnościom, które wymagają syzyfowych prac.

„Najbardziej uczony — powiada prof. W. Makowski — taki, którego szczególnym obowiązkiem jest prawo znać, rozumieć, stosować i innym wytłumaczyć, — staje bezradny wobec ogromu niedającego się ogarnąć materiału. A trudność poznania tego olbrzymiego i zwiększającego się z szybkością materiału polega nie tylko na jego ogromie, polega ona także na specyficznej komplikacji wypowiadania myśli, oznaczonej symbolicznymi znakami, niczym w jakimś studium z wyższej matematyki".

„Kiedy powstaje jakaś nowa komplikacja społeczna, mówią oni naiwnie — trzeba napisać nową ustawę".

„Trzeba uprościć życie prawne, wyróżnić to, co ważne i istotne, i ująć w proste formuły, dostępne i zrozumiałe dla każdego".

Wicepremier Kwiatkowski w swej mowie z dnia 5.XII.1935 r. m. i. powiedział:

„Przywykliśmy już do uważania Polski za kraj rekordów ustawowych. A zarazem nigdzie tak szybko, jak w Polsce, nie trzeba „nowelizować" wydanych ustaw względnie dekretów, noszących wyraźne ślady pośpiechu, z jakim zostały zredagowane i wydane. Niedoskonałość polskich norm prawnych odbija się fatalnie na życiu społeczeństwa".

W dziedzinie podatkowej i w naukach odnośnych spotykamy się z najrozmaitszymi teoriami prawników, ekonomistów, socjologów, polityków, publicystów z jednej oraz przedstawicieli skarbowości (fiskalizmu) z drugiej strony, traktującymi teorie kapitału i zysku z kapitału, kwestie dochodu, przychodu, zysku, rentowności. Wszystkie te sprawy oparte są i wynikają z księgowości, mają swe źródło w bilansach, rachunkach strat i zysków, w analizie, kalkulacji.

Stąd wynikają owe wielkie trudności opanowania całości, trudności w zastosowaniu rozsianych po rozmaitych ustawach i rozporządzeniach przepisów, trudności i nieporozumienia szczególnie z władzami podatkowymi, które nieraz, wbrew najlepszej intencji podatników i mimo jasnych — zdawałoby się — przepisów prawnych — wynajdywały rozstrzygnięcia przeważnie na niekorzyść podatników, Następstwem tego stanu rzeczy jest to, że N. T. A. od szeregu lat nieustannie zawalony jest poprostu skargami podatników.

Dowodem elastyczności przepisów, które pozostawiały organom wymiarowym dużo możliwości dowolnego decydowania na niekorzyść płatników — są owe przeliczne orzeczenia N. T. A. szczególnie z dziedziny księgowości, jej prawidłowości i rzetelności oraz z dziedziny bilansowania i zamknięć rachunkowych. Znaczna ilość tych orzeczeń obala rozstrzygnięcia nie tylko władz wymiarowych, ale — co charakterystyczne — obala nawet niektóre rozstrzygnięcia Ministerstwa Skarbu. Najlepszym to dowodem, jakie trudności pokonywać muszą podatnicy, aby obronić swe interesy, jakie trudności ma judykatura oraz jaki mozół naukowe i praktyczne zastosowanie konglomeratu przepisów ustawowych, a specjalnie podatkowych.

Sam Rząd widział te niedomagania i trudności, bo napiętnował je przez usta premiera prof. Kozłowskiego, który z okazji modyfikacji ustaw podatkowych publicznie powiedział (31.X.1934 na zjeździe przedstawicieli wojewódzkich BBWR w Warszawie):

„Spodziewam się, że te przepisy, nakładające na władze skarbowe obowiązek oparcia wymiaru na materiale faktycznym, wraz z pewnymi zmianami personalnymi, wpłyną na bardziej życiowe stosowanie ustaw i lepsze ułożenie się stosunków międzv władzami skarbowymi i płatnikiem”.

Jednym z największych niedomagań, powodujących nieporozumienia i niechęci podatników do władz skarbowych, były tak zwane „kontyngenty podatkowe”. Obecnie t. j. z okazji nowelizacji ustawodawstwa podatkowego (X.1934) władze skarbowe zerwały z metodą stosowania t. zw. kontyngentu, ustalonego dla poszczególnych urzędów skarbowych, przy wymiarze wszelkich podatków, a w tym i podatku dochodowego. Doświadczenia, poczynione przez system kontyngentowy, stwierdziły, że metody wymiaru podatku, bez względu na sytuację materialną płatników, były błędne i wywoływały w społeczeństwie zrozumiałe niezadowolenie. Władze skarbowe otrzymały teraz instrukcje, ażeby przy wymiarze podatków usuwały wszystko, co mogło by nosić charakter t. zw. kontyngentów. Wymiar wszelkich podatków ma być dokonywany indywidualnie i obiektywnie.

II. Intencje okólników Min. Skarbu.

Przypomnieć tutaj wypada bardzo charakterystyczny a aktualny zawsze okólnik Ministerstwa Skarbu z pierwszych początków działania ustaw podatkowych:

„Społeczeństwo zniesie wzmożone ciężary podatkowe, o ile będzie miało świadomość, że władze skarbowe działają z należytą bezstronnością i dążą do równomierności obciążenia podatkowego. Urzędnik skarbowy przy stosowaniu ustawy winien być ożywiony tym samym poczuciem odpowiedzialności, które kieruje sędzią przy wydawaniu wyroku. Nie może ulegać żadnym względom ubocznym, politycznym, społecznym lub osobistym, nie dopuszczać do siebie żadnej niepowołanej interwencji z czyjejkolwiek by strony ona pochodziła”. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr 17 z 10.V.1921 r.).

Gdy przed N. T. A. namnożyła się zbyt wielka ilość skarg płatników i gdy liczne orzeczenia wypadały na niekorzyść władz skarbowych, wówczas Minister Skarbu (okólnikiem z d. 14.IV.1934 r. L. D. I. 2233/134 odniósł się z energicznym apelem do wszystkich Izb Skarbowych, aby koniecznie unikały tych uchybień, przynoszących ujmę pozwanym władzom skarbowym. Przy tej okazji wyliczył Minister mnóstwo szczegółów wadliwego postępowania, a mianowicie:

1) brak umotywowania zaskarżonego orzeczenia,
2) nierozprawienie się z konkretnymi twierdzeniami i dowodami odwołania,
3) brak w aktach administracyjnych dokładnego stanu faktycznego,
4) zbyt ogólnikowe ustalenie okoliczności, wymagających dokładnego ustalenia,
5) sprzeczność decyzji ze stanem faktycznym,
6) pominięcie przez władze pozwaną wyjaśnień strony skarżącej bez sprawdzenia i uzasadnienia powodów takiego pominięcia,
7) niedanie skarżącemu w toku przewodu administracyjnego możności wypowiedzenia się co do wyników dochodzeń władzy i przedstawienia dowodów itp.

Przy innej okazji (Okólnik z 30.VII.1934 r. L. D. I. 32610/1/34), uzupełniając powyższe uwagi zastrzegł Minister Skarbu, aby referenci, załatwiający sprawy w toku instancyj, przestrzegali ustalonej judykatury Najwyższego

Trybunału Administracyjnego i że w stosunku do urzędników winnych tych uchybień będzie zmuszony wyciągnąć jak najdalsze konsekwencje służbowe.

Na podstawie nowych przepisów, zawartych w ordynacji podatkowej 1934 r., Minister Skarbu zwrócił się do podległych mu władz ze specjalnym okólnikiem (L. D. V. 3817/1/35 z d. 29.I.1935. Dz. Urz. nr 3, poz. 55), podkreślając i przypominając sprawy te jeszcze raz okólnikiem z d. 18.VI.1935. L. D. V. 22098/1/35. Dz. Urz. nr 17, poz. 408).

„Obowiązek oparcia wymiarów — pisze Minister — na materiale faktycznym, należy rozumieć w ten sposób, że każdy wymiar podatkowy winien być zgodny z rzeczywistym obrotem lub dochodem płatnika i opierać się na takich danych informacyjnych, które by istotnie uzasadniały uskutecznienie wymiaru w wysokości przez władze wymiarowe przyjętym. W celu zebrania tego materiału każdy urzędnik wymiarowy oraz współdziałający przy wymiarze powinien się starać o osobiste zdobycie największej ilości danych, służących do wymiaru, a w szczególności poznawać stosunki majątkowe i czynności gospodarcze płatników, wnikać w te stosunki, umiejętnie i ostrożnie operować zebranym materiałem, oraz dokładać wszelkich starań, aby najściślej odtwarzać prawdę materialną, stanowiącą o wysokości podatku dla każdego płatnika”...

„W stosunku do tych urzędników, którzy nolityce tej się nie podporządkują, będą wyciągane konsekwencje dyscyplinarne aż do zwolnienia ze służby włącznie”.

W tym kierunku idzie również zarządzenie Ministra Skarbu, znoszące dotychczasowy system powielania i rozsyłania do władz podległych okólników Ministra Skarbu, wprowadzające natomiast zasadę wyłącznego ogłaszania ich w Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu. Dzięki temu można uniknąć szeregu nieporozumień, jakie wynikały niejednokrotnie pomiędzy płatnikami podatków a urzędami różnych instancyj, które, nie załatwiając odwołań podatników, motywowały to częstokroć brakiem właściwych instrukcyj i oczekiwaniem na okólniki lub dodatkowe wyjaśnienia władzy zwierzchniej. Dzięki nowemu zarządzeniu zainteresowani podatnicy mogą w tego rodzaju wypadkach powoływać się na odpowiedni okólnik i domagać się załatwienia sprawy zgodnie z wytycznymi tego zarządzenia.

Zarządzenie to ma również doniosłe znaczenie w dążeniu do zrealizowania w całej pełni wprowadzonej przez Ordynację Podatkową zasady jawności postępowania przy wymiarach podatkowych.

Już w roku 1930 ukazało się równie charakterystyczne jak doniosłe zarządzenie Ministerstwa Skarbu w zakresie wymiaru podatków. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik (L. D. I. Nr 2268/1) do władz skarbowych, zarządzając ogólne stosowanie się do tez orzecznictwa N. T. A. w wypadkach analogicznych. W ten sposób został spełniony jeden z ważnych dezyderatów sfer gospodarczych, ponieważ i na tym tle zachodziły różnice zdań pomiędzy płatnikami a urzędami skarbowymi, które nie respektowały nawet orzeczeń N. T. A., zasłaniając się okólnikami i wyjaśnieniami Min. Skarbu.

W marcu 1935 r. odezwał się w sprawie opornych urzędników również Minister Spraw Wewnętrznych p. Kościałkowski w Sejmie, i zapowiedział skoncentrowanie szczególniejszego wysiłku w kierunku prawidłowego ustosunkowania administracji do obywatela, zgodnie z interesem Państwa. Jednocześnie p. Minister rzucił hasło, iż ambicją urzędnika administracyjnego musi być przy załatwianiu każdej sprawy, dążenie wszelkimi siłami do ułatwienia życia obywatelowi i chronienie go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości.

Urzędnicy, którzy okażą się niezdolni do pozbycia się nałogów biurokratycznych, wykażą tym samym brak wszelkich warunków do zajmowania stanowisk w służbie państwowej.

Równocześnie Minister wydał wewnętrzne zarządzenie odpowiednim organom, aby przystąpiły do przepracowania przepisów prawnych, dążąc do zniesienia zbędnych formalności oraz jasnego i zrozumiałego dla przeciętnego obywatela ujęcia poszczególnych przepisów.

Generalny referent budżetu poseł B. Miedziński na komisji budżetowej Sejmu (30.I.1935 r.) wypowiedział kilka krytycznych uwag o stanowisku i działalności władz podatkowych, a szczególnie niedomagań księgowości w urzędach skarbowych.

„Zawsze mieliśmy żale poselskie na krzywdę podatników i niesprawiedliwość działania urzędów skarbowych, zawsze mieliśmy przyrzeczenia Rządu, że te rzeczy będą zbadane i nadużycia karane.

Za najpilniejszą sprawę uważamy uproszczenie procedury ściągania podatków tak, aby odpowiadała następującym prostym wymaganiom: aby podatnik wiedział, co i kiedy ma płacić, aby odpowiednie nakazy i pokwitowania były sformułowane w zrozumiały dla niego sposób. Aby same władze skarbowe mogły łatwiej, niż to jest dzisiaj — a jest to obecnie bardzo trudne — skontrolować działania podległych sobie urzędów. Panowie wiedzą, że przy dzisiejszym systemie buchalteryjnym, przy dzisiejszym systemie księgowania, można 10 razy robić rewizję; jeżeli niema doniesienia lub wiadomości, że jest nadużycie i gdzie należy go szukać, to najlepszy rewident może tego nie znaleźć.

Proszę Panów, gdyby jakikolwiek bank prowadził w ten sposób księgowość i swoje interesy, to nie miał by żadnej klienteli. Gdyby bank zażądał, żeby mu klient zapłacił powtórnie albo nie mógł dojść salda, to bank stracił by klientelę i zrobił by plajtę. Jeżeli urzędy skarbowe, wymagające wielkiej dokładności od podatników, same mają taką księgowość, że nie mogą z niej niczego dojść, to ma to swoje konsekwencje b. głęboko sięgające i taki stan rzeczy jest — moim skromnym zdaniem — nie do tolerowania".

Żadna też dziedzina ustawodawstwa nie wrzyna się tak głęboko w przedmiot księgowości i zamknięć rachunkowych, żadna nie wysuwa tyle zagadnień bilansowania, żadna nie powoduje tyle kwestyj spornych pomiędzy światem zarobkowym, szczególnie handlowym a władzami fiskalnymi — jak ustawodawstwo podatkowe. N. T. A. sam to przyznaje, gdy powiada: „Ustawowe pojęcie dochodu podatkowego nie pokrywa się z pojęciem dochodu handlowego. Paragraf 34 (obecny § 32) rozporządzenia wykonawczego, ...aczkolwiek nakazuje stosować zasady buchalterii i zwyczaje handlowe przy obliczaniu dochodu, jednak ...wkłada na podatników obowiązek odpowiedniego sprostowania zamknięcia rachunkowego...

Prawidłowo więc buchalteryjnie i zgodnie z zasadami kupieckimi wykazany przez przedsiębiorstwo czysty dochód winien być przyjęty przez władze wymiarowe za podstawę wymiaru podatku dochodowego o tyle, o ile wymienione zasady, podług których czysty dochód był ustalony, całkowicie pokrywają się z ustawowym pojęciem dochodu podatkowego.

Zapis buchalteryjny sam przez się zgodny i z nauką buchalterii i z zasadami handlowymi, nie przesądza jeszcze kwalifikacji wydatku ze stanowiska ustawy podatkowej..." (N. T. A. z 5.V.1933. L. Rej. 4878/30).

Przy innej okazji w tej kwestii N. T. A. wyjaśnił, co następuje:

„W przypadku, gdy zaliczenie wpływów lub przyrostów majątkowych do kategorii przychodów z jednej strony, oraz wydatków i ubytków majątkowych z drugiej strony — w księgowości oraz w końcowym zamknięciu ra-

chunkowym płatnika pod. doch. nie odpowiada zasadom szczególnych postanowień ustawy, (natenczas) zamknięcie, mające służyć za podstawę do ustalenia podatku, ulega sprostowaniu, celem uzgodnienia wyników bilansowych z wymogami ustawy, czyli bilans handlowy zastępuje się bilansem niejako podatkowym, opartym na bilansie handlowym".

III. Bilans podatkowy a kupiecki.

Pod pojęciem „bilansu podatkowego" rozumieć należy taki bilans, który kupiec przedkłada władzy podatkowej dla opodatkowania swego dochodu. W bilansie tym winien kupiec uwzględnić i dostosować wszelkie przepisy ustawy podatkowej, szczególnie zawarte w art. 6, 8, 10 i 21 ustawy o podatku dochodowym. Stosunek bilansu podatkowego do bilansu, który kupiec obowiązany jest zestawić według przepisów kodeksu handlowego, należy w ten sposób rozumieć, że kupiec w każdym razie musi opierać się na tymże bilansie „kupieckim" i dopiero z niego może wyprowadzić bilans „podatkowy". Odchylenia od tegoż bilansu kupieckiego muszą być uzasadnione przepisami podatkowymi względnie muszą opierać się na odnośnych uzasadnionych odchyleniach poprzedniego roku obrachunkowego. Prawo bowiem wymaga pod tym względem tak zwanej „ciągłości" bilansu. Ciągłość ta musi być przestrzegana tak w bilansie kupieckim, jak niemniej w bilansie podatkowym. Czyli bilans kupiecki opierać się musi ściśle na bilansie zamknięcia poprzedniego okresu względnie na wywodzącym się z niego bilansie otwarcia. Natomiast bilans podatkowy opierać się musi na poprzedniorocznym wraz z ówczesnymi odchyleniami, wynikającymi z przepisów podatkowych.

W tej kwestii kilkakrotnie N. T. A. orzekł:

Ciągłość bilansowa polega na tym, aby pozycje zamknięć rachunkowych roku bezpośrednio poprzedzającego rok operacyjny były te same, co i z początkiem nowego okresu gospodarczego (N. T. A. z 26.IV.1933 r. L. Rej. 9023/30).

W razie niezgodności zasad bilansowania z przepisami ustaw podatkowych, władza wymiarowa uprawniona jest do zmiany wyników bilansowych i uzgodnienia ich z wymogami praw. Podatnik może następnie spowodować zmianę bilansu kupieckiego i uzgodnić go z bilansem podatkowym, lecz nie jest do tego obowiązany. (N. T. A. z 2.II.1929 r. L. Rej. 3436/25).

Zasadniczą intencją i przewodnią myślą przepisów podatkowych jest wymaganie, aby opodatkowanie dochodu możliwie szło po myśli kupca tj. podatnika samego; oczywista, nie po myśli jakichkolwiek możliwości, niedopuszczalnych według przepisów ustaw podatkowych. Przeciwnie, przepisy handlowe zasadniczo winny iść w parze z interesem i racjonalnością przedsiębiorstwa i vice versa: interes kupca w parze z przepisami prawa handlowego. Zestawiony rzeczywiście bilans kupiecki, skoro jest miarodajny dla opodatkowania, odpowiada przepisom handlowym i uwzględnia pewne przepisy podatkowe, względnie skoro nie przekracza podatkowych linij granicznych.

Zachodzi więc pytanie, w jakiej mierze oraz do jakiego czasu dozwolona jest zmiana bilansu kupieckiego dla celów opodatkowania. Tutaj należy przecież odróżnić poprawki od zmian. Poprawione winno być to, co według przepisów podatkowych było niedopuszczalne. Zmienione natomiast może być np. oznaczenie wartości pewnego przedmiotu majątkowego.

Zrozumiałym jest, że podatnik poprawki czynić może w postępowaniu podatkowym tak długo, dopóki ono nie zostało ukończone tj. do-

póki podatnik może przedstawiać nowe szczegóły, albo też w ponownym postępowaniu z powodu pewnych błędów formalnych.

„Nie jest dopuszczalne — powiada N. T. A. — łączenie przy wymiarze podatku na jeden rok podatkowy wyników bilansowych dwóch odrębnych okresów gospodarczych, zamkniętych oddzielnymi prawidłowo zatwierdzonymi rachunkami”. (N. T. A. z 15.II.1931. L. Rej. 2639/29).

Zależność podatku dochodowego od bilansu była i jest przedmiotem częstych dyskusyj. Ustawodawstwo podatkowe, w tym kierunku bardzo zawiłe, wymaga, aby tak ze strony znawców podatkowych jak i gospodarczych zajęto się wyjaśnieniem wątpliwości i niedomówień.

Przede wszystkim, należy podnieść, że kupiec i przemysłowiec przy sporządzeniu bilansu swego przedsiębiorstwa kierować się winien tylko przepisami ustawy handlowej oraz zasadami prawidłowej księgowości.

Jeśli ustawa podatkowa przewiduje inne przepisy szacunkowe, należy sporządzony bilans handlowy względnie wykazany czysty zysk bilansowy dla zeznania o dochodzie odpowiednio sprostować.

Sprostowanie to polega na doliczeniu takich pozycyj, które rozchodowane zostały w danym roku operacyjnym, ale nie są związane z osiągnięciem dochodu. Pozatym sprostować należy różnice niedostatecznego szacowania towarów i przedmiotów majątkowych.

Niezależnie od tego, władze podatkowe poświęcą teraz więcej uwagi księgom handlowym i bilansom przedsiębiorstw ofiarujących księgi na dowód zeznanego dochodu. Wiemy, że tzw. bilans podatkowy różni się od bilansu zestawionego według przepisu ustawy handlowej i że przy badaniu ksiąg i bilansu przez rewidentów skarbowych, celem ustalenia dochodu podatkowego, dochodzi czasem do nieporozumień, a to z tego powodu, że z jednej strony kupiec i przemysłowiec nie orientują się w ustawach i rozporządzeniach skarbowych w dziedzinie podatkowej, a z drugiej strony — rewident nie zawsze jest poinformowany o zwyczajach kupieckich, stosowanych przy zestawieniu bilansów handlowych.

Doświadczenie uczy nas, że kozłem ofiarnym będzie znów kupiec i przemysłowiec, nie prowadzący prawidłowych ksiąg handlowych, nie mogący zatym wykazać swych faktycznych dochodów. Wymiary z urzędu będą na porządku dziennym, a niejednokrotnie kupiec pozbawiony przez swą lekkomyślność lub źle zrozumianą oszczędność — obrony w formie ksiąg handlowych — załamie się pod ciężarem świadczeń podatkowych, wymierzonych z urzędu.

Dotychczas przy ustalaniu wysokości podatków z wyjątkiem płatników, prowadzących księgi, stosowano w najszerszej mierze metodę szacunku czyli oceny na podstawie bądź zewnętrznych, bądź tzw. znajomości stosunków.

Ordynacja podatkowa zmienia dotychczasową metodę i stosowane przez nią środki. Zamiast oceny — wprowadza materiał faktyczny jako podstawę wymiarów. Jest to inowacja dodatnia z punktu widzenia sprawiedliwości podatkowej.

IV. Zasady kupieckie i podatkowe w oznaczaniu wartości.

W dawniejszych latach stanowił tak zwany bilans podatkowy pewnego rodzaju samodzielne zestawienie dla wymiaru podatkowego. Zestawienie to oparte było na odrębnych przepisach dla oznaczenia wartości przedmiotów majątkowych. Dopiero w nowszych czasach wysunął się bilans kupiecki na czoło zagadnień podatkowych, i dzisiaj stanowi on poprostu podstawę do wy-

miaru podatkowego, a zatym również podstawę do tak zwanego „bilansu podatkowego". Bilans podatkowy przestał zatym być samoistnym, raczej wyłaniać się musi z bilansu kupieckiego. Stąd też przepisy o oznaczeniu wartości przedmiotów majątkowych opierają się zasadniczo na przepisach kodeksu handlowego. Natomiast ustawy podatkowe zawierają tylko pewne granice w sprawie dopuszczalnych odpisów na przedmiotach majątkowych.

Odnośnie do wszystkich przedmiotów majątkowych mamy względnie ściśłe przepisy oznaczenia ich wartości. Natomiast co do czynienia odpisów napotykamy jeszcze liczne różnice zdań tak z punktu widzenia gospodarczego jako też fiskalnego, tak ze stanowiska podatnika jako też władzy skarbowej. W sprawie wysokości względnie miary odpisów na zużycie albo obniżanie wartości nie zawiera kodeks handlowy żadnych specjalnych ograniczeń. Skoro więc odpisy czynione w bilansie kupieckim nie przekraczają ram przepisów podatkowych, w takim razie takie oznaczenie wzgl. księgowanie wartości miarodajne i obowiązujące jest również dla bilansu podatkowego.

Właściwym powodem, dla którego przepisy bilansowe są odmienne, są różne *cele*, jakie przyświecają bilansowi kupieckiemu z jednej oraz podatkowemu z drugiej strony.

Kodeks handlowy bowiem dla zestawienia bilansu kupieckiego wysuwa na czoło interes i ochronę wierzycieli. Dlatego przede wszystkim chroni przed przewartościowaniem przedmiotów majątkowych, aby ochronić przedsiębiorstwo przed wydzielaniem zysków z substancji majątkowej.

Ze stanowiska podatkowego chodzi przede wszystkim o ustalenie czyli uchwycenie prawdziwego zysku bilansowego, odpowiadającego istotnym stosunkom. Dlatego bronią przepisy podatkowe przed nieusprawiedliwionym obniżeniem wartości przedmiotów majątkowych, które obniżyły by w następstwie w tej samej mierze zysk bilansowy. Poza tym nie dopuszczają przepisy podatkowe do zmiany zasad bilansowania z roku na rok i wymagają przede wszystkim jednolitej miary oznaczenia wartości przedmiotów majątkowych, dążąc do możliwie równej miary podstaw podatkowych.

Stąd wynika dalszy postulat podatkowy co do t. zw. ciągłości bilansowej. Tę ciągłość komentuje się nieściśle w ten sposób, że bilans otwarcia roku obrachunkowego ma być równy bilansowi zamknięcia poprzedzającego roku; względnie, że oznaczenie wartości przedmiotów wyrażone w bilansie zamknięcia ma być takie same w następującym bilansie otwarcia. Otóż nieściłość polega na tym, że nie tylko ta łączność — zresztą automatyczna pod względem techniki księgowania ma być zachowana, ale — przypuszczam, że ciągłość bilansowa polega również na *równych zasadach* bilansowania w stosunku do poprzednich lat.

N. T. A. orzekł w pewnym wypadku:

„Otóż wymogiem prawidłowości ksiąg jest, nietylko zgodność z przepisami formalnymi kodeksu handlowego, lecz także z zasadami buchalteryjnymi. Te zaś nakazują stosowanie stałych prawideł oraz ciągłości bilansowej, czyli że punktem wyjścia każdego następującego okresu bilansowego winien być bilans zamknięcia okresu bezpośrednio poprzedzającego. Bilans zamknięcia ubiegłego okresu zatym stanowi z reguły bilans otwarcia bieżącego okresu bilansowego. Z tego zaś prawidła wynika, że pozycja remanentów towarowych wykazana wśród aktywów bilansu zamknięcia przechodzi do pasywów bilansu otwarcia oczywiście w takiej cyfrowej wysokości, w jakiej remanenty wykazano w bilansie zamknięcia. O ile więc co do nich władza podatkowa przy wymiarze podatku dochodowego od zysku za ubiegły okres bilansowy nie dokonała zmian, to cyfrowa wysokość remanentów końcowych przechodzi bez zmian do bilansu otwarcia.

Reguła powyższa oczywiście nie będzie miała zastosowania w przypadkach, gdy władza wymiarowa dla celów wymiaru podatku w jakimkolwiek stadjum późniejszym, wymiar pierwotny, wymiar dodatkowy lub w postępowaniu karnym sprostuje książkową wartość remanentów, wykazaną w końcowym bilansie (zamknięcia) za ubiegły okres. W takich wypadkach przysługuje płatnikowi prawo odpowiedniego sprostowania bilansu otwarcia dla następnego okresu". (N. T. A. z 21.XI.1927 L. Rej. 3436/25 O. S. P. tom VII 1928 poz. 269).

Mimo wykazanych różnic w bilansie podatkowym i kupieckim dążeniem naszym powinno być, aby te dwa bilanse możliwie do siebie zbliżyć. Dwie drogi mogą prowadzić do tego celu: albo bilans kupiecki zbliżymy do przepisów podatkowych, albo też przeciwnie bilans podatkowy dostosujemy do kupieckiego sposobu bilansowania.

W tym kierunku idą też przepisy podatkowe, które w ostatnich latach coraz więcej koncedują praw i przywilejów osobom prowadzącym prawidłowo księgi handlowe. Pierwotnie odnosiło się to tylko do osób prawnych (art. 21 pod. doch.), wobec których „zyski bilansowe" uważa się za dochód podlegający opodatkowaniu. W tej kwestii orzekł N. T. A.:

„Art 21 nie wymaga ustalenia rzeczywistego, t. zn. gospodarczo realnego dochodu jako podstawy wymiaru". (N. T. A. z 30.XII.1932 r. L. Rej. 4741/31).

Ordynacja podatkowa (z r. 1934 wzgl. jednolity tekst z 14.II.1936) wprowadza dalszy etap ustępstw na rzecz ksiąg nie tylko handlowych. Powiada ona, że „księgi (więc nie tylko handlowe) prowadzone prawidłowo i rzetelnie, stanowią podstawę dla wymiaru podatku". (art. 80). W dalszym ciągu uznaje Ordynacja za prawidłowe również księgi handlowe „uproszczone" (art. 81 § 2), a rozporządzenie wykonawcze (z 25.III.1937) przytacza dla tychże ksiąg całą litanię przepisów (§§ 74 — 83), odnoszących się do sposobu prowadzenia tych ksiąg, a szczególnie do sposobu oznaczenia wartości przedmiotów majątkowych, które to przepisy oparte są na zasadach kodeksu handlowego (art. 423 — 426).

Znowu więc widzimy, jak przepisy podatkowe skłaniają się do przepisów kodeksu handlowego. Ordynacja podatkowa podkreśla też przy każdej okazji „prawidłowość" ksiąg i uważa za prawidłowe księgi prowadzone w myśl przepisów kodeksu handlowego oraz według zasad księgowości i zwyczajów handlowych (art. 81 § 1). Tutaj również widzimy skłanianie się przepisów podatkowych do handlowych, a zatem zbliżanie się bilansu podatkowego do bilansu kupieckiego.

Podobnie jak w przepisach Kodeksu Handlowego obowiązuje również według Ordynacji podatkowej przy przedmiotach majątku stałego oznaczenie wartości „według cen nabycia lub kosztów wytworzenia" (art. 423 K. H. wzgl. § 76 p. 3,4 Rozp. wyk. Ord. pod.). Również co do przedmiotów obrotowych, jak surowców, zapasów towarów i innych wartości obowiązują w obydwu przepisach oznaczenia wartości „według kosztów własnych". (art. 424 K. H. wzgl. § 76 p. 5 Ord. pod.).

Według zwyczajów handlowych starali się kupcy na ogół, aby przedmioty krótkotrwałe, których używalność trwać mogła zaledwie kilka lat, odpisywać jednorazowo w całości w roku nabycia. To do niedawna nie było dopuszczalne w praktyce podatkowej. Władze podatkowe dopuszczały takie jednorazowe odpisy w całości jedynie w tych wypadkach, gdy chodziło o wydatki, które powtarzały się co roku, które zatym uważać było można jako wydatki bieżące.

Dopiero nowela do ustawy o podatku dochodowym z 18.III.1935 (Dz. U. nr. 24 poz. 162) zaprowadziła na wzór niemieckiej ustawy (z d. I.VI.1933) prze-

pis, że „osoby prowadzące prawidłowe księgi mogą jednorazowo odpisać całkowitą wartość przedmiotów... których zwykły okres zużycia... nie przekracza lat pięciu" (art. 6 P. D.).

W nawiązaniu do tegoż przepisu i również na wzór niemiecki (z 1934 r. oraz 20.XII.1935) [3]) wydało Min. Skarbu okólnik z d. 10.IV.1937 r. (M. D. V. 350/2/37 Dz. Urz. nr 10 poz. 350), w którym podało wykaz przedmiotów, które w myśl powołanych przepisów mogą być przez płatników, prowadzących prawidłowe księgi jednorazowo spisane na straty w tym roku operacyjnym, w którym zostały nabyte.

Wykaz ten zawiera:

A. Maszyny i aparaty w 134 pozycjach.
B. Narzędzia, przyrządy, przybory, instrumenty, części maszyn w 36 pozycjach.
C. Narzędzia w 93 pozycjach.
D. Różne oraz nie metalowe w 127 pozycjach.

Ogółem obejmuje tenże wykaz 390 pozycyj.

Należy zwrócić uwagę, że są to wszystko przedmioty należące do majątku „stałego". Wynika stąd, że nie można oczywista w ten sam sposób odpisywać przedmiotów zaliczanych do majątku obrotowego (płynnego), jak n. p. towary, surowce półfabrykaty. Tutaj obowiązuje tak według kodeksu handlowego (art. 424) jako też w myśl ordynacji podatkowej (§ 76 p. 5) cena nabycia wzgl. wytworzenia, lecz nie wyżej ceny rynkowej. A więc i tutaj dopuszczalny jest odpis, lecz o charakterze innym. W razie przekraczania ceny rynkowej należy nadwyżkę odpisać na straty. Zasadniczo te przedmioty obrotowe powinny być przyjęte do bilansu według wartości „rzeczywistej" (art. 58 K. H.), a tą rzeczywistą — jak wnioskować należy — jest cena nabycia lub koszt wytworzenia.

Pierwotny Polski Kodeks Handlowy (1933) zawierał jeszcze na wzór niemieckiego tego rodzaju zastrzeżenie, że wartość przedmiotów należy oznaczyć „c o n a j w y ż e j" według ich wartości rzeczywistej. W nowelizacji tegoż kodeksu (1934) opuszczono to słowo „conajwyżej".

Wprowadzono w ten sposób pewne uzgodnienie z przepisami prawa o spółkach akcyjnych, które już w pierwotnym swym brzmieniu (z r. 1928) do przedmiotów inwestycyjnych (majątku stałego) wymagały przyjęcia ceny nabycia lub wytworzenia (art. 105) bez dodatku „conajwyżej". To też pozostało bez zmiany po wcieleniu prawa o spółkach akcyjnych do nowego (1934) Kodeksu Handlowego (art. 423).

Natomiast względem przedmiotów obrotowych obowiązuje w przepisach tych „wartość rzeczywista, co najwyżej jednak w wysokości kosztów własnych" (art. 424).

Powracając do majątku stałego, odbiega znowu Rozporządzenie o „zasadach sporządzania bilansów" (z 20.IV.1934) od powyższych przepisów Kodeksu Handlowego. Albowiem ono żąda oznaczenia wartości tych przedmiotów „w kwocie nie przekraczającej ceny nabycia lub kosztów wytworzenia" (§ 4 p. 3).

Widzimy tutaj znowu powrót do zarzuconego określenia „conajwyżej", wyrażonego tylko w innej formie t. j. w kwocie „nieprzekraczającej"...

Zastanawia w tym wypadku brak uzgodnienia przepisów odnoszących się do tego samego przedmiotu oraz do tych samych osób prawnych. To znaczy w jednym i drugim wypadku do spółek akcyjnych oraz spółek z ogr. odp. W jednym wypadku (K. H. art. 248 i 423) przyjąć należy „cenę nabycia lub wytworzenia", w drugim (Rozp. o zasadach bilansowania § 4 p. 3) „kwotę nieprzekraczającą ceny nabycia lub wytworzenia".

---

[3]) Reichssteuerblatt 1935 S. 1.3 ff. i 1936 s. 36.

Ordynacja podatkowa natomiast zgodnie z przepisami o spółkach akcyjnych żąda w sprawie budynków „ceny nabycia lub kosztów wytworzenia (§ 76 p. 3). Dodaje jednak jeszcze do kosztów wytworzenia „wartość użytych przy wytworzeniu materiałów własnych". To zresztą rozumie się samo przez się, że i one należą do kosztów wytworzenia. Podobnie do ceny nabycia zaliczyć należy wszelkie koszty uboczne, jak koszty transportu, cła, ubezpieczenia, prowizje, stemple i i., jakkolwiek ustawy tych szczegółów nie wyliczają.

Ordynacja podatkowa w dalszym ciągu wymienia „urządzenia, maszyny i inne rzeczy, nie będące przedmiotem obrotu handlowego" (§ 76 p. 4) i powiada, że „należy je szacować do inwentarza według cen nabycia lub własnych kosztów". Uderza tutaj żądanie „szacowania". Mam wrażenie, że „szacowanie" jest co innego, a co innego „rachowanie" względnie „wyliczenie" ceny nabycia lub wytworzenia. O „szacowaniu" bowiem mówimy tylko w takich wypadkach, gdy wartości pewnych przedmiotów nie można oznaczyć na podstawie posiadanych dokumentów i gdy ich ustalenie nastąpić winno przez biegłych, którzy uczynią to drogą szacowania wartości pod względem technicznym, handlowym i gospodarczym.

V. Zmiany i sprostowania bilansu.

Według ogólnych przepisów ustawy o podatku dochodowym, zyskiem — u kupców prowadzących prawidłowe księgi handlowe — jest nadwyżka w stosunku do tegoż majątku wykazanego z końcem poprzedniego okresu. Przy wypośrodkowaniu zysku podatkowego uwzględnić trzeba przepisy, odnoszące się do potrącalnych wydatków i odpisań.

Zasadniczo więc miarodajnym dla opodatkowania jest zysk, wynikły według reguł *prawidłowej* księgowości z rocznego zamknięcia rachunkowego (art. 17 i 21). Tym samym stały się zasady prawidłowej księgowości zarazem treścią materialnego prawa podatkowego. Oczywista, specjalne przepisy tego prawa przewidują i dopuszczają pewne odchylenia od tychże zasad. Dotyczy to szczególnie niepotrącalnych względnie doliczalnych wydatków (art. 8,21) oraz niedopuszczalnych odpisów (§ 13) na zużycie.

Bilans podatkowy jest bilansem, który wywodzi i wyłania się z normalnego bilansu kupieckiego. Ten ostatni musi być zmienionym stosownie do wymogów i przepisów ustawy o podatku dochodowym (art. 6, 8, 10, 21). Wynika stąd, że bilans podatkowy nie jest samoistnym tworem, tylko uzależniony jest od bilansu kupieckiego, stanowi więc jakby twór pochodny od tegoż.

Z tego względu też władze podatkowe wymagają i ordynacja podatkowa przepisuje oprócz zeznania o dochodzie w specjalnej formie, jeszcze nadesłanie normalnego bilansu kupieckiego oraz rachunku strat i zysków wzgl. sprawozdania rocznego.

Z bilansu podatkowego albo z objaśnień do niego powinno jasno wynikać, jak oznaczono wartości bilansowe przedmiotów użytkowych oraz zapasy surowców, półfabrykatów i gotowych towarów; czy opierają się na inwentarzu, na księgach magazynowych, czy też na szacunku; jakie zrobiono odpisy, czy zachodzą nadzwyczajne amortyzacje na przedmiotach konkretnych, czy też niezwykłe odpisy na dłużnikach, wekslach i in.

Kwiestie odpisań, odliczeń, umorzeń — stanowią najważniejszy i najwięcej sporny materiał. Jakkolwiek bilans podatkowy wyłania się z bilansu kupieckiego, to przecież odpisy w bilansie podatkowym mogą być niższe niż w kupieckim. Nigdy przecież nie mogą być wyższe.

Z tego wynika, że odpisy na przedmiotach konkretnych w bilansie podatkowym nie mogą być wyższe niż w kupieckim, że dłużnicy i towary nie mogą

być niżej wycenione niż w bilansie kupieckim, że w końcu długi nie mogą być wyżej wstawione do bilansu podatkowego, niż do bilansu kupieckiego. Skoro np. pewien przedmiot wstawiono do bilansu kupieckiego po cenie nabycia, to nie można go w bilansie podatkowym wymienić po niższej wartości np. po cenie szacunku.

Skoro władza podatkowa uzna pewien dług, wykazany w bilansie, za nieistniejący, wówczas nie może on również figurować w bilansie kupieckim.

Jeżeli osoba prawna pragnęła by zmienić wzgl. poprawić pewną pozycję bilansową w bilansie podatkowym, wóczas trzeba tę samą poprawkę przeprowadzić w bilansie kupieckim. To może się, oczywista, dziać tylko na podstawie uchwały Walnego Zebrania.

N. T. A. orzekł:

„Przysługujące płatnikom, opodatkowanym na zasadzie art. 21 ust. o pod. doch., prawo strącania na mocy art. 6 ustawy z przychodów corocznego prawidłowego odpisania na zużycie budynków, maszyn i martwego inwentarza odnosi się jedynie do odpisań, przeprowadzonych przez zatwierdzone zamknięcie rachunkowe.

Nie wyklucza to prawa prostowania zysku bilansowego przez dodatkowe zgłoszenie potrącenia na amortyzację za zużycie na podstawie prawidłowo sprostowanego zamknięcia rachunkowego, to jest drogą powzięcia odpowiedniej decyzji przez organ, powołany do zatwierdzenia zamknięcia rachunkowego". (N. T. A. z dn. 17.XII. 1929 r. L. Rej. 4931(27).

„Postanowienia ustawy o pod. doch. nie wykluczają prostowania zysku bilansowego w odwołaniu przez dodatkowe zgłoszenie potrącenia na amortyzację za „zużycie" w myśl art. 6 leg. cit. na podstawie prawidłowo sprostowanego i zatwierdzonego zamknięcia rachunkowego. (N. T. A. z dn. 19.XI.1928 r. L. Rej. 3660/26).

Zdarzyć się przecież może, iż mimo, że księgowość pod względem formalnym jest bez zarzutu, wykazany zysk pod względem podatkowym może być nieprawidłowy; skoro mianowicie udowodnić można z wyników lat poprzednich albo z porównania z tego samego rodzaju przedsiębiorstwa, że wykazany zysk nie może być poprawny.

Zachodzi jednak różnica, czy zysk pewnego przedsiębiorstwa szacujemy według wyniku innego lecz równego rodzaju przedsiębiorstwa, czy też z powodu dysproporcji do zysku innego przedsiębiorstwa albo do zysku tego samego przedsiębiorstwa w latach poprzednich wynik uznamy za nieprawdziwy.

W pierwszym wypadku chodzi o wypośrodkowanie liczby, która — przy uwzględnieniu wszystkich dających się stwierdzić okoliczności i warunków — największe daje prawdopodobieństwo prawdziwości. W drugim natomiast wypadku chodzi o stwierdzenie, że pewna cyfra według stanu rzeczy w ogóle nie może wchodzić w rachubę.

W pierwszym wypadku wystarczy, skoro się stwierdzi, że dla porównania przedsiębiorstw względnie lat poprzednich nie zachodzą żadne wątpliwości. Natomiast rzeczą podatnika jest, aby wykazał okoliczności i szczegóły, które albo obalają owe możliwości porównawcze, albo na zasadzie których należy poczynić uzasadnione poprawki (odliczenia).

W drugim natomiast wypadku należało by nasamprzód ustalić, czy warunki różnych przedsiębiorstw albo lat porównawczych są istotnie tego rodzaju, że przez porównanie w ogóle dojść można do niezawodnych wyników. Tylko w takim wypadku można się domagać od podatnika, aby uzasadnił spe-

cjalne warunki, z którymi nie można było się liczyć. Skoro np. posiadamy wyniki kilku przedsiębiorstw tego samego rodzaju, wówczas możemy dla badanego przedsiębiorstwa przyjąć przeciętną. Natomiast dla odrzucenia wiarogodności ksiąg handlowych możemy dane przedsiębiorstwo jedynie porównać z takim innym, którego wyniki najwięcej są przybliżone do badanego.

W razie wykazania przez władze podatkowe nieprawidłowości w księgach tak pod względem formalnym jako też rzeczowym, władza ma prawo odrzucić księgi i ich dowodowość i następnie oszacować wyniki gospodarcze przedsiębiorstwa i sama wypośrodkować zysk do opodatkowania. Do tego władza uprawniona jest nie tylko wtedy, kiedy udowodni nieprawidłowość ksiąg, ale również w wypadkach, gdy ma uzasadnione wątpliwości co do materialnej poprawności księgowości. Szczególnie wypadek taki zachodzić może, skoro wykazany zysk stoi w rażącej sprzeczności czy to do wyników lat poprzednich, czy też w porównaniu z innymi podobnymi przedsiębiorstwami jest zbyt niski, i skoro podatnik tego momentu nie potrafi dostatecznie wyjaśnić i uzasadnić. To jest nieraz zadaniem bardzo trudnym, szczególnie w razie specjalnych zmian koniunkturalnych lub komplikacyj kryzysowych, które trudno uchwycić cyfrowo i książkowo udowodnić. Mimo to uznał senat niemiecki w pewnym wypadku, że nie można odrzucić prawidłowo prowadzonej księgowości jedynie z tego powodu, że ktorykolwiek rzeczoznawca a nawet kilku zysk przedsiębiorstwa wyżej ocenili. (R. F. H. z 7.III.1928. VI. A. 82/28.

W podobnej kwestii, lecz odnoszącej się nie do zysku, tylko do obrotu, wypowiedział się N. T. A.:

„Jeżeli płatnik na poparcie wykazanego obrotu wyraził gotowość przedstawienia ksiąg handlowych, to władza wymiarowa nie może ustalić obrotu odmiennie od zeznania, o ile księgi nie zostały uznane za nieprawidłowe lub nierzetelne.

Chodzi więc o to, czy okoliczność, iż (sc. płatnik) w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami zeznał obrót za nisko, może być powodem uznania ksiąg za nieprawidłowe. Otóż zauważyć należy, że tego rodzaju okoliczność mogła by tylko obudzić pewne podejrzenie w powyższym kierunku i skłonić władzę do szczegółowych dochodzeń, ale nie poparte wynikami takich dochodzeń, nie może uzasadnić nieprawidłowości ksiąg i być powodem odmiennego ustalenia obrotu od podanego w zeznaniu". (N. T. A. z dn. 11.III.1930 r. L. Rej. 454/28).

Nieodzownym warunkiem szacunku wyników gospodarczych jest obowiązek wykrycia nasamprzód, przede wszystkim, powodów, dla których zysk wykazano niższy od podobnego innego przedsiębiorstwa. Dopiero, gdy tego wyjaśnienia się nie uzyska, można przystąpić do szacunku.

Niejednokrotnie już poruszano kwestię, czy w ogóle potrzebnym jest zestawienie bilansu podatkowego, różniącego się od bilansu kupieckiego. Z drugiej strony uważano, że można by również bilans kupiecki z góry tak zestawić, aby on zarazem posłużyć mógł bez zmiany jako bilans podatkowy.

Teoretycznie było by to możliwe. Jednakże trzeba zważyć, że zwłaszcza w przedsiębiorstwach osób prawnych, szczególnie w spółkach akcyjnych, zainteresowani są spólnicy w wysokości dywidendy; a ta intencja jest sprzeczna z wysokimi odpisami. Natomiast przezorni członkowie zarządu pragnęli by przeciwnie: przez wysokie odpisy tworzyć silniejsze rezerwy czyli silniejsze podstawy spółki. Na tym tle odbywają się na walnych zebraniach przetargi, które było by trudno uzgodnić z zasadami i przepisami ustaw podatkowych.

Poza tym wiadomym jest, że urzędy skarbowe bilanse podatkowe, nawet według zasad i przepisów ustaw podatkowych zestawione, w dużo wypadkach jeszcze poddają rewizji przez buchalterów skarbowych i na podstawie wyniku

tych rewizyj zmieniają te bilanse na niekorzyść podatników, i że z tego powodu mamy przeliczne reklamacje, zażalenia, skargi do N. T. A., które pochłaniają dużo czasu i kosztów, a w rezultacie z góry obalają dobre chęci dostosowania bilansu kupieckiego do przepisów ustaw podatkowych.

W końcu również wymagany warunek tzw. „ciągłości" bilansowej powoduje, że każdy następny bilans podatkowy oparty musi być na poprzednim. Więc skoro tylko jeden z bilansów podatkowych nie będzie zgodny z kupieckim, to już wszystkie następne będą musiały się różnić od równoczesnych bilansów kupieckich.

Zasada ciągłości znajduje pod względem formalnym swój wyraz w tym, że uchwalony względnie zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie bilans zamknięcia jednego roku, jest zarazem bilansem otwarcia roku następnego. Rzecz ta jest, a raczej była, bardzo aktualną w Polsce, gdyż w latach stabilizacji waluty nasze spółki akcyjne musiały, na skutek zmian w ustawodawstwie walutowym, dwa razy układać nowe bilanse, nie pozostające w związku z poprzednimi. Miało to miejsce przy pierwszym wprowadzeniu złotego w roku 1924 oraz po raz drugi w roku 1928, kiedy po wprowadzeniu nowego złotego o zmienionej wartości, spółki akcyjne były zobowiązane z mocy przepisów ustawy sporządzić na dzień 1 lipca 1928 nowy semestralny bilans brutto, który stanowił podstawę do bilansu zamknięcia za rok 1928. W tym roku tedy bilans zamknięcia nie wywodzi się z bilansu otwarcia, ale z owego półrocznego bilansu brutto, wyrażonego w nowych złotych [4]).

Po zakończeniu tych zmian bilansowych, wynikłych z ustroju monetarnego, ciągłość bilansową formalną uważać należy jako warunek należytego prowadzenia ksiąg.

Inaczej przedstawia się sprawa tzw. ciągłości materialnej. Bilansowa ciągłość materialna polega bowiem przede wszystkim na tym, że w księgowaniu i bilansowaniu następujących po sobie lat, stosuje się te same zasady sporządzenia inwentarza i oznaczenia wartości przedmiotów majątkowych.

Wyjątki od zasady ciągłości są nieliczne. Należy tu dozwolone art. 423 § 3 (Kod. Hdl.) ujawnienie w bilansie przyrostu tych wartości, które ustawa obejmuje zbiorową nazwą inwestycyj, o ile ten przyrost został ustalony przez komisję szacunkową, której skład i sposób działania określi rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu.

Zerwanie ciągłości bilansowej może także nastąpić przez dobrowolną, a na wniosek Zarządu i Rady Nadzorczej przez Walne Zgromadzenie dokonaną reasumcję uchwały, zatwierdzającej bilans oraz przez następne uchwalenie zmienionego bilansu, zawierającego np. inne kwoty amortyzacyjne lub inne dotacje rezerw. W końcu może nastąpić zerwanie ciągłości bilansowej także przez wyrok, unieważniający na podstawie zaskarżenia z art. 413—414 uchwałę Walnego Zgromadzenia, którą bilans został zatwierdzony.

Pod pojęcie ciągłości bilansowej należy w końcu podporządkować ciągłość zasad w układzie i w publikacji bilansów.

Ustawowo można temu brakowi ciągłości zapobiec tylko przez bardzo szczegółowe przepisy bilansowe, względnie przez przepisanie ustawowego schematu bilansowego, którą to drogę obrało rozporządzenie z 27.X.1933 r. (Dz. U. nr 84, poz. 623) „o zasadach sporządzania bilansów, zamknięć rachunkowych i sprawozdań osób prawnych, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych" wzgl. rozporządzenie wykonawcze z 20.IV.1934 (Dz. U. nr 37, poz. 337), które przynosi szczegółowy schemat bilansu oraz przepisy co do wymaganych szczegółów sprawozdania oraz rachunku strat i zysków.

---

[4]) Prof. Artur Benis: „Studia akcyjne". Przegl. Prawa Handl. 1932, str. 191/193.

VI. Amortyzacja.

Innym, niemniej ważnym, zagadnieniem, nasuwającym szereg wątpliwości oraz liczne interpretacje tak z punktu widzenia gospodarczego jako też fiskalnego, tak ze stanowiska podatnika jak i władzy skarbowej, jest prawo odpisów bilansowych, szczególnie odpisów z powodu zużycia częściowego lub całkowitego przedmiotów inwestycyjnych.

Gospodarcze znaczenie odpisów na zużycie polega na rozłożeniu ceny kupna wzgl. wytworzenia na okres ich „użyteczności". Ten okres nie jest wszakże równy czasowi „istnienia" danego przedmiotu. Istnienie materialne przedmiotów zazwyczaj będzie dłuższe niż ich gospodarcza użyteczność wzgl. „używalność". Np. przy pewnej maszynie nie zależy tyle na tym, jak długo ona będzie w przedsiębiorstwie czynna, względnie jak długo ona będzie stała w przedsiębiorstwie w stanie więcej lub mniej używalnym, tylko chodzi o to, jak długo ona przedsiębiorstwu obiecuje przynosić i rzeczywiście przynosi korzyści. Mamy przecież maszyny, które wskutek nierentowności zupełnie się odstawia na bok, jako nieużyteczne.

Z powyższego rozumowania wynika, że może powstać w pewnych wypadkach potrzeba i możliwość czynienia odpisów w rozmiarach wyższych, aniżeli okres wytrzymałości albo istnienia maszyny na to by wskazywały. O okresie używalności przedmiotów decyduje stopień ich gospodarczej skutecznej działalności.

W następstwie tego wydarza się, że nowe wynalazki i ulepszone konstrukcje maszyn, zmiany koniunkturalne lub mody — znacznie więcej oddziałać mogą na obniżenie wartości przedmiotów, niż ich zużycie materialne. Tym samym warunki takie wielki mają wpływ na okres „używalności" przedmiotów. Używalność więc decyduje w danym razie o okresie wzgl. o wysokości stosować się mających odpisów. Tego rodzaju wzmożone odpisy dotyczyć mogą nie tylko przedmiotów majątku zakładowego (inwestycji), ale, o ile chodzi o wpływy mody, przede wszystkim na przedmioty majątku obrotowego, szczególnie na towary.

Z powyższych względów, miarodajnym dla wysokości prawidłowego odpisu jest przewidywanie, względnie wyczucie płatnika podatkowego jako starannie kalkulującego kupca oraz kalkulacja jego — jakie wobec tego momenty uwzględnić może wzgl. powinien przy zestawieniu bilansu. Powinien on zadać sobie pytanie, na jaki okres czasu poszczególne przedmioty będą mogły służyć w jego indywidualnym przedsiębiorstwie i jak długo mogą przynosić gospodarczy pożytek i zysk. W wielu wypadkach zależy to od należytej rozwagi i kalkulacji kupieckiej, czy dany przedmiot przyniesie mu większe korzyści, skoro używać go będzie intensywnie czy też oszczędnie. W pierwszym wypadku zużycie, a zatym i odpis będą większe niż w drugim. Mimo to jednak władze podatkowe mają możność ograniczenia swobody pod względem tych odpisów, chociaż by one ze stanowiska indywidualnego były uzasadnione.

Przysługujące płatnikom, opodatkowanym na zasadzie art. 21 ustawy o podatku dochodowym, prawo strącania na mocy art. 6 ustawy z przychodów corocznego prawidłowego odpisania na zużycie budynków, maszyn i martwego inwentarza odnosi się jedynie do odpisań, przeprowadzonych przez zatwierdzone zamknięcie rachunkowe.

Nie wyklucza to prawa prostowania zysku bilansowego przez dodatkowe zgłoszenie potrącenia na amortyzację za zużycie, to jest drogą powzięcia odpowiedniej decyzji przez organ, powołany do zatwierdzenia zamknięcia rachunkowego". (Wyrok N. T. A. z 17.XIII.1929. L. Rej. 4931/27).

Odpisy odbiegające od powyższych wytycznych, szczególnie odpisy wyższe od norm zakreślonych ustawą, musi podatnik należycie uzasadnić. W wypadkach wątpliwych ustala je władza podatkowa przez znawców (§ 13 p. 6).

W pewnym wypadku, gdy władza wymiarowa odmówiła wyższego potrącenia, aniżeli przewidują normy procentowe (§ 13 rozp. wyk.) mimo, że płatnik domagał się przeprowadzenia dowodu ze znawców, orzekł N. T. A. (3.IV. 1929 r. L. Rej. 3297/27) najwyraźniej, że takie stanowisko władzy nie jest zgodne z temiż przepisami.

Okoliczność, że przedstawione przez płatnika wyjaśnienia co do odpisań za zużycie nie nasunęły wątpliwości władzy, nie uzasadnia jeszcze ustalenia tych odpisów bez udziału znawców. (N. T. A. z 13.I.1930 r. L. Rej. 3661/27).

„Władza podatkowa ma prawo przedmiotem opinii znawców (art. 6. ust. 3) uczynić wszystkie elementy, potrzebne do obliczenia prawidłowych odpisań na zużycie, a podatnik nie może domagać się wyłączenia niektórych z nich z zakresu opinii, ani kwestionować prawidłowości postępowania z tego powodu, że złożona opinia rozciąga się także na takie elementy, które nie były objęte wysuniętą przez niego tezą dowodową". (Teza). (N. T. A. z 25.XI.1933 r. L. Rej. 2346/33).

Szeroko rozprawia się N. T. A. w pewnym wyroku z obliczeniem prawidłowych odpisań na zużycie:

„Decydujące dla ustalenia wysokości odpisań na zużycie zmniejszenie się wartości obiektów w okresie operacyjnym wyraża wynikający z zestawienia cyfr wartości nabycia i okresu używalności iloraz, dający zarazem procent wartości pierwotnej; przy tej metodzie obliczania wysokości odpisań na zużycie ustaje podstawa do potrącania odpisań na zużycie z chwilą kiedy zużywanie się objektu według powyższego założenia doszło do kresu.

W myśl ust. 1 art. 6 mają być potrącane z przychodów prawidłowe odpisania na zużycie, w myśl zaś ust. 3 należy zasięgać opinii znawców w razie, gdy okaże się wątpliwość co do wysokości odpisań, tzn. co do ich „prawidłowości".

Jak to trafnie wyjaśnia przepis wykonawczy do art. 6 (§ 13 rozp.), odpisania powinny odpowiadać rzeczywistemu zmniejszeniu się wartości, jakiemu uległy przedmioty majątkowe w czasie miarodajnym do wymiaru podatku wskutek używania ich według przeznaczenia, w normalnym trybie.

Inna rzecz, skoro pewne przedmioty zużyją się całkowicie w roku ich nabycia, jak np. rozmaite narzędzia, przybory itp., wówczas bezwarunkowo usprawiedliwione, wskazane, a nawet konieczne jest ich całkowite odpisanie w roku nabycia.

Wydatki na nowe urządzenia, potrzebne do zastąpienia urządzeń zużytych, nadają się z mocy art. 6 ustawy o państwowym podatku dochodowym do strącenia z przychodów o tyle tylko, o ile przewyższają wartość względnie część wartości starego urządzenia, zamortyzowaną przez dokonane uprzednio odpisania na zużycie. (N. T. A. z 30.X.1931. L. Rej. 5161/29).

W tym względzie należało zważyć, iż art. 6 ustawy daje płatnikom prawo strącania z przychodów kosztów osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia przychodów łącznie z corocznym prawidłowym odpisaniem na zużycie budynków, maszyn i wszelkiego rodzaju martwego inwentarza.

Również art. 17, w którym ustawa zajmuje się specjalnie dochodem z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, zezwala na potrącenia w tych samych granicach, stanowiąc, iż za dochód z tych źródeł uważa się różnicę

między sumą przychodu a sumą potrąceń stosownie do postanowień, zawartych w art. 6.

Art. 8 zaś w punkcie 1 przeciwstawia tym potrącalnym kosztom wydatki na powiększenie lub ulepszenie źródła dochodu, które potrąceniu nie ulegają. Wyjaśniają to bliżej §§ 17 i 31 rozporządzenia wykonawczego. Mianowicie § 17 charakteryzuje wydatki potrącalne jako związane z uzyskaniem dochodu, a niepotrącalne jako związane ze źródłem dochodu. Paragraf 31 zaś, będący przepisem wykonawczym do art. 17 ustawy, postanawia, że od przychodów należy potrącić jako koszty prowadzenia przedsiębiorstwa m. in. koszty utrzymania w dobrym stanie i przywrócenia do pierwotnego stanu budynków, służących do wykonywania przedsiębiorstwa i wszelkich innych zakładów oraz koszty utrzymania i uzupełnienia żywego i martwego inwentarza, że natomiast nie nadają się do potrącenia koszty nowej budowy, rozszerzenia lub trwałego ulepszenia budynków tudzież koszty powiększenia inwentarza.

Z powyższych przepisów wynika, przede wszystkim, iż wydatki na nowe urządzenia, jak np. na sprawienie nowego kotła w przedsiębiorstwie, mają charakter potrącalnych kosztów o tyle, o ile są one potrzebne do przywrócenia źródła dochodu do jego poprzedniego stanu, do utrzymania jego dotychczasowej zdolności dawania przychodu, to zn. do zapobieżenia jego pogorszeniu.

Wynika dalej, zwłaszcza z przepisów art. 6, który amortyzację wymienia w rzędzie kosztów, że i w powyższych granicach koszty nowego urządzenia, mającego zastąpić stare, zużyte, nadają się do strąceń z przychodów o tyle tylko, o ile przewyższają wartość względnie część wartości tego starego urządzenia, zamortyzowaną przez dokonane uprzednio odpisanie na zużycie.

Wynika to zresztą i z samej istoty rzeczy: skoro bowiem płatnik już raz uwzględnił ubytek wartości pewnego urządzenia w formie amortyzacji, to potrącenie wydatków na przywrócenie tego urządzenia do poprzedniego stanu prowadziło by do dwukrotnego obciążenia przychodów przedsiębiorstwa jednymi i tymi samymi kosztami, z uszczerbkiem dochodu podatkowego.

Jak to NTA w wyroku swoim z 7 grudnia 1931 r. (L. rej. 6400/29) orzekł już i uzasadnił, wydatki na nowe urządzenia, potrzebne do zastąpienia urządzeń zużytych, nadają się z mocy art. 21 i 6 ustawy o podatku dochodowym do potrącenia z przychodów przy wymiarze podatku dla osób prawnych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe o tyle tylko, o ile przewyższają wartość względnie część wartości starego urządzenia, zamortyzowaną przez dokonane uprzednio prawidłowe odpisania na zużycie. Teza ta nie może oczywiście ulec zmianie, jeżeli przedmiotem wymiaru lub uzupełnienia nie jest — jak w poprzednim wypadku urządzenie maszynowe, lecz część składowa samej nieruchomości, w konkretnym przypadku — dach. (N. T. A. z 17.I.1934 r. L. Rej. 548/31).

Rozwijając tę tezę, NTA mówi w cytowanym wyroku z 7 grudnia 1931: „...nawet fakt całkowitego zamortyzowania pewnego urządzenia nie pozbawiał by płatniczki prawa potrącenia nadwyżki kosztów urządzenia zastępczego ponad sumę zamortyzowaną, o ile ta nadwyżka ma kwalifikacje z art. 6 ustawy, tzn., o ile zwiększenie kosztów nie zostało wywołane ulepszeniem urządzenia”.

Dlatego ze stanowiska gospodarczego i przezorności kupieckiej nie można się zadowolić odpisami na amortyzację jedynie do pierwotnej wartości inwestycji, skoro zastąpienie jej nowym urządzeniem połączone może być z kilkakroć większymi kosztami.

W literaturze zachodniej spotykamy też teorie amortyzacji: „Wiederbeschaffungswert” w Niemczech, „puissance d'achat“ w Francji, „base stock“

w Anglii, które dążą do tego rodzaju amortyzacji, aby ona nie tylko obejmowała stopień zużycia przedmiotów majątkowych, ale stanowiła przygotowanie do nowonabycia przedmiotów zużytych, przestarzałych („le renouvellement de l'outillage").

B. min. Matuszewski również poruszył te kwestie w nader poważnym i interesującym odczycie wygłoszonym w Towarzystwie Ekonomicznym w Krakowie (w styczniu 1937 r.) na temat „Kapitalizacja wewnętrzna w Polsce", charakteryzując przysłowiową „biedę polską". Powiedział on mianowicie, między innymi, że możliwość podniesienia sił wytwórczych, a zatym zwiększenie dobrobytu możliwe jest tylko w jednym kierunku, a mianowicie: przeznaczenie części zdobytego dorobku nie na spożycie, tylko na kapitalizację, to znaczy na urządzenie nowych maszyn lub poprawienie starych urządzeń, fabryk, pługów, okrętów, wagonów, chłodni, suszarni, obór, stodół, melioracji, pazór wodnych, pracowni badawczych, portów, kabli, banków — czyli na stwarzanie nowych kapitałów [5]).

Otóż tym wszystkim celom służyć powinna przezorna pod względem gospodarczym kalkulacja i amortyzacja przewidująca coraz to nowe, coraz to lepsze i coraz to większe potrzeby.

Ze stanowiska skarbowego, oczywista, im większe odpisy, tym, na pierwszy rzut oka, mniejsza podstawa podatkowa. Ale to tylko pozorne i krótkowzroczna kalkulacja („carpe diem"), bez perspektywy na przyszłość. Trzeba bowiem zważyć to, że im lepiej przedsiębiorstwo się rządzi, im przezorniej kalkuluje na przyszłość, im większe zawczasu odkłada rezerwy, tym jest więcej odporne, tym staje się silniejsze, tym więcej wzmaga się jego baza zarobkowania, jego rentowność, tym coraz większe może osiągnąć zyski, a tym samym stopniowo coraz większe płacić podatki.

Tymczasem, według ustalonej judykatury N. T. A. wydatki na nowe urządzenia potrącalne są jedynie w tej wysokości, która przewyższa zamortyzowaną już część poprzednich urządzeń, i to tylko wówczas, gdy dalsze ich używanie groziło pogorszeniem źródła dochodu. Natomiast nie są potrącalne wydatki na takie nowe urządzenia, które dokonane zostały — nie w celu utrzymania dotychczasowego stanu źródła dochodu — lecz w celu jego ulepszenia lub powiększenia. (N. T. A. z 29.I.1936 r. L. Rej. 9936/32).

Widzimy tutaj jaskrawe przeciwieństwo stanowiska fiskalnego do gospodarczego. Pośrednio więc fiskalizm nie popiera postępu, rozwoju, modernizacji urządzeń, wzrostu produkcji, hamuje więc wydatki na nowe inwestycje, nie popiera, tym samym, wzrostu gospodarstwa społecznego.

N. T. A., oczywista, w przytoczonym wyroku nie mógł sprawy inaczej rozstrzygnąć, bo takie jest brzmienie przepisów ustawowych (§ 13 rozp. wyk. pod. doch. i in.).

Przepisy ustawowe mają na względzie jedynie zużycie maszyn pod względem materialnym. Nie liczą się jednak wcale z względami ekonomicznymi. Maszyna może być bardzo mało zużyta, działać zasadniczo beznagannie, lecz ze względów konkurencyjnych może stać się zupełnie bezużyteczną, skoro ukaże się nowy wynalazek, który, powiedzmy, produkuje znacznie taniej, większe ilości w tym samym czasie i skoro nabycie go stało się żywotną koniecznością ze względu na stosowanie go w przedsiębiorstwach konkurencyjnych.

Naszym zdaniem — powiada prof. Rybarski — rozstrzygające znaczenie będzie miała okoliczność, czy w razie zaniechania modernizacji nastąpi „pogorszenie źródła dochodu"... [6]).

---

[5]) „Gazeta Polska", 16.I.1937.

[6]) O. S. N. Nr 9 r. 1936, glosa str. 588.

Oczywista, te kwestie i problemy ekonomiczne są zbyt trudne, aby Skarb nie miał się obawiać samowoli płatników, którzy przez nadmierne i nieuzasadnione odpisy uchylają się od sprawiedliwych podstaw opodatkowania. Dlatego też zasadniczo ograniczone są sposoby amortyzacji do pewnych norm orientacyjnych, ponad które wymagana jest opinia biegłych (art. 6 p. 3 i § 13 p. 5 i 6).

W Anglii, w razie zastąpienia starej maszyny nową, uznaje się cały koszt nabycia nowej maszyny za potrącalny.

W Polsce również już przebija myśl ustaw podatkowych, aby uprościć i ułatwić sposoby odpisów na amortyzację. Mianowicie dwie nowele do ustawy o podatku dochodowym (18.III.1935 i 22.XI.1935) wcielone w międzyczasie do jednolitego tekstu ustawy o pod. doch. (z 14.XII.1935 Dz. U. nr 2 z r. 1936 poz. 6) przyznały osobom, prowadzącym prawidłowe księgi, prawo odpisu w całości wszelkich przedmiotów, „których zwykły okres zużycia nie przekracza lat pięciu" (art. 6 p. 2).

Nie tylko wobec maszyn pożądany i celowy był ów przepis ryczałtowej amortyzacji, ale program racjonalizacji przedsiębiorstw wymaga również wobec budynków fabrycznych podobnych ulg i podobnego uproszczenia amortyzacji.

W razie częściowej lub całkowitej straty przedmiotów, służących do osiągnięcia przychodów, np. wskutek pożaru, można potrącić odnośne sumy tylko po odjęciu uzyskanego odszkodowania ubezpieczeniowego i po uwzględnieniu poczynionych już w międzyczasie odpisów. Straty takie muszą natomiast być rozliczone w tym roku sprawozdawczym, w jakim miały miejsce.

Nie wolno strat jednego roku potrącać z dochodów lat następnych (§ 16 p. 8); jest to jeden z przepisów, który najwięcej różni się od praktyki handlowej, od kalkulacji kupieckiej oraz od zasad księgowości.

Prawo polskie najwyraźniej zastrzega się, że (pomiędzy innymi) nie mogą być potrącane „straty za ubiegłe lata': (art. 8 p. 2) oraz na innym miejscu dodaje, że potrącać można straty „tylko z dochodu tego roku, w którym strata rzeczywiście nastąpiła; potrącanie takich strat z dochodu lat następnych jest niedopuszczalne" (§ 13 p. 8).

Jak to N. T. A. już wyjaśnił w wyroku z 9 października 1931 r. L. rej. 1401/29 (Zbiór wyroków Nr 485 S), wobec przepisów art. 6 ust. 1, art. 8 p. 2 i 6 oraz art. 9 ustawy pojęcie potrącalnej straty w danym źródle dochodu jest ściśle ograniczone. Poza, bowiem, wspomnianymi w art. 6 ust. 1 ustawy stratami w przedmiotach, podlegających zużyciu i służących do osiągnięcia dochodu, do potrącenia nadają się w myśl powołanych wyżej przepisów prawa jedynie straty, wynikłe przy *eksploatacji* danego źródła. W grę mogą więc wchodzić tylko takie straty, które zmniejszają lub całkowicie pochłaniają wyniki eksploatacyjne danego źródła, nie zaś takie, które powodują ubytek samej substancji źródła. W tym rozumieniu za stratę w źródle, o której mówi art. 9 ustawy, należy uważać sumę potrącalnych wydatków, czyli kosztów (łącznie z odpisami oraz stratami eksploatacyjnymi), które nie znajdują pokrycia w przychodach z tego samego źródła i w tym samym okresie gospodarczym". (N. T. A. z 25.V.1933 L. Rej. 6586/30).

VII. Odpisy na należności wątpliwe.

Najtrudniejszą może kwestią oceny stopnia wątpliwości oraz oznaczenia kwoty odpisu stanowią dłużnicy wszelkiego rodzaju jako „dubiosa". O ile samemu płatnikowi, jako przedsiębiorcy bezpośrednio zainteresowanemu,

utrzymującemu od szeregu lat stosunki handlowe z pewnym odbiorcą, trudno nieraz jest oznaczyć, czy i w jakiej mierze odbiorca jego stał się niewypłacalnym, o tyle w jeszcze trudniejszym położeniu jest osoba postronna, chociażby najlepiej wykwalifikowany rzeczoznawca (biegły), o najlepszym doświadczeniu zawodowym, a nawet specjalista branżowy.

Zasadniczo istnieje przepis Prawa Handlowego, że „wierzytelności nieściągalne należy odpisać" (Kod. Handl. art. 58 § 2).

Widzimy, że ustawa odróżnia wierzytelności wątpliwe oraz nieściągalne:

1) wątpliwe, to takie należności, których wypłacalność z różnych powodów (przesilenie, protesty wekslowe, czasowa niewypłacalność, postępowanie ugodowe, zarząd przymusowy itp.) jest zakwestionowana, ale jeszcze nie jest beznadziejna;

2) nieściągalne natomiast są takie wierzytelności, które z powodu pewnych dowiedzionych wypadków (wojna, rewolucja, powodzie, przysięga wyjawienia majątku, upadłości itp.) definitywnie są stracone.

N. T. A. w licznych wyrokach sprawami tymi się zajmował, o czym niżej będzie mowa.

Mimo to władze podatkowe pod wzwlędem odpisów na wątpliwe należności najwięcej objawiają nieufności i wskutek tego największe czynią trudności w uznawaniu takich odpisów. W pewnych wypadkach posuwały się tak daleko, że uzależniały dozwolony odpis od wykazania wyniku procesu i „bezowocnej egzekucji". W dużo wypadkach przecież kupiec oszczędza sobie kosztów procesowych z obawy, że wynik i tak będzie bezowocny.

Charakterystyczny pod tym względem zapadł wyrok w Niemieckim Trybunale (Reichsfinanzhof z 28.VIII.1930 L. VI. A. 27/30):

„Senat już niejednokrotnie zmuszony był przeciwstawić się zakusom urzędów skarbowych, które narzucają się jako sędziowie w sprawie szacowania przezornego kupca w ocenie należności na podstawie późniejszego ich losu. Dopuszczalny odpis na wątpliwe należności ocenić należy według tego, jak „przezorny" kupiec, starannie badający rozwój stosunków, według zasad prawidłowej księgowości je oszacuje i w jakiej mierze tenże kupiec przewidzieć względnie obawiać się może strat. Nie zależy na tym, jak urząd skarbowy ze swego późniejszego stanowiska położenie osądzi, a tym mniej chodzi o to, czy z całą pewnością można udowodnić zupełną niemożność wydobycia pretensji. Następstwem tego wyłania się dalsza zasada, że prawidłowe oszacowanie delcredere kupca nie może post factum być uważane za niedopuszczalne, skoro późniejsze wypadki pokierowały sprawami inaczej, niż kupiec mimo starannego badania w dniu bilansowym je osądzał.

„Obowiązek udowodnienia urzędowi skarbowemu, że pewne pretensje są nieściągalne, nigdzie nie jest przewidziany. Przeciwnie, tylko w takich wypadkach uprawniony jest urząd skarbowy do poczynienia zmian w bilansie — który skądinąd zestawiony jest według zasad starannego kupca względem spodziewanych albo też możliwych strat — o ile urząd ze swej strony może dowieść, że odnośne pozycje bilansowe sprzeciwiają się zasadom staranności kupieckiej, to znaczy, że nawet przesadny pesymista („ein reichlicher Schwarzseher") nie mógłby się spodziewać strat. Wynika stąd, że wobec możliwości różnic w zapatrywaniach (sc. urzędu i płatnika), mimo że obiedwie strony zachowają obowiązek staranności, należy przecież zdaniu kupca dać pierwszeń-

stwo, mimo że jego oszacowanie było mniej optymistyczne niż urzędu skarbowego i mimo, że zdanie urzędu później okazało się trafniejsze".

Przytoczyliśmy in extenso wyrok niemiecki dla jego ciekawej charakterystyki, szczególnie pod względem uznawania na całej linii wiarogodności i wysoko stawianej i uznawanej godności, odpowiedzialności i etyki kupieckiej.

Mamy przecież i w Polsce pod tym względem charakterystyczne orzeczenie N. T. A.:

„Sumy odłożone na wyrównanie prawdopodobnych i dających się przewidzieć strat, należą do wydatków potrącalnych przy obliczaniu dochodu z przedsiębiorstw, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, a opodatkowanych na zasadzie art. 17 ustawy o podatku dochodowym". (N. T. A. z 9.X. 1931 L. Rej. 1401/29).

Tutaj mogła by się nasuwać wątpliwość, czy ta sama miara dotyczy osób prawnych (art. 21), prowadzących prawidłowe księgi handlowe, których N. T. A. w tym orzeczeniu nie wymienia.

Komentarz dr Langroda i A. Franza jednak podaje powyższe orzeczenie przy komentowaniu artykułu 21-go. Wątpliwość powyższą usuwa również wcześniejsze wyjaśnienie:

„Słuszność spisania na straty uznać należy nie tylko wtedy, jeżeli przedłożone zostały dowody nieściągalności, upadłości dłużnika, albo stwierdzające bezskuteczność procesu, ugodę między dłużnikiem a wierzycielem itp. — lecz i wtedy, gdy płatnik uprawdopodobni, że w chwili spisania na straty wierzytelność była nieściągalna (Okólnik Min. Skarbu z 6.III.1931 r. L. D. V. 1348/31).

Nawiązując do wstępnych uwag co do wielkiej ilości kwestyj spornych, wynikających z odmiennego komentowania przepisów ustaw podatkowych, wypada nam tutaj przytoczyć charakterystyczne orzeczenie i wyjaśnienie N. T. A.:

„Okoliczność, że spółka akcyjna wątpliwe należności spisała na straty przy uznaniu rachunku sum przechodnich a nie rachunków osobistych dłużników, sama przez się nie uzasadnia wniosku o stworzenie funduszu rezerwowego w rozumieniu ust. 2 art. 21 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Skarżąca Spółka wywodzi w skardze, że zamykając rachunki spostrzegła, że kilku dłużników nie przedstawiało żadnej wartości, skutkiem czego odnośne pretensje, jako „beznadziejne", wpisała na straty. Instancja odwoławcza atoli wbrew przedstawionym dowodom spisanie to uważała za stworzenie cichej rezerwy.

Okoliczność bowiem, że skarżąca firma wymienionych wątpliwych czy też nieściągalnych należności nie spisała na straty, uznając jednocześnie korespondujący rachunek dłużników, lecz w celu wyprowadzenia straty na tych należnościach do bilansu wprowadziła odpowiednik wyrównawczy za pomocą rachunku sum przechodnich, w niczym nie przesądza istoty spornych pozycyj na niekorzyść firmy, o ile tylko do uznania ich za wątpliwe lub też nieściągalne istniały dostateczne podstawy, uzasadnione stosunkami faktycznymi dłużników w miarodajnym okresie czasu". (N. T. A. z 12.III.1930 r. L. Rej. 3609/27).

„Potrącenie przez osobę prawną, prowadzącą prawidłowe księgi handlowe, z rachunku strat i zysków kwoty strat poniesionych na niewypłacalnych dłużnikach na mocy wiadomości o notorycznym fakcie upadłości dłużnika, choćby płatnik nie udowodnił przez przedłożenie miarodajnych dokumentów, że należności te należy uważać za przepadłe, lub iżby odpisania z tego tytułu nie zostały dokonane przedwcześnie, lecz przeciwnie nawet wyjaśnił,

że należności swoje częściowo lub całkowicie w okresie późniejszym odzyskał, jest uzasadnione". (N. T. A. z dn. 17.IV.1929 r. L. Rej. 1257/26).

„W wypadku upadłości dłużnika, wstawienie do bilansu osoby prawnej, prowadzącej prawidłowe księgi handlowe, wierzytelności tej w wartości niższej, czyli odpisanie częściowe, a zależnie od okoliczności faktycznych nawet zupełne odpisanie takiej wierzytelności na straty jest ze stanowiska zwyczaju kupieckiego i zasad buchalterii nie tylko dozwolone, ale i konieczne". (N. T. A. z dn. 2.X.1929 r. L. Rej. 3745/27).

„Odpisanie na straty przez sp. akc. protestowanych wierzytelności wekslowych nie jest prawidłowym, gdyż sam fakt dopuszczenia do protestu nie dowodzi jeszcze nieściągalności pretensji wekslowej i w stosunkach kupieckich nie jest za taki dowód uważany. Innymi słowy, zwyczaj kupiecki nie uzasadnia odpisania, jako nieściągalności pretensji z tego tylko powodu, że dłużnik dopuścił do protestu". (N. T. A. z dn. 2.X.1929 r. L. Rej. 4780/27).

Mimo to Ministerstwo Skarbu z wielkimi zastrzeżeniami poleca traktować odpisy na straty nieściągalnych względnie wątpliwych należności wobec różnej praktyki w tym względzie:

„Przy spisaniu na straty wprost z danego rachunku należności nieściągalnych względnie wątpliwych przez osoby prawne opodatkowane na zasadzie art. 21 ustawy o podatku dochodowym, należy przy wymiarze podatku dochodowego uznać słuszność spisania na straty nie tylko wtedy, jeżeli przedłożone zostały ściśle dowody nieściągalności, stwierdzające upadłość dłużnika, bezskuteczność procesu, ugodę między dłużnikiem, a wierzycielem itp., lecz również i wtedy, gdy płatnik uprawdopodobni, że w chwili spisania na straty wierzytelności była nieściągalna. Wyliczenie wypadków prawdopodobieństwa nieściągalności pewnych wierzytelności, nie jest możliwe; mogą być one różne, a ocena każdego musi być indywidualna, w każdym jednak wypadku winno być w aktach wymiarowych zaznaczone, jakie okoliczności na uprawdopodobnienie nieściągalności przytoczono oraz, że prawdziwość ich została zbadana i stwierdzona". (Okólnik Min. Skarbu z 6.III.1931 r. L. D. V. 1348/2/31).

Co do formy czynienia odpisów na wierzytelnościach wątpliwych i nieściągalnych mamy dwa sposoby:

1) albo odpisujemy część wątpliwą lub nieściągalną wprost z sumy należności, zmniejszając ją w aktywach,

2) albo pozostawiamy wątpliwe pretensje niezmienione w aktywach, natomiast tworzymy w pasywach odpowiednią pozycję „rezerw na wątpliwe pretensje", która stanowi tym samym korekturę odnośnych pozycyj w aktywach.

Ponieważ władze wymiarowe kwestionowały nieraz sposoby czynienia takich odpisów, przeto Min. Skarbu zaleciło uznanie obydwu sposobów odpisań, tj. tak wprost z rachunku dłużnika, jak również przez utworzenie odpowiednich pozycyj w pasywach „na wątpliwe wzgl. nieściągalne wierzytelności". (Okólnik z 6.IX.1932 r. L. D. V. 37. 125/2/32).

Z kolei omawiano referat dr Emanuela Iserzona z Warszawy. Brzmienie tego referatu jest następujące:

PRAWIDŁOWOŚĆ KSIĄG HANDLOWYCH W POSTĘPOWANIU PODATKOWYM

Referat dr Emanuela Iserzona

Księgowość prawidłowa jest to rachunkowość kupiecka prowadzona w zgodzie z wymogami prawa i nauki księgowości.

Ustalenie, czy podany konkretny sposób zaksięgowania jest prawidłowy, opieramy na przepisach prawa i zasadach nauki księgowości.

Dotąd jednakże nie jest ustalone kryterium dla oceny, czy księgowość danego przedsiębiorstwa może być jako całość uznana za prawidłową. Jakie znaczenie posiada tego rodzaju ocena w postępowaniu podatkowym — nie wymaga wyjaśnienia.

Praktyka władz wymiarowych uprościła sobie zadanie: władza ta uznaje za nieprawidłową księgowość, która zawiera choćby jedno uchybienie przeciwko obowiązującym zasadom księgowania.

Ta praktyka — przyznać to należy — znajduje oparcie w poniżej przytoczonych wyrokach Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Spółka akcyjna zaksięgowała jedną transakcję sprzedaży drzewa, dokonaną w roku operacyjnym 1928/29, nie w tym okresie, lecz dopiero w następnym roku. Spółka ta w toku postępowania odwoławczego złożyła nawet sprostowany bilans z rachunkiem strat i zysków, uwzględniający już opuszczoną transakcję i zatwierdzony przez nadzwyczajne walne zgromadzenie. NTA uznał, mimo to, księgi spółki z powodu niezaksięgowania jednej transakcji za nieprawidłowe, a dokonane sprostowanie za niemogące przywrócić księgom charakteru prawidłowych (wyrok z d. 10 grudnia 1936 r., 1. rej. 6072/33, OPA 1937, poz. 1731).

Władza wymiarowa stwierdziła wyskrobanie w dzienniku jednej pozycji, w której miejsce została wpisana inna pozycja czerwonym atramentem. Podatnik wyjaśnił, że ta poprawka nie dotyczy kwoty wartości transakcji, lecz omyłki przy sumowaniu pozycyj. NTA uznał, że ten jedyny wypadek naruszenia prawidła buchalterii jest wystarczającym powodem do uznania ksiąg kupca za nieprawidłowe.

Stanowisko — że już jedno uchybienie przeciwko prawidłom księgowości jest dostatecznym powodem do uznania ksiąg za nieprawidłowe — nie jest uzasadnione.

Nawet dla celów naukowych a tymbardziej dla celów praktycznych zadawalamy się przybliżeniami, tj. twierdzeniami, wprawdzie odchylającymi się od prawdy absolutnej, jednakże w stopniu tak małym, że bez szkody mogą być za prawdziwe poczytywane.

Np. nauka geografii charakteryzuje dany kraj jako równinę. Nie znaczy to, że powierzchnia kraju w żadnej ze swoich części nie wznosi się ponad poziom równiny, tylko — że odchylenia od tego poziomu są tak małe albo tak rzadkie w stosunku do ogólnej powierzchni kraju, że twierdzić można ze znacznym przybliżeniem, iż kraj jako całość jest równina.

Dana księgowość jako całość jest prawidłowa nie tylko w tym wypadku, gdy nie zawiera ani jednego błędu pod kątem widzenia nauki prawa i księgowości, ale również wówczas, gdy tak mało albo tak rzadko odchyla się od obowiązujących zasad, że twierdzić można ze znacznym przybliżeniem, iż tych zasad przestrzega.

Stanowisko, że jedno uchybienie dyskwalifikuje księgowość, jest równoznaczne z żądaniem, by księgowość, jeśli chce być prawidłową, była nieomylna. A przecież takiego wymogu niepodobna stawiać dziełu rąk ludzkich!

Za bardzo trafne należy uważać następujące uwagi prof. Witolda Góry: „Według mego zdania stwierdzenie jednego nieprawidłowego zaksięgowania a nawet kilku, a nawet bardzo dużej ilości, jeżeli nie dotyczą zagadnień istotnych i ważnych, nie musi spowodować uznania za nieprawidłowe ewentualnie olbrzymiego i skomplikowanego kompleksu rachunkowego, o ile po pewnych korektywach zdolny on jest ujawnić poprawnie interesy handlowe i stan majątku przedsiębiorstwa. Stosując określenie „prawidłowe“, ustawodawca nie mógł mieć na myśli księgowości o stopniu doskonałości wprost niespotykanym. Przecież na 1000 księgowości znalazłaby się może tylko jedna, której prawidłowości nie możnaby zakwestionować, a wszakże taki wyjątkowy wypadek nie mógłby być przyjęty za prawidło“ (OPA glosa do poz. 1861, nr. 7 — 8, 1937 r.).

NTA w niektórych swoich wyrokach zbliża się do bronionego przez nas stanowiska.

Sam brak należytych dowodów na poszczególne pozycje książkowe nie zmusza władzy orzekającej do uznania takich ksiąg za nieprawidłowe, powinna ona jednak w tych warunkach uzasadnić, dlaczego je uznaje za prawidłowe — wywodzi NTA w wyroku z d. 17 października 1935 r. 1. rej. 238/34 i 675/34, OPA 1936 poz. 1324. W wyroku z dn. 9 grudnia 1927 r., 1. rej. 258/25, Zbiór Wyroków NTA nr 1332, NTA uznał, że wpływ zalegania w księgowaniu na ocenę ksiąg jest zależny od rozmiaru zaległości, jej przyczyn i stanu zapisów w innych księgach.

Stanowisko p. Ministra Skarbu, wyrażone w okólniku z dnia 29 stycznia 1935 r. L.D.V. 3817/1/35 (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu rok 1935 poz. 55) zdaje się popierać naszą tezę. „Życzę sobie, aby polityka wykonawcza władz w stosunku do ksiąg, szczególnie pro-

wadzonych przez drobnych płatników, sprzyjała tendencji ich rozpowszechniania. Nieprzyjmowanie ksiąg za podstawę wymiaru winno mieć uzasadnienie przede wszystkim w ich wadliwości materialnej, w nierzetelności ksiąg".

Postulatem naszym winno być:

uchybienia przeciwko wymogom prawa i nauki księgowości dyskwalifikują daną księgowość w całości tylko w tych wypadkach, gdy ich zakres albo rodzaj pozbawiają księgowość mocy dowodowej.

Jest dumą nauki księgowości, że nie narzuca sztywnych norm, ale, ustalając ogólne wskazania, pozostawia kierownictwu danego przedsiębiorstwa swobodę indywidualizowania tych wskazań.

Nasze ustawodawstwo uszanowało tę zasadę „wolności księgowej". Narzuca ono jedynie spółkom z o. o., spółdzielniom i spółkom akcyjnym pewne ogólniejsze normy i to tylko w zakresie inwentaryzowania i bilansowania.

Jest jednym z paradoksów naszego życia, że ta wolność, która winna być przedmiotem dumy adeptów księgowości, stała się ich najgorszą niewolą.

Miast w warunkach wolności księgowej, która stwarza stałą niepewność — czy to lub inne posunięcie w księgowaniu znajdzie aprobatę rewidenta skarbowego i władz wymiarowych — wolałby księgowy pracować według szczegółowych reguł, któreby go wprawdzie na każdym kroku krępowały, ale związałyby władzę skarbową i dawały mu pewność i tak upragniony spokój w pracy.

Istotnie. Dotychczasowy stan rzeczy, przy którym to lub lub inne posunięcie księgowego, przez niego uważane za dobre, może być, w braku ścisłych przepisów księgowania, zakwalifikowane przez władzę wymiarową jako wadliwe i może spowodować nieobliczalne wprost skutki dla przedsiębiorstwa — nie jest do zniesienia dla przedsiębiorstw i księgowych.

A oto drugi paradoks naszego życia. Sami księgowi są w posiadaniu środków, któreby ten stan rzeczy zniosły. Gdyby pewne gremium naukowców i praktyków w dziedzinie księgowości, wyłonione przez wszechpolski kongres księgowych lub w drodze porozumienia między zrzeszeniami księgowych, stworzyło, że tak powiem, kodeks księgowości — stałby się on busolą dla księgowego, a dzięki powadze jego twórców obowiązującym dla władz skarbowych.

Nie uważamy za wskazane, ażeby tego rodzaju kodeks powstał jako twór ustawodawczy, gdyż reguły ulegającej stałym, niemal codziennym zmianom w związku z nieprzerwanym postępem myśli ludzkiej, nie nadają się do utrwalania ustawodawczego.

A oto i trzeci paradoks.

Brak obowiązujących przepisów w zakresie księgowości stanowił tak dotkliwą lukę, że stał się przeszkodą w rozstrzyganiu sporów administracyjnych. Trud ustalenia zasad księgowania musiał podjąć Najwyższy Trybunał Administracyjny — najmniej powołany do tej pracy jako organ sądowy kasacyjny, a więc przeznaczony wyłącznie do kontroli zgodności postępowania władz administracyjnych z wymogami ustawy. Sądowy organ kasacyjny nie jest powołany do ustalania opinii w kwestiach buchalteryjnych, należących do meritum sprawy.

Drugim więc naszym postulatem jest:
gremium księgowych, posiadających za sobą autorytet naukowy, powinno ustalić szczegółowe normy księgowości.

Na omawianiu wyżej zamieszczonych referatów Komisja Naukowa zakończyła pierwszy dzień obrad.

II dzień

W drugim dniu obrad Komisja Naukowa Kongresu rozpatrywała następujące referaty:

KALKULACJA KOSZTÓW WŁASNYCH A KSIĘGOWOŚĆ

Referat dr Andrzeja Bieńka

Współczesna nauka ekonomii uznaje za podstawowy warunek racjonalnego prowadzenia przedsiębiorstwa posługiwanie się we właściwy sposób rachunkiem kosztów własnych, czyli opieranie polityki przedsiębiorstwa na kalkulacji. Problem kosztów własnych jest dziś osią badań uczonych ekonomistów i inżynierów praktyków, wszyscy bowiem zbyt dobrze zdają sobie z tego sprawę, że właściwe rozwiązanie tego problemu stanowi o powodzeniu a nawet o bycie przedsiębiorstwa. Gospodarowanie z ołówkiem w ręce było do niedawna zdawkowym zwrotem, którego w życiu prawie nikt nie stosował, zaś ludzi, którzy to hasło w całej rozciągłości stosowali, uważano z pobłażliwością za nieszkodliwych maniaków. Dziś na szczęście gospodarka, oparta na liczbowych wynikach ścisłego rachunku, staje się zjawiskiem powszechnym i przez ludzi rozumnych uznanym za podstawowy warunek gospodarczego działania. Niewątpliwie i dziś jest sporo przedsiębiorstw, które zastępują ścisły rachunek tzw. wyczuciem kupieckim, a często nawet fantazją kupiecko-wielkopańską, traktującą rachunek, jako rzecz potrzebną raczej dla niedołęgów i mało zdolnych kupców. Do jakich wyników doprowadza takie postępowanie, poucza o tym zbyt dotkliwie rzeczywistość.

W dzisiejszych warunkach gospodarczych, kiedy tempo życia ekonomicznego nabrało olbrzymiego rozmachu, kiedy dokonywane transakcje następują po sobie niemal z kalejdoskopową szybkością, a kiedy jednocześnie każda z tych transakcji angażuje sobą znaczną część majątku przedsiębiorstwa, — nie może być mowy o wycenianiu „na oko” wartości i skutków każdej opera-

cji. Przedsiębiorca żaden nie jest w stanie dokonać takiej oceny bez oparcia się o materiał rzeczowy, ścisły, wynikający z obliczeń liczbowych.

Zatym względy natury gospodarczej w pierwszym rzędzie wymagają prowadzenia kalkulacji, bez niej bowiem przedsiębiorstwo nie jest kontrolowane, a kontrola — to nieodzowna część każdej czynności w sposób rozumny zorganizowanej. Im większe jest przedsiębiorstwo, tym bardziej potrzebna jest kalkulacja jego operacyj gospodarczych, tym trudniej bowiem objąć umysłem ludzkim całokształt działalności, tym łatwiej więc narazić się na poważne straty.

Należy w dalszym ciągu podkreślić, że w dzisiejszym ustroju gospodarczym, przedsiębiorstwa prywatne nie mogą być traktowane, jako domena ściśle prywatnych interesów, jako nietykalna własność przedsiębiorcy, do której nie ma dostępu świat zewnętrzny. Zbyt silnie oddziaływują prywatne przedsiębiorstwa na życie gospodarcze całego społeczeństwa, by władza społeczna nie miała się nimi interesować. Im większe jest przedsiębiorstwo, tym silniej oddziaływa ono na życie gospodarcze całego kraju. Toteż władze muszą się opiekować przede wszystkim tymi wielkimi przedsiębiorstwami i interesować się ich działalnością, zwłaszcza jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa, mające charakter monopol. Wyrazem tego zainteresowania się władz państwowych działalnością przedsiębiorstw prywatnych jest szereg ustaw i przepisów prawnych, regulujących tę działalność. Występują tu więc względy na dobro publiczne powodujące konieczność przeprowadzania ścisłej kalkulacji kosztów, bez której nie byłaby możliwa należyta kontrola przedsiębiorstw, przez powołane do tego władze.

Prowadzenie kalkulacji kosztów dla celów kontroli nabiera jeszcze większego znaczenia, jeżeli się weźmie pod uwagę przedsiębiorstwa, pracujące kapitałem obcym. Zbyt dobrze wiadomo w Polsce, że takie przedsiębiorstwa w wielu wypadkach nie starają się współpracować dla dobra kraju, nawet nie wykazują lojalności wobec państwa, które zezwoliło im prosperować. Stwierdzono już niejednokrotnie wręcz szkodliwą działalność takich obcokapitałowych przedsiębiorstw, a wiadomo, że są to prawie wyłącznie wielkie przedsiębiorstwa, a zatem ich działalność może powodować niesłychanie wielkie perturbacje na rynku gospodarczym kraju.

Aby jeszcze lepiej uwypuklić możliwość wręcz szkodliwego działania przedsiębiorstw, opartych na obcych kapitałach, trzeba przypomnieć, że cechą każdego kaitału jest ciągnięcie jak największych zysków z przedmiotu swej gospodarki, bez względu na to, czy osiąganie zysków może powodować szkodę dla innych organizmów gospodarczych, a nawet — czy źródło tych zysków nie stanowi krzywdy innych osób. Cechę tę posiada każdy kapitał zaangażowany gospodarczo, pracujący czynnie; cecha ta wypływa z naturalnych praw: walki o byt i chęci wyróżnienia się. Podłożem, na którym rozwijają się w praktyce te dwa prawa naturalne, jest prawo własności; kapitał w sensie gospodarczym jest spotęgowaniem prawa własności, a w wypadkach szczególnych jest on jego zwyrodnieniem.

Nie trzeba się przeto dziwić, że kapitał zagraniczny pracuje przede wszystkim dla siebie samego, dla zagranicy, w drugim dopiero rzędzie daje jakby wtórne korzyści dla kraju, w którym osiadł. Staje się po tych uwagach zrozumiałe, że władze krajowe powinny, bo one tylko to mogą, otoczyć specjalną opieką działalność obcych kapitałów, a opieka ta powinna streszczać się przede wszystkim na kontroli kalkulacji kosztów, ponoszonych przez te kapitały. Jest rzeczą naturalną, że niekontrolowany kapitał obcy pracuje wyłącznie dla obcej korzyści; byłoby rzeczą nienaturalną, gdyby kraj, wpuszczający te kapitały, nie kontrolował ich działalności.

Punktem kulminacyjnym w działalności gospodarczej każdego przedsiębiorstwa jest niewątpliwie osiąganie zysku. Problem zysku stanowił zawsze i stawić będzie naczelne zagadnienie, około którego rozwijają się w niesłychanie zróżniczkowany sposób takie pomocnicze czynności, jak umiejętność kupna, racjonalizacja produkcji, reklama i propaganda, racjonalizacja gospodarki personalnej itp. Nad tymi zagadnieniami przeprowadza się studia, nieraz bardzo mozolne i kosztowne, jedynie tylko w tym celu, by zwiększyć zysk. We wszelkiej działalności gospodarczej ma przedsiębiorca na uwadze przede wszystkim jak największy zysk.

Jest też druga kategoria ludzi, nie mniej liczna, niż warstwa kupców (w szerokim tego słowa znaczeniu), której naczelnym zagadnieniem jest kwestia zaspokojenia możliwie największej ilości potrzeb przy możliwie największych poświęceniach ze swej strony. Ta druga kategoria, to konsumenci, którzy przy określonych ściśle dochodach starają się zaspokoić jak największą ilość potrzeb, a przy tym odłożyć możliwie jak największe oszczędności. Oszczędzanie u rozumnego konsumenta jest tym, czym jest osiąganie zysku o rozumnego kupca.

Niewątpliwie interesy kupców (w szerokim tego słowa znaczeniu) z jednej strony i interesy konsumentów z drugiej strony — są biegunowo przeciwne. Zwiększanie zysku przez kupca przy niezmienionych innych warunkach (caeteris paribus) oznacza zmniejszenie oszczędności przez konsumenta — i na odwrót. Wytwarza się skutek tego siłą rzeczy walka między tymi dwiema kategoriami ludzi, która może doprowadzić do ostrych form, a której skutki mogą się odbić ujemnie na gospodarstwie całego społeczeństwa. Jest więc jasne, że władze społeczne (państwowe) powinny w interesie społecznym wkroczyć w tę walkę i regulować interesy jednej i drugiej strony w taki sposób, aby przy obopólnych poświęceniach nie ucierpiało życie gospodarcze całego kraju.

Punktem stycznym interesów kupców (w szerokim tego słowa znaczeniu) z interesami konsumentów jest cena. W jej wysokości są zainteresowani jedni i drudzy, jednakowoż w sensie zupełnie przeciwnym; gdy kupiec stara się uzyskać jak największą cenę, konsument stara się płacić cenę jak najniższą. W tym właśnie punkcie stycznym interweniuje władza państwowa, stwarzając niejednokrotnie zróżniczkowany system reglamentacji cen.

Jednak regulowanie cen nie jest tak proste, jakby się to mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Cena jest funkcją kosztów własnych kupców z jednej strony, a dochodów konsumenta z drugiej strony. Tę zależność wzajemną musi każda władza, regulująca ceny, brać pod uwagę, aby nie wywołać szkodliwych zaburzeń już to na rynku kupieckim, już to na rynku konsumcji. Chcąc zatym we właściwy sposób regulować ceny, trzeba przed tym należycie zbadać zagadnienie kosztów własnych i zagadnienie dochodów. To ostatnie zagadnienie stanowi przedmiot odrębnych badań, które nas w tej chwili nie interesują bezpośrednio; polityka społeczna wraz z opieką społeczną zajmują się tym zagadnieniem, niesłychanie ważnym dla życia gospodarczego. W tej dziedzinie wytworzył się cały system badań społecznych, w tej też dziedzinie rozwinęło się zjawisko walki klasowej, sprawiające aż nazbyt dużo trosk naszym politykom społecznym.

Dla nas interesujące są badania tych zjawisk, które mogą mieć wpływ na cenę od strony kupca (producenta), a więc badanie kosztów własnych.

Przez koszty własne rozumieć należy wszelkie poświęcenia i ofiary, jakie ponosi przedsiębiorca dla określonego celu gospodarczego, bez względu na czas i formę ich poniesienia. Te poświęcenia i ofiary, wyrażone w pieniądzu, powinny być uzasadnione z punktu widzenia gospodarczego, trudno bowiem

byłoby uważać za koszt takie ofiary i poświęcenia, które nie mają uzasadnienia gospodarczego, które zatym nie wypływają z rozumnego gospodarowania. Łatwo zrozumieć, że przedsiębiorca, który ponosi ofiary i poświęcenia, decyduje się na nie jedynie pod tym warunkiem, że ich równowartość zostanie mu zwrócona już to w formie gotówki, już to w formie innych dóbr, i że jednocześnie z tym otrzyma wynagrodzenie za swój trud i pracę wraz z procentami od wyłożonego przez siebie kapitału. Kto nie ma przed sobą tych widoków, nie będzie decydował się na ofiary i poświęcenia, nie będzie ponosił kosztów.

Przeświadczenie o osiągnięciu w przyszłości zysku jest motorem, który pobudza przedsiębiorcę do ponoszenia kosztów. Z tego rozumowania powstało powszechnie znane równanie kosztów własnych, które brzmi:

$$K = C - Z, \text{ lub}$$
$$K = C + S,$$

w czym: K = koszty własne,
C = cena,
Z = zysk,
S = strata.

Ale osiąganie zysku nawet przy kosztach nie ulegających zmianom jest uzależnione od wielu czynników; wystarczy choćby przytoczyć wspomnianą już wysokość dochodów konsumentów, a następnie nasilenie konkurencji, szybkość obrotów itd. Te wszystkie czynniki wpływają na kształtowanie się wysokości zysku, muszą zatym być brane pod uwagę przy ustalaniu zasad polityki przedsiębiorstwa. Wszystkie one są niewątpliwie ważne, jednak najważniejszym czynnikiem w tym względzie jest wysokość kosztów własnych; znajomość tej wysokości jest podstawą, na której buduje się całokształt polityki przedsiębiorstwa. Bez znajomości kosztów własnych niemożliwe jest racjonalne prowadzenie przedsiębiorstwa. Można powiedzieć z dużym prawdopobieństwem, że przeważna ilość niepowodzeń gospodarczych jest spowodowana nieznajomością kosztów własnych.

Stwierdziwszy dostatecznie przekonywująco, że ścisłe ustalanie kosztów własnych jest konieczne zarówno ze względów gospodarczych, jak i ze względu na dobro społeczne i porządek publiczny, należy się z kolei zastanowić, jakie są praktyczne możliwości ustalania tych kosztów, jaka jest technika ich obliczania z tym oczywiście warunkiem, aby praca z nią związana była jak najtańsza, a rezultaty jak najdokładniejsze. Trzeba bowiem pamiętać, że ścisłe ustalanie kosztów pociąga za sobą również pewne koszty, które mogą być w wielu wypadkach nie współmiernie wysokie w stosunku do wartości wytworzonego dobra lub dokonanej operacji gospodarczej. W dzisiejszym ustroju gospodarczym są niewątpliwie takie operacje gospodarcze, dla których nie opłaca się ustalać ściśle kosztów własnych ze względu na zbyt małą wartość dokonanej operacji, a jednocześnie na zbyt duży koszt, powodowany przez same czynności kalkulacyjne. Tylko pewna część operacyj gospodarczych wymaga ścisłego ustalania kosztów własnych, jakkolwiek pożądane byłoby, aby wartość wszelkich operacyj gospodarczych mogła być ustalana w racjonalny sposób, oparty na ścisłym rachunku.

Znane są dwa zasadnicze sposoby kalkulacji kosztów własnych. Pierwszy z nich, zdaje się dawniejszy, można nazwać autonomicznym, drugi zaś automatycznym. Autonomiczny sposób kalkulacji polega na tym, że przedsiębiorca ustala koszty oddzielnie dla każdej operacji gospodarczej w miarę jak one powstają. Sporządza on poprostu oddzielny wykaz kosztów dla każdej operacji, starając się ten wykaz przechowywać ze względów praktycznych jak najbliżej miejsca produkcji. Zestawianie kosztów dokonywane jest na pod-

stawie odnośnych dowodów, a w razie ich braku na podstawie przeświadczenia i oświadczenia przedsiębiorcy, że dane koszty zostały poniesione. Ustalanie pieniężnej wartości zużytych czynników produkcji przeprowadza się w wielu wypadkach na podstawie odnośnej instrukcji, lub nawet na podstawie zwyczaju z lat poprzednich. Gotowy rezultat oddaje się do działu sprzedaży, którego zadanie ogranicza się do umiejętnej sprzedaży danego dobra po cenie, jaką ustalił kalkulator. Dziś w fabrykach takie zestawianie kosztów przeprowadzają majstrzy pod kierunkiem inżynierów, w handlu zaś sam właściciel lub osoba przez niego upoważniona (kalkulator).

Ten sposób kalkulacji ma niewątpliwe zalety ze względu na swą prostotę, niemal prymitywną; ustala się w nim niezależnie od innych organów przedsiębiorstwa poniesione koszty w taki sposób, w jaki to jest w ogóle możliwe w danym wypadku. Koszty, których wysokości nie da się ustalić z matematyczną dokładnością, przyjmuje się na oko, nad trudnościami, które przy tej pracy powstają (a powstają one aż za często), przechodzi się do porządku dziennego uważając, że powstający z pewnej niedokładności błąd nie jest zbyt wielki i nie może wpłynąć w znaczniejszej mierz na ostateczny wynik. Cała rachunkowość kosztów własnych jest tu najzupełniej niezależna od rachunkowości ogólnej i od działania pozostałych komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa. Możliwe jest nawet, że poza rachunkowością kosztów własnych nie prowadzi się w danym przedsiębiorstwie w ogóle żadnych innych ksiąg handlowych. Jest to więc sposób zupełnie niezależny od księgowości, czy jakichkolwiek innych notowań dotyczących dokonywanych operacyj.

Przedsiębiorstwa, które nie prowadzą księgowości, mogą stosować u siebie wyłącznie ten sposób kalkulacji, jakkolwiek jest sporo takich przedsiębiorstw, które obok księgowości, obejmującej całokształt działalności, prowadzą kalkulację sposobem autonomicznym, wyłączając z ksiąg handlowych wszelkie operacje, odnoszące się do ustalania kosztów własnych. W tych ostatnich przypadkach są jakby dwa systemy rachunkowości, prowadzone niezależnie od siebie; jeden obejmuje dział administracji i sprzedaży (księgowość ogólna), drugi zaś obejmuje rachunkowość kosztów własnych. W systemie rachunkowości kosztów, prowadzonym w sposób autonomiczny, nie ma właściwie ksiąg handlowych w powszechnym tego słowa znaczeniu, są tylko luźne wykazy, zestawiane dla każdej operacji oddzielnie.

Łatwo można zauważyć, że takie ustalanie kosztów własnych ma duże wady. Przede wszystkim kalkulator nie jest tu przez nikogo kontrolowany, a już to samo stanowi taką wadę, że w racjonalnie zorganizowanym przedsiębiorstwie nie mógłby być stosowany taki sposób kalkulacji. Kalkulator ustala tu liczby i wartości bez względu na to, czy w innych komórkach organizacyjnych zostały wykazane te same liczby i te same wartości. Gdzie nie ma kontroli, tam nie ma dobrej organizacji. To też nie wdając się w bliższe rozważania innych wad autonomicznego sposobu ustalania kosztów własnych stwierdzimy, że we współcześnie zorganizowanych przedsiębiorstwach nie można tego sposobu stosować bez zastrzeżeń. Chociażby rachunkowość kosztów własnych była jak najlepiej zorganizowana, a nie była jednocześnie powiązana organicznie z rachunkowością całego przedsiębiorstwa, nie mogłaby być uważana za racjonalną i dobrą; możnaby ją nazwać w najlepszym przypadku — wystarczającą.

Należy na wstępie stwierdzić, że czynności przedsiębiorstwa stanowią jedną organiczną całość. Czynności wytwórcze są zależne od czynności sprzedaży, te zaś od czynności finansowych itd. Istnieje jak najściślejsza współzależność i organiczne powiązanie wszystkich operacyj gospodarczych, dokonywanych przez jeden organizm. Czynności tych nie można kawałkować i rozdzielać na niezależne od siebie kategorie. Żaden organizm nie znosi w sobie

zupełnie niezależnej, całkowicie autonomicznej komórki, którąby się nie liczyła z całokształtem pracy tego organizmu. Toteż wydaje się zupełnie niewłaściwe wyłączanie z ogólnej rachunkowości kalkulacji kosztów w tych przedsiębiorstwach, które tę rachunkowość prowadzą.

Jeżeli księgowość ma odzwierciadlać całokształt pracy przedsiębiorstwa, to nie może ona obejmować tylko niektórych jego działów; wszystkie operacje i wszystkie czynności powinny być uwidocznione i należycie wykazane w racjonalnie prowadzonej księgowości. Skoro zatym zorganizowana została rachunkowość w danym przedsiębiorstwie, to nie można z niej wyłączać rachunkowości kosztów własnych, gdyż ponoszenie kosztów wypływa z organicznych czynności przedsiębiorstwa, które nie mogą być rozpatrywane oddzielnie od reszty operacyj. Księgowość, którąby nie obejmowała kalkulacji kosztów, byłaby księgowością fragmentaryczną, nie przedstawiałaby całokształtu pracy przedsiębiorstwa, nie dawałaby poglądu na całość jego majątku, nie byłaby więc prawidłową z punktu widzenia nauki, jako też z punktu widzenia prawa handlowego.

Nauka rachunkowości nie zna i nie dopuszcza dwutorowości w stosowaniu zapisów handlowych. Dla każdego przedsiębiorstwa jest możliwy tylko jeden system prawidłowej rachunkowości, jeżeliby w przedsiębiorstwie istniały dwa systemy księgowości niezależne od siebie, to rezultaty zapisów handlowych nie mogłyby być w należyty sposób uzgodnione, w następstwie czego niemożliwe byłoby ustalenie jednolitych zasad polityki w przedsiębiorstwie. Jasną jest zaś rzeczą, że nawet największe organizmy muszą być kierowane przy zastosowaniu jednolitej polityki; nie ma zdrowego organizmu, któryby był kierowany z dwóch niezależnych od siebie ośrodków. Jednolitość organizacji przedsiębiorstwa wymaga jednolitości w prowadzeniu ksiąg handlowych.

Zgodziwszy się na to, że w jednym przedsiębiorstwie możliwy jest do zastosowania tylko jeden racjonalny system księgowości, należy się zastanowić, jaki to powinien być system, aby najlepiej odpowiadał zadaniu, które można streścić w następujących słowach: umożliwienie wytworzenia poglądu na całokształt pracy i jej wyników w danym przedsiębiorstwie. System rachunkowości powinien więc być taki, aby stwarzał automatyczną kontrolę działalności we wszystkich komórkach organizacyjnych przedsiębiorstwa, oraz by wykazywał wyniki pracy tych komórek. Nie trzeba zbyt dużo udowadniać, że takim systemem jest wyłącznie system podwójnej księgowości.

Jeżeli chodzi o system podwójnej księgowości, to najdoskonalszą zdobyczą wiedzy ludzkiej w tym względzie jest automatyczna kontrola poszczególnych czynności. Ponieważ zmiany w majątku, dokonane w jednej komórce organizacyjnej, wywołują jednocześnie zmiany w innych komórkach, przeto i w systemie podwójnej księgowości każda operacja znajduje odbicie na dwóch odpowiednich kontach, przy czym utrzymany jest w niej stale t. zw. bilans ciągły. Czynności produkcyjne, a więc ponoszenie kosztów, pociągają za sobą niewątpliwie zmiany w innych działach przedsiębiorstwa; skoro więc w systemie podwójnym wykazuje się z jednej strony ponoszenie kosztu, to automatycznie dla utrzymania zasady ciągłego bilansu wykazywać się musi odpowiednie zmiany w innych działach przedsiębiorstwa. Stwarza się w ten sposób najlepszy, bo automatyczny system kalkulacji kosztów własnych. W księdze głównej systemu podwójnego prowadzi się oddzielną kontrolę dla każdego czynnika produkcji, a więc oddzielną dla każdego rodzaju kosztów. Jednakowoż te wykazy nie są zupełnie niezależne, lecz przeciwnie — są organicznie powiązane z wykazami, dotyczącymi innych składników i innych czynności przedsiębiorstwa. Automatycznie zatym z wykazaniem kosztu wykazuje się w innym dziale ubytek pewnej wartości czyli poniesienie ofiary czy poświęcenia.

Automatyczny system kontroli kosztów własnych nie dozwala kalkulatorowi na dowolne wycenianie wartości zużytych środków działania, musi on bowiem liczyć się z tym, że każda kwota kosztów, wykazana przez niego, powoduje automatycznie zmianę w takiej samej wysokości na innym rachunku księgi głównej. Kalkulator musi więc kierować się w swej pracy wyłącznie obiektywizmem, nie wolno mu powodować się żadnymi przesłankami subiektywnymi.

W dzisiejszym stanie wiedzy najlepszym instrumentem kontroli działalności gospodarczej przedsiębiorstw jej księgowość podwójna; nie znamy dotychczas lepszego sposobu kontrolowania działalności gospodarczej. Nie ulega przeto najmniejszej wątpliwości, że i kalkulacja, jako część kontroli gospodarczej, powinna być objęta księgowością podwójną. Systematyczna budowa rachunków w księdze głównej umożliwia stosowanie automatycznej kontroli wszelkich czynności gospodarczych, powodujących zmiany majątkowe. Ta systematyczna budowa powinna zatym mieć zastosowanie również do działań kalkulacyjnych. Organizacja rachunków, mających kontrolować czynności wytwórcze w danym przedsiębiorstwie, jest rozmaita, ale zależy ona od potrzeb i rozmiarów przedsiębiorstwa. W małych przedsiębiorstwach, a więc w przedsiębiorstwach rzemieślniczych i w małych przedsiębiorstwach handlowych, wystarczy dla kontroli kosztów wytworzenia (nabycia) prowadzić jeden rachunek, przy czym na jego lewej stronie zapisywane będą wszelkie ponoszone koszty na dany cel przy jednoczesnym uwzględnieniu na innych odpowiednich rachunkach ubytku zasobów majątkowych, — na prawej zaś stronie zapisywana będzie wartość wytwarzanych dóbr. Rzecz jasna, że wartość wytworzonych wyrobów równa się sumie poniesionych na wytworzenie kosztów. W przedsiębiorstwach handlowych wszystkie koszty nabycia będą odnotowywane na stronie lewej rachunku towarów.

W większych przedsiębiorstwach wytwórczych, gdzie sumy ponoszonych kosztów są znacznie większe, należy dla każdego rodzaju kosztów wytworzenia otwierać osobne rachunki. Każdy czynnik produkcji będzie więc miał swoją osobną kontrolę w formie własnego rachunku. Z tych rachunków przenoszone będą sumy definitywnie poniesionych kosztów na zbiorowy rachunek Produkcji (Fabrykacji).

W wielkich przedsiębiorstwach wytwórczych, w których oddział wytwórczy stanowi niekiedy osobną część organizacyjną, można w księdze głównej otwierać tylko jeden rachunek dla całego oddziału wytwórczego, na którym z lewej strony będą zapisywane wszelkie koszty, ponoszone na oddział wytwórczy, a z prawej strony — wartość wyprodukowanych wyrobów. Oddział wytwórczy prowadzi w tych wypadkach u siebie szczegółową kontrolę dla każdego rodzaju kosztów oddzielnie, oczywiście ściśle w granicach, zakreślonych na zbiorowym rachunku w księdze głównej.

Z powyższego widać, że księgowość podwójna może być dostosowana do każdego rodzaju i wielkości przedsiębiorstwa, że jest ona najlepszym sposobem usprawnienia kalkulacji gospodarczej w każdym przedsiębiorstwie.

Reasumując:

1) Ze względu na interes gospodarczy przedsiębiorstwa oraz ze względu na dobro społeczne i porządek publiczny należy dążyć do tego, aby wszystkie przedsiębiorstwa prowadziły księgowość podwójną; odnosi się to zwłaszcza do tych przedsiębiorstw, których działalność może wywoływać ujemny wpływ na życie gospodarcze kraju.

2) Kalkulacja kosztów własnych, jako czynność gospodarcza, wynikająca z jednolitej organizacji przedsiębiorstwa, powinna być objęta księgowością podwójną, która w dzisiejszym stanie wiedzy jest najlepszym instrumentem kontroli gospodarczej.

KALKULACJA KUPIECKA

Referat Adama Bildziukiewicza

1. Równanie racjonalnej wymiany.

Prawidłowa kalkulacja ma na celu racjonalne prowadzenie działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, oparte na odpowiednim rachowaniu nabywanych wartości i na zamianie ich na inne wartości.

Racjonalnie prowadzona wymiana powinna odbywać się na zasadach następującego równania:

1. Cena zakupu towaru	Obliczone na jednostkę towaru	=	Cena sprzedażna towaru
2. Koszty ogólne przedsiębiorstwa			
3. Zużycie ruchomości i nieruchomości			
4. Inne straty (rezerwy)			
5. % od kapitałów obcych			
6. % od kapitału własnego			
7. % na powiększenie kapitału obrotowego celem rozszerzenia zakresu świadczonych usług			
8. Wartość usług wyświadczonych przez przedsiębiorstwo nabywcom (jako wynagrodzenie dla kupca)			

Zadaniem każdego systemu kalkulacyjnego jest obliczenie wartości wszystkich elementów równania wymiany i oznaczenia w ten sposób właściwej ceny sprzedażnej towaru.

Ażeby rozwiązać to równanie racjonalnej wymiany należy obliczyć cenę zakupu towaru, następnie powiększyć tę cenę o koszty ogólne przedsiębiorstwa, o sumę odpowiadającą zużyciu ruchomości i nieruchomości, o procenty od kapitałów obcych i własnych, następnie dodać odpowiedni procent celem zwiększenia kapitału obrotowego (względnie i na inwestycje) przedsiębiorstwa, oraz powiększyć tak

otrzymaną kwotę o wartość usług wyświadczanych przez przedsiębiorstwo nabywcom.

Poszczególne elementy równania racjonalnej wymiany można usystematyzować i przedstawić w ten sposób równanie w układzie uproszczonym. Systematyka polega na tym, że poszczególne koszty łączy się w grupy. A więc koszty ogólne przedsiębiorstwa, zużycie ruchomości i nieruchomości, inne ewentualne straty [1]) (rezerwy), oraz odsetki od kapitałów obcych można zaliczyć do grupy kosztów ogólnych i innych związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa. Pozostałe elementy równania racjonalnej wymiany, jak odsetki od kapitału własnego, procenty na powiększenie kapitału obrotowego (ewentualnie i na inwestycje) celem rozszerzenia zakresu świadczonych przez przedsiębiorstwo usług, oraz wartość usług wyświadczonych przez przedsiębiorstwo nabywcom (jako wynagrodzenie dla kupca) — można określić *czystym zyskiem* przedsiębiorstwa.

W związku z usystematyzowaniem poszczególnych kosztów, równanie racjonalnej wymiany w *układzie zasadniczym* przedstawiać się będzie w sposób następujący:

1. Cena zakupu towaru		Cena
2. Koszty ogólne i inne	=	sprzedażna
3. Czysty zysk		towaru

Zasadniczy układ równania racjonalnej wymiany.

Dalsze uproszczenie równania racjonalnej wymiany polega na połączeniu pozycji kosztów ogólnych i innych z pozycją czystego zysku. Pozycję tę, zawierającą koszty ogólne i koszty inne oraz czysty zysk nazywamy *zyskiem brutto* (surowym) przedsiębiorstwa.

Zarówno wszystkie koszty jak i czysty zysk przedsiębiorstwa oznacza się zwykle w *procentach* i oblicza się od ceny zakupu towaru. *Stopę procentową, według której powiększa się cenę zakupu towaru, czyli oblicza się cenę sprzedażną, nazywamy stopą kalkulacyjną.*

---

[1]) Zużycie ruchomości i nieruchomości oraz inne ewentualne straty można określić wyrazem „odpisy”.

Stopa kalkulacyjna obejmuje zwykle wszystkie pozycje równania racjonalnej wymiany za wyjątkiem ceny zakupu, albo mówiąc inaczej, stopa kalkulacyjna zawiera zysk brutto przedsiębiorstwa (koszty ogólne i inne oraz zysk netto).

W związku z tym równanie racjonalnej wymiany w uproszczonym układzie przedstawia się w sposób następujący:

1. Cena zakupu towaru 2. Zysk brutto w/g ustalonej stopy kalkulacyjnej	=	Cena sprzedażna towaru

Uproszczony układ równania racjonalnej wymiany.

Należyte rozwiązanie tego równania jest prawie równoznaczne z racjonalnym prowadzeniem działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. Cała trudność przy obliczaniu i wyznaczaniu ceny sprzedażnej polega na właściwym oznaczeniu stopy kalkulacyjnej.

2. Konieczność zróżniczkowania stopy kalkulacyjnej.

Ogólny zysk brutto przedsiębiorstwa zależy od obrotu i od różnicy między ceną sprzedażną a ceną zakupu, czyli od stopy kalkulacyjnej. Wysokość zysku i obrót oraz wysokość zysku i stopa kalkulacyjna są wielkościami wprost proporcjonalnymi, to znaczy, że w miarę wzrostu obrotu wzrasta ogólna suma zysku brutto, również zysk wzrasta ze wzrostem stopy kalkulacyjnej. Nasuwa się pytanie, w jakim stosunku pozostaje obrót do stopy kalkulacyjnej? Powszechnie znane są twierdzenia o dużych obrotach przy małym zysku oraz o małych obrotach przy dużym zysku na jednostce towaru. Z tego można by wnioskować, że obrót i stopa kalkulacyjna są wielkościami odwrotnie proporcjonalnymi, to znaczy, że im wyższa jest stopa kalkulacyjna tym mniejszy jest obrót, i odwrotnie: im niższa jest stopa kalkulacyjna, tym większy obrót.

Istotnie w pewnych wypadkach można stwierdzić istnienie tej odwrotnej proporcjonalności między wysokością stopy kalkulacyjnej a wysokością obrotu. Jednak wypadki te nie dają dostatecznych podstaw do formułowania takiego twierdzenia, jako prawa ekonomicznego, dotyczącego obrotów handlowych. Należy zbadać wszystkie możliwe wypadki zależności obrotu od stopy kalkulacyjnej, i wtedy dopiero wyprowadzić odpowiednie wnioski.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia poszczególnych wypadków usto-

sunkowania się obrotu do stopy kalkulacyjnej w odniesieniu do poszczególnych towarów i grup konsumentów.

Sprzedane towary, niezależnie od branży, można podzielić na dwie zasadnicze grupy:

towary, zaspokajające pierwsze potrzeby (są to przeważnie towary masowego spożycia), oraz

towary zaspokajające inne (dalsze) potrzeby.

Artykuły pierwszej potrzeby można również podzielić na artykuły o niższych cenach i artykuły o wyższych cenach. Gdy np. bułka jest artykułem pierwszej potrzeby w rodzinie średnio-zamożnej pracownika umysłowego, to w rodzinie robotnika należącego do niższej grupy zamożności (np. o rocznych wydatkach zł 599 na jednostkę konsumcyjną), ta sama bułka stanowi przedmiot zaspokajający dalsze potrzeby.

Kupujących należy również podzielić na odpowiednie grupy, w zależności od ich siły nabywczej, a mianowicie na:

a) szerokie rzesze o stosunkowo niskiej stopie życiowej,
b) konsumentów o średniej stopie życiowej, i
c) konsumentów o wyższej stopie życiowej.

Główny Urząd Statystyczny przeprowadza podział konsumentów na grupy zamożności według rocznej sumy wydatków na jednostkę konsumcyjną.

Podział ten przedstawia się w następujący sposób:

Grupa	Roczna suma wydatków na jednostkę konsumcji			
	I	II	III	IV
A. Rodziny pracowników umysłow.	do 1799	1800—2999	ponad 3000	—
B. Rodziny robotnicze	do 599	600—899	900—1199	ponad 1200

Siła nabywcza szerokich rzesz konsumentów jest na ogół mało elastyczna, to znaczy, nie ulega szybkim zmianom ani in plus ani in minus. Można nawet twierdzić, że w pewnych, krótkich okresach czasu ta siła nabywcza jest wielkością stałą.

Siłę nabywczą można określić ogólną wartością zakupów czynionych przez szerokie rzesze konsumentów.

Jeżeli ogólna wartość zakupów jest wielkością stałą, wówczas i ilość zakupionych towarów jest przy stałych cenach również wielkością stałą. Natomiast przy cenach zmiennych ilość towarów zakupionych przez szerokie rzesze konsumentów musi również ulegać zmianom, przy czym wzrost ceny musi z konieczności wywołać zmniejszenie się ilości sprzedanych towarów, spadek zaś ceny spowodować wzrost ilości sprzedanych towarów.

I tu należy zwrócić uwagę na psychikę klientów, nabywców artykułów pierwszej potrzeby. Otóż szerokie rzesze reagują natychmiast i bezpośrednio na wszelki, nieznaczny nawet wzrost ceny artykułów. Wystarczy np. podnieść cenę jakiejś kaszy o 1 grosz na kg, a klient zaczyna natychmiast reklamować z powodu zwyżki. Jeżeli wysokość ceny znajduje się niewątpliwie w pewnym związku przyczynowym ze stopą kalkulacyjną, to wzrost stopy kalkulacyjnej musi wywołać zmniejszenie się ilości towarów nabywanych przez szerokie rzesze konsumentów. Wobec tego zaś, że szerokie rzesze nabywają towary pierwszej potrzeby o niższych cenach, można dojść do wniosku, że między wysokością stopy kalkulacyjnej dla artykułów pierwszej potrzeby a wysokością obrotów ilościowych istnieje stosunek odwrotnej proporcjonalności, współczynnikiem zaś odwrotnej proporcjonalności jest siła nabywcza konsumentów, albo ogólna wartość konsumcji.

Oczywiście, ten stosunek odwrotnej proporcjonalności nie jest ściśle arytmetyczny.

Przebieg krzywej obrotów ilościowych w związku ze zmianą cen (ze zmianą stopy kalkulacyjnej) dla artykułów pierwszej potrzeby, wynika z następującego równania:

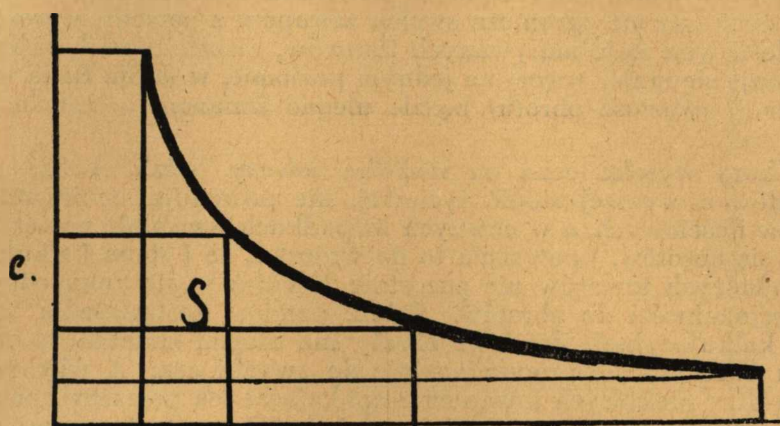
$$S = i.\,c,$$

gdzie

S = siła nabywcza konsumentów,
i = ilość towarów,
c = cena towarów.

Przejdźmy teraz do towarów tzw. luksusowych. Towary luksusowe są przedmiotem zakupów stosunkowo mniejszej liczebnie grupy konsumentów o wyższej stopie życiowej. Zdolność nabywcza tej grupy konsumentów jest dość elastyczna, to znaczy, że może ona wzrastać lub zmniejszać się w zależności od wzrostu potrzeb i nastawienia psychicznego do ich zaspokojenia.

I tu właśnie należy zwrócić uwagę na psychikę klienta, który może sobie pozwolić na zakup artykułów droższych. Dość znaczna liczba



Wartość obrotów towarami droższymi.

kupujących nie posiada najczęściej fachowych wiadomości z zakresu towaroznawstwa, nie zdaje sobie sprawy z procesu produkcji danych artykułów, jak również nie ma pojęcia o kosztach produkcji nabywanych artykułów. Dość znaczna część klientów urabia sobie pojęcie o wartości niektórych towarów na podstawie cen podanych przez sprzedawcę: im wyższa cena, tym lepszy jest towar. Bardzo niska cena jest w pewnych wypadkach czynnikiem powstrzymującym klienta od zakupów. Jeżeli klient był dotychczas przyzwyczajony do pewnej ceny jakiegoś towaru, a teraz znajduje ten sam towar (niemarkowy) w innym sklepie, ale w znacznie niższej cenie, zaczyna podejrzewać, że towar ten jest znacznie gorszego gatunku albo zafałszowany i dlatego takiego towaru nie kupi.

Wysoka więc cena jest wskaźnikiem jakości towaru i dlatego może być czynnikiem zachęcającym do nabycia towaru. Oczywiście nie dotyczy to towarów tzw. markowych, których gatunek i cena są powszechnie znane.

Słuszność tego rodzaju wnioskowania potwierdza fakt następujący.

Pewna firma warszawska, produkująca artykuły kosmetyczne, wypuściła na rynek puder w cenia 1.20 za pudełko. Towar ten nie cieszył się zbytnim powodzeniem i dlatego firma zdecydowała się wypuścić ten towar pod inną marką i w innym opakowaniu, w cenie o 100% wyższej od ceny poprzedniej. Rezultat tego rodzaju polityki kalkulacyjnej był bardzo pomyślny, gdyż towar cieszył się nadzwy-

czajnym popytem. Stąd wniosek, że grupa konsumentów o wyższej stopie życiowej nie ogranicza swoich zakupów z powodu wzrostu cen.

Jeśli więc ilość nabywanych towarów, niezależnie od wahań cen, utrzymuje się mniej więcej na jednym poziomie, w takim razie wartość konsumcji (wartość obrotu) będzie ulegać zmianom w zależności od ruchu cen.

Skoro wysoka cena na niektóre towary, jeżeli chodzi o konsumentów o wyższej stopie życiowej, nie powoduje zmniejszenia się obrotów ilościowych, a w pewnych wypadkach wywołuje nawet zwiększenie się obrotów, upoważnia to do wniosku, że i stopa kalkulacyjna dla niektórych towarów nie pozostaje również w stosunku odwrotnej proporcjonalności do obrotów. Jeżeli, pomimo zastosowania wyższej stopy kalkulacyjnej, ilościowe obroty nie ulegną zmianie, to wartość obrotu zwiększy się proporcjonalnie do zwyżki cen. A więc wartość obrotu przy niektórych towarach zaspakajających potrzeby konsumentów o wyższej stopie życiowej jest wielkością wprost proporcjonalną do ilości i ceny towaru.

Wartość obrotu towarami droższymi (luksusowymi) wynika z następującego równania:

$$O = i . c,$$

gdzie

O = wartość obrotu,

i = ilość towaru,

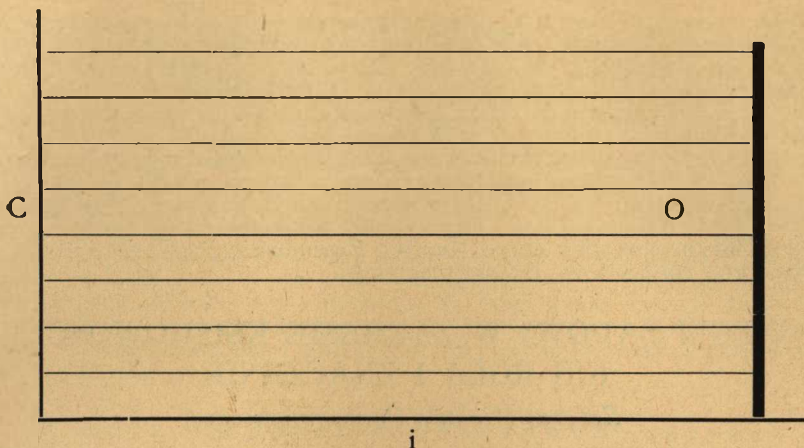
c = cena towaru.

Ilość towaru jest w tym wypadku wielkością stałą, czyli współczynnikiem prostej proporcjonalności.

Wzrost wartości obrotów w zależności od ceny, przy stałych obrotach ilościowych, można przedstawić graficznie w sposób następujący:

Jeżeli chodzi o konsumentów o średniej stopie życiowej, można tu zastosować częściowo twierdzenie o zależności obrotów od wysokości stopy kalkulacyjnej, częściowo zaś, jak w stosunku do konsumentów o wyższej stopie życiowej, twierdzenie, że wysokość obrotów nie ulega większym zmianom przy stosowaniu zmiennej stopy kalkulacyjnej.

Na podstawie powyższych rozważań dochodzimy do wniosku, że przy kalkulacji należy stosować stopę zróżniczkowaną, w zależności od rodzaju i gatunku towarów oraz w zależności od stopy życiowej (siły nabywczej konsumentów).



Obroty ilościowe artykułami pierwszej potrzeby.

W ramach niniejszego referatu bynajmniej nie wyczerpuję całości zagadnienia kalkulacji kupieckiej. Całkowite oświetlenie zasad kalkulacji kupieckiej wymaga przeanalizowania sposobów obliczania wartości poszczególnych elementów równania wymiany oraz zasad ustalania stopy kalkulacyjnej dla poszczególnych towarów lub grup towarów. Również poważne znaczenie w kalkulacji kupieckiej posiada sama technika kalkulacji oraz ewidencja kalkulacji. Wszystkie te zagadnienia oraz przykłady racjonalnej kalkulacji kupieckiej z różnych branż handlu towarowego uwzględniłem w mojej pracy p. t. „Zasady kalkulacji kupieckiej".

W dyskusji nad zamieszczonymi wyżej referatami zabierali, między innymi, głos prof. A. Górski, J. Bielski, prof. S. Skrzywan, W. Gawdzik i inni, poczym zredagowanie wszystkich wniosków Komisji Naukowej powierzono jej Prezydium.

OBRADY KOMISJI ZAWODOWEJ

I dzień obrad

Obrady Komisji Zawodowej rozpoczęły się w dn. 31 października 1927, o godz. 16. Skład Prezydium Komisji był następujący: przewodniczący — *Piętowski Tomasz* (Warszawa), I wiceprzewodniczący — *Gawdzik Witold* (Katowice), II wiceprzewodniczący — *Gniazdowski Marian* (Warszawa), I sekretarz — *Güntzel Otton* (Łódź), II sekretarz — *Cienciała Jerzy* (Katowice). Ilość uczestników obrad — 220 osób.

P r z e w o d n i c z ą c y: Proszę kolegów o spokój i o zajęcie miejsc w sposób więcej skupiony. Zagai obrady Komisji Zawodowej kol. Gawdzik.

K o l. G a w d z i k M i c h a ł, (Katowice): Proszę kolegów, tematem obrad naszej Komisji są trzy referaty: 1) „Biegli sądowi w zakresie księgowości, ich rola i znaczenie, 2) „Kształcenie i dokształcanie zawodowe", 3) „Uregulowanie stosunków prawnych w zawodzie księgowego".

Proponuję inną, niż wydrukowano, kolejność omawiania referatów. Mianowicie tak, jak je wymieniłem. Uzasadniam to w ten sposób, że dwa ostatnie referaty łączą się poniekąd, i będzie je można omawiać w toku dyskusji razem.

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy koledzy zgadzają się na tę zmianę (głosy: prosimy)? Zatym porządek obrad Komisji Zawodowej został przyjęty, i udzielam głosu kol. referentowi Pacoszyńskiemu.

BIEGLI SĄDOWI W ZAKRESIE KSIĘGOWOŚCI, ICH ROLA I ZNACZENIE

Referat Michała Pacoszyńskiego

1. E k s p e r t y z a k s i ę g o w a.

W szeregu ekspertyz sądowych — lekarskiej, chemicznej, kaligraficznej i in. — ekspertyza księgowa znajduje w praktyce sądowej coraz większe zastosowanie. Wszystkie niemal prawodawstwa europejskie przyznają ekspertyzie księgowej wielkie znaczenie w sprawach zarówno karnych jak i cywilnych, w grę których wchodzą przestępstwa lub spory, wymagające gruntownych i wszechstronnych wyjaśnień fachowych, w celu ustalenia prawdy materialnej. Znaczenie więc ekspertyzy, jako pewnego rodzaju dowodu, opartego na badaniu danego materiału procesowego, jest dla wymiaru sprawiedliwości niesłychanie ważne, gdyż umożliwia sądowi wniknięcie w istotę zagadnienia w sposób najbardziej bezpośredni.

Aczkolwiek wywody biegłego podlegają swobodnej ocenie sądu — to jednak w wielu wypadkach od nich zawisły jest los sprawy. Z tego względu każdy biegły sądowy, podejmując się tak ogromnie ważnego zadania, musi wykonać powierzoną mu czynność z jak największą sumiennością, opartą na wszechstronnej i gruntownej wiedzy zawodowej.

Dotyczy to zwłaszcza ekspertyzy księgowej, która jest może najtrudniejsza, gdyż z natury rzeczy opierać się musi na badaniu i analizie różnorodnego materiału księgowego, ogarniającego nieraz niezliczoną ilość wydarzeń gospodarczych. W ocenie tych zjawisk nie zawsze można posługiwać się odpowiednimi normami lub utartymi szablonami, lecz w wielu wypadkach — ażeby dojść do wyników objektywnych — trzeba samemu stworzyć sobie własny pogląd krytyczny na daną sprawę.

Przez wzgląd na powyższe, biegły sądowy w zakresie księgowości musi mieć stale na uwadze zasadę, że tylko sumienna, bezstronna i gruntownie opracowana ekspertyza posiada dla sądu właściwą wartość dowodową, natomiast ekspertyza nieodpowiadająca tym warunkom jest dla sprawy wręcz szkodliwa.

2. P r z e p i s y u s t a w o w e, d o t y c z ą c e b i e g ł y c h s ą d o w y c h.

Odpowiednie przepisy, tyczące się biegłych sądowych, zawarte są w Rozporządzeniu Ministerstwa Sprawiedliwości (Dz. U. R. P. z dn. 30 grudnia 1928, Nr 104, poz. 945). Rozporządzenie to zawiera 16 artykułów, traktujących o ustanawianiu i zaprzysiężaniu biegłych. Również o powoływaniu biegłych przez

sądy traktuje Kodeks Postępowania Karnego z dnia 19 marca 1928 w art. 124—142. Także Kodeks Postępowania Cywilnego z dnia 1 grudnia 1932 (Dz. U. R. P., poz. 944) w oddziale 4, w art. 304—314 stanowi o opinii biegłych. Wreszcie przepisy o należnościach biegłych i tłómaczów zawiera Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu d. 16 maja 1930 (Dz. U. Nr 39, poz. 349).

W tych skromnych ramach ustawowych unormowana jest działalność biegłych sądowych w zarysach nader ogólnikowych. Rola i znaczenie biegłych sądowych nie zostały w tych przepisach potraktowane wyczerpująco i wszechstronnie, jak na to działalność biegłych sądowych zasługuje. Jednak od czasu ukazania się wspomnianych wyżej ustaw i rozporządzeń działalność biegłych przybiera na sile i staje się coraz donioślejszym czynnikiem w wymiarze sprawiedliwości. Miejmy więc nadzieję, że samo życie utoruje drogę do wydania przepisów obszerniejszych i bardziej dostosowanych do obecnej praktyki sądowej, z uwzględnieniem i należytym uwypukleniem roli biegłych w przewodzie sądowym.

3. Rola biegłych w procedurze sądowej.

Nawet najbardziej doświadczony sędzia, znający gruntownie zasady księgowości, nie może w wielu wypadkach obyć się bez pomocy biegłego. Składa się na to wiele przyczyn. Po pierwsze — kontakt sędziego z życiem gospodarczym jest na ogół luźny, wobec czego brak mu odpowiedniej bezpośredniości, umożliwiającej zgłębienie warunków istnienia i rozwoju różnorodnych placówek gospodarczych. Po drugie — wykonanie każdej poważniejszej ekspertyzy księgowej wymaga dużo czasu, którym sędzia nie rozporządza. W tych więc warunkach, biegły, jako specjalista, z konieczności staje się pomocnikiem sędziego w ustalaniu dowodu procesowego.

W sprawach karnych biegły pod kierunkiem sędziego śledczego bierze udział w prowadzeniu śledztwa, dopomagając mu w gromadzeniu materiału, nad to przesłuchuje świadków oraz winnych, a wreszcie przeprowadza badanie dowodów winy, ażeby dać ścisłe odpowiedzi na postawione mu pytania.

Dobrze sformułowane pytania ułatwiają biegłemu pracę, wskazując mu kierunek, w jakim powinno się odbywać badanie materiału dowodowego. Pytania niejasne, niezupełne lub ogólnikowe utrudniają biegłemu wywiązanie się z zadania. W razie braku kwestionariusza biegły sam powinien na podstawie zbadanego materiału dowodowego uwypuklić w granicach właściwych wszystkie momenty, stanowiące splot zagadnienia procesowego w danej sprawie. Sam więc powinien sformułować odpowiednie pytania i na nie dać konkretne odpowiedzi.

Argumentacja, dotycząca ustalanych faktów, nie może być ogólnikowa, ani oparta na przypuszczeniach. Wnioski muszą być konkretne i jasne. Pogląd ogólny na daną sprawę należy pozostawić sądowi. Zadaniem bowiem biegłego jest przytoczyć te fakty i okoliczności, które jego zdaniem odbiegają od zasad ogólnie przyjętych i nie są zgodne z ustalonymi normami prawnymi.

Biegły w sprawach karnych powinien sobie zdawać jasno sprawę, iż zadanie na niego włożone posiada dla wyniku procesu nieraz znaczenie decydujące i dlatego powinien je spełnić jak najlepiej, jak najsumienniej, kierując się przytym daleko posuniętą bezstronnością.

W sprawach cywilnych, gdzie przedmiotem procesu są zazwyczaj spory między dwoma kontrahentami, biegły po zapoznaniu się z materiałem dowodowym, może nawiązać poza sądem kontakt ze stronami, co niejednokrotnie ułatwi mu wniknięcie w istotę sporu i ustalenie wzajemnych pretensyj. Praca biegłego w procesie cywilnym jest wprawdzie więcej samodzielna, jednak i tu

powinna posuwać się według wytycznych, ustalonych przez sędziego, prowadzącego sprawę.

4. Kwalifikacje biegłych sądowych.

Biegły, jako specjalista, powinien znać swoją specjalność w takim stopniu, ażeby mógł bez znaczniejszego wysiłku wydać bezstronną opinię w najbardziej zawiłych kwestiach fachowych. Wiedza zawodowa biegłego powinna być jak najszersza, ponieważ w praktyce spotyka on najróżnorodniejsze zagadnienia, co do których musi się wypowiedzieć w sposób jasny i zdecydowany, nie budzący wątpliwości. Ponieważ w większości wypadków zarówno sądowi jak i stronom brak jest zasadniczych wiadomości z dziedziny, jaką reprezentuje biegły, przeto wywody muszą być utrzymane na poziomie popularnym i wyrażone w sposób dla każdego zrozumiały.

Z powyższego wynika, że biegły-księgowy musi posiadać gruntowne wykształcenie teoretyczne, a obok tego rozległą praktykę w różnych przedsiębiorstwach. Samo wykształcenie szkolne nie jest wystarczające, ale również nie wystarcza sama tylko praktyka. Aczkolwiek księgowość jest wiedzą stosowaną, to jednak w wielu wypadkach zachodzą kwestie, których rozwiązanie w płaszczyźnie samej tylko praktyki zawodowej jest trudne. Stąd więc biegły sądowy musi opanować teoretycznie wszystkie będące w użyciu systemy i metody księgowości, a nad to musi poznać na drodze doświadczalnej zastosowanie tych sposobów w życiu praktycznym.

Księgowość, to dopiero tylko część wiedzy zasadniczej, jaką powinien posiadać biegły. Z jego działalnością wiąże się cały szereg zagadnień, nieraz bardzo trudnych, których rozwiązanie wymaga szerszego poglądu na życie gospodarcze oraz na różnorodne zjawiska natury ekonomicznej. Oprócz tych wiadomości zasadniczych, biegły sądowy powinien poznać, przynajmniej w głównych zarysach, wszystkie te przepisy prawne, które wiążą się z jego działalnością. Poznanie tych przepisów niejednokrotnie ułatwi mu naświetlenie istoty sporu, a co zatym idzie dopomoże mu do odpowiedniego wywiązywania się z podjętych obowiązków.

Obok przygotowania fachowego bardzo ważną rolę odgrywają przymioty osobiste, do których należą: takt, zrównoważenie, opanowanie i pewna doza samokrytycyzmu. Biegły, gruntownie fachowo wykształcony, posiadając powyższe przymioty, oparte na niewzruszonych podstawach etycznych, daje zawsze pewność, że pomoc, jaką okazuje sądowi, przyczynia się do należytego wymiaru sprawiedliwości.

5. Praktyka zawodowa biegłego.

Biegłych sądowych dzielimy na dwie grupy:

na biegłych zaprzysiężonych stale i

na biegłych zaprzysiężanych doraźnie.

Warunki pracy obu grup są prawie jednakowe. W wielu wypadkach sędzia śledczy poleca biegłemu dokonać t. zw. oględzin materiału dowodowego, co zazwyczaj dokonuje się na miejscu przestępstwa. Z dokonanych oględzin sporządza się protokół, stwierdzający objęcie w posiadanie śledztwa materiału dowodowego. Biegły otrzymuje zazwyczaj księgi, przeznaczone do badania, do swojej dyspozycji, zatym może je badać u siebie — w domu. W tym czasie wolno mu — za zgodą sędziego — przeglądać akta sądowe, przesłuchiwać świadków w obecności sędziego, zwracać uwagę sędziego na nowe okoliczności sprawy, wyłaniające się ze zbadanego materiału dowodowego, słowem — może

rozwinąć swe czynności w wszystkich kierunkach, oczywiście, o ile to jest konieczne dla dobra sprawy.

Samo badanie materiału dowodowego powinno być oparte na zasadach naukowej organizacji pracy. Tylko praca należycie przemyślana i rozplanowana, prowadzona według odpowiedniego systemu, daje zadowalające wyniki. Badanie ksiąg i dowodów powinno być rozczłonkowane na części, w zależności od wyboru metody pracy. Przy metodzie analitycznej posługujemy się sposobem indukcyjnym (od szczegółów do ogółu), lub sposobem dedukcyjnym (od ogółu do szczegółów). O ile biegły otrzyma od sędziego śledczego pytania w formie kwestionariusza, to dla każdego pytania należy założyć specjalne arkusze, na których wypisuje się wszystkie dane, ustalone w czasie rewizji księgowości. Zebrane w ten sposób notatki stanowią znaczne ułatwienie przy pisaniu sprawozdania dla sądu. Ekspert-księgowy może używać w czasie swej pracy do pomocy asystentów, jednak za ścisłość i całość ekspertyzy jest zawsze odpowiedzialny osobiście.

Nie należy również zapominać o prowadzeniu systematycznym dziennika czynności, który nieraz okaże się potrzebny do ustalenia należnego wynagrodzenia za wykonane ekspertyzy.

6. Opinia (orzeczenie) biegłego.

W praktyce sądowej oba terminy: opinia i orzeczenie są w użyciu. Właściwszym będzie używanie wyrazu: opinia. Opinia ustna, czy pisemna zakomunikowana przez biegłego sądowi, stanowi kwintesencję jego pracy badawczej.

Według przyjętych ogólnie zwyczajów, treść opinii dzielimy na następujące części:

a) przedmiot sprawy,

b) wyniki badania i

c) opinia końcowa, która zawiera syntetyczne ujęcie wyników ekspertyzy.

W opinii biegły ustala szereg przesłanek do sformułowania aktu oskarżenia. Treść opinii powinna być zwięzła, treściwa i jasna. Treści nie należy przeładowywać zbytnim gromadzeniem cyfr i różnorodnych wyliczeń. Zbiór takich cyfr lepiej jest dołączyć do opinii w formie oddzielnych tablic. Rozwlekłe i niedołężnie sformułowane zdania, bez należytego systemu i bez pewnego porządku logicznego, zaciemniają pogląd na sprawę i obniżają wartość ekspertyzy. Nawet najlepiej i najsumienniej przeprowadzone badanie materiału dowodowego może zupełnie stracić na wartości, o ile wyniki tego badania będą przedstawione w opinii w sposób chaotyczny, niesystematyczny i bezplanowy. Często opinia zredagowana chaotycznie zawiera w pewnej części twierdzenia, które na innych stronicach są zbijane lub podawane za wątpliwe. Taka redakcja opinii z natury rzeczy podważa jej wartość dowodową.

Wadą często przez biegłych popełnianą przy pisaniu opinii jest wkraczanie w atrybucje sądu, względnie prokuratora i formułowanie zarzutów w sposób apodyktyczny. Zapomina się, że rola biegłego ogranicza się do wyciągania wniosków ze stwierdzonego stanu rzeczy, osądzanie zaś samej sprawy zupełnie do niego nie należy.

Niektórzy biegli, ulegając pewnym sugestiom, instynktownie przychylają się w swej opinii na tę lub na ową stronę, schodząc z właściwej linii bezstronnego badacza faktów.

Wielu też przyjęło zwyczaj popisywania się w opinii znajomością prawa. To też szafują oni na lewo i na prawo paragrafami różnych ustaw, wda-

jąc się tym w samą kwalifikację czynu, co przecież nie należy do ich zadań jako biegłych.

Opracowaniu opinii każdy biegły musi poświęcić wiele uwagi, bo ona właśnie stanowi nieraz ważny dowód procesowy, na którym często oparty jest akt oskarżenia i na którym w wielu wypadkach opiera się wyrok skazujący. W sądzie, w czasie rozpraw, biegły będąc obecny przez cały czas na rozprawie, ma możność stwierdzenia, czy jego opinia była trafna, czy też zawiera pewne niedociągnięcia i nieścisłości. To też, referując sądowi swoją ostateczną opinię przed zamknięciem przewodu sądowego, biegły powinien sprostować dostrzeżone pomyłki. Biegły nie powinien być zarozumiały i utwierdzać siebie w przekonaniu, że jest nieomylny, gdyż takie stanowisko może być często szkodliwe dla sprawy. Sprostowanie własnych pomyłek będzie świadczyło o należytym, poważnym i obywatelskim pojmowaniu przyjętych obowiązków.

7. Wynagrodzenie biegłych.

Według zacytowanego wyżej Rozporządzenia z dnia 16 maja 1936 (Dz. U. 39, poz. 349) biegli otrzymują za swoje czynności wynagrodzenie od zł 5,— do 60,—. W wypadkach wyjątkowych można przekroczyć tę normę i, gdyby należało przyznać wynagrodzenie powyżej zł 100.—, należałoby zasięgnąć opinii fachowych urzędów lub instytucyj „co do stosowności wyższego wynagrodzenia". Biegły, zamieszkały poza siedzibą sądu, otrzymuje oprócz wspomnianego wyżej wynagrodzenia strawne — od 1—5.— zł. za każdy dzień, a w razie zanocowania od zł 2—10.—.

Kwestia wynagrodzenia biegłych nie jest należycie unormowana. Wynagrodzenie za pracę waha się od zł 2—10.— za godzinę. Niestety zwyczajem stało się u nas, że kwoty likwidacji biegłych są bezapelacyjnie obcinane nieraz po kilkadziesiąt procent od całkowitej kwoty, często bez wszelkich rzeczowych motywów.

Biegły jest bezradny, ponieważ przeciwko krzywdzącej decyzji nie ma środka odwoławczego. Bywają wypadki, że biegli nie tylko nie otrzymują za swoją pracę godziwego zarobku, ale często otrzymana kwota nie pokrywa kosztów własnych. Dochodzi czasami do tego — jak to zaznaczył na zjeździe księgowych dr F. Konieczny — że w pewnym wypadku sędzia oceniając bezstronnie pracę księgowego, doradzał mu podniesienie kwoty likwidacji, aby miał możność obniżenia jej wysokości, a to ze względu na ogólnie utarty i przyjęty zwyczaj. Jest to zjawisko gorszące i powinno być czymprędzej usunięte z praktyki sądowej. Sąd bowiem jest instytucją zbyt poważną, ażeby tego rodzaju zwyczaje mogły być tolerowane.

Biegły sądowy, kierując się zasadami etyki, powinien obliczać stracony czas na przeprowadzenie ekspertyzy uczciwie i sumiennie, sąd zaś powinien posiadać tyle zaufania do księgowego i wierzyć mu, iż wartość wykonanej pracy odpowiada ściśle kwocie, jaką podał sądowi w swej likwidacji.

Drugą z kolei bolączką ogólną jest przewlekanie wypłat należności biegłym przez niektóre kasy sądowe. Są bowiem wypadki, gdzie biegli bezskutecznie upominają się od dwóch lat o swoje mocno okrojone i ostatecznie przyznane należności za wykonane prace sądowe.

Lepiej przedstawia się sprawa wynagrodzeń przy procesach cywilnych, gdzie strony składają wynagrodzenie dla biegłych w kasie sądowej, dzięki czemu biegli po złożeniu opinii otrzymują natychmiast swoją należność.

Dopuszczalne jest również ułożenie się bezpośrednie ze stronami co do wysokości honorarium. Jest to bodaj forma najodpowiedniejsza, gdyż umożliwia załatwienie sprawy w jak najkrótszym czasie.

8. Obecne warunki pracy biegłych sądowych.

Jak na wstępie zaznaczyłem, ekspertyza księgowa coraz częściej dochodzi do głosu w procedurze sądowej. Jednak w wielu wypadkach wartość jej może być obniżona, cel zaś ekspertyzy wypaczony przez osoby, które nie dorosły do roli biegłych sądowych. A to się zdarza dość często, gdyż w wielu wypadkach powołuje się na biegłych osoby, nie posiadające wymaganych kwalifikacji zawodowych. Wymienione wyżej Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości przewiduje wprawdzie możliwość zwracania się sądu do korporacyj i stowarzyszeń w sprawie przedstawiania osób, zdatnych do wykonywania czynności biegłego, jednak niestety, Rozporządzenie to jest często pomijane i nierespektowane. Następnie, nie ma u nas jeszcze jasno sprecyzowanych poglądów na rolę i zadania biegłych sądowych. Niedoceniają również ekspertyzy niektóre koła prawnicze, odmawiając często opiniom biegłych właściwej wartości dowodowej. Aczkolwiek te manewry niektórych prawników dotyczą tylko pewnych i sporadycznych wypadków — to jednak znamionują fakt, że pewne koła traktują te sprawy niepoważnie.

Często granice opinii biegłych są bądź to rozszerzane do tego stopnia, że zadawane są nieraz pytania, na które konkretnej odpowiedzi biegły udzielić nie może, lub też granice te są zwężane do zakresu bardzo wąskiego.

Następnie, poruszona wyżej kwestia wynagrodzenia również w wielu wypadkach jest traktowana niewłaściwie, wbrew obowiązującym przepisom. W Rozporządzeniu bowiem o wynagrodzeniach biegłym zaznaczono, że w wypadkach, kiedy wynagrodzenie przekracza zł 100.—, należy zasięgnąć informacyj fachowych urzędów lub instytucyj, czyli Izb Przemysłowo-Handlowych lub Związków Zawodowych, co do określenia wynagrodzenia za wykonaną ekspertyzę. W praktyce w wielu wypadkach ustalenia wynagrodzeń biegłym odbywają się bez udziału tych instytucyj, często z krzywdą dla biegłego, którego praca została niewłaściwie oceniona.

Reasumując wywody, zawarte w niniejszym, stwierdzić przede wszystkim należy, że

1) ekspertyza księgowa posiada w procedurze sądowej bardzo doniosłe znaczenie i jej wpływ na wymiar sprawiedliwości jest bardzo znaczny;

2) ażeby tę dziedzinę znawstwa rozwinąć i umocnić, należy powołać do szeregów biegłych sądowych wszystkich tych, którzy swoją wiedzą fachową i odpowiednimi walorami osobistymi zdołają podnieść u nas sądową ekspertyzę księgową do właściwych wyżyn;

3) konieczne jest dbanie o przygotowywanie kadr biegłych sądowych, oraz

4) poczynienie wszelkich starań w celu uporządkowania i unormowania warunków pracy biegłych sądowych w zakresie księgowości.

Ref. kol. Pacoszyński Michał (Gdynia): Szanowni koledzy! Zabieram głos w sprawie mojego referatu. Podzieliłem ten referat na dwie części. Pierwsza dotyczy wykształcenia zawodowego, celem przygotowania biegłych sądowych do sprawowania swoich funkcyj, druga zaś — dotyczy norm prawnych biegłego. Chodzi mianowicie o czysto praktyczne unormowanie zawodu biegłych wszędzie tam, gdzie dotychczas sądy nie stosują się do istniejących przepisów. Mianowicie, w jednym wypadku sądy zaprzysiężają doraźnie i korzystają z opinii osób, nie posiadających odpowiedniego wykształcenia, i dla-

tego są oni t. zw. Notsachverständige, czyli biegłymi od biedy... W tych wypadkach ekspertyza, oczywiście, nie zawsze stoi na wysokości zadania, skutkiem czego bywa nieraz przedmiotem najróżniejszych zarzutów z ramienia stron procesowych i niejednokrotnie przyczynia się do zupełnej dyskwalifikacji biegłych, co naturalnie nam zaszczytu nie przynosi.

Jeżeli by rola wyznaczania biegłych przypadała naszemu Związkowi, to rzecz prosta, że Związek delegował by do ekspertyz tylko takich biegłych, których kwalifikacje stały by na odpowiednim poziomie wiedzy fachowej, a kandydat, chcący być wpisanym na listę biegłych, musiał by odpowiadać pewnym warunkom. W takich okolicznościach można by było, niewątpliwie, uniknąć tych wszystkich nieprzyjemnych objawów, jakie dotychczas gdzieniegdzie istnieją. To jest, naturalnie, zasadniczy nasz postulat.

Dalszym zasadniczym naszym postulatem jest uregulowanie kwestii honorarium biegłych. Otóż wynagrodzenie biegłych sądowych, aczkolwiek istnieją pewne normy ustawowe, w praktyce pozostaje pod wielkim znakiem zapytania. W większości wypadków biegły nie ma możności odpowiedniej likwidacji swych należności w sądzie, bo sędzia, któremu przypada likwidacja rachunku biegłego, zastanawiając się, ile, właściwie, ma przyznać biegłemu za dokonaną ekspertyzę, w większości wypadków, bez jakiejkolwiek obiektywnej racji, obcina, poprostu, połowę, a czasem nawet 3/4 wystawionego rachunku. Co gorsza, że biegłemu nie przysługuje przeciw tej dowolnej decyzji odnośnego sędziego żadne zażalenie, a jeżeli nawet coś się czyni w tym kierunku, to zazwyczaj nie odnosi to pożądanego skutku. W końcu mojego referatu wyprowadzam wnioski do uchwalenia, które, ostatecznie, rozszerzyłem w tym sensie, aby Ministerstwo Sprawiedliwości przyznało biegłym sądowym w zakresie księgowości prawo do wynagrodzenia, odpowiadającego ich nakładowi pracy, wynagrodzenia, które powinno być wypłacone odrazu, bez jakiejkolwiek zwłoki. Proszę kolegów, w większości wypadków, biegły nie może nawet w okresie nieraz dwu lat otrzymać swej należności, co stwarza specjalnie trudne warunki dla biegłych zawodowych. Bo jeżeli to odnosi się do biegłych przypadkowych, którzy mają jeszcze inne zajęcia, to, ostatecznie, ci mogą poczekać, w pierwszym natomiast wypadku taka zwłoka w wypłacaniu wynagrodzenia może spowodować nawet ruinę materialną biegłego zawodowego.

P r z e w o d n i c z ą c y: Poza wnioskami zawartymi w referacie, Komisja Zawodowa proponuje dodatkowo wnioski następujące:

„Zważywszy, że ekspertyza księgowa posiada w procedurze księgowej doniosłe znaczenie, i że tę dziedzinę znawstwa należy udoskonalać przez powoływanie do szeregów biegłych sądowych należycie uzdolnionych fachowców, oraz że należy im zapewnić odpowiednie warunki pracy i wynagrodzenia —

IV Ogólno-Krajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce wnosi, aby: 1) mianowanie biegłych sądowych w zakresie księgowości było poprzedzane opinią organizacyj zawodowych księgowych; 2) aby unormowano warunki pracy biegłych sądowych w zakresie księgowości".

Co do ostatnich wywodów, chcę jeszcze dodać kilka uwag. Otóż, jeżeli chodzi o przepisy w dziedzinie wynagradzania biegłych, stwierdzić muszę, że istnieje przepis, który powiada, że jeżeli należność biegłego wynosi więcej, niż zł 100, to sądy powinny zasięgać u odpowiednich instytucyj fachowych opinii co do stosowności żądanego wynagrodzenia. W praktyce jednak nigdzie tak się nie dzieje. W większości wypadków komplet sędziów obcina wystawiony rachunek, na co biegły, ostatecznie, musi się godzić, ponieważ nie ma żadnego skutecznego zażalenia przeciw tej dowolnej ocenie pracy biegłych. Chciałbym, aby koledzy wypowiedzieli się w tym kierunku.

D r R u ż y c k i J u l j a n (Lwów): Proszę panów, postulat wyrażony na końcu referatu kol. Pacoszyńskiego jest w zasadzie słuszny i zgadzam się nań w zupełności. Jedynie motywacja wniosku budzi u mnie pewne zastrzeżenia: można z nią polemizować. Pragnę więc uczynić kilka drobnych uwag co do tego. We Lwowie istnieje od lat 7-miu Związek Biegłych Sądowych, który obejmuje wszystkich biegłych sądowych. Jednakże najruchliwszą jest sekcja przysięgłych księgowych, która o swoje prawa walczy bezustannie i skutecznie. Otóż co do momentów, omawianych przez kol. referenta, — my, we Lwowie, mamy inne doświadczenie. Przede wszystkim, nie zgadzamy się z tymi wywodami referenta, że biegły jest bezradny wobec krzywdzącej go decyzji sędziego, gdyż — jak kol. Pacoszyński powiedział — nie służy mu prawo wnoszenia zażalenia. Otóż tak nie jest. Według obowiązujących przepisów w tym względzie, może biegły w ciągu dni 7-miu od decyzji sędziego w przedmiocie redukcji jego wynagrodzenia wnieść sprzeciw. Jeżeli chodzi o moje doświadczenie na terenie Lwowa, to tego rodzaju sprzeciwy odnoszą przeważnie skutek pozytywny. Owszem, jest u nas wręcz co innego, mianowicie — sam sędzia niekiedy zwraca uwagę biegłemu, żeby rachunek swój kalkulował o 20, czy 30 zł więcej, niżby miał wynosić po ewentualnym potrąceniu przez komplet sędziowski podanej kwoty. Oczywiście, że jeżeli jakiś biegły rozdmuchuje swoją pretensję, przekraczając odpowiednią normę, to nawet gdy mu się obetnie 50% wygórowanego żądania — w rzeczywistości uzyskuje akurat tyle, ile właściwie chciał. Tak jest u nas, we Lwowie.

Druga sprawa odnosi się do kwestii bezpośredniego układania się co do wynagrodzenia ze stronami. To jest rzecz, którą my w naszej praktyce zwalczamy. Uważam, że nie jest wskazane, aby biegły wchodził w bezpośredni kontakt ze stroną. Nie chciałbym, aby ta rzecz podlegała dyskusji. Z chwilą bowiem, gdy biegły wchodzi w bezpośrednią styczność ze stroną, szczególnie co do wynagrodzenia, to ta druga strona staje się przeważnie wymagająca, i trzeba być niezwykle silnym i odpornym, aby nie ulec. Ale ludzie są przecież tylko ludźmi i ulegają. Dlatego powinien biegły zaprzysiężony strzec się — zdaniem moim — jak ognia styczności ze stroną, oczywiście, poza, naturalnie, rozprawą sądową, lub słuchaniem świadków w obecności sędziego. Postulat ten jest konieczny ze względu na istotnie bezstronne orzeczenie biegłych, a w związku z tym — rzeczywiście bezstronny wymiar sprawiedliwości. Nie znaczy to atoli, aby nie porozumiewać się ze stroną co do konieczności ujawnienia pewnych materiałów itd., jednakże, jeżeli chodzi o samą zasadę uniezależniania biegłych pod względem wynagrodzenia od strony zainteresowanej, to postulat wyżej wyrażony w całej pełni podtrzymuję.

Drugi argument kol. referenta, że opinie biegłych sądowych bywają czasem przez obrońców atakowane — to prawda — ale to nie jest istotne. Jest to — zdaniem moim — zwykłe zaczepianie opinii, a nie reglowanie biegłych, bo obrońcy w myśl przepisów k. p. k. przysługuje prawo zaczepiać każdy dowód, naprowadzony w toku przewodu sądowego. Rola każdego adwokata w charakterze obrońcy na tym właśnie polega, aby osłabiać materiał obciążający oskarżonego, względnie strony, jeżeli zaś dany adwokat osobiście nie stoi na wysokim poziomie, i nie może przeciwstawić opinii biegłego żadnego rzeczowego argumentu, ucieka się niekiedy do osobistych wycieczek, ale przeważnie wtedy, kiedy biegły nie dość twardo staje na swoim stanowisku ekspertyzy, i pozwala ją podważać. Wtedy zazwyczaj obrońca podchwytuje te momenty i tryumfuje nad słabym biegłym. No, ale to już są walory osobiste jednej i drugiej strony. Na to — zdaniem moim — nie ma rady. Nie możemy przecież żądać, aby uznać orzeczenia biegłych za święte. Zresztą, nawet w tekście ustawy jest, że biegły może swoją opinię, czy orzeczenie korygować. Skoro tak jest, to nie możemy tym samym rościć sobie prawa niekwestionowania opinii

biegłego przez adwokata. Aby się uchronić przed różnymi nieprzyjemnościami w związku ze spełnianiem swych czynności, biegły musi być stałym w swoich poglądach i musi zdobyć się nawet na kategoryczny argument wobec adwokata atakującego go. Jeżeli on tego nie może, to wszelkie inne zabiegi okażą się bezcelowe. Poza tym, jeżeli chodzi o całość wywodów kol. referenta, zgadzam się na nie w zupełności, tak samo co do wniosków i postulatów, aczkolwiek nie wszystkie były poparte argumentami zasadniczymi.

Kol. Hulanicki Adam (Warszawa): Proszę kolegów, chciałem uzupełnić krótko to, co mówił kol. przedmówca-prawnik odnośnie wywodów kol. referenta Pacoszyńskiego. Przede wszystkim, stwierdzić muszę, że niektóre wywody Jego były dla mnie niezrozumiałe. Istotnie, niektóre punkty odpowiadają prawdzie w praktyce, ale tym niemniej sposób ich sformułowania jest rażący, i dlatego chciałem niektóre momenty podkreślić. Otóż na str. 2-giej otrzymanej odbitki referent powiada:

„W sprawach karnych biegły pod kierunkiem sędziego śledczego bierze udział w prowadzeniu śledztwa, dopomagając mu w gromadzeniu materiałów, nadto przesłuchuje świadków, oraz winnych, a wreszcie przeprowadza badanie dowodów winy, ażeby dać ścisłe odpowiedzi na postawione mu pytania".

W związku z tym chcę zwrócić uwagę, że zarówno k. k. jak k. p. k. nie znają terminu „winny", bo termin ten zostaje ustalony dopiero na podstawie wyników rozprawy. W tym kierunku biegły nie ma nic do mówienia. Następnie, chcę zaznaczyć, że biegłemu nie przysługuje prawo przesłuchiwania świadków, nawet w obecności sędziego, albowiem art. 134 i 135 k. p. k. precyzują powinności biegłych, wyraźnie ustalając, że biegły może co najwyżej za zgodą sądu przeglądać akta, bądź w całości, bądź też w części, zatym w żadnym razie biegłemu nie przysługuje prawo przesłuchiwania świadków.

Głos: Ale w praktyce tak jest.

Kol. Hulanicki Adam (Warszawa): Ale tylko praktyka niektórych sądów jest taka. To nie jest jednak zasadą, którą można by przyjąć, jako obowiązującą wszystkich. Dalej mowa jest w referacie o braku kwestionariuszy, przy czym referent tak się wyraża:

„W razie braku kwestionariusza, biegły sam powinien na podstawie zbadanego materiału dowodowego uwypuklić w granicach właściwych wszystkie momenty, stanowiące splot zagadnienia procesowego w danej sprawie. Sam więc powinien sformułować odpowiednie pytania i na nie dać konkretne odpowiedzi".

Rozumiem to w ten sposób, że to jest brak ze strony sądu. Ale co ma wtedy robić biegły? Referent powinien był powiedzieć tak, jak mówi w tezie, mianowicie, że sam biegły powinien te pytania sformułować i dać na nie konkretną odpowiedź. To jednakże sprzeciwiało by się ustawie co do kompetencji stron w procesie. Poza tym, nie mogę zgodzić się także z takim ujęciem sprawy wynagrodzenia biegłych, jak mówił referent, albowiem sąd w myśl przepisów ustawy nie jest obowiązany pokrywać honorarium biegłego za opinię, nieobjętą zapytaniem sądu. Wywody referenta na tym punkcie są więc niezgodne z obowiązującym prawem.

Na str. 4-ej referatu kol. referent pisze:

„W opinii biegły ustala szereg przesłanek do sformułowania aktu oskarżenia".

Otóż ten zwrot jest — zdaniem moim — niewłaściwy. Bo co innego jest akt oskarżenia, a co innego kara. Wiemy, że na podstawie wyników przewodu sądowego szereg spraw bywa umarzanych, i nie rzadko właśnie na skutek

opinii biegłych. Zatym i ten wywód referenta jest nieściśle sformułowany i powinien być poprawiony.

Co do poruszonych przez kol. referenta na str. 2-giej referatu kwestyj odnośnie rozporządzeń i przepisów Ministerstwa Sprawiedliwości w przedmiocie wynagradzania biegłych i tłumaczów, w szczególności Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 16.5.1930 r., to muszę zaznaczyć, że już dawno te przepisy nie obowiązują. Działają natomiast przepisy artykułów 588—590, w których wyraźnie zaznaczone jest, że wysokość strawnego i wynagrodzenia biegłych i tłumaczy przysięgłych za stracony czas, lub zarobek z powodu swych czynności w sądzie nie może przekroczyć kwoty zł 10 dziennie.

Poza tym, nie mogę również zgodzić się ze zwrotem, użytym przez kol. referenta, co do tego, że o ile sędzia nie może zgodzić się co do wysokości honorarium biegłego za dokonaną ekspertyzę, to wtedy powinno się zasięgnąć opinii fachowców. To jest, zdaniem moim, niedopuszczalne. Zresztą, nie dziwię się temu, że i referent tego rodzaju błąd popełnia, ponieważ popełniają go również i sędziowie, dowodem czego cały szereg okólników, wydanych przez odnośne sądy, w szczególności przez Sąd Okręgowy w Warszawie, gdzie jego prezes w okólniku z 30.11.1936 r. poucza podległe sobie instancje, jak należy wynagradzać biegłych, zgodnie, zresztą, ze zdaniem referenta w tej kwestii. W tym stanie rzeczy stają się zbędne art. k. p. k. 588—590. Jednakże, lepiej jest, gdy kwestię honorarium biegłego reguluje ustawa, anieżli opinia jakiejkolwiek instytucji. To były by moje zastrzeżenia co do niektórych momentów tego referatu. Całość wywodów kol. Pacoszyńskiego akceptuję.

Kol. Kłopotowski Władysław (Lublin): Proszę kolegów, słyszeliśmy tutaj, że jeżeli chodzi o zawód biegłego sądowego, to w różnych dzielnicach Państwa różnie się praktykuje, zależnie od stosunków zwyczajowych, a także od przepisów ustaw dzielnicowych. Muszę jednakowoż podkreślić, że przepisy są nie wystarczające, jeżeli chodzi o biegłych sądowych. Opinia, to jedna rzecz, a praktyka każdego Sądu Apelacyjnego czy Okręgowego — to druga rzecz. Wiemy, że stosuje się różne metody wynagradzania biegłych, czy to za czynności w sądzie, czy też za ekspertyzy pozasądowe. Podkreślam, że to, co powiedział kol. referent o tych różnych metodach, rzeczywiście pokrywa się z praktyką, choćby na terenie mego okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Jeżeli chodzi o samo wynagrodzenie, to nie powiedziałbym, że ono jest złe, bo trzeba w tym względzie posłuchać różnych praktyków (a praktykuje się różnie, jeden krótko, drugi dłużej, a więc i doświadczenie może być rozmaite). Natomiast specjalnego znaczenia nabiera sytuacja biegłego na skutek otrzymanego zlecenia sędziego śledczego. Niekiedy bywa tak, że sędzia ustanawia czas dla dokonania ekspertyzy mówiąc, że to ma trwać tylko godzinę albo więcej. Otóż takie stawianie sprawy nie licuje — zdaniem moim — z godnością sądu, a także biegłego przysięgłego, a to tym mniej, że sędzia powinien przecież być strażnikiem sprawiedliwości. Uważam więc, że to zło, t. zn. ingerencja sędziego śledczego co do czasu trwania ekspertyzy biegłego, musi być usunięta, i to powinno być naszym naczelnym postulatem (oklaski).

Jeżeli chodzi o prowadzenie samego śledztwa przez buchaltera — to, niestety, rzeczywiście tak jest. Ja w swojej praktyce miałem taki wypadek, że sam prowadziłem śledztwo, a sędzia tylko przysłuchiwał się. Trzeba przytym uwzględnić, że obecnie jest sytuacja w sądownictwie taka, że na sędziów śledczych wyznacza się przeważnie aplikantów, którzy nie mają dostatecznego doświadczenia w tej dziedzinie, wobec czego polegają całkowicie na biegłych. Ponad to jest również i tak, że biegły sądowy, po kilkunastu latach praktyki, jest niewątpliwie lepszym znawcą tych spraw, aniżeli młody sędzia śledczy.

Z jednej strony musimy, oczywiście, być zadowoleni z tego stanu rzeczy, mianowicie, że sędzia darzy nas takim zaufaniem, z drugiej zaś strony jest to rzecz nieprzyjemna ze względu na stosunek biegłego, jako człowieka bezstronnego, do oskarżonego lub strony. Często bywa nawet tak, że oskarżony nie orientując się, kogo ma przed sobą, zwraca się do biegłego słowami: „panie sędzio". Uważam, że tego rodzaju stosunki nie są zdrowe. Śledztwo musi być bezwzględnie kierowane przez prawnika-sądownika, a nie przez biegłego, bo to mija się z jego właściwą rolą w procesie. Biegły nie może być czynnikiem badającym w toku śledztwa, i dlatego musimy dążyć do tego, aby przepisy ostatecznie unormowały ten stan rzeczy, tak w stosunku do stron, jak i do wymiaru sprawiedliwości.

Następnie, mamy do czynienia z całym szeregiem ustaw dzielnicowych, które utrudniają pracę biegłym. Jeżeli chodzi o b. Kongresówkę, to właściwie tam dawniej nie była znana instytucja biegłych sądowych, tylko bywali biegli doraźni. Jeżeli chodzi o zwyczaje w okręgu apelacji lubelskiej, to one pokrywają się ze zwyczajami w innych województwach b. Kongresówki. Dalej, jeżeli chodzi o zarzuty czynione biegłym bądź przez sąd, bądź też przez adwokata w tym sensie, że nie przyjmują ekspertyzy biegłych jako dowodu, względnie odwodu, to ja nie podzielam zdania referenta, względnie przedmówcy w tej materii, albowiem wiem z praktyki, że niejednokrotnie zarówno sędziowie, jak i adwokaci wyrażają się bardzo chwalebnie o ekspertyzie biegłych, mówiąc, że ich opinia decyduje bądź o winie, bądź o niewinności oskarżonych, bo przecież kwestia dowodowości ustalona w ekspertyzie stanowi faktycznie podstawę ferowania wyroków. Jeżeli chodzi o naszą praktykę na terenie apelacji lubelskiej, to stwierdzić muszę, że opinie nasze są przez sfery prawnicze, tak sądowe, jak i adwokaturę bardzo cenione. Niekiedy można spotkać się z całymi cytatami ekspertyzy w akcie oskarżenia, co jest naturalnie wygodne dla prokuratora, ale z drugiej strony wywołuje zazwyczaj kategoryczny sprzeciw obrony dowodzącej, że przecież ta ekspertyza nie może być obiektywna, skoro powołuje się na nią prokurator — rzecznik oskarżenia. Ale na to już nie ma — jak powiedział dr Rużycki — rady. W procesie już tak jest, że to, co jest dobre dla jednej, jest ujemne dla drugiej strony. Oczywiście, że nie wykluczam, że na innym terenie jest inaczej. Naturalnie, że jest dla biegłego bardzo pochlebne, gdy cytaty jego orzeczenia znajdują miejsce w wyroku, bo świadczy to o wysokim poziomie ekspertyzy. Jeżeli chodzi o moją praktykę, to w 90% sądy przyjmują ekspertyzę biegłych bądź w całości, lub też w części, i na tej podstawie ferują wyroki. Co zaś się tyczy ataków obrońców na ekspertyzy biegłych, to to już zależy od zwyczajów, panujących w terenie, i nad tego rodzaju kwestiami nie można — zdaniem moim — dyskutować, bo to może być, co najwyżej, postulatem odnośnie jednolitego unormowania tych zagadnień w przyszłości. Jeżeli chodzi o same zasadnicze tezy referenta, to je w zupełności przyjmuję.

Przewodniczący: Ponieważ nikt więcej nie zapisał się do głosu w tej sprawie, więc udzielam głosu referentowi dla końcowego uzasadnienia wniosków.

Ref. kol. Pacoszyński Michał (Gdynia): Nie będę polemizował z wywodami kolegów przedmówców — dra Rużyckiego, Hulanickiego i Kłopotowskiego, bo w zasadzie wywody ich są zgodne z moimi tezami. Jednakże chcę wypowiedzieć tylko parę słów prostujących odnośnie uwag dra Rużyckiego co do kwestii bezpośredniego układania się ze stronami w sprawie wynagrodzenia, oczywiści tylko w sprawach cywilnych. Rozróżniam tu kwestie karne od kwestyj cywilnych. Rozumie, że wchodzenie w kontakt w sprawie karnej ze stroną, to znaczy z oskarżonym, jest, naturalnie, wykluczone, i z góry uważam to za niedopuszczalne. Natomiast, jeżeli chodzi o sprawy cywilne, to nie widzę

powodu, dla którego nie miałoby dojść do bezpośredniego porozumienia się biegłego, oczywiście, za zgodą sędziego, ze stroną procesową w sprawie ustalenia wynagrodzenia, sposobu zaliczkowania go, i to bezpośrednio, na zasadzie obustronnej umowy, bez specjalnej ingerencji sądu. Uważam, że nie ma w tym nic złego. Mogę nawet przytoczyć wiele wypadków, kiedy biegły umawiał się ze stroną co do wysokości należnego wynagrodzenia, za mającą być dokonaną ekspertyzę na wniosek sądu, tylko z tą różnicą, że sekretarz sądu ustalił od razu, bezpośrednio wobec strony, wysokość zaliczki i strona, bez odwoływania się do sędziego, na to przystała. Jest to, poprostu — zdaniem moim — uproszczenie proceduralne, możliwe i dopuszczalne.

G ł o s: Jeżeli tak jest — to zgoda.

Co więcej, sędziowie na to zezwalają. A zatym w sprawach cywilnych jest to dopuszczalne, i co do tego członkowie Komisji zgadzają się na tę uproszczoną procedurę postępowania.

Proszę panów, ja nie twierdzę zupełnie, że opinia biegłego jest coś takiego, co nie podlega dyskusji. Biegły może się także mylić, poprostu tak samo, jak każdy inny człowiek. Uważam, że gdy nawet ktoś ze stron procesowych zaczepia opinię biegłego, to nie oznacza to bynajmniej uwłaczania jego godności, bo przecież zaczepia się nie tylko opinię biegłych, lecz nawet wyroki sądowe. Znam takie wypadki, że adwokat w Bydgoszczy na orzeczenie biegłego, b. dyrektora szkoły handlowej, prof. Marciniaka, powiedział kiedyś wobec sądu tak: „Proszę Wysokiego Sądu, księgowość, to tak jak nauka tańca: wszystko przystosowuje się do mody, dlaczegóż więc księgowość miała by pozostać niezmienna. Czyż to trudno sobie wyobrazić?”. Naturalnie, że takie wypowiedzenie się adwokata o księgowości i o orzeczeniu biegłego jest niewątpliwie bardzo lekkomyślne i nie licuje z godnością stanu adwokackiego.

Inaczej bywa, gdy adwokat, zorientowawszy się, że ekspertyza biegłego jest dla jego klienta niekorzystna — a znam i taki wypadek — zadał biegłemu pytanie, leżące absolutnie poza sferą jego wiedzy i specjalności, a nie uzyskawszy odpowiedzi, zwrócił się do sądu ze słowami: „Proszę panów, ależ to jest kompletny ignorant, nie orientujący się w rzeczy!”. Chodziło o to, aby sędziów ująć, naturalnie kosztem honoru biegłego. Że czasem są pewne braki w niektórych ekspertyzach biegłych, to nie ulega również żadnej wątpliwości, ale podobnie, jak prawem adwokata jest osłabiać opinię biegłych, tak znów rzeczą biegłego jest dać należytą ocenę, by orzeczenie jego nie mogło być zachwiane.

Jeżeli chodzi o badanie świadków, to, oczywiście, nie jest rzeczą księgowego to czynić. Ale w wielu wypadkach ta rola, niestety, z powodu nieznajomości rzeczy przez sędziego śledczego, przypada z konieczności biegłemu. Np. zgłasza się podsądny, oskarżony, czy też podejrzany o pewne uchybienia i przedstawia cały szereg cyfr, mających dowodzić jego niewinności, a co do których sędzia zupełnie się nie orientuje. Wtedy wkraczanie biegłego w takiej sytuacji jest niezbędne, i praktyka biegłego księgowego zna bardzo dużo takich wypadków, kiedy właśnie odpowiednie pytania ze strony biegłego wprowadziły jasność do sprawy. Oczywiście, że pytania takie muszą być jasno sformułowane i zmierzać powinny do jasnych wniosków.

Kol. Hulanicki był łaskaw podkreślić, że pytania nie postawione przez sąd, tylko przez biegłego, nie mają żadnego znaczenia. Otóż muszę stwierdzić, że chodzi tu może o nieścisłe sformułowanie, ale nie o stan faktyczny. Jeżeli np. chodzi o złośliwą upadłość, sędzia zazwyczaj zadaje tylko szereg ogólnych pytań, lecz biegły swoimi pytaniami musi wydobyć od zeznającego materialną prawdę, bez których to pytań nie można by ustalić stanu faktycznego. I w tym ujęciu jest wielka różnica pomiędzy ogólnymi pytaniami sędziego, a pytaniami specjalnymi biegłego sądowego. Jeżeli chodzi o moje stanowisko co do

wniosków w tym kierunku, to idą one po linii obopólnego dobra, tj. tak biegłego księgowego, jak i wymiaru sprawiedliwości.

G ł o s: Co do tego nie ma żadnej różnicy zdań. Proszę tylko, aby referent sprecyzował te dwa dodatkowe pytania odnośnie tych 4-ch wydrukowanych wniosków.

R e f. k o l. P a c o s z y ń s k i M i c h a ł (Gdynia): Rzeczy te opracowuje sekretariat i panowie je przed głosowaniem otrzymają.

P r z e w o d n i c z ą c y: Ta sprawa musi być wyjaśniona. Otóż wszystkie szczegóły, poruszone przez referenta, oczywiście, pojawiają się w praktyce poszczególnych sądów, jednakże nie są one — zdaniem moim — zasadnicze, bo nie chodzi tu faktycznie o spełnianie przez biegłego funkcyj sędziego śledczego, w dosłownym znaczeniu, lecz o pomoc sędziemu w kwestii cyfrowych danych materiału sądowego. Zasada jednak pozostaje taka, że biegły księgowy nie może być sędzią w żadnej sprawie. On ma jedynie wydawać opinię bezstronnie. I tu rację ma kol. Hulanicki, że prawo pozostaje prawem. Są, coprawda, różne odchylenia, w praktyce w tej mierze. Jedni sędziowie pozwalają biegłym na wiele rzeczy, inni nie — to już jest kwestia zaufania, ale norma powinna być normą, t. zn., że orzeczenie biegłego musi być bezstronne, i ta zasada musi dominować we wszystkich czynnościach biegłego w związku z wymiarem sprawiedliwości. Uważam, że wszystko zostało uzgodnione i że możemy przystąpić do głosowania nad zgłoszonymi wnioskami, które Komisja opracowała.

G ł o s: Ja co do pktu 12-tego tez o ustawowym uregulowaniu zawodu księgowego.

P r z e w o d n i c z ą c y: Proszę.

G ł o s: Proszę kolegów, my dążymy przecież do uregulowania prawnego nie tylko zawodu biegłych sądowych, lecz w ogóle zawodu księgowego, i z tego wypływa cały szereg dalszych konsekwencyj na przyszłość. Według projektu organizacyjnego, mają być stworzone korporacje czy Izby dla biegłych sądowych, rzeczoznawców i księgowych. Uważam więc, że wyraz „tymczasowe” odnośnie do tego, że Izby Księgowych miały by być mianowane, względnie utworzone przy sądach apelacyjnych... Właściwie chodzi mi o słowa „Komisje tymczasowe”, co mogło by proceduralnie wywołać różne niepożądane skutki, bo mogło by być pojęte jako w ogóle tymczasowe instytucje. Wobec tego proponuję skreślenie wyrazu „tymczasowe” i zastąpić je zdaniem: „do czasu ustawowego uregulowania stosunków prawnych w zawodzie księgowego”.

P r z e w o d n i c z ą c y: Tak, to sformułowanie jest lepsze. Czy kto jest przeciw temu wnioskowi? — Nikt. Stwierdzam, że Komisja Zawodowa wnioski te jednomyślnie przyjęła, wraz z proponowaną poprawką.

Z kolei przystąpimy do omawiania referatu kol. Seiferta.

WYKSZTAŁCENIE I DOKSZTAŁCANIE ZAWODOWE KSIĘGOWYCH

Referat prof. Teofila Seiferta

Życie gospodarcze przewija się w dwóch kierunkach: pierwszy, to praca bezpośrednia, polegająca na wykonywaniu czynności, związanych z istotą danej gałęzi życia gospodarczego, zadaniem drugiego kierunku jest praca wtórna, polegająca na cyfrowym, celowym uchwyceniu tej pierwszej pracy bezpośredniej.

Mimo, że praca druga jest dopiero wynikiem pracy pierwszej, to jednak obie te prace razem wzięte są co do swej wartości dla życia gospodarczego równorzędne, ponieważ bezpośrednie czynności gospodarcze — praca pierwsza — bez współdziałania z pracą wtórną wobec szybkości życia gospodarczego i jego różnych i złożonych zadań nie byłyby w możności podołać swoim obowiązkom, a nawet mogłyby podążyć wbrew swoim celom — na szkodę życia gospodarczego.

Jak ważne czynności gospodarcze wykonuje praca wtórna wystarcza nadmienić o porównawczych kosztach gospodarczych (własnych), o możności wykazywania cząstkowych dochodów i wydatków (r-k s. i z.) itp.

Widzimy więc, że przygotowanie do pracy gospodarczej musi iść również w dwóch kierunkach: pierwszy — zgodnie z istotą danej gałęzi życia gospodarczego, drugi zaś zgodnie z techniką przedstawienia czynności tejże gałęzi gospodarczej w sposób rachunkowy — pierwszy więc kierunek to specjalność gospodarcza, drugi — to wiedza rachunkowości.

Równorzędność znaczenia obu nauk dla życia gospodarczego zmusza je do poznania i zrozumienia wzajemnych obowiązków co najmniej do tego stopnia, aby kierunek pierwszy — wiedza fachowa danej gałęzi życia gospodarczego mogła wyciągnąć wnioski dla swoich poczynań i czynności bezpośrednich z pracy kierunku drugiego, tj z rachunkowości, tak znów rachunkowość musi tyle wiedzy fachowej opanować ze specjalności gospodarczej, aby swą technikę pracy zastosowała do jej celów i obowiązków.

Zachodzą jednak wypadki w życiu gospodarczym, w którym rozstrzygają już to kierunek pierwszy lub drugi, a w takich nadzwyczajnych okolicznościach nie wystarcza już wzajemna znajomość i zrozumienie, ale musi się posiadać pełne opanowanie całości życia gospodarczego wraz z jego techniką, aby zadaniom takiej nadzwyczajnej pracy sprostać i wytknięte cele osiągnąć.

Na takich ogólnych przesłankach oparta współpraca nauki rachunkowości z życiem gospodarczym wyłania trzy typy swoich przedstawicieli-pracowników a to:

1) księgowego,
2) księgowego głównego i
3) księgowego-znawcę rachunkowości.

Funkcje i znaczenie dwóch pierwszych księgowych zawisłe są od czynności, jakie wykonują i od ośrodka gospodarczego (wielkości przedsiębiorstwa), w którym pracują. Funkcja znawcy rachunkowości odnosi się do całości życia gospodarczego, ale może być również ograniczona do oddzielnej (specjalnej) gałęzi gospodarczej.

I odnośnie do funkcji, mającej być wykonywaną przez księgowego, musi być przystosowane odpowiednie przygotowanie do przyszłej jego pracy, obowiązków i odpowiedzialności, z umożliwieniem mu — przy pewnych zastrzeżeniach — przejścia ze stopnia niższego księgowego na najwyższy, tj. do znawcy rachunkowości.

W ogólnych zarysach praca tych trzech księgowych przedstawia się:

1-y księgowy — książkuje zaszłości gospodarcze. Do niego należy zapisywanie do ksiąg handlowych (gospodarczych) czynności dokonanych pod względem porządkowym, jest on więc czynnikiem prawidłowości gospodarczej;

2-gi księgowy główny — to już czynnik rzetelności gospodarczej. Do niego należy nie tylko czuwanie nad prawidłowością książkowań, ale także i nad ich wartością. Ta, tak ważna funkcja księgowego głównego uwydatnia się silnie w zamknięciach rocznych, bo biorąc ściśle za bilans i r-k s. i z. tak co do ich treści (odpowiedzialność rzeczowa, materialna), jak i ich budowy (odpowiedzialność porządkowa, formalna), ponosić winien pełną odpowiedzialność księgowy główny.

3-ci znawca rachunkowości. Dla ustalenia znaczenia tego trzeciego stopnia księgowego, a więc dla ustalenia wartości jego pracy, obowiązków i odpowiedzialności, należy sobie przede wszystkim zdać sprawę z funkcji przedsiębiorstwa. Każde przedsiębiorstwo wykonywuje dwie funkcje: funkcję prywatną (zysk) i funkcję społeczną (istota pracy przedsiębiorstwa). Te dwie funkcje nie tylko, że się wzajemnie uzupełniają, ale także są nieraz ściśle od siebie zależne (np. celowe niewydzielanie dywidendy zniechęca kapitalistów tzn. zniechęca ich do wykonywania funkcji społecznych przedsiębiorstwa, ze szkodą dla gospodarki społecznej). Jak we funkcji prywatnej zainteresowany jest właściciel przedsiębiorstwa, tak we funkcji społecznej — już społeczeństwo, Państwo — krótko: gospodarka narodowa.

I właśnie obowiązkiem znawcy rachunkowości jest czuwanie nad tymi dwiema funkcjami przedsiębiorstwa, a więc czuwanie nad rzetelnością wykazywanych zysków i nad sposobem wykonywania istotnych zadań przedsiębiorstwa, względnie wskazywania lub wykazywanie dodatnich lub ujemnych stron prowadzenia przedsiębiorstwa, ich powodów i przyczyn. I dlatego znawca rachunkowości jest więc strażnikim gospodarczym.

Ta praca znawcy odzwierciadla się w badaniu rachunków, ksiąg, kalkulacyj, bilansu majątkowego i bilansu wynikowego.

Przygotowanie tych trzech księgowych do spełnienia swego zawodu rozpada się na handlowe wykształcenie zawodowe podstawowe

oraz uzupełniające. Na wykształcenie podstawowe składa się nauka w szkołach handlowych, względnie studia handlowe wyższe, a na wykształcenie zawodowe uzupełniające: praktyka życia gospodarczo-handlowego i dokształcenie zawodowe.

Podstawowe handlowe wykształcenie zawodowe.

Nasz ustrój handlowo-szkolny przewiduje naukę od roku 13-go do 23-go, a mianowicie:

od 13-go do 17-go	3 wzgl.	4-letnie gimn. handlowe
„ 17-go do 19-go wzgl. 20-go	2 „	3-letnie liceum handlowe
„ 19-go do 22-go „ 23-go	3 „	4-letnie studium handlowe wyższe

Inne szkoły jak 3-letnie szkoły handlowe od 15-go do 18-go roku i różne 1-roczne kursy handlowe pokrywają się w powyższych latach i dlatego omawianie ich pomija się.

Dla księgowego pierwszego stopnia jest aż nadto wystarczające, a nieraz aż za wiele ukończenie jednego z tych typów szkół. Który typ szkoły jest konieczny dla księgowego pierwszego stopnia zależy wyłącznie od wielkości przedsiębiorstwa i jego zasięgu pracy. Zasadniczo dla prac pierwszego stopnia księgowego wystarczające jest 3- względnie 4-letnie gimnazjum handlowe.

Dla księgowego głównego podstawowym wykształceniem winny być wyższe studia handlowe. Jednak życie gospodarcze nie wymaga do wykonania swoich zadań ukończenia studiów wyższych, tym bardziej, że praktyka życia uzupełnia teorię, czyli dla księgowego głównego będzie wystarczające ukończenie liceum handlowego i odpowiednia praktyka.

Odnośnie praktyki — to dla obu księgowych jest ona niezbędna, pierwszemu w mniejszej, drugiemu w większej ilości czasu, z tym zastrzeżeniem, że księgowy główny winien również posiadać i praktykę samodzielną.

Dla znawcy rachunkowości podstawowym wykształceniem handlowym winny być tylko wyższe studia handlowe, odpowiednia kilkuletnia praktyka samodzielna i stałe uzupełniające dokształcanie się.

Czy nasza organizacja średniego szkolnictwa handlowego, w szczególności licea handlowe odpowiedzą życiu gospodarczemu handlowemu, a w naszym wypadku dostarczą dostatecznego wykształcenia podstawowego księgowemu głównemu, to o tym nie można obecnie mówić, bo organizacja szkolnictwa dopiero weszła w życie i za lat kilka będzie można dopiero o niej się wypowiedzieć. Teraz już jednak można tylko zaznaczyć, że zakres handlowych nauk w liceach jest sze-

roki, nawet można śmiało powiedzieć — za szeroki, o wartości programu dla życia handlowego rozstrzyga wyłącznie ciało nauczycielskie. I aby nauczyciel handlowy spełnił swe zadanie musi się mu udostępnić stałą łączność z życiem handlowym, a jako środek ku temu widzimy: 1) przeprowadzenie co lat 5 przymusowych 4-tygodniowych kursów dla nauczycieli przedmiotów handlowych, celem zaznajomienia ich z nowymi wynikami życia handlowego, 2) co lat 10 przyznawanie im rocznego płatnego urlopu dla odbycia praktyki w gałęzi przedsiębiorstwa, mającej, lub mogącej mieć znaczenie w obrębie zasięgu danej szkoły handlowej.

Tak przygotowana siła nauczycielska zaostrzy swój zmysł gospodarczy, pogłębi swoją znajomość teoretyczną i praktyczną, a wynikiem tego będzie to, że cyfry w księgach handlowych jasno przemawiać będą swą treścią jemu i jego uczniom.

A w ten sposób podstawowe wykształcenie handlowe dla księgowego głównego stanie się wystarczające.

Uczniom od ukończenia średniej szkoły handlowej aż do objęcia właściwych czynności księgowego głównego upływa kilkanaście lat pracy, przeciętnie około lat 15 i więcej, i czas ten winni oni poświęcić dokształceniu ogólno-handlowemu i ściśle rachunkowemu.

Dokształcenie to dzieli się na część praktyczną i teoretyczną. Praktycznie uzupełniają oni swą wiedzę pracą, względnie pracami w swoim zawodzie tj. w przedsiębiorstwie, natomiast teoretycznie — stałym zaznajamianiem się z wiedzą handlową ogólną i ze swoją ścisłą księgowo-rachunkową przez czytanie pism zawodowych, dzieł fachowych, przez odbywanie kursów i branie udziału w pracach, pogadankach, odczytach fachowych.

I dlatego wyłania się siłą rzeczy konieczność zrzeszania się księgowych dla celów naukowych, a w szczególności dla zakładania fachowych bibliotek, czytelń, organizowania odczytów, rozmów i dla prowadzenia ściśle rzeczowych kursów rachunkowych i ogólno-handlowych.

Celem podniesienia wartości pogłębiania studiów między swoimi członkami pożądanym jest zawiązywanie wśród nich kół o ściśle określonej wiedzy rachunkowości i jej techniki i przyjmowanie do tych kół swych członków po uprzednim stwierdzeniu wymaganych znajomości ogólno-handlowych i ściśle rachunkowych.

Dostawszy się do koła winien kształcić się księgowy w dalszym ciągu przez przymus opracowywania zagadnień według z góry ustalonego kierunku dla całego koła, tj. według ustalonej myśli przewodniej, mającej za cel w pewnym czasie dać pewną całość wiedzy handlowej i ściśle rachunkowej swoim uczestnikom.

Koła te, względnie zawodowe samoksztacenie winny być uzupeł-

niającą nauką dla przyszłych księgowych głównych — i dlatego tylko członków kół powinno się powoływać na stanowiska księgowych głównych i znawców rachunkowych.

Możność zostania księgowym głównym, względnie znawcą posłuży jako zachęta do pracy nad sobą i zarazem stanie się wynagrodzeniem za wyniki, pogłębiające wiedzę zawodu księgowego.

Dla księgowego głównego z ukończonymi wyższymi studiami handlowymi, czas praktyki zmniejsza się o ilość lat studiów. Następnie księgowy ze studiami wyższymi, mając zasadniczo horyzont myśli szerszy, wiedzę handlową ogólną i ścisłą głębszą i mając umysł wyćwiczony teoretycznie bystrzej, dalej — prowadząc swe dokształcenie dalsze na wzór innych księgowych — to wszystko powinno spowodować, że księgowy z wyższymi studiami dostaje się szybciej do ścisłego koła, czyli okres wyczekiwania na otrzymanie funkcyj księgowego głównego będzie u niego krótszy niż u innych księgowych.

Podstawowym wykształceniem znawcy rachunkowości winny być studia handlowe wyższe, dalszym źródłem podstawowym winny być ścisłe studia bilansowe, łącznie z całokształtem wiedzy handlowej, odnoszącej się tak do bilansu do r-k s. i z., jak i do ich składników. W studiach tych teoria i technika rachunkowości i życia gospodarczo-handlowego musi być uwzględniona w całej pełni, bo do zadań znawcy rachunkowości należy nie tylko znajomość rachunkowości, jej teorji i techniki, ale także poznanie, zrozumienie wpływów na wyniki pracy gospodarczej, dalej poznanie i zrozumienie przyczyn i skutków, uwydatniających się przede wszystkim w bilansie i rachunku s. i z.; w końcu do zadań znawcy należy wyciąganie wniosków, czyli udzielanie rad i wskazówek handlowego prowadzenia przedsiębiorstwa. I dlatego słusznym jest uważanie stanowiska znawcy rachunkowości jako strażnika gospodarczego.

Tak objęta funkcja znawcy musi być oparta o czynnik naukowy, a takim czynnikiem naukowym mogą być tylko samoistne katedry bilansoznawstwa na wyższych uczelniach handlowych.

Widzimy, że każda specjalność gospodarcza ma swój odpowiednik na wyższych uczelniach, gdzie jest ona badana i wyjaśniana na podstawie ścisłej nauki, nie ma więc żadnych przeciwnych danych, aby bilans i rachunek s. i z., który jest wynikiem pracy gospodarczej pewnej jednostki gospodarczej w pewnym czasie gospodarczym nie podlegał ścisłemu rozpatrywaniu naukowemu. Tego żąda życie gospodarcze jednostki i Państwa.

Dokształcanie znawców musi być stałe. Odbywa się ono raz przez wykonywanie praktyki przez nich tj. przez badanie organizacji przedsiębiorstwa, ich bilansów, kalkulacji, ksiąg, rachunków itp. — potym przez wygłaszanie odczytów ściśle rzeczowych, rachunkowych, łącznie

z ogólną wiedzą handlową, a nawet i ogólną wiedzą ekonomiczną, w kołach zrzeszeń księgowych, przez branie udziału w dyskusjach, a w końcu — co najważniejsze — przez żywy współudział w pracach bilansowoznawczych katedry bilansoznawstwa.

Urzeczywistnienie tych dwóch myśli: utworzenie samoistnych katedr bilansoznawstwa i współpraca znawców rachunkowości z tymi katedrami musi się uznać za ważny wymóg gospodarczy, spełnienie którego usprawni organizację gospodarstwa narodowego.

Streszczając pogląd na wykształcenie i dokształcanie księgowych uważamy:

Odnośnie wykształcenia:

1) *że obecny ustrój szkolnictwa handlowego jest wystarczający,*

2) *że tworzenie samoistnych katedr bilansoznawstwa jest niezbędnym dla dalszego kształcenia księgowych i rozwoju ścisłych nauk rachunkowości (jak i koniecznym dla usprawnienia organizacji gospodarstwa narodowego).*

Odnośnie dokształcania:

3) *że jest koniecznością zaznajamianie nauczycieli przedmiotów handlowych co pewien czas z najnowszymi wynikami wiedzy i praktyki handlowej,*

4) *że jest koniecznością przydzielanie co pewien czas nauczycieli przedmiotów handlowych do przedsiębiorstw, ważnych dla gospodarstwa narodowego, a to celem nauczania przyszłych księgowych, zgodnie z teorią i praktyką życia gospodarczo-handlowego,*

5) *że jest niezbędnym organizowanie przez zrzeszenia księgowych fachowych kursów, odczytów, dyskusyj, według z góry ustalonego programu, mającego za cel całokształt wiedzy ściśle rachunkowej i ogólno-fachowej,*

6) *że jest pożądane tworzenie przez zrzeszenia księgowych ścisłych kół i powoływanie do nich księgowych, wyróżniających się wiedzą i praktyką rachunkowości wraz z ogólną nauką handlową, a to celem ścisłego pogłębiania nauki rachunkowości i jej techniki i celem powoływania z tych kół księgowych głównych i znawców rachunkowości,*

7) *że jest ważnym współpraca znawców rachunkowości z kołami księgowych i z katedrami bilansoznawstwa, a to celem naukowego badania życia gospodarczego na podstawie zamknięć rachunkowych, dla usprawnienia gospodarstwa narodowego.*

Przewodniczący: Tak, prezydium Komisji opracowało następujące wnioski dodatkowe do referatu kol. Seiferta, które będą tu dyskutowane, mianowicie:

„Dla dalszego kształcenia księgowych i rozwoju poszczególnych działów rachunkowości, konieczne jest stworzenie samoistnych katedr rachunkowości;

Organizacje zawodowe księgowych powinny urządzać fachowe kursy, odczyty, dyskusje, wg. z góry ustalonego programu, mającego na celu rozwój całokształtu wiedzy zawodowej.

Celem naukowego badania życia gospodarczego, sfery naukowe, czynne w zakresie księgowości, powinny utrzymywać ścisły kontakt z praktyką księgowości".

Obecnie otwieram dyskusję nad tymi wnioskami dodatkowymi.

G ł o s: W sprawie formalnej proszę o głos.

P r z e w o d n i c z ą c y: Proszę.

G ł o s: Wnioski te są wyprowadzone z referatu kol. Seiferta. Nie możemy zatym — zdaniem moim — mówić o wnioskach dodatkowych, kiedy w zasadzie wnioski te są zawarte w samym referacie. Mnie osobiście nasuwa się bardzo wiele sprzeczności odnośnie faktycznego stanu rzeczy w naszym zawodzie i dlatego nie można — zdaniem moim — uchwalać, albo odrzucać wniosków, nie mówiąc nic o meritum sprawy. Oto np. dwie rozbieżności w samej terminologii dwóch referatów. W jednym referacie mówi się o księgowych, księgowych biegłych i księgowych — znawcach księgowości, w drugim zaś wprowadza się nowy termin, który mówi o księgowych, księgowych głównych i księgowych rzeczoznawcach. Otóż takiej dwoistości — zdaniem moim — być nie może. Dlatego proszę o otwarcie dyskusji nad samym meritum referatu, a szczególnie odnośnie tej niejednolitej terminologii.

P r z e w o d n i c z ą c y: Jakkolwiek to, co powiedział kol. przedmówca odnośnie referatu kol. Seiferta jest słuszne, to tym niemniej problematy przez referenta poruszone — poza terminologią — mają dla nas zasadnicze znaczenie, wobec czego będziemy o nich mówili w związku z referatem trzecim. Jednakże każdemu wolno się wypowiedzieć w tym względzie i nie będę nikogo krępował. Wywody jednak muszą być utrzymane po linii tez referatu, gdyż na tej podstawie uchwalimy następnie odpowiednie wnioski. Dalej muszę zauważyć, że kilku przedmówców nie ma racji co do tego, że w naszych wnioskach, tj. we wnioskach Komisji Zawodowej są sprzeczności. Tak nie jest. A gdyby nawet były, to na to mamy dyskusję w łonie Komisji i to może być uzgodnione. Uchwalone wnioski będą naturalnie obowiązywały ogół księgowych po przegłosowaniu ich przez plenum Kongresu. Ponieważ mamy jeszcze bardzo obszerny materiał do omówienia, więc proszę kolegów zapisywać się do głosu i starać się w swych wywodach streszczać. Zatym dyskusja nad referatem kol. Seiferta jest otwarta.

G ł o s: Czy dyskusja będzie obejmowała łącznie drugi i trzeci referat?

P r z e w o d n i c z ą c y: Nie, oddzielnie.

K o l. D y n e n s o n (Łódź): Proszę kolegów, jak słusznie zaznaczył jeden z przedmówców, sprawa kształcenia i dokształcania łączy się poniekąd z referatem trzecim, i — zdaniem moim — te referaty powinny być rozpatrywane w dyskusji razem, a to w kolejności takiej, że najpierw powinien być omówiony referat trzeci, a następnie drugi. Ale może także być odwrotnie.

Referat kol. Seiferta w motywacji swojej dzieli zawód na księgowych, księgowych głównych i księgowych rzeczoznawców rachunkowości. A w dalszym ciągu swego referatu mówi tak o funkcjach księgowych:

1-y. księgowy — książkuje zaszłości gospodarcze. Do niego należy zapisywanie do ksiąg handlowych (gospodarczych) czynności dokonanych pod względem porządkowym, jest on więc czynnikiem prawidłowości gospodarczej".

A w następnym punkcie referent powiada:

„2-gi. księgowy główny — to już czynnik rzetelności gospodarczej. Do niego należy nie tylko czuwanie nad prawidłowością książkowań, ale także i nad ich wartością. Ta, tak ważna, funkcja

księgowego głównego uwydatnia się silnie w zamknięciach rocznych, bo biorąc ściśle za bilans i rachunek strat i zysków, tak co do ich treści (odpowiedzialność rzeczowa, materialna), jak i ich budowy (odpowiedzialność porządkowa, formalna), ponosić winien pełną odpowiedzialność księgowy główny".

Zaś w trzecim punkcie referent daje takie sformułowanie:

„3-ci. znawca rachunkowości. Dla ustalenia znaczenia tego trzeciego stopnia księgowego, a więc dla ustalenia wartości jego pracy, obowiązków i odpowiedzialności należy sobie przede wszystkim zdać sprawę z funkcji przedsiębiorstwa itd.".

Otóż referent, zgodnie ze swymi tezami, przydziela księgowym specjalne stanowiska. Proszę kolegów, ja z jednym nie mogę się zgodzić, mianowicie, dla mnie nie może być miarodajne względnie decydujące to, jakie stanowisko w takim lub innym przedsiębiorstwie zajmuje w danej chwili księgowy, ani też kwestia jego obecnych czynności w danej firmie, albowiem to, co obejmujemy mianem księgowego w rozumieniu masy księgowych łączy się — tak być powinno — ze wszystkimi kwalifikacjami zawodu księgowego.

Proszę kolegów, bardzo często zdarza się, — i jak to było w okresie największego natężenia kryzysu i wzmożonego bezrobocia — że szereg księgowych, którzy ongi zajmowali stanowiska naczelnych księgowych w wielkich przedsiębiorstwach, na skutek ruiny tych przedsiębiorstw, czy z innych powodów, musieli następnie przyjąć stanowiska nawet księgowych pomocniczych, aczkolwiek posiadali pełne kwalifikacje na księgowych naczelnych. Następnie mamy także i takie wypadki, że szereg ludzi, mających jakie takie pojęcie o księgowości, z konieczności zajmuje stanowiska księgowych zawodowych w różnych przedsiębiorstwach, aczkolwiek nigdy przed tym, ani po tym, nie mają zamiaru w tym zawodzie pozostać (np. zrujnowany kupiec, bezrobotny nauczyciel szkoły handlowej, inżynier bez zajęcia, adwokat bez praktyki, a nawet artysta, szukający doraźnych zarobków, czy też student ubocznie księgujący, nie mówiąc już o całym szeregu t. zw. „panienek" księgujących). I otóż wszyscy ci ludzie niewątpliwie zajmują odpowiednie stanowiska w danych przedsiębiorstwach, więc czy można by w stosunku do nich zastosować kryterium podziału referenta? Oczywiście, że nie. Sądzę, że ująłem dość syntetycznie całokształt zagadnienia i apeluję do kolegów, aby zajęli zasadnicze stanowisko wobec tez i wypowiedzieli się, naturalnie, przeciw stanowisku referenta.

Stanowisko moje w tej mierze jest takie, że tylko ten, kto ma pełne kwalifikacje może być uważany za księgowego, a nie ten, kto zajmuje takie, czy inne stanowisko w danej sytuacji, lub wykonywuje czynności buchalteryjne w jakiejkolwiek firmie (huczne brawa).

Przewodniczący: Kol. przedmówca poruszył kwestię, która właściwie nie należy do tego referatu, tylko do trzeciego. Kol. Seifert w swoich wywodach czysto naukowych dotknął także i tego zagadnienia, ale z punktu widzenia konieczności kształcenia i dokształcania księgowych, przyczym zastosowany przez niego podział wydawał mi się słuszny. Dla wyjaśnienia kol. Dynensonowi istoty rzeczy, muszę oświadczyć, że nikt z nas nawet nie myślał zastosować podziału kol. Seiferta odnośnie ustalenia kwalifikacyj księgowych. Dlatego też we wniosku naszej Komisji nie ma takiego punktu, idącego po linii podobnego podziału referenta. Sądzę więc, że sprawa została dostatecznie wyjaśniona, i możemy przejść do omawiania samej kwestii kształcenia i dokształcania księgowych. Czy jeszcze ktoś chce zabierać głos?

Głos: Jest przysłowie, które głosi, że nieobecnemu zawsze dzieje się krzywda. Ponieważ kol. referent Seifert nie przybył, więc, naturalnie, nie może

bronić swojej tezy. Uważam, że najracjonalniej było by przyjąć zasadnicze wywody referenta, kol. Seiferta, a idące po linii naszych dążeń, i przyjąć bez dyskusji. Wywody kol. Seiferta mają charakter wybitnie naukowy, a kategorie pracy księgowych, jakie on w swym referacie wyłuszcza, mają raczej znaczenie teoretyczne, niż prawne. Terminologia zresztą w niczym nie przesądza rzeczy. Projekt ustawy przewiduje poza tym specjalne kwalifikacje, zgodnie z tezami referatu. Jeżeli bowiem mówimy o dokształcaniu księgowych, to mamy na myśli nie klasyczną szkołę przygotowawczą, lecz to, co nasze związki biegłych księgowych czynią już od szeregu lat, prowadząc pogadanki na aktualne tematy księgowości, o znajomości ustaw podatkowych, socjalnych, oraz rozporządzeń i okólników, a więc wszystkie te rzeczy, których ze szkoły nie można wynieść i nie można tego dowiedzieć się także ex catedra. To nie było by nawet właściwie dokształcaniem, ale raczej kształceniem...

P r z e w o d n i c z ą c y: Przygotowaniem do ewentualnego dalszego kształcenia się.

G ł o s: Czy będą katedry?

P r z e w o d n i c z ą c y: Na uniwersytetach i w szkołach specjalnych.

K o l. S o b a s z e k T a d e u s z (Poznań): Proszę kolegów, jest pewna niedokładność pomiędzy referatem, a odbitką, jaką otrzymaliśmy. Mianowicie, w odbitce mówi się, że będą katedry rachunkowości, zaś w referacie mówi się o katedrach bilansoznawstwa.

Katedry rachunkowości istnieją przy wyższych uczelniach. Chciałem przeto nawiązać do kwestii uregulowania tej sprawy, albowiem referent porusza w swoich wywodach taką masę rzeczy, że trudno zorientować się, które z wysuniętych przez niego postulatów uważa za bardziej konieczne, a które za mniej pilne. Na to mamy się tu oświadczyć. Zgłaszam przeto formalny wniosek, aby w pkcie 2-gim wniosku referenta kol. Seiferta dodać po wyrazie „koniecznym" zdanie „jak najrychlejsze wprowadzenie w życie ustawy o akademizacji wyższych szkół handlowych w Poznaniu i Krakowie, które dotychczas tego prawa nie posiadają".

P r z e w o d n i c z ą c y: Wpłynął wniosek kol. Lewińskiego, aby referat trzeci był jednakże dyskutowany przed referatem drugim, ponieważ ten trzeci referat zajmuje się ustawowym uregulowaniem zawodu księgowego i ustala ściśle kategorie księgowych. Kwestia dokształcania, wynikająca z przepisów przejściowych, mogła by być dyskutowana łącznie. Niezależnie jednak od tego, jabym powiedział, że przy 3 pukcie można uchwalić także pkt 2-gi wniosku referatu, a to ze względu na stan obecny, zanim ustawa tamto ureguluje. Referat odnosi się głównie do rzeczy aktualnie bieżących. Poza tym, wniosek kształcenia i dokształcania księgowych może być przyjęty i z tego względu, że to nie jest ściśle uzależnione od projektu ustawy, bo przecież i przyszły ustrój zrzeszeń księgowych musi być dostosowany do szkolnictwa.

K o l. L e w i ń s k i I z y d o r I r e n e u s z (Katowice): Ja nadal podtrzymuję swój wnioske, żeby referat drugi był łącznie dyskutowany z referatem trzecim.

P r z e w o d n i c z ą c y: Poddaję wniosek zgłoszony przez kol. Lewińskiego pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem? — Dziękuję! — Kto przeciw? Tylko 3 głosy. Zatym absolutna większość zgadza się z tą zmianą porządku obrad Komisji. Więc punkt ten został przyjęty. Druga poprawka brzmiała by: „w szczególności bilansoznawstwa". Muszę zaznaczyć, że na wyższych uczelniach to już jest wprowadzone. Ale uwzględniając i ten wniosek poddaję go głosowaniu. Kto jest za tą poprawką? — Wszyscy. Zatym jednogłośnie i ten punkt dodatkowy został przyjęty. Następnie głosujemy nad wnioskiem trzecim. Kto jest za? — Wszyscy. — A więc jednogłośnie przyjęty. Teraz głosujemy nad wnioskiem czwartym. Kto jest za? Dziękuję! Wszyscy. — Jednogłośnie

przyjęty. Wniosek piąty ma poprawkę taką, aby za wyrazem „koniecznym" dodać: „jest jak najrychlejsze wprowadzenie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o akademizacji wyższych szkół handlowych w Poznaniu i Krakowie". — Czy jest kto przeciwko temu wnioskowi? — Nie. — Zatym został jednogłośnie przyjęty.

Głos: Tylko przez Komisję...

Przewodniczący: Naturalnie. Ostateczne głosowanie odbędzie się na plenarnym posiedzeniu Kongresu. Członkowie Komisji, będący rzecznikami swych mandatariuszów, mogą zawsze uchwalać na Komisji swoje postulaty, które dopiero znajdują rozstrzygnięcie na plenum Kongresu.

Obecnie przechodzimy do trzeciego referatu. Głos ma kol. poseł Głowacki.

UREGULOWANIE STOSUNKÓW PRAWNYCH W ZAWODZIE KSIĘGOWEGO

Referat posła Józefa Głowackiego

Zagadnienie uregulowania stosunków w zawodzie księgowego, szczególnie rzeczoznawcy księgowości, odbywało się w Polsce rozmaicie na terenach byłych zaborów.

Jeszcze w 1907 r. rosyjskie Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamierzało wprowadzić do prawa o spółkach akcyjnych zmianę tego rodzaju, iżby członkami komisyj rewizyjnych tych spółek byli członkowie organizacji księgowych przysięgłych, nie będący akcjonariuszami.

Na terenie byłego zaboru pruskiego czynni byli oddawna zaprzysiężeni i ustanowieni przez Izby Przemysłowo-Handlowe „rewizorzy ksiąg handlowych" oraz zaprzysiężeni przez sąd znawcy sądowi.

Na terenie byłego zaboru austriackiego działali „zaprzysiężeni przez sąd znawcy sądowi".

Z chwilą odzyskania niepodległości, Związek Buchalterów w Warszawie złożył w r. 1919 w Ministerstwie Przemysłu i Handlu projekt statutu Izby Buchalterów Przysięgłych. Projekt ten został przyjęty życzliwie, i Ministerstwo wysunęło nawet swój własny projekt, który szedł dalej, niż projekt organizacji.

W roku 1924 w kołach Ministerstwa Skarbu powstał nowy projekt ustawy o Izbach Przysięgłych Księgowych, mający na celu utworzenie instytucji pomocnej Ministerstwu Skarbu. Projektowi temu sprzeciwił się wówczas Związek Księgowych w Polsce, motywując swoje stanowisko tym, że księgowy przysięgły musi posiadać zaufanie nie tylko władz państwowych, lecz również i społeczeństwa, i zarzucając temu projektowi jednostronność.

W pierwszej połowie 1925 r. opracowano w Ministerstwie Skarbu nowy projekt. Związek Księgowych w Polsce złożył wówczas własny projekt, i na tle różnicy zdań sprawa ponownie upadła.

W roku 1926 Ministerstwo Skarbu przystąpiło znowu do opracowania nowego projektu w tej sprawie, który i tym razem nie ujrzał światła dziennego.

W roku 1928 odbył się I-szy Ogólno-Krajowy Zjazd Zaprzysiężonych Rewizorów Ksiąg i Buchalterów - Rzeczoznawców w Polsce. Jednym z najważniejszych punktów programu prac tego Zjazdu była dyskusja nad rządowym projektem ustawy o instytucji buchalterów przysięgłych, pochodzącym z roku 1927. Zjazd na ogół wypowiedział się za tym projektem, który, jak i poprzednie, również nie został zrealizowany.

W roku 1929 i 1931 odbyły się Ogólno-Krajowe Zjazdy Księgowych, które wysunęły uchwały, dotyczące ochrony tytułu księgowego i jego zawodu, oraz roli i obowiązku rzeczoznawcy księgowości.

Na nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości, odbytym w maju 1932 r., uchwalono nowy projekt uregulowania stosunków w zawodzie księgowego oraz rzeczoznawcy księgowości. Projekt ten był przedmiotem kilku konferencyj międzydepartamentowych w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, ale ostatecznie okazało się, że poglądy niektórych czynników nie sprzyjały realizacji i tego projektu.

W roku 1934 Rada Główna Zrzeczeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce znowu złożyła projekt w tej sprawie Ministerstwom: Sprawiedliwości oraz Przemysłu i Handlu, przy czym projekt ów poparty został memoriałem, obszernie rzecz uzasadniającym.

W roku 1935, pod wpływem ogromu ważności zagadnienia, pojawił się projekt nowy, pochodzący z kół Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Projekt ten, chcący sprowadzić sprawę do art. 376 Kodeksu Handlowego, w nieoficjalnych oświadczeniach nie uzyskał życzliwej opinii.

W międzyczasie, bo od marca 1934 r., sprawa stała się tak dalece aktualna, iż poczęli w niej zabierać głos na łamach, szczególnie półurzędowej wówczas, „Gazety Polskiej“ liczni autorzy. Jeden z nich przemówił za koniecznością zorganizowania racjonalnej kontroli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych we wszelkich ustrojach prawnych, tj. nie tylko w spółkach akcyjnych. Inny, p. Lauterbach, również w „Gazecie Polskiej“ wypowiedział się za ustanowieniem osoby „kontrolera“, tj. księgowego-rewidenta z poza firmy zainteresowanej, i zaznaczył, że jego to osoba powinna być całkowicie oderwana od funkcyj urzędnika w przedsiębiorstwie.

Jeden z seniorów i najwybitniejszych znawców teorii i praktyki w dziedzinie księgowości, prof. Witold Góra, wypowiedział się również w „Gazecie Polskiej“ za autonomiczną Izbą Ekspertów Księgowych, która by gwarantowała niezawisłość przysięgłych księgowych. Wreszcie, prezes wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie, p. Gustaw Lauter, ogłosił w „Przeglądzie Prawa Handlowego“ wyczerpującą rozprawę na temat „Kontrola nad bilansami przedsiębiorstw“, w której to rozprawie podkreślił, że kwestia, poruszona przez tylu autorów, specjalnie na tle polskich stosunków gospodarczych ma szczególnie doniosłe znaczenie, ze względu na znaczną rolę kapitałów zagranicznych w naszym przemyśle. Interesy tego kapitału — powtarzam za p. prezesem Lauterem — „nawet przy zupełnej lojalności, z natury rzeczy bardzo często wykazują sprzeczność z dobrem publicznym Rzeczypospolitej i społeczeństwa polskiego“.

W dalszym ciągu p. prezes Lauter pisał, że „rewident nie jest żadnym organem ani przedsiębiorstwa, ani sądu, jest samodzielnym i zewnętrznym czynnikiem kontroli publicznej“...

Przed lub w czasie dyskusji na ten temat, a w każdym razie w czasie wysiłków, czynionych w kierunku stworzenia w Polsce organu kontroli zaufania publicznego, społeczeństwo polskie zostało zaalarmowane aferami „Żyrardowa“, „Wspólnoty Interesów“, „Księcia Pszczyńskiego“, „Spółki Brody“, duńskiej Firmy Vagm Lomholdt, „Spółki Caro“ w Krakowie, Eletrowni Warszawskiej, pomijając już wcześniejsze afery Łódzkiego Banku Handlowego, firmy Roman May i innych. Skoro weźmiemy pod uwagę, że z powyżej wyszczególnionych 7 wydarzeń z aferami aż 5 dotyczy firm zaangażowanych w zagranicznym kapitale, względnie kierowanych przez obce wpływy, to te sprawy nabierają jeszcze specjalnego zabarwienia i szczególnie doniosłego znaczenia.

Podnosząc Polskę wzwyż, czynimy to przez przebudowę polityczną kraju, przez jego konsolidację, przez wytwarzanie środków obrony, powiększanie dóbr materialnych, planowanie gospodarcze, słowem — we wszelkich kierunkach łącznie z kształtowaniem nowego charakteru polskiego. W zespole tych działań dla podnoszenia Polski wzwyż nie może również zabraknąć działania, umożliwiającego nam obserwowanie, śledzenie i orientowanie się w rozwoju naszej gospodarności, której wyrazem są takie czy inne liczby, takie czy inne wnioski, na ich podstawie wyprowadzane.

Na jednym ze zjazdów niemieckich rzeczoznawców gospodarczych, odbytym w Wejmarze, Minister Sprawiedliwości Trzeciej Rzeszy i prezydent Akademii Prawa Niemieckiego dr Frank, oświadczył, że rewidenci i powiernicy mają za zadanie doprowadzenie poszcze-

gólnego przedsiębiorstwa do zgody z ogólnymi celami gospodarstwa narodowego, i że celem rozwoju i treści działalności ich ma być to, aby się stali filarami zaufania i łączności pomiędzy państwem a gospodarstwem narodowym.

Czyż takie same cele nie stoją przed nami i w Polsce?

Tym tendencjom dał również wyraz projekt ustawy o księgowych przysięgłych i ich asystentach, wniesiony za moim pośrednictwem w dniu 9 lutego 1937 r. do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt tej ustawy wprowadza księgowych przysięgłych jako osoby zaufania publicznego, i autoryzuje, istniejący już dziś jako wolny, zawód księgowego-rzeczoznawcy-rewidenta.

Jeżeli w tym projekcie nie uwzględniono powszechności zawodu księgowego, a zajęto się jedną z dziedzin uregulowania stosunków, to tylko dlatego, ażeby chociaż częściowo uregulować stosunki w jednym z najważniejszych działów, wiążących się z organizacją rewizji i kontroli księgowości w naszym organiźmie gospodarczym.

Ze względu na znaczenie księgowości jest jednakże konieczne, aby wszystkie czynności, związane z księgowością i wszyscy zawodowo czynni księgowi podlegali jakimś przepisom publicznym.

Postulat ten pozostaje nadal aktualny i powinien znaleźć jak najszybciej swoje rozwiązanie ustawowe.

Z księgowych przysięgłych pragnął projekt ustawy uczynić nie tylko organy pomocne naszym potrzebom gospodarczym, lecz przede wszystkim organy niezależne. Bowiem najważniejszą wagę należy przyłożyć do niezależności tych organów, aby mogły one służyć całemu gospodarstwu bez odróżniania jego interesów partykularnych, by wolne były od jakichkolwiek sugestii, by praca ich odbywała się w atmosferze czystej nauki stosowanej, jaką jest przecież księgowość. Tylko w takiej atmosferze może się tworzyć należyta tradycja księgowości i właściwych metod kontroli, tylko taka atmosfera może być ogniskiem cnót, jakie szerzy prawidłowa i rzetelna księgowość.

Stąd też koncepcja samorządu zawodowego, dającego rękojmię tego, iż strażnictwo nad stosowaniem należytej księgowości będzie pełnione przez organy nauki i opartej na niej kontroli. Dążeniem projektu ustawy jest również stworzenie jednego typu rzeczoznawcy i jednego korpusu księgowych przysięgłych, z którego mogły by korzystać wszystkie gałęzie gospodarstwa i życia publicznego.

Przez taką unifikację zniknęła by mozaika rzeczoznawców dla różnych potrzeb — jak oddzielni rzeczoznawcy dla Izb Przemysłowo-Handlowych i oddzielni dla potrzeb sądowych.

Przedstawiwszy powyżej usiłowania i tendencje, ujawniające się przy realizowaniu zasadniczych postulatów w przedmiocie uregu-

lowania stosunków zawodu księgowego, można te postulaty sprowadzić do dwu zasadniczych spraw:

1) Powszechne uregulowanie stosunków prawnych w zawodzie księgowego,

2) uregulowanie stosunków prawnych rewidentów tzw. księgowych-rzeczoznawców.

Należy z całym naciskiem podkreślić, że te dwa zagadnienia posiadają swoje odrębne cechy, i że każde z nich tworzy ważny problem dla rozwiązania ustawowego.

Kiedy naczelną zasadą pierwszego zagadnienia jest ochrona zawodu księgowego i stworzenie warunków i przepisów, które by uprawniały do wykonywania zawodu księgowego w ogóle, to zagadnienie drugie dąży do stworzenia samodzielnego i zupełnie niezależnego i zewnętrznego elementu kontrolnego dla potrzeb naszego życia gospodarczego przy uwzględnieniu najwyższych moralnych i zawodowych kwalifikacyj.

Chyba w żadnym zawodzie nie istnieje taki chaos pojęć — kogo należy uważać za zawodowca, jak właśnie w zawodzie księgowego. Pod takie miano podciąga się pracownika i pomocnika handlowego, wykonującego mniej lub więcej ważne czynności ewidencyjne czy statystyczne, jak np. prowadzenie dziennika kasowego, towarowego i kontro-korrentu, i takim mianem określa się również szefa księgowości, który, obok wykonywania i nadzorowania całego szeregu czynności technicznych — posiadać musi zdolności organizacyjne i autorytet szefa, znać musi także prawo handlowe, skarbowe i socjalne, aby spełnić swoje wielorakie obowiązki. Podciąganie tych wszystkich pracowników pod jedno miano księgowego jest fałszywe.

Jeżeli uważamy za zupełnie naturalne, że farmaceuta, inżynier, lekarz czy adwokat i rzemieślnik wykazać się muszą odpowiednimi kwalifikacjami — to nie mniej takie same żądania musimy wysunąć odnośnie księgowego, pełniącego przecież ważną funkcję życia gospodarczego.

Z tych powodów jest rzeczą słuszną, aby związki zawodowe domagały się w drodze ustawowej ochrony tytułu księgowego dla tych osób, które posiadają należyte przygotowanie do prowadzenia księgowości oraz sporządzania bilansów i zestawień wynikowych.

Ochrona tytułu księgowego łączy się z prawem wykonywania zawodu księgowego. Prawo to powinno przysługiwać tylko tym, którzy na podstawie odpowiedniego przygotowania praktycznego i teoretycznego wykażą swą wiedzę przed komisją egzaminacyjną. Za tym należało by wprowadzić dla tych przedsiębiorstw i jednostek prawnych, zobowiązanych według ustawy do prowadzenia prawidłowej

księgowości, również przymus zatrudniania księgowych, którzy uzyskali tytuł i prawo wykonywania zawodu księgowego.

Tytuł czy dyplom księgowego uzyskał by ten, kto by złożył egzamin przed komisją egzaminacyjną z praktyki zawodowej i obowiązującego ustawodawstwa handlowego, podatkowego i socjalnego. Do egzaminu należało by dopuścić tylko kandydatów z ukończoną szkołą średnią, względnie z ukończonymi wyższymi studiami handlowymi i mogącym sią wykazać kilkuletnią — najmniej 5-letnią — praktyką zawodową.

Dla tych księgowych, którzy nie posiadają cenzusu naukowego, ale którzy na dotychczasowych stanowiskach wykazali dostateczne uzdolnienie i wiedzę, należało by stworzyć przepisy przejściowe, które umożliwiły by dopuszczenie ich do egzaminu lub nawet całkowicie zwolniły by ich z rygoru egzaminacyjnego.

Poza uregulowaniem powszechnym zawodu księgowego występuje coraz wyraźniej potrzeba stworzenia obiektywnego, samodzielnego i niezależnego ciała rewizyjnego dla badania działalności gospodarczej przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania sprawozdań oraz tych, dla których Sąd Rejestrowy na żądanie spólnika lub spólników może wyznaczyć biegłych rewidentów, celem zbadania księgowości i działalności Spółki (art. art. 216, 312, 313, 376 i 439 Kodeksu Handlowego).

Należy sobie bowiem jasno zdać sprawę z tego, że uprawniony czy dyplomowany księgowy, pracujący w przedsiębiorstwie, nie zastąpi nigdy czynnika zewnętrznej rewizji i kontroli, gdyż zależność od szefa czy właściciela przedsiębiorstwa będzie zawsze w mniejszym lub większym stopniu istniała. Poza tym, czynnik, który sam kieruje księgowością i sprawuje wewnętrzny nadzór nad nią — nie może być również obiektywnym rewidentem swej własnej działalności. Te zadania spełnić może niezależny i doświadczony korpus samodzielnych rewidentów. Do wykonywania tych czynności musi być więc powołany księgowy-przysięgły.

Do kadry tych księgowych-przysięgłych należało by powołać osoby, które uzyskały już prawo wykonywania zawodu księgowego i które w dodatkowym egzaminie wykażą dostateczną wiedzę z praktyki rewizyjnej i rozleglejsze wiadomości z prawa handlowego, skarbowego i socjalnego.

Do egzaminu takiego mogły by być dopuszczone tylko te osoby, które osiągnęły 35 rok życia, wykonywały zawód księgowego przynajmniej przez 5 lat i mogą się wykazać przynajmniej dodatkowo 3-letnią praktyką rewizyjną u księgowego-przysięgłego.

Prawo do wykonywania czynności rewizyjnych posiadali by wyłącznie ci księgowi, którzy przez złożenie egzaminu dodatkowego uzyskali by tytuł księgowego-przysięgłego.

Księgowi-przysięgli mogli by równocześnie sprawować funkcje biegłych w zakresie księgowości, gdyż utrzymanie oddzielnej instytucji biegłych dla potrzeb sądownictwa było by niepotrzebne i niecelowe. Mogli by oni również spełniać z wielkim pożytkiem dla interesu publicznego wszystkie czynności, jakie określamy mianem powiernictwa, a więc pełnienie obowiązków nadzorcy sądowego, syndyka i zarządcy upadłościowego, kuratora i likwidatora w sprawach majątkowych na zlecenie władz czy to osób prawnych lub fizycznych.

W końcu kilka słów o organizacji księgowych oraz księgowych przysięgłych.

Nadal uważać musimy złączenie księgowych i księgowych-przysięgłych w przymusową korporację jako jedyną i najwięcej celową organizację zawodu księgowego. Księgowi (dyplomowani) jak i księgowi przysięgli winni posiadać organ samorządu zawodowego, przy czym w samorządzie tym oba rodzaje zawodów tworzyć powinny oddzielne kurie zawodowe ze swymi kurialnymi radami i oddzielnymi sądami dyscyplinarnymi.

Kurie te mogły by wyłonić wspólne prezydium korporacji według pewnego klucza, które by na zewnątrz reprezentowało interesy obydwu zawodów.

Uregulowanie stosunków prawnych w omawianych powyżej zawodach księgowego — staje się kwestią palącą. Stałe odkładanie tych spraw przez czynniki decydujące nie przynosi nam chluby w stosunku do innych narodów europejskich. Musimy odrobić w krótkim czasie to, czego nie mogliśmy wytworzyć sobie w ciągu długiego okresu niewoli, a to dlatego:

1) że interes gospodarczy kraju wymaga, aby wszystkie jednostki gospodarcze były w nim administrowane racjonalnie.

W krajach najbardziej uprzemysłowionych, m. in. w Anglii i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz w Niemczech wydawane są całe dzieła na temat zarządzania przedsiębiorstwem. Istnieje w tym kierunku cała bogata literatura, a postulat kierowania przedsiębiorstwem na zasadzie cyfr i danych, otrzymywanych z księgowości, jest tam wprowadzany w czyn. Przy takim podejściu do sprawy księgowości nie da się pomyśleć tak, by funkcje księgowego mogły być powierzane komuś nieposiadającemu przygotowania, lub też, by nie istniała instytucja, będąca wyrazem zaufania publicznego w gospodarce przedsiębiorstw.

2) Wszyscy ekonomiści, politycy i społecznicy stwierdzają słabe dopływy kapitału do gospodarki przedsiębiorstw. Krótko powiem, że nie istnieje u nas żaden ruch akcyjny, niema żadnej gry akcjami przedsiębiorstw, a same akcje są najczęściej uważane za walory jeżeli nie wręcz problematyczne, to w każdym razie niebudzące zaufania. Otóż trzeba stwierdzić, że kapitał pieniężny gotów jest oddać się na usługi przedsiębiorstwom pod warunkiem, że będzie się nim dobrze gospodarowało. A fundamenty pod gospodarność położy właśnie stworzenie niezależnego czynnika w zakresie zaufania publicznego w postaci uregulowania stosunków prawnych w zawodzie księgowego i utworzenia instytucyj.

3) Przedsiębiorstwa, w których księgowość istotnie stoi na wysokim poziomie współczesnych wymagań, a tym samym, których kierownictwo jest zawsze w posiadaniu analitycznie uporządkowanego materiału liczbowego, będą zawsze miały większe szanse w wyścigu ekspansyjnym.

4) Przytoczę kilka przykładów niewłaściwej gospodarki, formalnie nie popełniającej nadużyć, lecz szkodliwej ze stanowiska publicznego. A więc zachodzą w praktyce wypadki, iż, ze względu na osobisty interes — kierownictwo deficytowego przedsiębiorstwa (zwłaszcza w spółkach akcyjnych i w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością) stara się ukryć faktyczny stan rzeczy przed akcjonariuszami czy udziałowcami drogą zabarwienia i fałszowania bilansów, wypłaca im dywidendy, oczywiście nie z zysków, których nie ma, lecz kosztem kapitału zakładowego. Podobnym sytuacjom zapobiegnie racjonalne postawienie sprawy stanowiska księgowego oraz księgowego-przysięgłego.

5) Wreszcie, bywają wypadki, notowane na porządku dziennym, że przedsiębiorstwo przynosi zyski znaczne, które są w sposób mniej lub więcej zręcznie wybierane i ukrywane przed władzami podatkowymi i w tych wypadkach interes publiczny jest narażony na uszczerbek z tych samych co wyżej powodów.

6) Czynności, do których mają być powołani księgowi-przysięgli, są, że się tak wyrażę, porozsypywane po różnych ustawach, rozporządzeniach i przepisach. Pozatym, każda władza i każda dziedzina tworzy rewidentów tylko dla siebie bez związku z całym gospodarstwem i potrzebami całości interesu publicznego, np. sądownictwo, Izby Przemysłowo-Handlowe, samorząd terytorialny, spółdzielczość itd. Utworzenie jednej kategorii księgowych-przysięgłych zunifikuje stosunki, a jeśli chodzi o specjalne kategorie księgowych — przysięgłych, t. zn. powołanych do specjalnych prac, np. w spółdzielczości czy samorządzie terytorialnym, w niczym nie osłabi ich specjalizacji, gdyż

obecne przepisy państwowe są tylko ramowe a 9/10 w zakresie przygotowania księgowych rewidentów i tak już dziś robią władze zainteresowane, np. związki rewizyjne, spółdzielnie, związek rewizyjny samorządu terytorialnego itd.

7) Sfery publiczne pozyskają niezależne organy zaufania publicznego w zakresie księgowości, podczas gdy dzisiaj skazane są na korzystanie z usług rzeczoznawców księgowości mianowanych przez czynniki mogące być stronami t. j. przez Izby Przemysłowo - Handlowe, albo też przez czynniki takie, jak np. sądy, które powołują księgowych w wypadkach już zaszłych. Inne kategorie ew. księgowych rzeczoznawców, jak np. samorządu terytorialnego, czy związków rewizyjnych spółdzielni są dziś dla publiczności zamknięte i niedostępne, a zresztą w sprawach wolnej gospodarki niewyspecjalizowane.

8) Powołując do życia kadry publicznych księgowych powołuje się zarazem najwyższy w Państwie aeropag, orzekający naukowo i praktycznie w sprawach księgowości, aeropag, który dziś zastępczo stanowią skądinąd wysoko postawione organizacje zawodowe księgowych.

9) Podnosi się ogólny poziom księgowości i stosowania jej w Polsce, poziom, który jest ogromnie niski, jeśli się zważy, że według ostatnio znanych danych zaledwie 5% łącznej ilości przedsiębiorstw handlowych w Polsce prowadziło księgi handlowe, oraz że 14% z liczby zaofiarowanych ksiąg handlowych uznano za nieprawidłowe.

10) Jeśli chodzi o kapitał akcyjny to w przeszło 70% jest on pochodzenia zagranicznego, z czego 55% przypada na sam przemysł, a w nim na dziedziny, pracujące dla podstawowych potrzeb Polski. Uregulowanie stosunków, o których mowa umożliwi i na tym odcinku skuteczniejszą obronę polskiej racji stanu i polskiego interesu gospodarczego.

Kończąc, powtarzam:

1) Kongres powinien powziąć uchwałę domagającą się uregulowania stosunków prawnych na terenie powszechności zawodu księgowego,

2) Kongres powinien również uchwalić, aby uregulowano prawnie stosunki w zawodzie rzeczoznawcy księgowości,

3) materiałem faktycznym i orientacyjnym dla czynników ostatecznie decydujących o dwu wyżej wymienionych sprawach powinny być uchwały i stwierdzenia znakomitej większości zorganizowanej opinii zawodowców.

K o l. p o s e ł G ł o w a c k i (witany oklaskami): Proszę kolegów, jest rzeczą zrozumiałą, że przedmiotem naszej dzisiejszej dyskusji nie może być taka lub inna ustawa o księgowych, czy księgowych przysięgłych, bo ta ustawa będzie gdzieindziej decydowana. Jednakże my tu, na Kongresie, może-

my poprzez dyskusję obmyśleć tezy dla tej przyszłej ustawy, która niewątpliwie ukaże się w najbliższej przyszłości.

Jeżeli w moim referacie powiedziałem, że mamy do uregulowania dwojakiego rodzaju zagadnienia, mianowicie zagadnienie zawodu księgowych i zagadnienie rzeczoznawców księgowości, czyli t. zw. księgowych przysięgłych, albo inaczej — rewidentów, to zasadniczo punkt wyjścia do uregulowania stosunków prawnych zawodu księgowego powinien koncentrować się — zdaniem moim — na pojęciu korporacji, o typie samorządu zawodowego. Jest niemożliwością, aby księgowy, który dojrzał do zajęcia samodzielnego stanowiska w gospodarstwie społecznym, był przekuwany do jakichkolwiek innych instytucyj, jak np. Izb Przemysłowo-Handlowych, czy innego rodzaju placówek. Uważam, że księgowy, w szerszym tego słowa znaczeniu, powinien znaleźć swoje miejsce bezwarunkowo w korporacji przymusowej, przyczym obojętne jest jakim ona będzie się rządzić wewnętrznym prawem. I dlatego też, jako pierwszą tezę zasadniczą uważałem, aby korporacja zawodowa, uchwalona przez wszystkich księgowych, była jednolitą organizacją, opartą na samorządzie zawodowym. Oczywiście, że można sprzeczać się o to, czy korporacja ta powinna podlegać nadzorowi Ministerstwa Przemysłu i Handlu, czy Ministerstwa Sprawiedliwości, bo to w tezach naszych nie jest ostatecznie przesądzone. Ja osobiście uważam, że jeżeli już być pod nadzorem jakiegoś ministerstwa, to raczej Ministerstwa Sprawiedliwości, jako instytucji — powiedziałbym — więcej obiektywnej i bardziej powołanej do wykonywania naprawdę bezinteresownego nadzoru nad organizacją fachową, mającą z natury rzeczy do czynienia z kwestiami, obchodzącymi żywo inne resorty ministerialne, w szczególności Ministerstwo Przemysłu i Handlu i Skarbu, albowiem Ministerstwo Sprawiedliwości nie reprezentuje żadnego specjalnego oblicza gospodarczego.

Do korporacji powinni bezwzględnie przymusowo należeć wszyscy kwalifikowani księgowi, księgowi rzeczoznawcy oraz księgowi, pracujący w przedsiębiorstwach prywatnych, a także kandydaci, przygotowujący się do zawodu księgowego.

Miejscem przynależności zawodowej tych trzech typów księgowych powinna być przymusowa korporacja. Zasięg Izb Księgowych, czy korporacyj księgowych, powinien obejmować zasięg Sądów Apelacyjnych. Oczywiście, że można przyjąć także inny podział, mianowicie obszar poszczególnych województw, albo nawet obszar kilku województw połączonych, na którym to terenie działała by jedna Izba, względnie korporacja księgowych. To nie jest kwestia zasadnicza, lecz techniczna, jednakże punktem wyjścia z zasadniczego stanowiska jest kwestia nadzoru nad korporacją, czy też Izbą Księgowych. A nadzór ten — jak już powiedziałem — powinno wykonywać raczej Ministerstwo Sprawiedliwości, w danym razie bliższe naszemu projektowi ze względu na zamierzone rozmieszczenie Izb, czy korporacyj księgowych, według zasięgu działania poszczególnych Sądów Apelacyjnych; Minister Sprawiedliwości zlecił by poszczególnym prezesom Sądów Apelacyjnych względnie ich zastępcom — wykonywanie owego nadzoru.

Jako naczelna reprezentantka zawodu księgowego, Izba czy korporacja księgowych musi być, naturalnie, centralną organizacją w formie Naczelnej Rady Księgowych, względnie Naczelnej Izby Księgowych na całą Polskę. Dlatego też wnoszę tezę, aby delegaci poszczególnych Izb Księgowych tworzyli Naczelną Radę Księgowych z siedzibą w Warszawie, Radę, która rządzić się będzie przepisami ustawy, jako generalna przedstawicielka zawodu księgowych w powszechnym tego słowa znaczeniu.

Do Izb Księgowych, czy też korporacji (nazwa, to rzecz drugorzędna!) będą przymusowo zapisywani księgowi, księgowi rzeczoznawcy i księgowi kan-

dydaci. Oczywiście, że warunki zapisu będą ustalone przez specjalne komisje korporacji, i uzależnione to będzie od pewnych kwalifikacyj zawodowych.

Jeżeli chodzi o księgowych rzeczoznawców, to ustala się następujące kwalifikacje:

księgowi-rzeczoznawcy, stanowiący wolny zawód, rządzą się przepisami, zawartymi w regulaminie, opracowanym przez Naczelną Radę Księgowych i zatwierdzonym przez Ministra Sprawiedliwości.

Co zaś do wykształcenia, to przewiduje się:

dla księgowego-rzeczoznawcy: a) uzyskanie stopnia księgowego, b) 5-o letnia praktyka na stanowisku samodzielnego księgowego, c) złożenie egzaminu przed komisją egzaminacyjną;

dla księgowych: I. a) ukończenie wyższych studiów handlowych, b) 3-letnia praktyka zawodowa, c) złożenie egzaminu przed komisją egzaminacyjną; II. a) ukończenie średniej szkoły stopnia licealnego, b) najmniej dwuletnich kursów dla księgowych podczas praktyki zawodowej, c) 5-letnia praktyka zawodowa, d) złożenie egzaminu przed komisją egzaminacyjną;

dla kandydatów: a) ukończenie średniej szkoły stopnia licealnego, b) zaświadczenie firmy, zarejestrowanej w sądzie, instytucji rządowej lub samorządowej, że kandydat pracuje w księgowości.

Jeżeli chodzi o typ rewidenta, to musimy również domagać się od nich odpowiednich kwalifikacyj teoretycznych, i długoletniej praktyki zawodowej. Ta rzecz — sądzę — nie budzi żadnych wątpliwości u kolegów.

Jeżeli chodzi o księgowych, pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych, to uważam następujące kwalifikacje za konieczne: ukończenie wyższych studiów handlowych, trzyletnia praktyka zawodowa, i złożenie egzaminu przed komisją egzaminacyjną, przyczym nadanie tytułu księgowego uzależnionym będzie od zapisania na listę członków korporacji, względnie Izb Księgowych.

Jeżeli chodzi o inny typ księgowych, nie posiadających wyższego wykształcenia, a tylko szkołę średnią stopnia licealnego lub gimnazjalnego, to na ten czas domagać się będziemy ukończenia 2-letnich kursów dokształcających podczas praktyki zawodowej i 5-letniej praktyki w przedsiębiorstwach handlowych, lub przemysłowych, i dodatkowo złożenie egzaminu przed komisją egzaminacyjną.

Jeżeli chodzi o kandydatów na księgowych, to powinni oni mieć ukończoną szkołę średnią typu licealnego, lub gimnazjalnego i wykazać się zaświadczeniem firmy zarejestrowanej w sądzie, że pracują w księgowości.

Oczywiście, że to są tylko przepisy regulujące stan rzeczy w naszym zawodzie w okresie przejściowym, aż do czasu, kiedy nie wejdą w życie przyszłe kadry księgowych z dobrze zorganizowanych szkół handlowych.

Zrozumiałym jest również, że ustawa musi dopuszczać także pewne wyjątki w stosunku do istniejącego stanu rzeczy. I dlatego też tym księgowym, którzy mogą wykazać się długoletnią praktyką w zawodzie, w przepisach przejściowych umożliwiamy wejście do organizacji kwalifikowanych księgowych. Nie możemy bowiem z punktu widzenia tak społecznego, jak i prawnego odmawiać im praw nabytych przez życie i doświadczenia. Dla tych właśnie kolegów mamy specjalne normy i warunki, od których spełnienia uzależnionym będzie ich równouprawnienie, jako członków naszej przyszłej korporacji. Zatym w czasie przejściowym przewidujemy następujące warunki wpisu na listę księgowych:

1) *Na listę księgowych - rzeczoznawców* — księgowi - rzeczoznawcy, zaprzysiężeni w sądach i Izbach Przemysłowo-Handlowych oraz profesorowie księgowości w polskich szkołach akademickich.

2) *Na listę księgowych:* 1) księgowi z wyższym wykształceniem, którzy pracują 3 lata na samodzielnych stanowiskach w wyżej wyszczególnionych instytucjach, 2) księgowi z średnim wykształceniem, którzy ukończyli 2-letnie kursy dla księgowych i pracują 5 lat na samodzielnych stanowiskach, 3) księgowi nie posiadający powyżej wymaganego wykształcenia, którzy pracują najmniej 10 lat na samodzielnych stanowiskach, 4) księgowi nie posiadający powyżej wymaganego wykształcenia, którzy pracują najmniej 5 lat na samodzielnych stanowiskach i złożą egzamin przed komisją egzaminacyjną z praktyki zawodowej i obowiązującego ustawodawstwa handlowego, podatkowego i socjalnego.

Ten ostatni przepis odnosi się do tych księgowych, którzy mają wprawdzie długoletnią praktykę zawodową, ale nie mogą wykazać się odpowiednim wykształceniem, bowiem nie można ich pominąć przepisami nowej ustawy. Rozumie się, że ogólne zasady przyszłej korporacji, czy Izb Księgowych powinny być obowiązujące dla wszystkich księgowych.

Art. 10, 11 i 12 dotyczą ogólnych norm, które obowiązują we wszystkich innych zawodach. Rozumie się także, że korporacja w ten sposób zorganizowana, będzie posiadać także swoje władze, jak to przewiduje art. 12.

W powyższy sposób skonstruowana ustawa pozwoli przetrwać okres przejściowy bez większych wstrząsów dla ogółu księgowych, bowiem stać będziemy na straży ich dobra.

Proszę kolegów, aby się wypowiedzieli co do wyłuszczonych przeze mnie tez, na zasadzie których ma powstać nowa organizacja księgowych w Polsce. Naturalnie, że referat mój zawiera tylko wskazania, podczas gdy Kongres jest powołany do tego, aby tezy te, w takiej, czy innej formie przyjął lub odrzucił. Jedną rzecz jednak powinni koledzy przytym mieć na uwadzę, mianowicie, że kwestia zawodu księgowego w Polsce musi być koniecznie uregulowana prawnie, a powzięte przez Was uchwały będą niewątpliwie podstawą dla przyszłej ogólno-polskiej ustawy, normującej stosunki w zawodzie księgowych. Postaram się wszystkie tu dorzucone postulaty i uchwalone wnioski uwzględnić, żeby znalazły swoją realizację w danej ustawie (huczne brawa).

Przewodniczący: Kto chce zabierać głos, winien zapisać się na listę dyskutujących.

Kol. Wallach Azryel (Warszawa): Proszę kolegów, wysłuchaliśmy referatu posła Głowackiego, który — moim zdaniem — odbiega zupełnie od referatu ,który był ogłoszony drukiem, zaś wywody ustne referenta, posła Głowackiego, są znowu diametralnie różne od tego, co widzimy w tezach, tak, że odnoszę wrażenie, że cała sprawa uregulowania stosunków w zawodzie księgowych nie została odpowiednio przez Niego, czy przez Komitet Organizacyjny Kongresu przygotowana.

Proszę kolegów, każdy z Was może stwierdzić, że co innego jest napisane w tezach, co innego wydrukowano w referatach, a znów co innego było tu mówione.

Stwierdzam, że tezy posła Głowackiego odbiegają od wywodów ustnych bardzo daleko. Można też powiedzieć odwrotnie, mianowicie, że Jego wywody ustne — jak to wszyscy słyszeliśmy — odbiegają znów znacznie od tekstu tez. Skąd ta sprzeczność? Uważam, że Kongres, a szczególnie Komisja Zawodowa, która jest powołana do uzgodnienia tych niezwykle ważnych warunków przyszłego prawnego uregulowania stosunków w zawodzie księgowych, że ona nie może przejść nad tym do porządku dziennego. To też ja, imieniem grupy uczestników Kongresu, pozwolę sobie złożyć następującą deklarację odnośnie projektu ustawy posła J. Głowackiego...

G ł o s: Proszę, aby pan przewodniczący wyjaśnił, dlaczego zarówno tezy, jak i wywody ustne posła Głowackiego odbiegają od jego pierwotnego projektu ustawy.

P r z e w o d n i c z ą c y: Tamten projekt leży w Sejmie i wyraża co innego, my zaś tu radzimy nad czym innym, co jest wyraźnie zaznaczone.

K o l. W a l l a c h A z r y e l (Warszawa) (czytając): W imieniu grupy księgowych, uczestników Kongresu, pozwalam sobie oświadczyć, co następuje:

Przyjechaliśmy na ten Kongres, przede wszystkim, pod wrażeniem wielkiego poruszenia wśród rzesz księgowych, jakie zostało spowodowane złożeniem projektu ustawy o przysięgłych księgowych i ich asystentach przez posła J. Głowackiego do Sejmu.

Wszystkie związki zawodowych księgowych, reprezentowane w Radzie Głównej Zrzeszeń Księgowych, ustosunkowały się negatywnie do tego projektu ustawy. Związki te bowiem stwierdziły, że ustawa posła J. Głowackiego jest antydemokratyczna, tj. elitarna oraz stawia 9/10 ogółu buchalterów, nazwanych „asystentami", w położenie bezprawnych „pomagierów" nikłej grupki rzeczoznawców...

P r z e w o d n i c z ą c y: Już powiedziałem, że projekt ustawy posła Głowackiego, wniesiony do Sejmu, nie ma nic wspólnego z tezami do przyszłej ustawy, które tu omawiamy, i proszę mówcę, aby się trzymał właściwego tematu.

K o l. W a l l a c h A z r y e l (Warszawa): Zdawało się, że projekt ustawy posła Głowackiego w opinii ogółu księgowych, nota bene i Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, został ostatecznie pogrzebany...

P r z e w o d n i c z ą c y: To znaczy — jak powiedziałem — że nie jest więcej aktualny, co proszę przyjąć do wiadomości i mówić o tezach, które są obecnie przedmiotem obrad Komisji Zawodowej.

K o l. W a l l a c h A z r y e l Warszawa): Jednakże jesteśmy świadkami dość osobliwego zajścia, że Związek Księgowych w Polsce, organizator obecnego Kongresu, również przeciwnik projektu ustawy posła J. Głowackiego, nie zgłosił swego referatu o pasjonującej wszystkich księgowych sprawie na Kongresie. Natomiast poseł Głowacki — prezes Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych — która również odrzuciła projekt kol. posła Głowackiego — forsuje przed forum Kongresu swój projekt ustawy, ogłaszając w swym referacie „Uregulowanie stosunków prawnych w zawodzie księgowego" zgoła nową teorię o dwóch zawodach księgowych, dla których należy powołać przymusową korporację z dwiema kuriami...

P r z e w o d n i c z ą c y: Muszę raz jeszcze panu przerwać, i zwrócić uwagę, że nie trzyma się pan tematu. Przede wszystkim, tekst pańskiej deklaracji odnosi się do tamtego projektu ustawy, który już nie jest aktualny, podczas gdy my tu omawiamy tezy odnośnie do przyszłego projektu ustawy, który powinien uwzględnić uchwalone tu postulaty. Zatym, to jest zupełnie co innego, co proszę wziąć pod uwagę. Pozatym proszę się także streszczać ze względu na to, że jeszcze wielu innych kolegów zapisało się do głosu.

K o l. W a l l a c h A z r y e l (Warszawa): Są to pomysły cechowe, trącące średniowieczem... W odpowiedzi panu przewodniczącemu muszę oświadczyć, że nie mamy wcale potrzeby obalać tej nowej teorii, gdyż czyni to prof. dr Teofil Seifert, wykładowca Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie, w swoim referacie pt. „Wykształcenie i dokształcenie zawodowe księgowych", stwierdzając powszechnie znany podział j e d n e g o zawodu księgowych na 3 grupy, a mianowicie: 1) księgowi zwyczajni, 2) księgowi główni oraz 3) księgowi-rzeczoznawcy.

Skład każdej z powyższych grup nie jest stały, podlega bowiem ciągłym zmianom i przechodzeniom z jednej grupy do drugiej, w zależności od kwalifikacyj poszczególnych księgowych, a przede wszystkim od miejsca zatrudnienia. Bywa bowiem często tak, że z braku pracy, lub z innych powodów, rzeczoznawca przyjmuje posadę księgowego głównego, względnie nawet księgowego zwyczajnego, czyli, że taki księgowy-rzeczoznawca kończy swoją wędrówkę w ten sposób, że rozpoczyna na nowo od pierwszej grupy księgowych.

G ł o s: Słusznie.

K o l. W a l l a c h A z r y e l (Warszawa): Jako demokraci, jesteśmy kategorycznymi przeciwnikami sztucznego separowania grup księgowych, oraz przewagi jednej grupy uprzywilejowanej nad drugą. Tym samym odrzucamy projekt ustawy oraz teorie posła Głowackiego. Z drugiej strony znów poseł Głowacki wypowiada w swoim referacie niektóre słuszne myśli, zwłaszcza o samorządzie zawodowym. Owszem, popieramy również tę myśl, lecz w sensie ściśle demokratycznym, t. zn. że samorząd zawodu księgowych zostanie oparty na związkach zawodowych księgowych, które przeprowadzą powszechne i bezpośrednie wybory delegatów do władz samorządu wśród swoich członków, i to niezależnie od ich kwalifikacyj.

Jeśli mamy popierać projekt ustawy, możemy to uczynić przy uwzględnieniu zasad ruchu zawodowego księgowych, a mianowicie:

1) Powszechność zawodu, tj. prawna ochrona dla całego ogółu księgowych, rozpoczynając od pomocnika księgowego, a kończąc na księgowym-rzeczoznawcy, wzgl. rewidencie.

2) Niezależność zawodu od sfer gospodarczych.

3) Samorząd zawodu, oparty na związkach zawodowych księgowych z jednakowymi prawami dla wszystkich księgowych, co nie wyklucza, że poszczególne grupy powinny mieć swoje uprawnienia zawodowe, zgodnie z ustawą, w zależności od swoich kwalifikacyj.

4) Okres przejściowy, z chwilą ogłoszenia ustawy, powinien trwać 10 lat.

G ł o s: Może 25 lat!

K o l. W a l l a c h A z r y e l (Warszawa): Na to odpowiadam, że okres przejściowy musi być dokładnie ustalony, a tego w tezach posła Głowackiego nie ma. W ogóle, poseł Głowacki tak ujmuje zagadnienie, że trochę z pierwszego projektu, trochę z drugiego referatu i trochę z tez — i oto projekt nowej ustawy gotowy... Ja uważam, że to są poważne niedociągnięcia...

P r z e w o d n i c z ą c y: Proszę więc sprecyzować swoje stanowisko i przedstawić konkretne wnioski.

K o l. W a l l a c h A z r y e l (Warszawa): To zrobię pod koniec mego przemówienia. Dalej:

5) Komisje egzaminacyjne są powoływane przez samorząd zawodu przy udziale poszczególnych centralnych związków zawodowych księgowych.

6) Prawa nabyte w pracy zostaną zaliczone, a księgowi z 10-letnią praktyką będą na wniosek swoich centralnych związków zawodowych zwalniani od egzaminów.

7) Stopień wykształcenia oraz kwalifikacyj poszczególnego księgowego, w razie braku dowodów formalnych, określony zostanie na mocy zaświadczeń centralnych związków zawodowych księgowych.

Wyżej wymienione tezy najbardziej odpowiadają — zdaniem naszym — interesom ogółu księgowych i nie wymagają szczegółowszych wyjaśnień. Jedynie co do niezależności zawodu uważamy za konieczne zwrócić uwagę na

zachowanie się sfer gospodarczych, czyli Izb Przemysłowo-Handlowych, które starają się wyzyskać naszą akcję o prawne uregulowanie stosunków w naszym zawodzie na swoją korzyść i opracowały w tym celu charakterystyczny „projekt rozporządzenia o biegłych rewidentach w zakresie księgowości", w którym większa część artykułów (15 na 27) poświęcona jest sprawie uzależnienia rzeczoznawcy od sfer gospodarczych, czyli, że zmierza do przekreślenia niezależności zawodu naszego.

A teraz zgodnie z życzeniem pana przewodniczącego — przedstawiam wniosek:

IV Ogólno-Krajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Katowicach nieugięcie stoi na stanowisku prawnego uregulowania stosunków w zawodzie księgowych, na zasadach powszechności, niezależności, samorządu zawodu, opartego na związkach zawodowych księgowych, oraz uwzględnienia praw, nabytych w pracy (huczne oklaski).

Przewodniczący: Jakież wnioski pan stawia?

Kol. Wallach Azryel (Warszawa): Wnioski są już zawarte w samej deklaracji.

Przewodniczący: Nie, to były tylko ogólne uwagi. Komisja ma się nad tym zastanowić, to musi być wniosek konkretny, złożony prezydium Komisji na piśmie.

Kol. Wallach Azryel (Warszawa): Dobrze, zaraz je napiszę i złożę na ręce pana przewodniczącego.

Przewodniczący: Następnie muszę zauważyć, że cała ustawa, t. zn. jej tezy od początku do końca mówią ciągle o samorządzie zawodowym księgowych. Co zaś do roli, jaką odegrają związki zawodowe księgowych w przyszłości, teraz tego przesądzać nie możemy. Narazie chodzi nam o prawne unormowanie stosunków w zawodzie księgowych, i co do tego — sądzę — nie ma między nami żadnej różnicy zdań. Nie ma również sprzeczności co do podziału księgowych na wymienione w tezie 3 kategorie: księgowych-rzeczoznawców, księgowych i kandydatów na księgowych. Są tylko pewne różnice — jak wynika z deklaracji odczytanej przez p. Wallacha — co do okresu przejściowego i co do warunków dopuszczenia do wpisu księgowych, nie mających wymaganych kwalifikacyj. Przypuszczam, że i w tym kierunku dojdziemy do porozumienia poprzez uwzględnienie ewentualnych poprawek, albo uzupełnień, co do których kol. poseł Głowacki zajmuje życzliwe stanowisko. Co się zaś tyczy samej kwestii samorządu przyszłej korporacji księgowych, to ustali go Rada Główna Zrzeszeń Księgowych z siedzibą w Warszawie, oczywiście w porozumieniu ze wszystkimi członkami Rady (huczne brawa). Tyle, dla wyjaśnienia różnych niedomówień. Głos ma następny mówca.

Kol. Spychała Stanisław: Szanowni koledzy! Wiemy, że usiłowania w kierunku ustawowego uregulowania zawodu księgowych nie są nowe. Od dłuższego już czasu związki księgowych dyskutowały żywo tę kwestię, a to w związku z różnymi projektami w tej mierze, obecnie zaś w łączności także z referatem kol. posła Głowackiego. Wiemy, że 9 lutego 1937 r. poseł Głowacki wniósł projekt ustawy do Sejmu, i aczkolwiek sprawa ta jest w dalszym ciągu aktualna, to jednak — mam takie wrażenie — w dzisiejszym referacie poseł Głowacki znacznie rozszerzył ramy swego pierwotnego projektu, przyczym zaapelował i do nas, uczestników Kongresu, abyśmy się wypowiedzieli co do Jego tez, i wnieśli ewentualne nasze poprawki. Uważam, że to jest słuszne stanowisko i że powinniśmy istotnie do tego walnie się przyczynić. Wiemy także, skądinąd, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu przygotowuje inny projekt ustawy w porozumieniu z inną organizacją księgowych, a leży niewątpliwie w naszym interesie, aby to, co się dzieje obecnie za kulisami tych projektów

zostało tu wyjaśnione. Uważam, że dzisiejsze wywody kol. posła Głowackiego po części to uczyniły, jednakże pozostało jeszcze dużo niejasności. Co do samych tez referatu, nie będę zabierał głosu. Chcę tylko zwrócić uwagę na niektóre niedopatrzenia. I tak art. 1-szy mówi: „wszyscy księgowi powinni stanowić jedną korporację, opartą na samorządzie zawodowym itd.", podczas gdy w pkcie b. nie ma żadnej wzmianki o tej powszechności, bo opuszczono słowa „pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych"...

Głos I: Tak, to opuszczono.

Głos II: Jeżeli mogło wkraść się tego rodzaju niedopatrzenie do tez, to cóż dopiero może być w nieznanym nam bliżej samym projekcie ustawy...

Przewodniczący: To niedopatrzenie będzie usunięte poprawką Komisji.

Kol. poseł Głowacki: To ostatnie pytanie uważam za słuszne, i to musi być wyjaśnione. Chcę zaznaczyć, że nie jestem jakimś zapamiętałym zwolennikiem systemu korporacyjnego i nie chcę wcale bronić mojego poprzedniego projektu. Chodzi mi głównie o rzeczowe podejście do kwestii ustawowego uregulowania stosunków w zawodzie księgowych, i to jak najlepsze. Zadaniem moim jest, aby dołożyć rękę, żeby coś na terenie Sejmu w tym kierunku zrobić, mając na uwadze zgłoszone tu postulaty.

Jeżeli chodzi o mój pierwotny projekt ustawy, złożony w Sejmie, to przyznaję, że projekt ten miał wybitne cechy elitarne, jednakże ja przy tym nie obstaję (oklaski). Dla mnie forma ma podrzędne znaczenie, bo głównie chodzi mi o treść, chodzi poprostu o samo zagadnienie ustawowego uregulowania na przyszłość stosunków w naszym zawodzie.

Jest także zupełnie zrozumiałe, że dzisiejsze tezy zmierzają do uregulowania tych kwestyj w sensie powszechności zawodu, czyli że tezy referatu oraz poprawki i uzupełnienia przez Komisję Zawodową przynione, będą stanowiły podstawę dla przyszłej ustawy, i, zgodnie z tym stanem rzeczy, uważam podział na trzy grupy księgowych za uzasadniony. Oczywiście, że mam na myśli księgowych, pracujących we wszystkich instytucjach, i jeżeli przez nieuwagę pominąłem w tezie księgowych, pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych, należy to uwzględnić. Zasadniczo obstaję przy tym podziale: na księgowych-rzeczoznawców, księgowych i kandydatów na księgowych.

Jeżeli chodzi o mój pierwotny projekt ustawy, złożony w Sejmie, to on tam sobie spoczywa, a gdy nie ruszę go, to, naturalnie, nie ujrzy nigdy światła dziennego (oklaski).

Następnie, muszę wyjaśnić, że tamtemu projektowi towarzyszyła pewna tendencja ze strony czynników rządowych, albowiem inne znów czynniki zmierzały do uregulowania stanu prawnego księgowych przy pomocy innej organizacji zawodowej, i to, rzeczywiście, po linii elitarnej. Rzeczą moją było strzec interesów kolegów księgowych i robić tak, jak nakazywała mi ówczesna sytuacja... Wtedy chodziło głównie o księgowych-rzeczoznawców, czyli biegłych sądowych oraz rewizorów. Obecnie zaś chodzi o uregulowanie stosunków prawnych powszechności zawodu księgowych, wobec czego musimy zejść z dawnego stanowiska elitarnego, gdyż chodzi o interes ogółu księgowych. Musimy jednakże uwzględnić w projekcie ustawy rzeczoznawców sądowych, którzy mają już pewne normy prawne w obowiązujących dotychczas przepisach, pochodzących od rządów zaborczych; mam na myśli ustawy popruskie i poaustriackie w tym względzie. Zatym i my musimy dążyć do uniwersalnego uregulowania tej kwestii za pomocą ogólno-polskiej ustawy. Proszę kolegów o pomoc w tym kierunku. Tyle chciałem dorzucić do czynionych tu słusznych uwag co do tez mojego referatu (oklaski).

Przewodniczący: Wobec tego przystępujemy do odczytania tych

tez, punkt za punktem, i koledzy będą łaskawi zgłaszać swoje poprawki (w tym miejscu p. Wallach składa prezydium Komisji swoje wnioski).

Art. 1. Wszyscy księgowi powinni stanowić jedną korporację, opartą na samorządzie zawodowym, znajdującą się pod nadzorem Ministerstwa Sprawiedliwości.

Co do tego więc nie ma żadnego sprzeciwu.

Art. 2. Do korporacji należą: a) księgowi-rzeczoznawcy, stanowiący wolny zawód, rządzący się przepisami, zawartymi w regulaminie, opracowanym przez Naczelną Radę Księgowych i zatwierdzonym przez Ministra Sprawiedliwości.

Co do tego też nie ma sprzeciwu.

b) Księgowi, pracujący w przedsiębiorstwach i instytucjach rządowych i samorządowych...

Głos: Tu trzeba uzupełnić słowami: „w przedsiębiorstwach prywatnych".

Przewodniczący: Dobrze, to będzie uwzględnione. Ale co do tego, że wszyscy księgowi powinni stanowić jedną korporację, opartą na samorządzie zawodowym, co, zdaje się, wywołało opozycję p. Wallacha, to nie wygląda to tak strasznie, gdy się przeczyta jeszcze dalsze artykuły... Zresztą, są to tylko rzeczy formalne, a właściwa istota samorządu zostanie niewątpliwie w całości utrzymana.

Kol. Wallach Azryel (Warszawa): O to właśnie chodzi, i dlatego zgłosiłem wnioski dodatkowe, które Komisja powinna rozpatrzeć i uwzględnić przed ostatecznym ich przegłosowaniem na plenum.

Przewodniczący: Tak, to będzie rozpatrzone. Jeżeli chodzi o kwestię nadzoru, to jedynie Ministerstwo Sprawiedliwości jest rzeczywiście instytucją wolną od wszelkich wpływów fiskalnych i gospodarczych, wobec czego nadzór przez to Ministerstwo sprawowany nad korporacją księgowych byłby istotnie pozbawiony wszelkich specjalnych dążeń naginania jej dla jego celów. Uważam więc, że słusznym jest zamiar oddania się, w razie potrzeby, pod opiekę tego Ministerstwa. To nam przecież gwarantuje faktyczną niezależność, którą chcą nam nawet dać sfery przemysłowe, jak tu się wyraził dyrektor Ciszewski, przedstawiciel Unii Przemysłu Górniczo-Hutniczego na Śląsku. I zawód nasz powinien być naprawdę wolnym od wszelkich wpływów. Do dziś jeszcze wydawało się nam, że ten postulat wywoła sprzeciw sfer gospodarczych, — jednakże ze słów przedstawiciela śląskiego przemysłu wynika zupełnie co innego, co jest jakby potwierdzeniem słuszności naszych dążeń. Mamy więc nadzieję, że i na innym terenie tezy nasze spotkają się z przychylnym przyjęciem, co będzie dla naszych zamierzeń niezwykle korzystne.

Dopuszczam do głosu następnego mówcę.

Kol. Pergnicht Jakób (Sosnowiec): Proszę kolegów, Pan Wicepremier inż. Kwiatkowski, pod którego protektoratem odbywa się nasz Kongres, śle instrukcje rewizorom skarbowym i życzy sobie, aby rewizje odbywały się w ten sposób, by umożliwiały jak największej masie przedsiębiorstw prowadzenie księgowości. Na tle tych instrukcyj ministerialnych, tezy, które mamy uchwalić, są jak gdyby zaprzeczeniem tego. Jeżeli poprzez uchwalenie tych tez stworzymy mur pomiędzy księgowymi, a sferami kupieckimi, gdy mniejsze przedsiębiorstwa będą miały trudności w angażowaniu buchalterów (mam na myśli art. 8-my tez), to kwestia jak najszerszego rozpowszechnienia księgowości w sferach gospodarczych zostanie zaprzepaszczona. Warunki, w tym artykule wymienione, są nie tylko niezwykle ciężkie dla buchalterów, ale także jeszcze trudniejsze dla drobnych przedsiębiorstw. Trzeba jednak przyznać, że tezy te są natomiast bardzo korzystne dla kandydatów na wyższe stanowiska państwowe, czy w samorządzie, o których szary ogół księgowych nie śmie nawet marzyć.

Mamy — jak mówią — obecnie w Polsce ok. 30.000 buchalterów. 90% z nich absolutnie nie posiada tych kwalifikacyj, jakie wymagają od nich owe tezy. Przy obecnym stanie szkolnictwa w kraju, niepodobna nawet oczekiwać, żeby i przyszłe kadry księgowych mogły odpowiadać tym warunkom. Pytam, ilu to księgowych może naprawdę wykazać się nieprzerwaną praktyką zawodową w ciągu lat 10-ciu? Pytam dalej, czy można w okresie obecnym liczyć na szybkie zreformowanie szkolnictwa zawodowego? Wreszcie pytam, czy należy się spodziewać, że owe 30.000 buchalterów zasiądzie na nowo na ławie szkolnej dla uzupełnienia swych kwalifikacji w myśl wymagań tez posła Głowackiego? Otóż nie należy się łudzić, ani co do pierwszej, ani co do drugiej, ani co do trzeciej ewentualności.

Następnie, należy się dziwić, że autor tez wysuwa projekt podporządkowania instytucji zawodowej Ministerstwu, i to Sprawiedliwości. Wygląda to tak, mam wrażenie, że Ministerstwo to chciało by mieć jakąś przybudówkę... Uważam, że w naszym żywotnym interesie leży utrzymać swą pełną organizacyjną niezależność, a to tymbardziej — jak tu zaznaczył pan przewodniczący — że nawet sfery gospodarcze są skłonne niezależność tę uznać.

Czytając uważnie wszystkie wnioski tez, ma się wrażenie, że wszystko będzie należało do Ministerstwa: nadzór — do Ministerstwa, regulamin — do Ministerstwa, Komisje Egzaminacyjne — do Ministerstwa, a co będzie należało do zakresu decyzji samej korporacji? Chyba tylko jedno, mianowicie: odgradzanie się chińskim murem od szerokich rzesz księgowych. Wobec tego jestem przeciw tym tezom w obecnym ich brzmieniu i wnoszę o ich zmianę.

P r z e w o d n i c z ą c y: Gdzie jest powiedziane, że tezy są opracowane przez Ministerstwo?

G ł o s: Statut wewnętrzny ma być opracowany przez samą korporację, a tylko zatwierdzony przez Ministerstwo.

G ł o s: To na jedno wychodzi.

K o l. P e r g n i c h t J a k ó b (Sosnowiec): W art. 12-tym tez jest tak powiedziane:

> *„Jednocześnie przy Sądach Apelacyjnych winny być utworzone komisje tymczasowe, organizacyjne, dla których program powinien być opracowany przez specjalną komisję, powołaną przez Ministra Sprawiedliwości".*

Tyle w odpowiedzi panu przewodniczącemu. Stwierdzam, że tezy te w tej formie — zdaniem moim — absolutnie nie nadają się do przyjęcia.

K o l. L e w i ń s k i I z y d o r I r e n e u s z (Katowice): Proszę kolegów, poseł kol. Głowacki wyraził się tu, że dążeniem jego jest, aby przyszły projekt ustawy zadowolił jak najszersze masy księgowych. I to jest — zdaniem moim — najważniejszy punkt. Przypominam, że gdy była aktualna kwestia uregulowania stosunków nauczycielstwa szkół powszechnych, to szkoły musiały długo czekać, aż się znalazły odpowiednio przygotowane kadry nauczycielskie. U nas jest inaczej. Uważam, że nie będziemy mieli trudności w zasilaniu naszych kadr w okresie przejściowym, a to na skutek dokształcania obecnych buchalterów, gdyż jakie takie wykształcenie, oni, bądź co bądź, mają, — inaczej bowiem nie mogli by zostać księgowymi, i to o wysokich kwalifikacjach. Uważam, że ci księgowi, którzy mają odpowiednie kwalifikacje zawodowe i długoletnią praktykę na samodzielnych stanowiskach, będą mogli być przyjęci do korporacji bez — że się tak wyrażę — wstępnych egzaminów. Natomiast co do innych kolegów, to koniecznym jest zastosowanie pewnych norm, a to ze względu — na nieobniżanie poziomu wiedzy księgowych.

Art. 9-ty tez — zdaje się — dobrze precyzuje okres przejściowy i wymagania, stawiane przyszłym członkom korporacji księgowych. Należało by jednak — zdaniem moim — pójść, jeśli chodzi o starych praktyków, jeszcze

na dalsze ustępstwa, ułatwiając im masowe przystąpienie do projektowanej organizacji. O ile by nowa ustawa o księgowych weszła w życie z dniem 1.I.1938, to okres przejściowy, jeżeli chodzi o zaliczenie lat praktyki — zdaniem moim — powinien datować się od 1.I.1928. Kto w granicach tego czasokresu nie byłby w stanie postarać się o wypełnienie stawianych mu wymagań, to, oczywiście, nie mógł by zostać członkiem korporacji księgowych. Uważam ten termin — mam na myśli tylko lata wsteczne — za dostateczny, jeżeli chodzi o przystosowanie się do nowych warunków ustawy. Zatym poprawki moje dotyczą księgowych, mających za sobą 10 lat praktyki, czego sprawdzianem były by świadectwa, stwierdzające, że dany księgowy był zatrudniony w przedsiębiorstwie jako księgowy od 1.I.1928.

Następnie, trzeba by także uwzględnić i prawa nabyte tych księgowych, którzy mają za sobą tylko 5 lat praktyki, przyczym czasokres przejściowy dla nich również by się datował od 1.I.1928, ale z tym, że musieli by oni zdawać jeszcze odpowiednie egzaminy.

Dalsza moja poprawka jest taka, że buchalterzy, posiadający tylko 5-letnią praktykę zawodową po 1.I.1928 — musieli by uczęszczać na 2 letnie kursy, przyczym okres przejściowy winien dla nich trwać od daty wejścia ustawy w życie, co najmniej 3 lata, poczym, po złożeniu odpowiednich egzaminów, zostali by również członkami korporacji księgowych.

Proszę kolegów, 1-szy punkt mojego wniosku uderza w 90% księgowych, więc proszę przed głosowaniem dobrze się nad tym punktem zastanowić.

Kol. dr Herzel Józef (Lwów): Ja chcę uzupełnić tezy tam, gdzie mowa o złożeniu egzaminu w okresie przejściowym i proponuję po słowie „socjalnego“ dodać: „wiążące się ściśle z księgowością“.

Przewodniczący: To znaczy związane z praktyką księgowych?

Kol. dr Herzel Józef (Lwów): Następnie, druga poprawka odnośnie pktu o nieskazitelności charakteru. Zamiast tego zwrotu proponuję dodać: „nie był sądownie karany za przestępstwo z chęci zysku”.

Kol. Nowakowski Jan (Katowice): Proszę kolegów, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że zawód księgowych musi nareszcie być ustawowo uregulowany. Jesteśmy świadkami, że w nasz zawód wkraczają najrozmaitsze jednostki z innych zawodów. Dlaczego tak jest? Dlatego właśnie, że nasz zawód księgowych jest najbardziej upośledzony pod względem ochrony prawnej, wobec czego jest koniecznością życiową raz na zawsze go prawnie unormować. Mam wrażenie, że tezy, tu zgłoszone, nie są znowu aż tak bardzo złe, aczkolwiek niektóre punkty są dość niejasne. Ale to wszystko można uzgodnić i należycie sformułować. W związku z tym, dla należytego zrozumienia konieczności ustawowego uregulowania tej sprawy, chciałbym w krótkości przedstawić szkic historyczny, jak to jest pod względem obowiązujących dziś przepisów odnośnie utworzenia instytucji biegłych. Otóż wiemy dobrze, że sprawa unormowania zawodu biegłych sądowych, datuje się od roku 1926, względnie 1929, oczywiście u nas w kraju. Do tego czasu instytucja biegłych na terenie b. Kongresówki w ogóle nie była znana. Byli tam tylko doraźnie zaprzysiężani znawcy pewnych specjalnych dziedzin wiedzy. I jeżeli sąd potrzebował biegłych, to poprostu wzywał ludzi, co do których wiedziano, że są specjalistami w danej dziedzinie, zaprzysiężał ich doraźnie i odbierał od nich orzeczenia. W tym okresie nie było jeszcze stale zaprzysiężonych biegłych sądowych na tamtym terenie. Instytucja biegłych była natomiast znana na terenie byłych zaborów pruskiego i austriackiego. W dzielnicy pruskiej istniały dwie kategorie biegłych, mianowicie: biegli zaprzysiężeni przy instytucjach publicznych, jak Izby Przemysłowo-Handlowe, oraz zaprzysiężeni znawcy sądowi. Istniał jeszcze przepis taki, tak w ustawie postępowania karnego, jak cywilnego, że o ile byli w pewnej dziedzinie biegli publicznie

ustanowieni, to sąd winien był wzywać tych biegłych, którzy byli ustanowieni przy instytucjach publicznych, jak Izby Przemysłowo-Handlowe itp., a dopiero w drugim rzędzie miał zwracać się do biegłych sądowych. I długi szereg rozporządzeń i okólników władz regulował sprawy powoływania biegłych przysięgłych. Faktem jest, że biegli publicznie ustanowieni mieli pierwszeństwo nad biegłymi sądowymi. Tak było w dzielnicy pruskiej.

Co się natomiast tyczy obecnego stanu rzeczy, to zwrócić należy uwagę na art. 4-ty Kod. Handl., mówiący o tym, że Izbom Przemysłowo-Handlowym przysługuje prawo ustalania zaprzysiężonych biegłych w każdej dziedzinie, a więc także w zakresie księgowości, którzy to księgowi przysięgli są jednocześnie rewizorami.

Na zasadzie innego rozporządzenia, w oparciu o k. p. k., sądy ustanawiają biegłych księgowych dla swoich celów. I tu znów mamy dwie kategorie biegłych, stwarzających, mniej więcej, taki stan rzeczy, jaki istniał za czasów pruskich.

Ustawa polska, jeżeli chodzi o teren zachodni Rzeczypospolitej, starała się utrzymać dotychczasowy stan rzeczy w tym względzie, a istniejące przepisy tak k. p. k., jak i k. p. c. przewidują, że o ile istnieją biegli publicznie ustanowieni obok biegłych sądownie zaprzysiężonych, to należy raczej na ekspertów powoływać tych pierwszych. W motywach do tej ustawy mówi się, że aczkolwiek biegli sądowi są powoływani przez sądy także w sprawach publicznych, to jednak są oni przytym ograniczeni tylko do wydawania opinii na wezwanie sądu, podczas gdy biegli ustanowieni przy instytucjach publicznych, jak Izby Przemysłowo-Handlowe, mają szersze pole do działania w całokształtcie stosunków gospodarczo-handlowych. Czy takie kwalifikowanie jest słuszne, to jest kwestia otwarta. Muszę jednak zaznaczyć, że księgowi przysięgli niewątpliwie obracają się stale w zakresie swej specjalności i będą mówili zawsze tylko o cyfrach. Wnikają więc ściśle w strukturę życia gospodarczego każdej instytucji przemysłowo-handlowej. Jakim wobec tego cudem korporacja księgowych miała by być akurat pod nadzorem Ministerstwa Sprawiedliwości — to mi się skleić nie może. Chyba, że jakieś inne, specjalne, względy za tym przemawiają. Jeżeli już koniecznie musi być wykonywany nadzór, to raczej należał by on do resortu Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Według tez, to biegły sądowy jest wprawdzie biegłym z tytułu wykonywania swoich czynności, związanych z wymiarem sprawiedliwości, ale na to odpowiem, że projekt przecież nie dotyczy tylko biegłych sądowych, lecz ogół księgowych, i dlatego należało by raczej postarać się o zmianę w tym kierunku, aby ten nadzór był jednak wykonywany przez bardziej powołany czynnik, mający specjalne zainteresowania w tym względzie, mianowicie — przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Powracam jeszcze do kwestii poruszonych tu sprzeczności. Jeżeli mamy twardo stać przy korporacji, czy Izbach Księgowych, które mają być samorządem zawodowym, to zdaje mi się, że biegli muszą stanowić wolny zawód. Jest co prawda mowa w tezach, że księgowi-rzeczoznawcy winni stanowić wolny zawód, jednakże nie jest to dość jasno wyrażone, i jeżeli by te niejasności usunięto, to nie miał bym co do tego żadnych zastrzeżeń.

Nie podlega również dyskusji to, że kwestia uregulowania prawnego zawodu księgowego dojrzała już w całej pełni, i że Kongres winien powziąć w tym względzie pozytywne i wiążące uchwały. Powtarzam, że nie klei mi się tylko jedno, mianowicie, z jakiej racji księgowi, pracujący np. w przemyśle mydlarskim, mają podlegać nadzorowi Ministerstwa Sprawiedliwości...

Proszę kolegów, jeżeli już koniecznie musi być tak, jak głoszą tezy, to niech już będzie korporacja, ale samodzielna, bez wszelkich przybudówek, ale

także bez wszelkiego nadzoru. Te moje wywody należało by brać pod uwagę przy opracowywaniu projektu nowej ustawy.

Przewodniczący: Dopiero przed chwilą wyjaśniłem, dlaczego poddajemy się pod nadzór Ministerstwa Sprawiedliwości, a nie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, względnie Ministerstwa Skarbu. Kol. przedmówca, jak gdyby tego nie słyszał. Otóż nie chcemy być pod nadzorem żadnego resortu, na który oddziaływują jakiekolwiek wpływy fiskalne. Ministerstwo Sprawiedliwości jest, wg naszego mniemania, najodpowiedniejszą instytucją bezstronną i daleką od tych wpływów.

Proszę kolegów, ja właściwie nie rozumiem, dlaczego jest aż taka opozycja przeciwko nadzorowi. Przecież i adwokatura jest nadzorowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Czyż z tego wynika, aby sam Minister miał pieczę nad poszczególnymi adwokatami? Jeżeli chodzi o naczelną Radę Adwokacką, to jej pilnuje dziekan, podobnie, jak prezes korporacji, czy Izby Księgowych będzie pilnował swojej organizacji, ta zaś swoich członków. Więc to jest zupełnie jasne, a że tezy nie wchodzą aż w tak drobne szczegóły, to właśnie dlatego, że pozostawiają możność inicjatywy organizacjom dla ustalenia przyszłego samorządu zawodowego. Nadzór — zdaniem moim — w niczym nie uszczupla samodzielności księgowych.

Co zaś do kwestii wolnego zawodu, to rzecz się ma tak, że np. i rzeczoznawca, który będzie pracował w przedsiębiorstwie prywatnym, przestanie już być „wolno-zawodowcem”. Adwokatura idzie jeszcze dalej: adwokatowi nie wolno nigdzie prywatnie pracować. Czy wobec tego każdy adwokat czuje się skrępowany w swej samodzielności? Nasz ustrój winien, naturalnie, być inny niż adwokatury, ze względu na to, że nie ma u nas jednolitego typu funkcyj, to też korporacja nasza przewiduje aż trzy typy księgowych, jak to jest wyszczególnione w tezach, a w związku z tym mamy do czynienia z różnymi kwalifikacjami i czynnościami zawodowymi księgowych.

Odnośnie dokształcania księgowych, co jest konieczne ze względu na postanowienia ustawy, to jakżeż inaczej to zrobić, jak nie przez kursy dokształcające, urządzane przez nasze związki? Czyż dotychczas tego nie praktykowało się prawie wszędzie, gdzie tylko księgowi tworzyli zorganizowane skupienia? Mieliśmy przecież takie kursy, w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Lwowie, Krakowie i innych miejscowościach. To, że trzeba będzie teraz zdawać egzaminy — może, zdaniem moim, przyczynić się tylko do podniesienia poziomu wiedzy u niektórych księgowych, którzy sądzą, że można polegać na dotychczasowej rutynie i lekceważyć najnowsze zdobycze techniki księgowości. Jest to zatem — zdaniem moim — raczej moment dodatni, niż ujemny. Wszystko to są rzeczy jasne i zrozumiałe.

Kol. Kłopotowski Władysław (Lublin): Proszę kolegów, dyskusja nad uregulowaniem zawodu księgowego rozszerza się i nic dziwnego, bo wszak decyduje się los księgowych, i każdy z nas bezwzględnie musi przyznać, że jak dotychczas, tak dalej być nie może. Ten dotychczasowy niebywały chaos w naszym zawodzie musi się raz nareszcie skończyć.

W zawodzie naszym są takie stosunki, że częstokroć, jak to w terenie bywa, człowiek wie, że ten i ten jest księgowym, i chciało by się z nim nawiązać koleżeńskie stosunki, ponieważ jest to porządny człowiek, lecz temu stoi na przeszkodzie fakt, że nie wie się, jakie kwalifikacje fachowe ten księgowy posiada, i czy rzeczywiście zasługuje na miano księgowego. Sprawa uregulowania tych nieznośnych stosunków w zawodzie księgowym dojrzała w całej pełni do ostatecznego rozwiązania w drodze prawnej.

Uważam, że jeżeli kol. poseł Głowacki wniesie nowy projekt ustawy do Sejmu, to postara się ramy jego tak rozszerzyć, aby zostały nim objęte jak najszersze warstwy księgowych, przyczym w dużym stopniu uchwały naszego

Kongresu dopomogą mu do usunięcia dzisiejszych bolączek, które tak ujemnie oddziaływują na nasz zawód.

Niektórzy koledzy oświadczyli tu, że przyjęcie do korporacji najeżone jest bardzo ciężkimi warunkami, i że w ogóle korporacja jest niepotrzebna, bo większość księgowych nie będzie mogła być przyjęta, nie mogąc spełnić ustalonych warunków itd. To nie jest takie straszne. Pozostawi się im furtkę, tak, jak jest, zresztą, w każdej ustawie, furtkę, przez którą przejdą wszyscy ci, którzy z takich lub owakich powodów nie mogą iść po linii prostej do celu. To też jeden punkt tez przewiduje, że księgowy musi być czynnikiem nadrzędnym w dziedzinie handlu, przemysłu, czynnikiem samodzielnym, nie ulegającym żadnym wpływom geszefciarskim i wolnym od błędu nieuczciwej kalkulacji, bo przecież wiemy, że często tak bywa, iż niektórzy nieuczciwi kupcy, albo przemysłowcy, dla niezdrowej konkurencji, aby położyć swego przeciwnika, nie wykazują wszystkich swych obrotów, uchylając się tym samym od należnych świadczeń podatkowych, ubezpieczeniowych itp. W takich warunkach księgowy musi się domagać przestrzegania obowiązujących przepisów ustawy, i w żadnym razie nie może współdziałać w tego rodzaju machinacjach sfer zainteresowanych. Księgowi muszą dążyć do tego, aby przekonać owe czynniki gospodarcze, czy to w handlu, czy przemyśle, że całość operacyj gospodarczych musi być oparta na zdrowej kalkulacji, a wszystkie uboczne niewłaściwości muszą raz na zawsze zniknąć z życia i praktyki księgowych. Jeżeli w pierwszej chwili zdziwiłem się również, dlaczego tezy mówią o nadzorze nad zawodem księgowych Ministerstwa Sprawiedliwości, to teraz, po rozważeniu tych właśnie momentów, o których mówiłem, uznaję, że jedynie tylko to Ministerstwo jako nie reprezentujące żadnego specjalnego interesu gospodarczego, jest najbardziej powołane do sprawowania kontroli nad księgowymi.

Proszę kolegów, jeżeli chodzi o konkretne wnioski, to proponuję następujące poprawki: do art. 9-go, pkt a, by komisje przy Sądach Apelacyjnych, które mają zarejestrować wszystkich księgowych, miały do pomocy przedstawicieli związków zawodowych, by mogły należycie wywiązać się ze swego zadania. Uznaję jednak moment nadrzędności i wiem, że będziemy mieli dosyć wielkie trudności, albowiem mamy kilkanaście różnych związków księgowych. Przypuszczam jednak, że Państwo powierzy tę misję temu związkowi zawodowemu, do którego będzie miało największe zaufanie, poparte długoletnim istnieniem tej organizacji.

Następna poprawka idzie w tym kierunku, aby czasokres przejściowy ograniczyć do lat 10-ciu, począwszy od 1.1.1928, przy czym sprawdzianem praktyki mają być nie tylko świadectwa pracodawców, ale także zaświadczenia ubezpieczalni społecznych, lub Z. U. P. U., bo trzeba liczyć się z tym, że nie wszyscy księgowi będą mogli wykazać się oryginalnymi świadectwami praktyki zawodowej. Wypisy z akt zakładów ubezpieczeń będą w tej mierze najbardziej wiarogodnym zaświadczeniem (oklaski).

Proszę kolegów, wszystkie projekty tez odnośnie czasokresu przejściowego są — zdaniem moim — nierealne.

Art. 12-ty tez mówi tak:

„w okresie przejściowym, od chwili zatwierdzenia ustawy, winny być utworzone przy Sądach Apelacyjnych komisje tymczasowe, które zajmą się zarejestrowaniem księgowych”...

A co będzie do tego czasu — projekt nic nie mówi, kto może być zapisany na listę księgowych, choćby przy istniejących związkach zawodowych księgowych. Nie wiemy także, co będzie w ciągu roku, i w jakim stanie liczebnym zastanie ustawa związki zawodowe księgowych. Można by na to odpowiedzieć, że w ciągu przewidzianego roku można by zakwalifikować, gdzie odnośni księgowi będą należeć, czy tu, czy tam, tj. do jakich poszczególnych grup księgowych. To może stwarzać wielkie trudności, przede wszystkim dla komisji

egzaminacyjnej. Ponad to uważam, że projekt jest liberalny, gdyż mówi o 10-ciu latach, bo równie dobrze (ironicznie) można by ustalić termin aż do wymarcia starego pokolenia księgowych... (poruszenie i głosy niezadowolenia na sali). Wreszcie, muszę poruszyć jeszcze jedną sprawę, choć nie zupełnie przyjemną dla wszystkich uczestników Kongresu. Jednakże trzeba to powiedzieć. Otóż w art. 2-gim, litera a) należało by wprowadzić, jak to teraz czynią i inne związki — paragraf aryjski... (wielkie poruszenie na sali, jedni oklaskują, inni wyrażają oburzenie, przy czym odzywają się różne głosy protestacyjne).

Proszę panów, tam gdzie rozchodzi się o powszechność zawodu, to musi się uwypuklić także specjalny typ księgowego, który by nie był zdolny, biorąc pod uwagę właściwości pewnego rodzaju ludzi, do takich, lub innych czynności nieetycznych, związanych z wykonywaniem zawodu. Mam na myśli opinię księgowych na wezwanie sądów. W tej dziedzinie — muszę to powiedzieć otwarcie — koniecznym jest, aby to robiły jednostki pod względem właściwości etycznych nieposzlakowane, i które nie są ściśle związane z interesami, lub z wyznaniem, a to ostatnie nie może być rzeczą obojętną... Wobec tego proszę o podanie mojego wniosku, jako uzupełnienie art. 2-go, litera a pod głosowanie.

G ł o s: Proszę o głos w kwestii formalnej.

P r z e w o d n i c z ą c y: Proszę.

D r F e d e r g r ü n (Kraków): Otóż co do tego wniosku, muszę oświadczyć, że nie ma on żadnych prawnych przesłanek, by go tu uchwalić, a jeszcze mniej, żeby mógł być wprowadzony. Owszem, uważam, że zamiast pożytku, mógł by wywołać tylko komplikacje w uchwaleniu ustawy normującej przez Sejm. Bo jeżeli już ograniczenia wyznaniowe — to musiały by one być najpierw wprowadzone do Konstytucji, a tego nie ma, wobec czego wniosek ten nie ma żadnego formalnego uzasadnienia (oklaski).

P r z e w o d n i c z ą c y: Ja, jako przewodniczący Komisji Zawodowej, muszę oświadczyć, że rzeczywiście wniosek ten nie ma uzasadnienia, gdyż jest przeciwny istniejącej naszej Konstytucji (oklaski). I my nie możemy przy trudnościach, jakie mamy i tak do przezwyciężenia, stwarzać sobie jeszcze inne bariery.

Następnie, przechodzę do dalszego punktu wywodów poprzedniego kol. przedmówcy, który wyraził chęć, aby dać wszystkim związkom zawodowym księgowych możność kwalifikowania swoich członków, przy czym oświadczył, że, prawdopodobnie, naszemu Związkowi przypadnie rola zarejestrowania wszystkich księgowych, a to ze względu na zasługi Związku. Otóż ja dziękuję bardzo szanownemu koledze w imieniu Związku za tak pochlebną opinię o nas, ale to, co on powiedział, nie może być ujęte w ustawie, która musi być zupełnie obiektywna. Na szczęście jednak, nie jest tak, aby sfery sądowe przy tworzeniu tych przewidzianych komisyj nie mogły oprzeć się przy swych czynnościach na pomocy naszych członków, kolegów rzeczoznawców-sądowych. To jedno. Drugie i bardzo skomplikowane było by wtedy, gdyby związki miały prowadzić rejestrację członków w terenie. Wszak wiemy, że w różnych miastach istnieją różne związki zawodowe księgowych, przy czym niektóre sa nam nawet bardzo nieprzychylne, i gdyby akurat takiemu związkowi przypadło gdzieś w udziale rejestrować księgowych, to moglibyśmy w ten sposób — że tak powiem — „położyć" nasz Związek...

Ponieważ jednak Związek nasz swą pracą 30-o letnią i swoim wielkim dorobkiem społecznym i największą ilością członków — bo około 2.000 — zajmuje poważną pozycję w Państwie — więc nie potrzebujemy obawiać się, ! spotkały nas jakieś krzywdzące posunięcia ze strony przyszłych komisyj rejestracyjnych (oklaski).

K o l. K a r l i ń s k i K l e m e n s (Łódź): Proszę kolegów, mam kilka uwag, dotyczących omawianych tu spraw. Przede wszystkim, uważam, że Komisje Egzaminacyjne nie są narazie jeszcze aktualne, bo od razu nie trzeba będzie egzaminować. Te Komisje powstaną dopiero przy mającej powstać korporacji i składać się będą — przypuszczam — niewątpliwie z członków tych przyszłych korporacyj.

Ponieważ prawie każdy będzie musiał zdawać egzamin, więc sądzę, że każdy też będzie starał się w międzyczasie uzupełnić swe wiadomości, wobec czego wysuwa się właśnie, jako główny moment w tym przedmiocie, kwestia utworzenia specjalnych kursów dla dokształcania księgowych. Ważnym jest także, kto będzie stanowić te Komisje Egzaminacyjne. Uważam, że w skład tych Komisyj powinni wchodzić ludzie, którzy wykładają księgowość na wyższych uczelniach, przy czym i przewidziany delegat Ministerstwa powinien również posiadać tenże cenzus. To była by moja poprawka do tezy 1-szej. Druga poprawka jest taka, żeby do Komisyj Egzaminacyjnych wchodzili także przedstawiciele związków zawodowych.

Następnie chodzi także o to, aby ułatwić tym kolegom, którzy pracują w zawodzie księgowych, przedostanie się do korporacji. Wobec tego proponuję skrócić okres mającej być wykazanej praktyki zawodowej z 10-ciu do 8-iu lat.

Dalej, ponieważ poważna część kolegów księgowych będzie musiała wykazywać się świadectwami pracy, przy czym możliwe są różne nadużycia, więc proponuję poprawkę w tym względzie, aby świadectwa te były opiniowane przez związki zawodowe. Rozumie się, że to nie będzie uwalniało od obowiązku składania egzaminów.

P r z e w o d n i c z ą c y: Proszę te wnioski złożyć na piśmie prezydium Komisji. Przy tej sposobności wyjaśnię kolegom, że w skład przewidzianych Komisyj Egzamin. będą w większości swej wchodzili przedstawiciele związków zawodowych, oczywiście z wyższym wykształceniem. Nie jest dopuszczalnym, aby ludzie, pozostający poza związkami księgowych, kwalifikowali księgowych; wyjaśniam to w związku ze złożoną tu deklaracją mniejszości, idącą w tym kierunku, aby przedstawiciele związków zawodowych mieli wyłącznie stanowić Komisje Egzamin. To samo będzie w późniejszym ustroju korporacyjnym. Naturalnie, że to jest nasz postulat, jednakże nie wiemy, jak dalece uda nam się go przeprowadzić. Jedno tylko nie ulega kwestii, mianowicie, że przedstawiciele związków zawodowych księgowych będą w Komisjach tych mieli decydujący głos (oklaski).

G ł o s: Odnośnie wyjaśnienia kol. przewodniczącego, mam jedno pytanie: z tego, co tu słyszeliśmy, odnosi się wrażenie, jak gdyby Związek Księgowych w Polsce miał już opracowany projekt ustawy. Uważam, że dla uczestników Kongresu było by niezwykle ciekawe i pouczające cokolwiek o nim się dowiedzieć, choćby na Komisji Zawodowej. Wszak kwestia ta pasjonuje ogół księgowych. Może kol. przewodniczący zechce dać w tym względzie jakieś bliższe wyjaśnienia.

P r z e w o d n i c z ą c y: W odpowiedzi na to, mogę tylko tyle powiedzieć, że niewątpliwie tezy w tym kierunku muszą być przygotowane, i to wszechstronnie, albowiem wszystko musi być w ustawie przewidziane. Z tez tych właśnie czerpię niektóre wiadomości w tym względzie. Jednakże to nie jest jeszcze projekt ustawy. Jest to zresztą bardzo obszerny materiał. Przedyskutować kilkanaście artykułów też jest rzeczą możliwą, ale omówić 150 punktów projektu ustawy było by rzeczą niemożliwą. Musielibyśmy siedzieć tu chyba trzy dni dla samej dyskusji. Jeżeli koledzy mają niektóre wątpliwości, to mogą one być usunięte drogą wyjaśnień.

G ł o s: Uważam, że można by przynajmniej kilka danych, choćby z grubsza, podać do wiadomości przynajmniej prezydium Komisji Wnioskowej, mianowicie: co zawiera nowy projekt ustawy Związku Księgowych w Polsce?

P r z e w o d n i c z ą c y: My nie możemy nad tym dyskutować. Tu omawiamy tylko tezy do referatu a nie projekt ustawy. Projekt ten zostanie niewątpliwie oparty na uchwałach Kongresu. Mogę jedynie kolegów zapewnić, że tezy projektu ustawy pokrywają się z tezami referatu. Dlatego właśnie chcemy mieć te tezy uchwalone przez Kongres, ponieważ będą one poparciem przyczłego projektu ustawy. Co do uwagi, żeby choć najważniejsze punkty podać do wiadomości członków Komisji Wnioskowej, oświadczam, że to jest nieistotne, bo Komisja ta ma uchwalić rezolucje Kongresu, a nie projekt ustawy. Dopuszczam do głosu następnego mówcę.

K o l. G r o n a u W ł a d y s ł a w (Warszawa): Proszę kolegów i koleżanek, rozumiem, jeżeli w sprawie tak ważnej, jak kwestia prawnego uregulowania zawodu księgowego, dyskutuje się tak obszernie. Są to bowiem zasadnicze sprawy, które wymagają odpowiedniego zastanowienia się, bowiem wyjaśnienia ze strony czynników, dających ku temu inicjatywę oraz dyskusja mogą przyczynić się do lepszego ujęcia całego tego zagadnienia.

Nie mogę natomiast zrozumieć tego, że to, co przez szereg lat do najwyższego stopnia pasjonowało opinię wszystkich księgowych — a mam na myśli pierwotny projekt ustawy posła Głowackiego — że te momenty, które wtedy wywołały tak ogromne poruszenie wśród księgowych, zostały obecnie tak cicho zlikwidowane i że — jak powiedział poseł Głowacki — nasze tezy tu uchwalone, będą podstawą nowego projektu ustawy w tym kierunku. Ta rzecz wymaga wyjaśnień. Jeżeli by rozszerzono ramy projektu ustawy tylko po to, aby postanowieniami jej objąć ogół księgowych w Polsce, to ta kwestia była by w zupełności wyjaśniona.

Proszę kolegów, ja występuję w imieniu grupy księgowych bardzo licznej, i mam wrażenie, że największą przysługę, jaką moglibyśmy im oddać, byłaby powzięta przez Kongres uchwała odnośnie unormowania czasu pracy tych księgowych. Trzeba rzeczy nazwać po imieniu. Stwierdzam, że ogromna większość księgowych, pracujących w drobnych przedsiębiorstwach, jest wyzyskiwana do najwyższego stopnia poprzez przedłużanie czasu pracy do nieskończoności. Ludzie ci pozostają jednak przeważnie poza ramami organizacji zawodowych księgowych. Czyja w tym wina — pozostaje kwestią otwartą. Aktualnym i palącym więc zagadnieniem jest konieczność uregulowania czasu pracy księgowych w drobnych przedsiębiorstwach. Przecież u nas jest ogromna różnorodność elementów. Aby nie być gołosłownym przytoczę pewne fakty. Przede wszystkim, stwierdzam, że bywa często tak, że kto nie może utrzymać się w swoim zawodzie, ten przechodzi do księgowości, a przeciwstawiać się temu nie można, bo to nie zależy od woli księgowych, lecz od właścicieli drobnych przedsiębiorstw. W ten sposób powoduje się stałe obniżanie skali wynagrodzenia księgowych. Kiedy w Warszawie pojawiły się raz ulotki, w których reklamowano, że za 15, 20 i 40 zł. miesięcznie pewne biuro buchalteryjne „gwarantowało" prowadzenie całokształtu spraw, związanych z księgowością, świadczeń podatkowych, ubezpieczeniowych itp., zainteresowaliśmy się tą sprawą i zbadaliśmy, kim są autorowie tej ulotki. Okazało się, że tymi „doświadczonymi" uniwersalistami „księgowymi" byli: jeden krawiec, a drugi fryzjer (śmiechy).

Proszę kolegów, naturalnie, że nie tragiczne jest to, że ci dwaj „specjaliści" w swoim zawodzie zabrali się tym razem do księgowości, ale fatalnymi są tylko skutki tego rodzaju reklamy. Otóż właściciel drobnego przedsiębiorstwa, otrzymawszy taką ulotkę zwraca się do swego dotychczasowego księ-

gowego i mówi mu: „No, widzi pan, jakie mi tu proponują usługi tylko za 20, względnie 40 zł miesięcznie (dotychczasowy buchalter pobierał u niego 200, lub 150 zł miesięcznie). Nie chcę, naturalnie, pana wyzyskać i płacić panu tyle, ile tamci chcą, ale wystarczy panu połowa dotychczasowego wynagrodzenia" — i biedny buchalter musi na to przystać. Zatym taka reklama niepowołanych jednostek przyczynia się do obniżania płacy księgowych, i dlatego należy tępić tego rodzaju wyskoki. Musimy przecież położyć temu kres, by każdy dowolnie zajmował się księgowością, nie mogąc znaleźć zatrudnienia w swoim zawodzie (oklaski). W związku z tym, gdy mówimy o tezach referatu posła Głowackiego, i opierając się na jego ustnych wyjaśnieniach, muszę podkreślić, że tak, jak do poprzedniego projektu ustawy ogół buchalterów ustosunkował się negatywnie, tak do przyszłego projektu ustawy posła Głowackiego, jeżeli on będzie oparty na uchwalonych tu tezach i uwzględni najżywotniejsze interesy zawodowe księgowych, ogół buchalterów ustosunkuje się pozytywnie, i to w całości. Mam tylko pewne zastrzeżenia co do cenzusu naukowego księgowych, proponowanego w tezach. Uważam, że 9/10 obecnych księgowych nie odpowiada tym warunkom, i dlatego należało by je złagodzić, mając na względzie olbrzymią rzeszę księgowych, pracujących w drobnych przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych. Oczywiście, że od księgowych przysięgłych można by wymagać wyższych kwalifikacyj, niż od buchalterów, zatrudnionych w małych firmach. Postulat ten ma też ogromne znaczenie z uwagi na umożliwienie olbrzymiej masie drobnych przedsiębiorstw wprowadzenia u siebie księgowości, przyczym mogli by się posługiwać siłami nie pierwszorzędnymi. Przypuszczam, że leży to także w interesie przyszłej, jednolitej organizacji księgowych.

Co do nadzoru, nasuwają mi się również pewne uwagi. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o wybór pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości, a Ministerstwem Przemysłu i Handlu, to raczej wypowiedziałbym się za Ministerstwem Sprawiedliwości, gdyż oddanie się pod opiekę innemu resortowi ministerialnemu, to tylko jeszcze jeden krok do uzależnienia się od innych czynników gospodarczych, jak np. Izb Przemysłowo-Handlowych itp. instytucyj. Pozatym, jeżeli chodzi o kwestie bilansowe, to — zdaje mi się — że Kodeks Handlowy przewiduje i w tej mierze decydujący głos dla Ministerstwa Sprawiedliwości.

Uważam, że kontrola poszczególnych organizacyj nie jest równoznaczna z kontrolą poszczególnych członków pod względem ich życia prywatnego, jakby kto może to ewentualnie tak rozumiał. Bynajmniej tak nie jest. Mamy dużo różnorodnych organizacyj, które podlegają kontroli, np. Ministerstwa Opieki Społecznej, albo Ministerstwa Przemysłu i Handlu, względnie Ministerstwa W. R. i O. P. Wobec tego, że nasza organizacja musi być wolna od wszelkich wpływów resortów gospodarczych, jest najbardziej wskazanym nadzór nad nią Ministerstwa Sprawiedliwości.

Uważam, że tak wszechstronnie ujęte tezy, będące podstawą pod przyszły projekt ustawy unormowania stosunków w zawodzie księgowych, mogą być przez członków Komisji Zawodowej bez dalszej dyskusji przyjęte. Wszystkie zaś organizacje księgowych muszą dążyć do tego, aby postanowienia tu zapadłe zostały zrealizowane (oklaski).

K o l. M a l i c k i J a k ó b (Wilno): Jeden z poprzednich kolegów mówił, że należy w projekcie ustawy pozostawić furtkę, aby umożliwić starszym kolegom w okresie przejściowym, bez narażenia ich na porzucenie zawodu, przejść do zorganizowanych szeregów księgowych, co uważam za postulat pierwszorzędnego znaczenia dla najszerszych rzesz księgowych w całej Polsce, zwłaszcza w b. Kongresówce. Nieuwzględnianie praw nabytych przez buchal-

terów pozostawiło by 99% kolegów poza nawias wszelkich organizacyj księgowych, a więc także i przyszłej korporacji.

Jednakże mam bardzo poważne zastrzeżenia odnośnie wysuniętego tu projektu, by związki zawodowe zaświadczały lata praktyki różnych księgowych, którzy nie mogli by wykazywać się oryginalnymi świadectwami. Bo z tymi świadectwami, broń Boże, mogło by być tak, jak to nasze przysłowie mówi: „Jest w Polsce, jak kto chce”. Dlatego też popieram w całości tezę, która mówi o obowiązujących wszystkich kolegów egzaminach przed Komisją Egzaminacyjną, złożoną z członków związków księgowych. To nam da gwarancję, iż nie będzie żadnych nadużyć za pomocą wystawiania świadectw, bądź przez firmy, bądź też organizacje. Uważam, że musimy bezwzględnie wymagać od kolegów księgowych wyższych, niż dotychczas kwalifikacyj. Trzeba koniecznie podnieść poziom intelektualny księgowych. Każdy księgowy musi nie tylko znać się na tym, co robi w dziedzinie liczb, lecz musi ponad to być należycie zorientowany w całokształcie życia gospodarczego i związanych z tym nowych rozporządzeń natury fiskalnej, ubezpieczeniowej itd. Podniesienie kwalifikacyj ogółu księgowych jest także wskazanem i z tego względu, że nie za długo będziemy mieli nowy dopływ sił, — mam na myśli absolwentów dzisiejszych liceów i gimnazjów handlowych — które będąc kandydatami na księgowych posiadać będą niewątpliwie bardziej rozległą wiedzę, aniżeli starsi księgowi. I dlatego jest poniekąd także punktem honoru zawodowego, aby starsi koledzy nie dali się zdystansować w tym względzie młodszym. Fuszerów w naszym zawodzie mamy dość. Wobec tego nie możemy żadną miarą dopuścić do zasilania ich szeregów przez różnego rodzaju ludzi, którzy nie mogąc w jakiejś innej gałęzi produkcji znaleźć zatrudnienia, zajmują się z konieczności prowadzeniem ksiąg. I mamy dziś mnóstwo smutnych wypadków tego rodzaju, że w miejsce dawnego odpowiedzialnego księgowego, przyszły t. zw. „panienki”, które spełniają te czynności za połowę, albo nawet za 1/4 dawnego wynagrodzenia księgowego, wynoszącego w danym razie 300, lub 200 zł miesięcznie. To jest zniewaga zawodu księgowego.

Proszę kolegów, mam także zastrzeżenia co do tego opiniowania związków zawodowych. Mam wrażenie, że o ile projekt ustawy będzie przewidywał jakiekolwiek opiniowanie przez związki zawodowe księgowych, to niezależnie od możliwych nadużyć w tym względzie, będziemy prawdopodobnie mieli tak gwałtowny przyrost różnorodnych związków, jak grzyby po deszczu.

Naturalnie, że nie mam nic przeciwko udziałowi członków związków księgowych w Komisjach Egzaminacyjnych — to jest postulat słuszny i wynikający z potrzeby.

Uważam, że tezy referatu posła Głowackiego zostaną poparte przez Komisję Zawodową (oklaski).

Kol. Freyman Samuel (Kraków): Proszę panów, ja występuję w imieniu nauczycieli księgowości w szkołach handlowych. Ponieważ tezy referatu pomijają postulat nauczycieli księgowości, więc proponuję, aby w art. 9-tym pkt. b. dodać słowa: „że na listę księgowych będą także wpisani nauczyciele księgowości w szkołach handlowych”. Uważam, że postulat ten jest uzasadniony choćby tą okolicznością, że nauczyciele księgowości szkół handlowych chcą mieć jak najbliższy kontakt z organizacjami księgowych. Chcemy bowiem uczyć księgowości praktycznie, t. zn. przy wyzyskiwaniu wszelkich doświadczeń praktyków księgowych. Uważam, że my mamy to samo prawo być zapisani na listę księgowych, jak nasi koledzy absolwenci, którzy mają za sobą tylko szkołę średnią i ukończony 2-letni kurs. Proponuję zatym rozszerzyć art. 9 pkt. b. w tym sensie, by wstawić po słowie tekstu: „nauczyciele księgowości, którzy co najmniej 3 lata uczyli księgowości w jakiejś szkole handlowej, mogą również być wpisani na listę księgowych”.

Przewodniczący: Chcę jeszcze parę słów powiedzieć przed uchwaleniem wniosków przez Komisję Zawodową. Otóż co do nauczycieli szkół handlowych, to uważam, że ta kwestia może być uregulowana tylko na płaszczyźnie wymagań naszego zawodu, a więc na płaszczyźnie czysto praktycznej. Jeżeli nauczyciele księgowości w jakiejś szkole średniej, obojętnie jakiego typu, zechcą przejść na stanowiska księgowych praktycznych i wykażą się odpowiednimi kwalifikacjami i uzdolnieniami praktycznymi, to naturalnie ich przyjmiemy (oklaski). Ale nie możemy — że tak powiem — ryczałtem przyznawać nauczycielom szkół handlowych tych praw, bo nawet nie wiem, czy naprawdę wszyscy nauczyciele księgowości w tych zakładach chcieli by być zapisani na liście jako zwykli księgowi, bo po pierwsze — nie wszyscy nauczyciele bez praktyki chcieli by figurować na liście kandydatów do zawodu księgowego, bo tylko tak musielibyśmy ich zakwalifikować w myśl naszych tez, co nie jednemu nauczycielowi wydawało by się ujmą, a po drugie — nie możemy tej kwestji rozstrzygać bez nich w sensie proponowanym przez kolegę przedmówcę.

Kol. Lewiński Izydor Ireneusz (Katowice): Zapisałem się do głosu w tej sprawie, ale w związku z tym, co powiedział teraz przewodniczący, zrzekam się głosu.

Głos: Stawiam wniosek: wobec spóźnionej pory i przedłużania się dyskusji zamknąć listę mówców.

Przewodniczący: Wpłynął wniosek o zamknięcie listy mówców. Uważam ten wniosek za uzasadniony i poddaję go pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem? — Dziękuję. Wniosek został przyjęty większością głosów. Zatym będą mogli jeszcze przemawiać tylko ci koledzy, którzy byli zapisani do głosu.

Kol. Lewiński Izydor Ireneusz (Katowice): Zabieram głos ponownie, ale w innej sprawie. Proszę kolegów, mówi się w tezach przeważnie o księgowych rzeczoznawcach, którzy już mają poniekąd ustawowo uregulowane stosunki, ponieważ posiadają przeważnie wszystkie wymagane kwalifikacje. My, absolutna większość obecnego Kongresu, reprezentujemy szerokie masy księgowych, z których niejeden jest osobiście bardzo uzdolniony, jednakże przewidzianych tezami kwalifikacyj nie posiada. Ja osobiście jestem referentem spraw księgowych w instytucji gospodarczej o charakterze ubezpieczeniowym, i w tej dziedzinie nic naturalnie pod względem kwalifikacyj mi nie grozi. Pamiętam jednakże o tych kolegach (a jest ich 90%), którzy tych przepisanych kwalifikacyj nie posiadają. I aczkolwiek w zasadzie nie sprzeciwiam się dzisiejszym wywodom posła Głowackiego, to jednakże musimy się liczyć ze stanem faktycznym i ustalić pewne ulgowe warunki przyjęcia w szeregi przyszłej korporacji tych kolegów, którzy, z takich czy innych powodów, nie będą mogli wykazywać się formalnymi kwalifikacjami. Ustalono już, że czasokres, który będzie wliczany do praktyki, ma się datować od 1.I.1928 r. Chciałbym też zwrócić uwagę, że nie trzeba tego terminu brać zbyt ściśle. A nuż okaże się, że temu, lub owemu koledze wydano świadectwo, datowane np. od 28.I.1928 r., to czyż wtedy, z powodu kilkutygodniowego opóźnienia miałby być pozbawiony możliwości wstąpienia do naszej organizacji? Naturalnie, że nie. Może także zajść cały szereg innych podobnych okoliczności, których teraz nie można przewidzieć. Musimy przeto tak sformułować nasze postanowienia odnośnie czasokresu przejściowego, aby była furtka i to dość szeroka dla wszystkich tych kolegów, którzy mają za sobą wieloletnią praktykę w księgowości, by oni z powodów formalnych nie zostali przez nas zmuszeni do porzucenia zawodu, a co za tym idzie, by nie popadli w nędzę. Szczególnie ważnym jest, abyśmy nie wnikali w szczegóły postanowień przyszłego regulaminu, bo ten

będzie niewątpliwie opracowany przez władze centralne korporacji. Uważam swoje wywody jako dezyderaty.

Przewodniczący: Ta kwestia była już odpowiednio omówiona przed tym i ustalono, że zaliczać się będzie 10 lat praktyki, niezależnie od tego, czy była to praktyka ciągła, czy z przerwami. Co zaś do wywodów kol. Lewińskiego, że odnośni koledzy mają rzekomo stanowić aż 90% ogółu księgowych, to ja z tym podziałem nie mogę się zgodzić.

Głos: Czy mówi się o tych kolegach, którzy już 10 lat pracują w zawodzie?

Kol. Lewiński Izydor Ireneusz (Katowice): Nie. Ma się na myśli tych wszystkich kolegów, którzy, mają za sobą 10 lat praktyki... tak, jak to zresztą jest według mojego złożonego wniosku, który będzie odczytany.

Przewodniczący: Kol. Lewiński ma rację co do podziału księgowych na poszczególne grupy, a więc na księgowych-rzeczoznawców, księgowych z 10-letnią praktyką i księgowych z 5-letnią praktyką. Ci ostatni będą mogli należeć do korporacji po spełnieniu przewidzianych warunków. Natomiast ci koledzy, którzy dziś np. prowadzą księgowość od lat trzech, i to niezależnie od tego, czy w przedsiębiorstwach pierwszej, czy drugiej kategorii, jeżeli nie będą mieli aż do wejścia ustawy w życie pełnych 5 lat praktyki, nie będą mogli należeć do korporacji. Zresztą, te rzeczy są ostatecznie ustalone i wyjaśnione. Sprecyzuje to jasno przyszły regulamin, i to tak, że nie będzie żadnych nieporozumień w tym względzie.

Kol. Walden Henryk (Warszawa): Proszę kolegów, wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że należy raz na zawsze ustawowo uregulować stosunki w zawodzie księgowych. Nie możemy dopuścić — że się tak wyrażę — do zaśmiecenia naszego zawodu przez różnego rodzaju wykolejeńców, którzy odbierają chleb zasłużonym pracownikom w dziedzinie księgowości (poruszenie).

Jeżeli następnie mówi się o korporacji, to zapomina się o jednej rzeczy, mianowicie, że z chwilą stworzenia tej organizacji przekreślona zostanie egzystencja związków zawodowych księgowych. Należy przeto dobrze zastanowić się nad tym, czy rzeczywiście wszystkie dotychczasowe związki zawodowe będą mogły być członkami korporacji, i czy w ogóle należy zastąpić korporację dotychczasowymi związkami zawodowymi księgowych.

W związku z tym proponuję następujące poprawki do tez:

Art. 1-szy.

Po wyrazie „korporacja" dodać: „oparty o samorząd zawodowy oraz o centralne związki zawodowe księgowych".

Art. 3-ci.

Proponuję dodać po wyrazach: „księgowi rzeczoznawcy i księgowi" „i kandydaci na księgowych tworzą" itd.

Art. 10-ty.

Dodać „oraz zgłoszone przez centralne związki zawodowe księgowych i posiadających odpowiednie kwalifikacje".

Art. 12-ty.

Po słowie „tymczasowe" dodać: „komisje tymczasowe, powołane przez centralne związki zawodowe księgowych".

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): Proszę kolegów, nie będę mówił o zasadach odnośnie ustawy o księgowych, albowiem oprócz tez, tu omawianych, nie będziemy nic więcej w tym względzie omawiali. Jednakże wobec założenia, że każdy punkt tez tu uchwalonych z góry jest przewidziany, jako podstawa czegoś, co ma być dopiero stworzone — jak zresztą powiedział przed chwilą kol. przewodniczący w odpowiedzi na moje zapytanie — to ja uważam, że ma być stosunek odwrotny, mianowicie: że uchwalone przez nas tezy mają — zdaje się — być poparciem projektu ustawy o księgowych,

opracowanym, nie wiem, czy przez Związek Księgowych w Polsce, czy też przez Radę Główną Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości. I dlatego — ponieważ to jest niejasne — mamy niezwykle utrudnione zadanie przy wypowiadaniu się nad tymi tezami. Biorę jednak za podstawę mych rozważań zwykły, normalny sposób uchwalania czegoś. W tych okolicznościach tezy przez Kongres dzisiejszy uchwalone, będą stanowiły, niejako, podstawę do opracowania przyszłej ustawy o księgowych. Wobec tego mówię, że gdy w tezach jest wzmianka o czasokresie przejściowym, to jest to nie tylko dlatego, że taki czasokres przejściowy musi być ustawą przewidziany i uwzględniony, lecz także i dlatego, że to jest konieczne, a w szczególności — musi to być ściśle określone, mianowicie, jak długo ten okres przejściowy ma trwać. To jest, proszę kolegów, jedno z najważniejszych zagadnień. I słusznie niektórzy koledzy mówili tu o okresie 10-letnim niezamykania list księgowych, lub kandydatów na buchalterów we wzmiankowanym terminie. W tezach jest takie sformułowanie, że wszyscy koledzy, którzy wykażą się 10-letnią praktyką na stanowisku samodzielnych księgowych, mają być wpisani na listę księgowych itd. Tak więc co do tej kategorii księgowych, którzy z natury rzeczy posiadają wymagane kwalifikacje, nie będzie prawdopodobnie żadnych trudności wpisania. Ja, zresztą, uważam, że ci koledzy powinni automatycznie być zaliczeni do tej kategorii księgowych, o których mówi odnośny punkt tezy.

Przewodniczący: Tak jest.

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): Dalej, proszę kolegów, jest kwestia, czy ten przepis ma dotyczyć także tych kolegów, którzy w chwili wydania ustawy nie będą jeszcze mieli ukończonych 10 lat praktyki...

Przewodniczący: To jest dokładnie powiedziane w tezach, a nie w żadnym innym, niby nieznanym bliżej — jak się kolega wyraził — projekcie ustawy. Uważam, że kwestia czasokresu przejściowego została już dokładnie wyjaśniona, i proszę kolegę streszczać się i nie zabierać czasu bezskutecznym wałkowaniem jednej i tej samej rzeczy. Jeżeli kolega ma jakieś w tym względzie zastrzeżenia, to proszę o konkretne wnioski na piśmie, a Komisja je rozpatrzy i ewentualnie uwzględni.

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): Chodzi mi także o kwestię projektowanych kursów 2-letnich dla dokształcania księgowych. Wiem z praktyki dotychczasowej, jak to wygląda. Mieliśmy przecież kursy tego rodzaju, prowadzone pod egidą Związku Księgowych w Polsce w Warszawie (jednoroczny kurs) i w Łodzi, przyczym wykładowcami na tych kursach byli profesorowie Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, jednakże rezultaty tych kursów po 2 latach były dość nikłe. Ja osobiście uważam, że po ukończeniu tych kursów niewiele mądrości przybyło, niektórzy zaś może i żadnego nawet pożytku z tego nie wynieśli. Proponuję więc, aby przewidziane kursy dokształcające były tylko jednoroczne, co, zdaniem moim, będzie najzupełniej wystarczające.

Kończę moje wywody odnośnie tych różnych zastrzeżeń co do tez, i apeluję do kolegów, aby mieli na względzie swoje dotychczasowe doświadczenia w terenie. Nie wszystko, co się uchwala, może być wcielone w życie, jeżeli to życiu praktycznemu nie odpowiada. Obecnie Kongres radzi nad losem wielotysięcznej rzeszy księgowych, i sądzę, że będę wyrazicielem tych nieobecnych tu mas księgowych zarówno zorganizowanych, jak i niezorganizowanych, gdy wezwę kolegów delegatów Kongresu do czujności, aby przez jakąkolwiek nieuwagę, albo zbyt pochopne uchwalenie czegoś, nie wyrządzili niepowetowanej szkody tym, którzy nas obdarzyli swoim zaufaniem i powierzyli nam mandaty reprezentowania siebie.

Przewodniczący: Odnośnie uwag kol. Dynensona co do jednorocznych kursów, które urządziliśmy swego czasu w Wolnej Wszechnicy

w Warszawie, wyjaśniam, że uczestnikami tego kursu byli przeważnie ludzie z wyższym cenzusem naukowym. To samo przewidujemy i teraz, czyli, że to pokrywa się z naszymi tezami.

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): To była praktyka...

Przewodniczący: Ale cenzus naukowy uczestników był wyższy, a ponad to pokrywa się to z naszymi warunkami co do przyszłych kursów.

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): Wobec oświadczenia kol. przewodniczącego co do tych kursów, pozwolę sobie złożyć pisemny wniosek, i mam nadzieję, że Komisja go uchwali.

Przewodniczący: Wobec tego, że nie wyczerpaliśmy dziś tematu obrad Komisji Zawodowej, i wobec zapowiedzi zgłoszenia licznych wniosków, a szczególnie z powodu spóźnionej pory, ponieważ niektórzy koledzy chcieli by być w teatrze — odraczam obrady Komisji Zawodowej do jutra, o godz. 11-tej przed południem.

II dzień obrad

Przewodniczący: Przystępujemy do dalszego ciągu obrad Komisji Zawodowej, i dopuszczam do głosu kolejnego mówcę.

Kol. Sobaszek Tadeusz (Poznań): Proszę panów, na wczorajszym posiedzeniu Komisji jeden z kolegów postawił dezyderat, aby na listę księgowych byli wpisywani także nauczyciele księgowości w szkołach handlowych. Otóż co do tego wniosku, zgadzam się w zupełności ze stanowiskiem kol. przewodniczącego, bo uważam, że żądanie to jest nieuzasadnione. Z drugiej zaś strony, bardzo wątpię, by nauczyciele szkół handlowych typu licealnego, czy gimnazjalnego chcieli naprawdę figurować na listach, jako zwykli księgowi... Uważali by to, zdaniem moim, niewątpliwie za pewne upośledzenie... Zatym nie można z góry narzucać ludziom tytułu, którego, ewentualnie, nie przyjmą...

Odnośnie warunków wpisywania na listę księgowych, dał kol. przewodniczący już wyczerpujące wyjaśnienia. Ciekawym tylko jest, jakie stanowisko zajmuje kol. referent wobec rewidentów związku rewizyjnego i buchalterów skarbowych?

Wiemy, że w pierwszym punkcie tez powiedziane jest, że księgowi-rzeczoznawcy stanowią wolny zawód. Uważam, że rewizorzy, członkowie związków rewizyjnych oraz buchalterzy skarbowi, z racji spełniania swych funkcyj, stają się automatycznie księgowymi-rzeczoznawcami. Wobec tego należało by ich zaszeregować do pierwszej grupy. Jednakże furtka jest otwarta, a więc otwarta i dla buchalterów skarbowych, mających stosunek służbowy prywatno-prawny, albo publiczno-prawny; ci wszyscy koledzy powinni również podpadać pod kategorię księgowych-rzeczoznawców. Wnoszę więc, aby rewizorzy, członkowie związków rewizyjnych, oraz buchalterzy skarbowi zostali wciągnięci automatycznie na listę 1-szej kategorii, tj. księgowych-rzeczoznawców.

Proszę kol. przewodniczącego, aby zechciał wyjaśnić, jak ta sprawa się przedstawia z punktu widzenia tez. Co do pozostałych punktów referatu kol. posła Głowackiego, uważam, że są one b. istotne i racjonalnie ujęte, i że mało z dotychczasowych księgowych nie będzie mogło być wpisanymi na listy księgowych. Sprawy te zostały — zdaniem moim — już należycie wyjaśnione, i, ażeby także i dziś nie przedłużać zbytnio dyskusji, stawiam formalny wniosek o zamknięcie listy mówców.

Głos: To już było uchwalone wczoraj.

Przewodniczący: Tak jest. Przy tej sposobności pozwolę sobie wyjaśnić kol. przedmówcy to, co już było powiedziane, a wynika z tez, mia-

nowicie, że tytuł księgowego-rzeczoznawcy nie ma nic wspólnego z funkcją, jaką spełnia w danym momencie. On może być rewidentem, ale skoro pozostaje w zależności, t. zn. w stosunku służbowym, to już wtedy nie spełnia funkcyj rzeczoznawcy. Rewizor jest tylko tak długo uważany za wolnego zawodowca, jak długo nie jest służbowo od nikogo zależny. Z chwilą jednak, gdy dany rewident traci posadę i oddaje się znów dawnej pracy, wtedy wraca jego tytuł księgowego-rzeczoznawcy. Jeżeli jednak taki rewizor czas dłuższy spełniał inne jakieś funkcje, a potym chciał by wstąpić do naszej korporacji, to i on musiał by tak samo, jak każdy inny księgowy, złożyć egzamin przed Komisją Egzaminacyjną.

Głos: A jeżeli sąd go wzywa?

Przewodniczący: Wtedy występuje w roli rzeczoznawcy, a to na skutek swych czynności, jako specjalista-rewizor. I należy naturalnie do zawodu wolnego. Jest zatym taki stosunek, że rewizor jest raz wolny, a drugi raz nie wolny. Rzeczywiście, trudno jest określić, do jakiej grupy należało by takich kolegów zaszeregować, bo raz jest tak, a drugim razem inaczej. Uważam, że ureguluje to dopiero należycie ustawa. — Rzeczoznawcy sądowi — jak wiadomo — rządzą się regulaminem specjalnym, opracowanym przez Naczelną Komisję Biegłych Sądowych, a zatwierdzonym przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Tak samo będzie i u nas. W przyszłym regulaminie naszym będzie jasno sprecyzowane, kto nazywa się rzeczoznawcą i w jakiej fazie spełnia czynności znawcy, a w jakiej nie. To jest rzeczą ustawy, a nie uchwał Kongresu, bo to by nas za daleko zaprowadziło.

Głos: A nauczyciele szkół handlowych?

Przewodniczący: Co do nauczycieli szkół handlowych, to jeżeli oni będą odpowiadali kwalifikacjami, oczywiście nie tylko teoretycznymi, ale i praktycznymi — jak to ustalają tezy — to będą mogli być wpisywani na listę bądź księgowych-rzeczoznawców, bądź też księgowych. Podkreślam jednak, że będą oni musieli wykazać się odpowiednim praktycznym przygotowaniem, bo same teoretyczne wiadomości są niewystarczające.

Głos: Nauczyciele — siłą faktu mają wyższe wykształcenie...

Przewodniczący: Nie zawsze...

Głos: Samo nauczanie jest już praktyką...

Przewodniczący: Nie, bo kto ukończył wyższy zakład naukowy, to nie oznacza jeszcze, aby miał odpowiednią praktykę, gdyż sama szkoła nie daje tych kwalifikacyj, jakie można nabyć dopiero w życiu praktycznym. Co innego więc jest teoria, a co innego praktyka, więc nie mogę zgodzić się ze zdaniem tego kolegi. Co zaś do wniosku o zamknięcie listy mówców, to on już był wczoraj przegłosowany, wobec czego będą przemawiali jeszcze tylko ci koledzy, którzy byli zapisani do głosu.

Głos: Wczoraj, zdaje się, była mowa tylko o zamknięciu dyskusji?

Przewodniczący: Nie, tylko o zamknięciu listy mówców, co zostało przez członków Komisji uchwalone.

Kol. Steciw Jan (Lwów): Proszę panów, w tej chwili jest aktualny projekt ustawy o księgowych. Nie wiem wprawdzie, jak ta ustawa wygląda, ale słyszałem tak od pana posła Głowackiego, jak i od pana przewodniczącego niektóre fragmenty tej przyszłej ustawy...

Przewodniczący: Czy kolega mówi o projekcie ustawy, czy ma na myśli nasze tezy, które będą w przyszłej ustawie uwzględnione? Bo to jest różnica. W danej chwili nie jest aktualny projekt ustawy, lecz tezy, które mają być uchwalone przez Kongres w tej sprawie.

Kol. Steciw Jan (Lwów): Ja tylko stwierdzam fakt. Dla mnie jest, co prawda, troszkę niespodzianką, że z tymi tezami zapoznałem się dopiero wczoraj, po pan przewodniczący dopiero później przyznał, że Związek Księgowych

w Polsce opracowuje nowy projekt, który jest, prawdopodobnie, dość obszerny, bo ma obejmować z górą 100 artykułów. Spodziewam się, że każdy artykuł coś zawiera i coś ustala... W każdym razie — sądzę — że projekt ustawy, to jest poważna rzecz i było by wskazane, aby nam pan przewodniczący, dla orientacji, odczytał najbardziej interesujące nas punkty tego projektu, bo, przecież, te rzeczy można by podać do wiadomości członkom Komisji Zawodowej. Przecież, to wszystkich nas b. ciekawi, jak to jest z tym projektem ustawy...

Przewodniczący: Zwracam koledze uwagę, że tu chodzi o tezy do referatu, a nie o projekt ustawy. Proszę więc mówić na właściwy temat...

Kol. Steciw Jan (Lwów): Tak, ale te tezy, jak sam pan przewodniczący zaznaczył, mają być podbudową tego przyszłego projektu ustawy. Ponieważ tezy te nie wszystkie rzeczy wyjaśniają, więc ciekawym by było wiedzieć, czy ten, niby nowy, projekt jest identyczny ze starym projektem ustawy. Tezy do referatu posła Głowackiego mają przecież — jak tu powiedziano — być podstawą nowego projektu ustawy, która interesuje wszystkich księgowych w Polsce. Ja dlatego ciągle mówię o projekcie ustawy, bo osobiście uważam, że obecnie nie jest jeszcze odpowiednia chwila akurat do ustawowego uregulowania tej sprawy.

Proszę panów, przecież mamy b. wiele krajów w Europie, gdzie przemysł i handel są daleko więcej rozwinięte niż w Polsce, a jednak nie ma tam dotychczas ustawowego uregulowania zawodu księgowych. Są tylko ustawy, normujące sprawę księgowych-rzeczoznawców, występujących bądź przy sądach, bądź też przy innych instytucjach gospodarczych. Wystarczy, gdy wskażę na ostatni międzynarodowy kongres księgowych, który się odbył w Czechosłowacji, gdzie powzięto dopiero uchwałę w kierunku opracowania ogólnych wytycznych do ustawowego uregulowania zawodu księgowego w skali międzynarodowej.

Następnie, muszę wskazać na inny moment, mianowicie — na ogromną różnicę w warunkach pracy księgowych w dobie obecnej w porównaniu np. z latami 1927/28, kiedy postępy techniczne w dziedzinie księgowości odbywały się bardzo naprzód. Wydajność pracy wielokrotnie przekroczyła dawne normy, jednakże płaca nie tylko że się nie podniosła, ale nawet w wielu wypadkach została obniżona. Ja uważam, że powinniśmy raczej podejść do tej sprawy z punktu widzenia unormowania kwestii wynagrodzenia księgowych w poszczególnych kategoriach przemysłu i handlu w całym kraju.

Mógłbym przytoczyć jeszcze bardzo wiele różnych okoliczności, przemawiających za rewizją poglądów na pracę księgowych, w związku z nowoczesnymi zdobyczami techniki w tej dziedzinie, i nie wątpię, że na posiedzeniu Komisji Naukowej była o tym mowa, mianowicie, że dzisiaj, nawet rewizja ksiąg, odbywa się pod kątem nowoczesnego sposobu prowadzenia księgowości, a buchalterzy poszczególnych przedsiębiorstw, prowadzących prawidłowo księgi, muszą się zastosować do wymagań rewizorów skarbowych. I każdy z kolegów może dziś stwierdzić, że obecnie całkiem inaczej się kontroluje księgi, niż kilka lat temu.

Ponieważ nie ma żadnych danych, by przyjąć, że obecna sytuacja gospodarcza jest tego rodzaju, że wyklucza pogorszenie się położenia księgowych w najbliższym czasie, a ustawa — według dotychczasowego jej brzmienia — miała by na celu jeszcze dalsze ograniczenia, to uważam, że dziś należy raczej powziąć uchwały w kierunku obrony bytu księgowych, aniżeli w sensie ustawowego uregulowania zawodu księgowych.

Co się tyczy kwestii podniesienia poziomu świadczeń księgowych, to mogę powiedzieć, że robią to już za nas inne, wyższe czynniki (kontrola skarbowa) oraz naturalna selekcja wśród księgowych samych. Idzie bowiem pro-

ces automatycznego doboru nowych sił i eliminowania starych, nie mogących się przystosować do nowoczesnych warunków pracy.

A teraz kilka słów co do t. zw. kwalifikacyj. Otóż, proszę panów, projekt ustawy Związku Księgowych w Polsce, — przepraszam pana przewodniczącego, że ciągle mówię o ustawie, bo przecież i tezy są pomyślane jako podkład do tej ustawy — stosuje jakby potrójne stopnie kwalifikacyjne, mianowicie: szkołę, kursy i egzaminy. Wczoraj — zdaje się — był uchwalony wniosek, stwierdzający, że szkolnictwo handlowe w Polsce jest w fazie obecnej wystarczająco przygotowane, dowodem czego fakt, że panowie absolwenci tych szkół stopnia licealnego mają dostateczne przygotowanie teoretyczne. Jeżeli tak jest, to poco znów wymagać ukończenia przez nich dodatkowych kursów, co do których nie wiemy dokładnie, kto je będzie prowadził i jaki zakres wiadomości będzie tam podawany. Po drugie — trudno przypuścić, aby ogół księgowych — jeżeli by to miało być ponowne kształcenie, — aby większość księgowych chciała po raz drugi przechodzić przez ławę szkolną... Wreszcie, trzecie moje zastrzeżenie jest takie, że ogół księgowych nie zgodzi się na składanie żadnych egzaminów z zakresu swojej praktyki. Co najwyżej — mogą księgowi-rzeczoznawcy, którzy mają wydawać opinie w sądach, być kwalifikowani przez Komisje Egzaminacyjne. Następnie, muszę zwrócić uwagę, że jeżeli by już koniecznie przyjęto Komisje Egzaminacyjne, to należało by egzaminować przyszłych kandydatów na księgowych tylko z zakresu tych czynności księgowych, w jakich oni mają zamiar pracować.

Co do kwestii księgowych-rzeczoznawców, wg art. 8-go, pkt 1-szy — proszę pana przewodniczącego o wyjaśnienie, czy przewidziana 5-o letnia praktyka ma być dodatkową do zwykłej praktyki, bo przecież jest tam mowa o praktyce na samodzielnych stanowiskach. Czy to należy tak rozumieć, jak zapytałem.

P r z e w o d n i c z ą c y: Tak jest.

K o l. S t e c i w J a n (Lwów): Dziękuję. — Dalej, nie poruszyłem jeszcze sprawy specjalizacji na księgowych-rzeczoznawców. Dziś wiedza księgowych nie jest taka prosta, jak wiele lat temu wstecz. Ten księgowy, który pracuje w księgowości bankowej, niekoniecznie musi się orientować w księgowości ubezpieczeniowej, i odwrotnie. Księgowość przemysłowa odbiega znów od księgowości handlowej itd. O ile więc księgowy-rzeczoznawca, jako osoba publicznego zaufania, ma kontrolować bilanse i za to odpowiadać, to rzecz zrozumiała, że musi to być osoba wszechstronnie wykształcona i dobrze obeznana z daną gałęzią wiedzy. Trudno atoli przypuszczać, aby się znalazło wielu księgowych, takich „uniweralistów", którzy by znali się jednocześnie doskonale w całokształcie skomplikowanych specjalności księgowych w przemyśle, handlu, bankowości i ubezpieczeniach. Stawiam przeto wniosek, aby księgowych-rzeczoznawców uznać za specjalistów, i że, tylko po ukończeniu specjalnych kursów kwalifikacyjnych w tej mierze, mogli by uzyskać tytuł księgowego-rzeczoznawcy. Nie może bowiem, zdaniem moim, być „księgowy-omnibus", lecz tylko księgowy-specjalista danej dziedziny księgowości.

W pkcie 2-gim art. 9-tego mówi się, że na listę księgowych mogą być wpisani „księgowi z wyższym wykształceniem, którzy pracują trzy lata na stanowiskach samodzielnych księgowych i księgowi ze średnim wykształceniem, którzy ukończą 2-u letni kurs dla księgowych i pracują 5 lat na samodzielnych stanowiskach"...

Proszę panów, jest bardzo wielka ilość księgowych, którzy mają tylko w ogóle wykształcenie średnie, bo przecież bardzo wielu ludzi, będący dziś księgowymi, zawdzięczają to czystemu przypadkowi. Muszę zaznaczyć, że tacy właśnie księgowi, ze średnim wykształceniem i jednorocznym kursem handlowym, zajmują przynajmniej u nas, w Małopolsce, bardzo poważne stanowiska,

nawet w większych przedsiębiorstwach, i jest się z nich zadowolonym, jednakże gdyby się chciało poddać ich egzaminowi kwalifikacyjnemu, wg postanowień tez, to nie wiem, czy wielu z nich mogło by go zdać, tzn. spełnić owe warunki tez, bo, przecież, mówi się w pkcie 2-gim art. 9-go o dwuletnich kursach, zaś bardzo wielka ilość księgowych nie ma za sobą takich kursów, wobec czego musieli by oni, chyba, zostać — w myśl tez — zdyskwalifikowani. Ponieważ takie stanowisko jest nierealne, choćby z tego względu, że w b. wielu wypadkach księgowi, nawet bardzo zdolni i pracujący w poważnych przedsiębiorstwach, nie mogą dojść do stanowisk samodzielnych, po prostu z tego powodu, że stoi temu na przeszkodzie, albo dotychczasowy starszy księgowy, którzy jeszcze nie poszedł na emeryturę, albo tacy, którzy jeszcze nie umarli, wobec czego ci koledzy mimo 5-o letniej praktyki, a może nawet więcej, nie mogliby być uważani, wg tez, za pracujących na samodzielnych stanowiskach. Następnie w bardzo wielu instytucjach administracyjnych, bankach, ubezpieczalniach istnieją także księgowi naczelni i ich zastępcy. Obaj mają wieloletnią praktykę tego samego charakteru. Któregoż więc należało by uznać za księgowego pozostającego 5 lat na samodzielnym stanowisku? Zatym ta kwestia kwalifikacji wg art. 9-go tez musi być odpowiednio zmieniona, aby nie było żadnych nieporozumień.

W art. 10 pkt b. mówi się np., że na listę księgowych nie może być przyjęty ten, kto nie włada poprawnie językiem polskim w słowie i piśmie. Nie jest przy tym powiedziane w tezach na podstawie, jakich dokumentów to ma być stwierdzone, np., czy na podstawie świadectw szkolnych, czy też na podstawie zaświadczeń owych Komisji Egzaminacyjnych? Co do tego, ponieważ to nas szczególnie żywo obchodzi, stawiam wniosek, aby uznać za wystarczający dokumnet w tej dziedzinie świadectwo szkolne tego zakładu, do którego dany księgowy uczęszczał. Pkt c. mówi o nieskazitelności charakteru. Wczoraj był postawiony wniosek, aby ten punkt zastąpić formułą tej treści: „że nie był karany z chęci zysku", i ja się do tego wniosku przyłączam.

Proszę panów, sprawa karalności nabiera szczególnie ważnego znaczenia ze względu na istniejące dość znaczne grupy sekciarskie w Polsce, z pośród których może znaleźć się także księgowy. Otóż jest taka sekta, której członkowie, np. służąc w wojsku, ze względów sekciarskich, odmawiają wzięcia do rąk broni. Niektórzy dowódcy są wyrozumiali i tolerują to, ale niektórzy oddają takiego sekciarza pod sąd, i sędzia nie-tolerant daje za to wyrok do 1 roku więzienia. I przypuśćmy, że taki człowiek, po opuszczeniu wojska, staje się księgowym. W tych okolicznościach, wg postanowienia tez, był by on pozbawiony pracy. Wobec tego proponuję jeszcze dodać do tego wniosku poprawkę w tym sensie „że nie był karany z chęci zysku lub niskich pobudek".

Co do samej organizacji związku księgowych panowie proponują system korporacyjny. Wiemy, że projekt ustawy wypracowany przez Związek Księgowych w r. 1932, nie spotkał się z aprobatą olbrzymiej większości księgowych, członków tego Związku. Przypuszczam, że to właśnie było motywem, że tym razem organizatorzy Kongresu występują z innym, ale podobnym projektem ustawy dla uregulowania stosunków w zawodzie księgowych, ponieważ zachowują zasadę korporacyjną. Uważam, że ta forma organizacyjna nie jest odpowiednia, gdyż powinna być zachowana zasada, że każdy księgowy może przystąpić do takiej organizacji zawodowej, która jemu najlepiej odpowiada.

Proszę panów, co do tej niezależności, o której była mowa tu, na Kongresie, chcę również wypowiedzieć kilka uwag, a to na podstawie naukowych danych zebranych przez prof. Aseńko w pracy jego nad badaniem stosunku księgowych do właścicieli przedsiębiorstw amerykańskich. Zbadał on 70 wielkich koncernów w Ameryce, przy czym stwierdził, że 50% księgowych było

zależnych bezpośrednio od przewodniczących komisyj rewiz., co w tamtejszych stosunkach odpowiada naszym dyrektorom przedsiębiorstw. Poza tym było stwierdzone, że tamci księgowi, w wykonywaniu swych czynności, byli także uzależnieni od szeregu innych ludzi. Najważniejszym jednak jest fakt, że ani jeden księgowy w badanych przedsiębiorstwach nie był niezależnym w wykonywaniu swych czynności, będąc całkowicie podporządkowany właścicielom przedsiębiorstw. Tyle co do uwag o niezależności księgowych, przy wykonywaniu ich czynności, w myśl wskazań tez.

Proszę panów, ja chciałbym widzieć tego „niezależnego" księgowego, który by się ośmielił stosować do wskazań, względnie uchwał Kongresu, i przeciwstawiać się woli, lub zamiarom właściciela przedsiębiorstwa odnośnie pewnych manipulacyj księgowych, odnośnie pewnych pozycyj, wbrew temu, co ów dyrektor, czy właściciel przedsiębiorstwa nakazuje? Na takich „niezależnych" buchalterów właściciel przedsiębiorstwa znajdzie najprostszy sposób pozbycia się jego rad, i z tym, proszę panów, należy poważnie się liczyć (oklaski).

Powracam jeszcze do kwestii formy korporacyjnej organizacji księgowych. Powtarzam, że mam co do tego pewne zastrzeżenie. Nie mówiąc już o względach antydemokratycznych, chcę zwrócić uwagę, że korporacja, jako organizacja zamknięta sama w sobie, nie sprzyja rozwojowi organizacji, czego dowodem praktyka w innych, tego rodzaju, zrzeszeniach, które z tego powodu właśnie tylko wegetują.

Kończąc, oświadczam, że nie wystarcza ukończyć szkołę zawodową, kursy fachowe, ani też zdać egzaminy, bo jeżeli księgowy chce stanąć na odpowiednim poziomie, to musi sam objawiać chęć uzupełniania swych wiadomości, a to na podstawie zamiłowania do swego zawodu, przy czym bodźcem ku temu może być tylko odpowiednie wynagrodzenie jego w przedsiębiorstwie. I dlatego ja przenoszę punkt ciężkości na poprawę egzystencji księgowych, z płaszczyzny rozważań teoretycznych na płaszczyznę korzyści praktycznych, pozostawiając dokształcenie indywidualnej woli księgowych, którzy mogą to uczynić albo przez udział w odpowiednich kursach, albo też przez samokształcenie i czytywanie fachowych czasopism itd.

Przewodniczący: Proszę kolegi streszczać się, bo to, co dotychczas pan kolega powiedział, leży w sferze ogólnych rozważań i nie ma nic wspólnego, lub b. mało wspólnego, z tematem obrad Komisji Zawodowej. Proszę więc stawiać konkretne wnioski.

Kol. Steciw Jan (Lwów): Już postawiłem te wnioski w toku wywodów.

Przewodniczący: Tak, ale one muszę być sformułowane na piśmie i przedłożone prezydium Komisji.

Kol. Steciw Jan (Lwów): Dalsze moje zastrzeżenie przeciw formie korporacyjnej jest to, że ustrój ten związany jest z większymi kosztami, niż utrzymanie związków zawodowych...

Przewodniczący: To już są rzeczy, które będą unormowane regulaminem wewnętrznym.

Kol. Steciw Jan (Lwów): Ale koszty utrzymania organizacji obchodzą żywo wszystkich członków...

Przewodniczący: Powiedziałem, że to będzie uregulowane rozporządzeniem wykonawczym. Teraz nie czas na tego rodzaju rozprawy.

Kol. Steciw Jan (Lwów): Jeżeli mam dalej stawiać wnioski, to muszę je najpierw uzasadnić...

Przewodniczący: Naturalnie, ale najpierw należy postawić wniosek, a potem, w razie potrzeby, go uzasadnić przed jego przegłosowaniem.

Kol. Steciw Jan (Lwów): Ponieważ będą istniały, prawdopodobnie,

obok korporacyj księgowych, równorzędnie związki zawodowe księgowych, więc stawiam wniosek, aby pozostawić woli członków poszczególnych organizacyj decydowanie, czy chcą należeć do korporacyj, czy też do istniejących związków zawodowych księgowych (huczne oklaski). Ja osobiście jestem przeciwko formie korporacyjnej i wzywam zebranych, aby też się wypowiedzieli przeciw tej formie organizacji (oklaski).

Przewodniczący: Proszę te wnioski złożyć na piśmie prezydium Komisji. Następnie wpłynął wniosek, aby ograniczyć dalsze przemówienia mówców do 5-iu minut.

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): Cyz można wiedzieć, ile osób zapisało się jeszcze do głosu?

Przewodniczący: Dwie osoby.

Kol. Dynenson Władysław (Łódź): Wobec tego ja jestem przeciwko ograniczaniu mówców.

Przewodniczący: Poddaję ten wniosek za ograniczeniem przemówień dalszych mówców do 5-iu minut pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem? (głosowanie). Kto jest przeciw? Zatem większość opowiedziała się przeciw temu wnioskowi. Wobec tego ci dwaj koledzy będą jeszcze przemawiali bez ograniczenia.

Kol. Ramras Sindel (Przemyśl): Chciałem prosić, aby szanowna Komisja Zawodowa przyjęła następujące poprawki do tez posła Głowackiego:

Do art 8. pkt 1), lit. c), po słowach: „komisje egzaminacyjne” — dodać słowo: „z księgowości“.

Do art. 8. pkt 2) 1), po słowach: „wyższych studiów handlowych“, słowo: „wyższych“ skreślić. W pkcie 3-cim lit. b) słowo „zarejestrowane” skreślić.

Do art. 9. pkt b), skreślić słowa: „na samodzielnych stanowiskach“, zaś pod koniec tego artykułu pozostawić tylko słowa: „obowiązujących ustaw”, a resztę skreślić.

Do art. 12. słowa: „sądy apelacyjne” zmienić na „sądy okręgowe“.

Wreszcie, ostatnia poprawka odnosi się do tego, że przewidziane Komisje Egzaminacyjne mają składać się z przedstawicieli związków zawodowych księgowych.

Kol. Petriw Zenon (Lwów): Szanowni zebrani! W interesie naszym i ogółu księgowych leży, aby raz na zawsze uregulować stosunki zawodowe, bo faktycznie w żadnym związku, ani żadnym zawodzie nie ma takiego chaosu, jak u nas. Wiemy, że już od szeregu lat organizacje księgowych w Polsce starają się o uregulowanie tej sprawy drogą ustawy, i było już wiele projektów w tym kierunku. W ostatnich 10 latach ukazały się aż trzy tego rodzaju projekty. Prawda, dwa z nich nie są już dziś aktualne. Chciał bym, oczywiście, choć troszkę je omówić, ale ponieważ pan przewodniczący na to nie pozwala, ograniczę się tylko do tez, które mają być podstawą do tego trzeciego projektu ustawy, który został zgłoszony w formie tez na Kongresie. I dziwnym jest, że tak właśnie jest, bo gdyby np. gdzieindziej, Komitet Organizacyjny po rozdaniu wszystkich referatów w ostatniej chwili wycofał jakiś referat i przedłożył w jego miejsce inne tezy, — to nie wiem, coby członkowie innego zgromadzenia na to powiedzieli. Przypuszczam, że nie zgodzili by się na taką zmianę porządku obrad... (oklaski).

Przewodniczący: Muszę koledze przerwać z uwagą, że referat kol. posła Głowackiego pokrywa się w zupełności z naszymi tezami, zatym nie zachodzi żadna sprzeczność, o której kolega wspomniał. Poza tym, to nie jest żaden projekt ustawy, tylko tezy do referatu. Inna rzecz, że uchwalone przez

nas tezy mogą następnie być przez ustawę uwzględnione. Proszę więc trzymać się ściśle tematu dyskusji.

Kol. Petriw Zenon (Lwów): A więc pierwszy punkt nie wchodzi w rachubę. Drugi projekt, względnie referat posła Głodackiego, odbiega daleko od tego, co on nam powiedział tu ustnie, bo muszę przyznać, że bardzo dokładnie przeczytałem wydrukowany referat posła Głowackiego, ale nie znalazłem w nim ani jednego słowa, które by odpowiadało temu, co on nam w swoim ustnym wywodzie powiedział. Uważam więc, że aczkolwiek pan przewodniczący nazywa to tezami, to faktycznie jest to projekt przyszłej ustawy, przynajmniej w zasadniczych zarysach (oklaski).

Proszę panów, sądzę, że należy się głębiej zastanowić nad tym, co mamy uchwalać. W pierwszym rzędzie projekt ten mówi na samym wstępie, że organizacją księgowych ma być korporacja. Dotychczas mieliśmy związki zawodowe księgowych i cała trudność spoczywała na barkach członków tych organizacyj zawodowych. Odtąd ma być korporacja, do której nie będą dopuszczeni indywidualnie członkowie, tylko delegatury dotychczasowych związków księgowych... Uważam, że to jest zmiana na gorsze, tak pod względem ilości członków, jak i pod względem obrony interesów zawodowych. Jestem zdania, że ta przyszła korporacja, jeżeli już ma koniecznie być, to powinna składać się z członków dotychczasowych związków zawodowych, i to w stosunku proporcjonalnym do ilości członków tych organizacyj. Uważam, że związki zawodowe wyślą do korporacji najsilniejszych swych ludzi, którzy będą tam bronili interesów najszerszych mas księgowych. I dlatego stawiam wniosek, aby przyszła korporacja utworzona została z dotychczasowych związków księgowych, tak już istniejących, jak i tych związków, które w międzyczasie jeszcze powstaną. Przedstawicielstwo korporacji powinno być obliczone w stosunku proporcjonalnym do ilości członków poszczególnych związków zawodowych księgowych.

Odnośnie do drugiego pktu projektu, traktującego o warunkach kwalifikacyjnych księgowych, uważam, że są to warunki bardzo ciężkie, i w żadnym zawodzie podobnych wymagań od fachowców, wymagań aż wyższych studiów i tyloletniej praktyki — nie stawia się.

Głos: A w adwokaturze?

Kol. Petriw Zenon (Lwów): Po co adwokaturę, weźmy np. lekarzy. Dawniej lekarz, zaraz po ukończeniu uniwersytetu, już praktykował, i leczył ludzi. Dopiero później wprowadzono praktykę szpitalną, i to tylko 2-u letnią. To jest uzasadnione tym, że przecież lekarz praktykuje na naszym zdrowiu, księgowi zaś mają do czynienia tylko z cyframi...

Pos. Głowacki: Ale lekarz ma ukończone wyższe studia...

Kol. Petriw Zenon (Lwów): Tak jest, ale też nie ma żadnych innych dodatkowych egzaminów. Raz osiągnięty dyplom naukowy najzupełniej lekarzowi wystarcza. Po cóż więc, poza zawodową praktyką księgowych, mamy sobie sami jeszcze nakładać jarzmo w postaci różnych ograniczeń, i w jakim celu (oklaski)?

Następnie, co do kandydatów, którzy mają ukończyć tylko średnie szkoły. Wymaga się od nich, którzy najczęściej pracują bezpłatnie, by oni, żyjąc w najtrudniejszych warunkach materialnych, jeszcze własnym kosztem uczęszczali aż na 2-letnie kursy... I znowu pytanie: w jakim celu? Chyba tylko po to, aby im jeszcze bardziej utrudnić i tak już ciężkie bytowanie...

Proszę panów, to nie jest bagatela, to są poważne rzeczy. Uważam, że Kongres nie uchwali niczego, coby utrudniało i tak dość nieznośne już warunki w zawodzie księgowych (oklaski).

Odnośnie tego mam następujące wnioski:

Do art. 8. pkt 2) do zawodu księgowego rzeczoznawcy wystarcza ukończenie wyższej szkoły handlowej i 3-letnia praktyka.

Do pktu 2-go tegoż art.:

Dla księgowych wystarcza ukończenie szkoły średniej, typu licealnego, dwuletni kurs i tylko 3-letnia praktyka, i również bez wszelkich egzaminów wstępnych.

Do art. 10. pkt c) odnośnie nieskazitelnego charakteru mam też poprawkę, bo jest to punkt, który daje możność bardzo szerokiej interpretacji. Wobec tego uważam, że należy ściśle określić, co pod tym się rozumie. Bo proszę panów, pod „nieskazitelność" może podpaść, przy dowolnej interpretacji także i to, że gdy np. porzucę narzeczoną, to to już również może być uznane za „skazitelny charakter" (wesołość na sali). Bo cechy nieskazitelności mają bardzo szeroką skalę, więc dlaczego akurat my, księgowi, mamy na sobie doświadczać skutków tej nieskazitelności (huczne oklaski)?

Co do tego punktu uważam, za zupełnie wystarczające uwzględnienie poprawek kolegów przedmówców, w tym sensie, że

„nie był sądownie karany z chęci zysku lub z niskich pobudek".

A teraz uwagi ogólne. Jak już powiedziałem, leży w interesie wszystkich księgowych prawne uregulowanie zawodu naszego. Zapytuję jednak, czy rzeczywiście obecna sytuacja gospodarcza naszego kraju istotnie jest już taka, że wymaga ustawowego załatwienia tej sprawy. Jak wiemy, czynniki księgowości w naszym życiu gospodarczym odgrywają — jak dotychczas — niestety, bardzo minimalną rolę. Ledwie 5% ogólnej ilości przedsiębiorstw handlowych w Polsce prowadzi księgi. Ogromna większość księgowych, pracujących w tych przedsiębiorstwach, prowadzi tam księgowość dla celów więcej zewnętrznych, niż wewnętrznych (mam na myśli księgowość dla celów podatkowych i innych świadczeń), a nie księgowość dla celów zdrowej kalkulacji i oparcia na niej operacyj przedsiębiorstw, czy też całego procesu produkcji. Proszę panów, nie trzeba się łudzić, żeby ten nasz postulat mógł być prędko u nas wprowadzony w życie, w szczególności zaś, aby to wyszło na dobre księgowym. Przeciwnie, uważam, że to będzie raczej połączone ze wzmożeniem kosztów administracyjnych przedsiębiorstw, wobec czego pozycja księgowych została by nie wzmocniona, lecz osłabiona. Poza tym wyśrubowywanie w górę wymagań kwalifikacyjnych dla poszczególnych księgowych odstraszyło by drobnych właścicieli przedsiębiorstw od angażowania buchalterów o wysokich aspiracjach, co pociągnęło by znów za sobą szkody dla naszych kolegów. Zresztą, tego rodzaju sztuczne ustanowienie warunków kwalifikacyjnych jest przeciwne zasadom demokratycznym, przewidującym wolne współzawodnictwo ludzkie i naturalną selekcję wśród fachowców danego zawodu. Inna rzecz, to odpowiednie, teoretyczne przygotowanie młodzieży. Ale to powinno być zadaniem szkół, a jeszcze ściślej — samorządu, czy państwa, a w żadnym wypadku wyłącznie organizacyj księgowych. Przecież czynniki nadrzędne mają w tym większy interes, aniżeli czynniki podrzędne. Następnie, nowoczesne zdobycze techniki w dziedzinie księgowości, można sobie przyswoić bez wystawiania specjalnego muru trudności pomiędzy przyszłą organizacją, a szerokimi masami księgowych, jak to proponują autorzy tez.

W końcu muszę jeszcze zauważyć, że pominięto w tezach zupełnie bardzo poważną rzecz, mianowicie: kwestię księgowości spółdzielczej, a przecież czynniki miarodajne w Państwie dążą do tego, aby spółdzielczość zajęła odpowiednią pozycję w całokształcie życia gospodarczego. Za tym i ten punkt musi być w naszych uchwałach uwzględniony.

Wnioski swoje składam prezydium Komisji na piśmie.

P r z e w o d n i c z ą c y: Ponieważ lista mówców jest wyczerpana, zarządzam, przed udzieleniem głosu referentowi dla końcowego wywodu, krótką przerwę.

K o l. D y n e n s o n W ł a d y s ł a w (Łódź): Czy kolega przewodniczący, przed przystąpieniem do głosowania nad zgłoszonymi wnioskami, udzieli jeszcze po 5 minut czasu mówcom generalnym — jak to jest przyjęte — „za” lub „przeciw“ danemu wnioskowi?

P r z e w o d n i c z ą c y: Nie, będziemy już głosowali bez wszelkich dalszych dyskusyj. Zarządzam 15-o minutową przerwę.

Po przerwie, o godz. 13.20.

P r z e w o d n i c z ą c y: Udzielam głosu kol. posłowi Głowackiemu dla końcowych wywodów w sprawie tez Jego referatu.

K o l. p o s e ł G ł o w a c k i: Proszę kolegów, chciałem poświęcić kilka uwag głosom dyskusji i zająć w stosunku do nich stanowisko. Oczywiście, nie będę omawiał wszystkich zgłoszonych tu wniosków, a starać się będę poruszyć je uniwersalnie i globalnie, przy czym mam na myśli najistotniejsze kwestie. W pierwszym rzędzie, nie mogę zgodzić się ze zdaniem jednego z kolegów, aby w ogóle nie było żadnych Komisyj Egzaminacyjnych. Uważam, że Komisje takie nie są straszne dla tych, którzy chcą dalej pracować w swoim zawodzie i postarają się pogłębić swą dotychczasową wiedzę, oczywiście, w razie potrzeby. Na to właśnie urządzamy kursy dokształcające, inaczej bowiem nie miały by one racji bytu. Uznaję jednakże zastrzeżenia kolegów i postulat, że w skład tych Komisyj powinni wchodzić przedstawiciele organizacyj księgowych, bo przecież nikt inny nie będzie egzaminował księgowych, jak tylko sami koledzy księgowi (oklaski).

Jeżeli już mówię o Komisjach Egzaminacyjnych, to chcę poruszyć wszystkie momenty, związane z utworzeniem tych Komisyj. Jeden z kolegów wysunął tu postulat, aby księgowi-rzeczoznawcy, względnie kandydaci na księgowych, byli egzaminowani wyłącznie z tego rodzaju wiadomości, w jakim kierunku mają zamiar pracować. A więc z dziedziny księgowości bankowej, przemysłowej, handlowej, czy ubezpieczeniowej. Uważam, że ten postulat nie jest słuszny, gdyż kandydat do zawodu księgowego musi być dobrze przygotowany, choćby teoretycznie, z całokształtu wiedzy księgowości, lecz co do praktyki, jeżeli by chciał być wpisany na listę, to musiałby wykazać się odpowiednią znajomością księgowości nie tylko danego typu, ale ogólnej. W zasadzie Komisje Egzaminacyjne badały by kandydatów co do całokształtu wiedzy księgowej, bez wszelkich ograniczeń.

Co do postulatu dalszego, aby Komisje Egzaminacyjne składały się z czynników: naukowego i zawodowego i, ewentualnie, także gospodarczego, to przeciwko temu postulatowi — jak już powiedziałem — nie mam żadnych obiekcyj.

Jeżeli chodzi o organizację księgowych w formie korporacji, opartej na samorządzie zawodowym, to nie widzę żadnego celu w tym, aby jeszcze dodać, „opartą i na związkach zawodowych”. Chcemy bowiem mieć korporację i tylko korporację. Związki zawodowe składają się przecież nie z przedstawicielstwa organizacyjnego, lecz z indywidualnych zgłoszeń. W korporacji jest odwrotnie. Poza tym nie widzę potrzeby, aby związki zawodowe miały ingerować w sprawach przewidzianego samorządu zawodowego w łonie korporacji. Nie uznaję też względu, dla którego by przedstawiciele związków zawodowych mieli uzyskać decydujący wpływ na samorząd zawodowy, bo przecież członkowie korporacji będą wszakże członkami i pewnych związków zawodowych, a ci koledzy niewątpliwie będą mogli na terenie korporacji, czy Izb Księ-

gowych odpowiednio zastępować interesy swoich organizacyj zawodowych. Zresztą, istniejące związki zawodowe będą mogły, podobnie jak we wszystkich innych samorządach zawodowych, składać wnioski korporacji, które będą rozpatrywane i ewentualnie uchwalane. Dlatego też nie widzę potrzeby ustawowego uregulowania tych czysto wewnętrznych kwestyj pomiędzy związkami zawodowymi, a przyszłą korporacją. To zostanie unormowane regulaminem.

Do art. 8 pkt 1) zgłosił kol. Stefyk wniosek, aby Komisje Egzaminacyjne badały jedynie kwalifikacje księgowych-rzeczoznawców, jako księgowych specjalistów. Nie zgadzam się z tym wnioskiem z tych powodów, o których poprzednio mówiłem. Nie mam natomiast nic przeciw samemu uznaniu księgowych-rzeczoznawców jako specjalistów, którzy mają być odpowiednio do swych czynności przygotowani.

Do art. 9 zgłoszono też poprawki, aby zamiast dwuletnich kursów były urządzane jednoroczne kursy dla księgowych. Otóż objekcie kolegów do tych kursów też nie są uzasadnione, i jestem przeciwko tej poprawce. Nie mam natomiast nic za ewentualnym uwzględnieniem poprawki tej treści, że:

„księgowi rzeczoznawcy o wyższym wykształceniu, którzy ukończą kurs, uznany za odpowiedni przez Naczelną Radę Księgowych, w porozumieniu z władzami szkolnymi”.

Chodzi nam w tej kwestii tylko o skłanianie kolegów księgowych i zachęcanie ich do przyswajania sobie odpowiednich wiadomości dla dalszych czynności w swym zawodzie, by odpowiadali zadaniu i stali na odpowiednim poziomie.

Do art. 9 pkt b) liczba 3) koledzy wysunęli postulat, aby przyjąć takie sformułowanie, że ci koledzy, którzy od 1.I.1928 pracowali na samodzielnych stanowiskach i posiadają więcej, niż 5 lat praktyki zawodowej — żeby od nich nie wymagać 10 lat tej praktyki. Otóż co do tego uważam, że nasze sformułowania nie mogą ulec żadnej zmianie, a to dlatego, że w pkcie d) tegoż artykułu przewidziane są właśnie ulgi w postaci tylko 5-letniej praktyki dla księgowych na samodzielnych stanowiskach, ale naturalnie, ze złożeniem egzaminu przed Komisją Egzaminacyjną. Zatym ci kandydaci, którzy nie wykażą się 10-letnią praktyką zawodową, będą musieli zdawać egzaminy.

Jeżeli chodzi o kwestię ewentualnego ustanowienia czasokresu dodatkowego dla egzaminów dla kolegów, którzy pracują 5 lat na samodzielnych stanowiskach, a którzy zechcą się zapisać na listy księgowych, to zgadzam się na przedłużenie tego terminu na 3 lata od wejścia ustawy w życie.

Przewodniczący: Czyli, że ci koledzy będą mieli czas do roku 1940 przygotować się do egzaminów. Więc w tej formie poprawkę akceptujemy.

Głos: Wnoszę, aby termin mógł być przedłużony o dalsze 2 lata.

Kol. poseł Głowacki: Ja zgadzam się tylko na czasokres 3-letni od daty wejścia ustawy w życie.

Następnie, wysunął tu jeden z kolegów postulat, aby nauczyciele szkół handlowych zostali wpisani na listę księgowych bez egzaminów. Otóż jeżeli nauczyciele jacyś będą posiadali wymagane kwalifikacje, to nic nie stanie temu na przeszkodzie. Ja jednak stoję na stanowisku, że nauczyciele przeważnie nie posiadają żadnej praktyki zawodowej, a zajmują się kwestią księgowości tylko czysto teoretycznie, wobec czego w tych okolicznościach, nie odpowiadają oni warunkom tez, i wpisanie ich na listę księgowych w tym stanie rzeczy było by niemożliwe. Zresztą, nie wiemy, jak słusznie jeden z kolegów zaznaczył, czy odnośni nauczyciele życzyli by sobie figurować na liście księgowych, jako tzw. „wieczni kandydaci” do korporacji. Trudno bowiem przypuścić, aby

nauczyciel mógł kiedykolwiek, nie porzucając stanowiska, osiągnąć aż 10-o letnią praktykę zawodową. Następnie, nie możemy przecież bezustannie przedłużać okresu przejściowego, który raz nareszcie będzie musiał się skończyć. Wobec tego wniosek tego drugiego kolegi jest bezzasadny.

Jeden z kolegów poruszył tu kwestię karalności i słusznie zauważył, że trzeba ten punkt inaczej ująć. To też przychylam się do formuły:

„nie był karany z chęci zysku oraz za zbrodnie pospolite".

Dr Federgrün (Kraków): Pojęcie w kodeksie karnym nieznane.

Kol. poseł Głowacki: Może nieznane w kodeksie karnym, ale znane powszechnie, gdyż zrozumiała jest jego intencja...

Dr Federgrün (Kraków): Można by ewentualnie dodać: „za zbrodnie w następstwie których traci się prawa obywatelskie". Jednak najlepiej pozostawić poprzednią formułę, mianowicie: „nie był karany z chęci zysku, lub niskich pobudek".

Powiadam to dlatego, że jestem prawnikiem z wykształcenia, i wiem, że nieścisłe sformułowanie może nastręczyć poważne trudności dla ustawy, która musi być ścisła i ustalać normę prawną.

Kol. poseł Głowacki: Wobec tego poprzestaniemy przy tej formule:

„nie był karany z chęci zysku, lub niskich pobudek".

Dr Federgrün (Kraków): To samo odnosi się do kwestii języka polskiego. Trzeba i tu ustalić jasno, na podstawie jakich dokumentów to ma być stwierdzone. Wobec tego uważam za słuszny wniosek kol. Steciwa, że powinno wystarczyć w tym względzie świadectwo szkolne. Są przecież i tacy koledzy, którzy pracują na terenach językowo mieszanych, i używają języka według ustawy dopuszczalnego...

Przewodniczący: Myśmy to dobrze przemyśleli i taki właśnie tekst ustalili.

Kol. poseł Głowacki: My chcemy mieć jedynie tych kolegów, którzy władają polskim językiem. Tyle co do mojego stanowiska w sprawie zgłoszonych tu wniosków i poprawek.

Przewodniczący: Proszę kolegów, po wyczerpaniu obrad, imieniem prezydium Komisji Zawodowej proponuję przyjęcie następującego wniosku:

„Prezydium Komisji Zawodowej proponuje przyjęcie tez oraz uchwalonych przez Komisję Zawodową poprawek i wniosków, i przedstawić je jako pochodzące bądź od członków Komisji, bądź też od referenta — połączonej Komisji, która stanowi Komisję Wnioskową".

Głos: To było niejasno sformułowane.

Przewodniczący: Chodzi o to, aby wszystkie przez nas przyjęte wnioski i poprawki odczytać łącznie na posiedzeniu Komisji Wnioskowej i przyjąć je en bloc. Kto jest za tym wnioskiem (głosowanie). 80 głosów opowiedziało się za wnioskiem, a 30 przeciw. Zatym wniosek został przyjęty większością głosów.

Głos: Nie było głosowania za pomocą kart uczestnictwa.

Przewodniczący: Mam wrażenie, że między nami nie było obcych. Dziękuję kolegom członkom Komisji Zawodowej za pomoc w obradach (żywe oklaski). Plenarne posiedzenie Kongresu rozpocznie się punktualnie o godz. 16-tej. Zamykam obrady Komisji Zawodowej.

OBRADY KOMISJI ORGANIZACYJNEJ

I dzień obrad

Komisji Organizacyjnej przewodniczył Adam Knobelsdorf, wiceprzewodniczącym był Jan Nowakowski, sekretarzami — Stanisław Wiśniowiecki i Eugeniusz Raabe.

Przewodniczący: Otwieram posiedzenie Komisji Organizacyjnej. Na porządku dziennym są do rozpatrzenia 2 referaty, a mianowicie:

1) Praca organizacyjna w terenie, Kazimierza Smoleńskiego.
2) Przez konsolidację do doskonalenia zawodu, Adama Knobelsdorfa.

PRACA ORGANIZACYJNA W TERENIE

Referat Kazimierza Smoleńskiego

Prowadzenie pracy organizacyjnej w terenie, jeśli chodzi o Kolegów księgowych, jest o tyle trudne, że nie pracują oni w masowych ośrodkach zatrudnienia, lecz są porozrzucani w drobnych ilościach, a nawet, i najczęściej, pojedyńczo, po wielu zakładach pracy. Trudność, wynikająca z takiego stanu rzeczy, polega na tym, że Kolegów księgowych organizacja zawodowa musi pozyskiwać drobnymi ilościami, najczęściej pojedyńczo, a nie większymi grupami czy nawet masowo, jak to się dzieje z innymi kategoriami pracowników umysłowych.

Jeszcze jest i druga trudność, natury nie technicznej, lecz psychologicznej. Oto w niektórych wielkich zakładach pracy, posiadających na dużą skalę rozbudowane oddziały księgowości, liczni pracownicy tych oddziałów do pewnego stopnia zatracają świadomość przynależności do zawodu księgowego, a nawet czasem tej świadomości nie mają. Pracownicy takich rozbudowanych oddziałów księgowości wielkich zakładów pracy bardzo często są zdania, iż zszematyzowanie, zme-

chanizowanie czy rozdrobnienie pracy w księgowości zdekwalifikowało ich jako księgowych czy pomocników, a uczyniło ich w ogólnym sensie pracownikami umysłowymi.

Otóż takie pojęcie rzeczy ze stanowiska organizacyjnego jest błędne. Pracowników tego rodzaju należy przekonywać o przynależności ich do zawodu księgowego, należy budzić w nich odrębność zawodową, należy pozyskiwać ich dla organizacyj zawodowych księgowych.

Wielkie zakłady pracy z rozbudowanymi oddziałami księgowości, przedstawiając masowe ośrodki zatrudnienia pracowników księgowości, dają zarazem możność masowego podchodzenia do nich, masowego ujmowania ich w ramy organizacyj zawodowych księgowych, i — wreszcie — czynienia z nich masowej siły organizacyjnej, która jest dogodnym środkiem nie tylko realizacji postulatów zarobkowych, lecz również środkiem, umożliwiającym prowadzenie wielostronnej, pożytecznej roboty zawodowo-oświatowej i samokształceniowej, bowiem takiej siły, jaką jest masa zorganizowana nie pragniemy używać tylko na potrzeby polepszenia sobie bytu, w codziennym rozumieniu tego słowa, lecz również — poprzez pogłębienie swej wiedzy — na pożytek zakładów pracy i całego gospodarstwa polskiego. Tak się idealnie składa, że organizacja zawodowa księgowych, pomnażając wiedzę swych stowarzyszonych, zarazem czyni dobrze zakładom pracy ich zatrudniającym. To też każda rozumna firma, każde przedsiębiorstwo, urząd, instytucja i t. p. są przyjaciółmi Związku, a chęć swoich pracowników księgowości należenia do organizacji zawodowej uważają za objaw chwalebny i godny poparcia.

Pierwszym postulatem pracy organizacyjnej w terenie jest jednanie członków dla danej organizacji zawodowej. Jednaniu temu, bez względu na to wśród jakiej kategorii pracowników księgowości jest prowadzone, powinna zawsze towarzyszyć generalna idea: budzenie świadomości odrębności zawodu księgowego, wyodrębnianie tego zawodu z masy ogólnych pracowników umysłowych, szerzenie ambicji zawodowej.

Sama technika pozyskiwania nowych członków może przejawiać się w kilku formach. A więc:

a) przy pomocy członków danej organizacji zawodowej, którzy napewno wśród znajomych i współtowarzyszów pracy mają wielu kolegów chodzących luzem, nigdzie niezorganizowanych; ta forma akcji jednania członków, zastosowana przez Związek Księgowych w Polsce, przyniosła kilka tysięcy imion, nazwisk i adresów kolegów niezrzeszonych, którzy następnie — przy pomocy odpowiednich materiałów propagandowych — stopniowo poczęli zapełniać szeregi Związku;

b) przy pomocy agitacji i propagandy, prowadzonej na podstawie

różnorodnego materiału adresowego, wyławianego z wydawnictw adresowo-informacyjnych, przewodnikowych itp.;

c) przy pomocy prasy codziennej i periodycznej, a w jaki sposób — o tym w dalszym ciągu niniejszego referatu i nie w jednym miejscu będzie jeszcze mowa, a mianowicie w drodze zamieszczania w prasie wszelkich, krótkich wiadomości, dotyczących ogólnych spraw zawodu oraz działalności danej organizacji zawodowej, dzięki czemu fakt istnienia organizacji i rozwijania przez nią działalności stale wbijają się w mózgi zawodowców niezrzeszonych;

d) przy pomocy publicznych prelekcyj na temat zagadnień naukowo-zawodowych, wiążących się z codzienną pracą zawodową, prelekcyj bezpłatnych i dostępnych dla wszystkich;

e) wreszcie przez ciągłe podkreślanie — przy każdej sposobności — wyższości zawodowej kolegi zrzeszonego, którego kwalifikacje i uzdolnienia zawodowe są sprawdzane przez organizację, nad kolegami niezrzeszonymi, nieznanymi, o nieznanych kwalifikacjach i uzdolnieniach zawodowych.

Gdy mówię o technice jednania członków, to muszę położyć nacisk na jedną rzecz, mianowicie, aby organizacja zawodowa urządzała periodycznie wzmożone pod względem działalności na tym odcinku, dni, tygodnie, czy miesiące jednania członków, aby dysponowała ona stale pewnym ogólnym materiałem propagandowym, spreparowanym tak, aby zawsze był on aktualny, wreszcie, aby rozporządzała drukami, które zawierają to wszystko, co kandydat wstępujący do organizacji chce i powinien wiedzieć.

W pewnym stopniu z zagadnieniem jednania członków łączą się dwie następne sprawy:

1) sprawa utrzymania należytej łączności z prasą codzienną i periodyczną, szczególnie gospodarczą,

2) sprawa utrzymywania należytej łączności z władzami, urzędami, instytucjami państwowymi, samorządowymi, publiczno - prawnymi, społecznymi, gospodarczymi itd., słowem — ze wszystkimi, które z różnych względów ze sprawami księgowości mają coś do czynienia, czy też z urzędu i charakteru swej działalności nią się interesują.

Omówię najpierw sprawę łączności z prasą. Jak wyżej wspomniałem, obsługiwanie prasy wiadomościami z życia organizacji zawodowej, takimi, jak np. terminy zebrań, wieczorów dyskusyjnych, odczytów, akcje zarobkowe itd., stale wbijając się w pamięć czytelników, wśród których mogą znajdować się liczni koledzy niezorganizowani — powoli lecz systematycznie szerzą wiadomości o istnieniu organizacji zawodowej, o jej działalności, pożyteczności itp. dobrych cechach.

Wstępem do nawiązania łączności z prasą powinno być albo odwiedzenie przez delegowanych członków zarządu organizacji redakto-

rów naczelnych odpowiednich pism, albo też zwołanie konferencji prasowej dla redaktorów tych pism, podczas której, w atmosferze zebrania towarzyskiego, powinno się zaproszonych poinformować o ważności rachunkowości i księgowości w życiu gospodarczym, a więc i ważności zawodu ludzi, czynnych w tej dziedzinie, wreszcie — o danej organizacji, jej pożytecznych celach, dążeniach i pracach.

Naostatek — zalecana jest czujność nad sprawami księgowości i zawodu księgowego, poruszanymi w prasie. Czujność ta powinna sprowadzać się do tego, że organizacja zawodowa powinna każdorazowo, w razie potrzeby, prostować błędne opinie, wiadomości, a powinna to czynić w sposób poważny i przyjacielski.

Ponieważ sprostanie obowiązkom, wynikającym z utrzymywania łączności z prasą, wymaga specjalnych zachodów i uzdolnień, jestem zdania, że organizacja zawodowa powinna mieć specjalnego referenta prasowego. Może nim być ktoś z pośród członków organizacji, ktoś z pośród członków jej zarządu, bądź też ktoś z poza organizacji, np. jakiś pracownik redakcyjny; w każdym razie — kto, to zależy od szeregu warunków miejscowych. Na zakończenie, jeśli chodzi o prasę, jedna uwaga: obsługa prasy musi być szybka, powinna zawsze zadość czynić potrzebom aktualności, oraz powinna być ze względu na konieczność spiesznego działania podporządkowana bezpośrednio i wyłącznie kierownikowi organizacji, lub jego zastępcy, a jeżeli organizacja posiada specjalne organy propagandowe — przewodniczącym lub ich zastępcom tych organów.

Wprost podstawowe znaczenie moralno - organizacyjne posiada należyte zorganizowanie i utrzymywanie łączności z władzami, instytucjami itp., czynnikami na terenie działalności danej organizacji, jej centrali czy oddziału.

Z władz, instytucyj tych itd. wymienić należy:

a) w ł a d z e, u r z ę d y i i n s t y t u c j e p a ń s t w o w e;

1) władze wymiaru sprawiedliwości, którym podlegają sprawy rzeczoznawców sądowych w zakresie księgowości,

2) władze szkolno - oświatowe, którym podlegają sprawy szkolnictwa i dokształcania zawodowego,

3) władze administracji ogólnej, które z natury rzeczy interesować się muszą wszelkimi przejawami życia społeczno-organizacyjnego na terenie,

4) władze skarbowe, przemysłowo - handlowe, organy kontroli państwowej itd.,

b) w ł a d z e, u r z ę d y i i n s t y t u c j e s a m o r z ą d u t e r y t o r i a l n e g o i z a w o d o w e g o, z których wymienić należy:

1) władze powiatowe, miejskie, ich organy finansowe, kontroli i rewizyjne,

2) Izby Przemysłowo-Handlowe, Rzemieślnicze, Rolnicze, Inżynierskie, Rady Adwokackie, itp. organizacje samorządu zawodowego,

c) zrzeszenia społeczno-gospodarcze:

1) związki rewizyjne spółdzielni,

2) zrzeszenia kupców, przemysłowców, rzemieślników, wolnych zawodów, właść nieruchom., związ. ziemian itd.

Łączność ze wszystkimi wyżej wymienionymi organizmami powinna polegać na:

1) wizytowaniu, odwiedzaniu władz, urzędów, instytucyj i zrzeszeń społeczno-gospodarczych,

2) na poinformowaniu tych organizmów o istnieniu organizacji zawodowej, jej celach i pracach,

3) na zaofiarowaniu współpracy w zagadnieniach księgowości zarówno ze strony organizacji jako takiej, jak również ze strony jej członków.

4) w sumie — na stworzeniu przyjaznej postawy wobec organizacji i jej członków, co korzystnie odbije się na opinii o organizacji i dodatnio wpłynie na możliwości obsadzania stanowisk z pośród księgowych zorganizowanych,

5) wreszcie, na podsuwaniu inicjatywy w zakresie wspólnego regulowania pewnych problemów rachunkowości.

Do tego wszystkiego dodam jeszcze rzecz ogromnie cenną: utrzymywanie łączności z młodzieżą sposobiącą się do zawodu księgowego, z absolwentami i absolwentkami uczelni handlowych, co zapewni nam należycie uświadomiony narybek organizacyjny. Oczywiście, tego, jak należy utrzymywać łączność z młodzieżą szczegółowo tu omawiać nie będę. Powiem jedno tylko: kto kocha młodzież, kto zdaje sobie sprawę z tego, jak od obecnego stosunku naszego do niej, zależy lepsza przyszłość naszego zawodu, ten potrafi stworzyć atmosferę, w której młodzież będzie się garnęła w charakterze np. hospitantów do organizacji, aby później zapełnić jej szeregi jako pełnowartościowy element organizacyjny. Wynajdywanie dla bardziej uzdolnionych z pośród tej młodzieży jednostek, np. praktyk stałych, czy wakacyjnych — oto jedno z wdzięcznych zadań, których wykonanie sowicie nam się w przyszłości opłaci.

Te wszystkie, co wyżej wymieniłem, zabiegi organizacyjne będą połowiczne, jeśli wraz z nimi organizacja zawodowa księgowych nie będzie myślała również o sprawach może bardziej prozaicznych, ale, niestety, bardzo ważnych, a może nawet najważniejszych, o sprawach,

od których zależy dobre samopoczucie zorganizowanych, ich walory organizacyjne, ich zdolność użyteczna jako masy zorganizowanej. Mam tu na myśli sprawy zarobkowe Kolegów zorganizowanych, nie możemy bowiem zachłystywać się pięknymi wyrazami, planować piękne rzeczy, a sprawy codziennego bytu pozostawiać odłogiem.

W zakresie tych spraw każda organizacja zawodowa księgowych powinna:

1) posiadać społeczne pośrednictwo w pracy ze stałymi dyżurami,

2) rozwijać akcję w kierunku poszukiwań pracy dla bezrobotnych na terenie i przy pomocy wszystkich władz, urzędów, instytucyj itd., z którymi organizacja utrzymuje łączność, nie czekając na zgłoszenie wolnych stanowisk, a samemu podejmując zabiegi poszukiwawcze; pozwolę sobie, co do tego dać pewien przykład: w prasie codziennej, periodycznej, pojawiają się ogłoszenia poszukujące księgowych; należycie postawione organizacyjne pośrednictwa pracy powinno pod podanymi adresami wysyłać natychmiast zawiadomienia, że dysponuje odpowiednio uzdolnionymi siłami,

3) starać się, aby bardziej potrzebujący pomocy Koledzy bezrobotni mogli korzystać z ogólnych dotacyj i świadczeń, przyznawanych bezrobotnym, oczywiście, w sposób nie naruszający ich godności osobistej,

4) zbierać wiadomości o warunkach płacy i pracy Kolegów zorganizowanych i w wypadkach rażących nadużyć — czynić z uzyskiwanych danych rozumny użytek propagandowy, oraz starać się usuwać te nadużycia,

5) zapobiegać konkurowaniu Kolegów pod względem płacy,

6) pośredniczyć w wypadkach zatargów pracy, oczywiście w sposób uzasadniony, nie podrywający zaufania do dobrej woli organizacji,

7) dążyć do zawieraniu umów zbiorowych, co jest możliwe w bardziej masowych, liczniejszych ośrodkach pracy personelu księgowości.

Przejdę teraz do omówienia drugiej strony użyteczności organizacji zawodowej dla jej członków. Mam tu na myśli:

1) poradnictwo zawodowe i prawne,

2) zapytania, odczyty i wieczory dyskusyjne,

3) wydawnictwa naukowo-zawodowe i biblioteki,

4) życie towarzyskie zorganizowanych i ich rodzin.

Omawiając zagadnienie poradnictwa zawodowego, muszę stwierdzić, że niema najlepszego nawet fachowca, w którego życiu nie przytrafiłyby się jakieś wątpliwości zawodowe. Bardzo często nie chodzi o niewiedzę, ile raczej o upewnienie się; bardzo często istotnie Koledzy napotykają na zagadnienia, co do których pragnęliby usłyszeć miarodajne zdanie. A któż jest bardziej powołany do tego, aby miarodajnie orzekał w sprawie zawodowej, jak nie organizacja zawodowa, któż od

niej może być większym autorytetem? Kolega, korzystający w razie potrzeby z porady zawodowej, to już nie fachowiec, idący pojedyńczo ze swoim osobistym poglądem, to natomiast fachowiec, którego opinię podtrzymuje opinia organizacji zawodowej, a więc którego opinia staje się regułą i precedensem. Ale właśnie dlatego poradnictwo musi być solidnie postawione, w wypadkach większej wagi — załatwiane kolegialnie, by porady stawały się pozycjami naukowymi, wzbogacającymi naszą wiedzę zawodową.

Aby tak mogło być, należy uruchomić tzw. skrzynki zapytań, do których anonimowo można by było kierować pytania i prośby o porady — jeżeli, oczywiście, ktoś anonimowo decyduje się z nich korzystać.

Odczyty, wieczory dyskusyjne, własna akcja wydawnicza książek i pism oraz biblioteki, to potężne środki dokształcania zawodowego i pewniejszego stąpania w świecie naszej pracy zawodowej. Stosowanie środków tych nie wymaga naogół specjalnego omawiania. Dodam jedynie, że pożądane jest organizowanie odczytów i wieczorów dyskusyjnych branżowych, czy specjalnych, jeżeli na terenie organizacji znajduje się liczniejsza grupa danej branży czy specjalności; że organizacje powinny abonować zasadnicze wydawnictwa informacyjne, a jeśli chodzi o biblioteki, to całość wysiłków powinny skierować ku zaopatrzeniu księgozbiorów w dzieła naukowo-zawodowe, a nie beletrystyczne, których pod dostatkiem jest pełno gdzieindziej. Gdy mowa o pomocy prawnej, to, oczywiście, mam na myśli bezpłatną pomoc prawną, wynikającą ze stosunków pracy Kolegi zorganizowanego. Bardzo często pomoc taką można zorganizować wspólnie z innymi organizacjami pracowniczymi, a raczej w szeregu miejscowości istnieją wspólne poradnie prawne dla organizacyj pracowników umysłowych. Zresztą, naogół to zagadnienie poważniejszych trudności nie nastręcza, nie będę więc szczegółowo nad nim się rozwodził.

Na zakończenie zatrzymam się nad działalnością biura organizacji. Zacznę od wnoszenia składek i innych uchwalonych świadczeń organizacyjnych. W naszych stosunkach sprawy te mocno szwankują. Coraz częstsze jest zjawisko, że poważny odsetek członków organizacji zgoła lekkomyślnie odnosi się do przyjętych na siebie zobowiązań organizacyjnych, a organizacja z jakimś niezrozumiałym lękiem, czy obawą toleruje taki stan rzeczy, osłabiając dyscyplinę organizacyjną i wytwarzają sytuację, w której zorganizowany zachowuje się tak, jak gdyby czynił łaskę z należenia swego do organizacji. Jest to stan rzeczy w najwyższym stopniu niemoralny, który doprowadza do tego, iż stowarzyszony poczyna uważać organizację zawodową za instytucję handlową, która za jego składki powinna odpłacać mu się równowartością innych świadczeń. Z takim stanem rzeczy organizacje zawodowe

powinny skończyć. Powinny one zdecydować się raczej na mniejszą, ale pewniejszą liczbę członków, niż tolerować liczne rozprzężenie. W naszych stosunkach niema przymusu organizacyjnego, wstępowanie do organizacji i branie na siebie z tego tytułu pewnych obowiązków — jest dobrowolne. Jeżeli więc kto te pewne obowiązki na siebie przyjął, a nie wypełnia ich, to niema żadnego tytułu do tego, aby wobec niego miano być tolerancyjnym. Organizacja zawodowa nie jest instytucją, mającą na celu realizowanie pewnych zadań handlowych, a jej członkowie nie są udziałowcami imprezy handlowej, a tylko uczestnikami akcji mającej na celu realizację zadań idealistycznych. To też w stosunku do licznych członków, lekceważących sobie powinności w zakresie świadczeń na rzecz organizacji powinna być zastosowana jedyna rada: postanowienie w statutach, że składki zaległe są ściągalne sądownie, na co zresztą zezwala Prawo o Stowarzyszeniach z 1932 r. Naturalnie, że nie mam tu na myśli Kolegów istotnie nie mogących czasowo płacić, którzy jednak lojalnie się usprawiedliwiają i układają się z organizacją, ani również Kolegów bezrobotnych, dla których w okresie znajdowania się bez pracy, powinny być ustalane zniżone normy opłat składkowych.

Co do działalności samego biura organizacji, to wiem, że nie powiem — rewelacyj, ale wiem także, że przyjęcie pewnych zaleceń w tej mierze jest konieczne.

A więc:

1) należy skrupulatnie przestrzegać stałych godzin czynności biura,

2) należy bezzwłocznie załatwiać korespondencję napływającą do biura, lub sprawy powierzane mu do załatwienia,

3) należy tak zorganizować czynności biura, by było ono zdolne do informowania i załatwiania członków w każdej sprawie i sytuacji, a nie odpowiadało, że tego czy tamtego Kolegi np. z zarządu dzisiaj niema, i dlatego o danej sprawie nie można poinformować;

4) należy mieć zawsze w biurze dostateczny zapas druków organizacyjnych,

5) należy wszystkie dane ewidencyjne prowadzić w stanie ciągłej aktualności,

6) w sumie — starać się, aby biuro organizacji było naprawdę biurem wzorowym, w czym my, przede wszystkim, powinniśmy dać przykład innym organizacjom pracowniczym.

Na tym wyczerpują uwagi o pracy organizacyjnej w terenie. Wnioski, jakie z nich wypływają są następujące:

1) *postulaty, których zrealizowania domaga się zawód księgowego, mogą być spełnione tylko przez silne i dyscyplinowane organizacje zawodowe, obejmujące wszystkich członków zawodu,*

2) *aby przyciągnąć do organizacyj zawodowych księgowych jeszcze niezrzeszonych, należy uaktywnić działalność tych organizacyj na wszystkich odcinkach, aby uczynić je pełno - wartościowymi i pełnoużytecznymi instrumentami stowarzyszonych,*

3) *uaktywniając wszechstronną działalność organizacyj zawodowych, należy zarazem eliminować z terenu ich element świadomie bierny oraz poczynić w statutach zmiany zapewniające organizacjom zawodowym trwałość podstaw finansowych,*

4) *podnieść do najwyższego poziomu sprawność obsługi organizacyjno-techniczną zorganizowanych oraz biurowość organizacyj zawodowych.*

PRZEZ KONSOLIDACJĘ DO DOSKONALENIA ZAWODU

Referat Adama Knobelsdorfa

Zagadnienie konsolidacji księgowych w organizacji zawodowej nie jest nowe. Zastanawiamy się nad nim i szukamy dróg do jego rozwiązania od szeregu lat, lecz niestety, jak dotychczas, nie możemy pochwalić się wynikiem pozytywnym.

Przyczyn tego należy szukać, przede wszystkim, w braku należytego rozumienia ważności sprawy konsolidacji, w pierwszym rzędzie w szeregach zainteresowanych, tj. wśród samych księgowych, stanowiących masę, dla której konsolidacja powinna stać się koniecznością życiową. Poza tym sprawa ta, moim zdaniem, wykracza daleko poza granice bezpośrednich zainteresowań samych księgowych i zahacza o interesy sfer gospodarczych a nawet państwowych, bowiem dokonanie konsolidacji księgowych będzie miało bardzo ważki, dobroczynny wpływ na dziedzinę rachunkowości, jednego z podstawowych czynników funkcji gospodarowania.

Życie gospodarcze w Polsce, o którego naprawę podjął walkę i zwycięsko ją prowadzi, protektor naszego Kongresu, Pan Wicepremier i Minister Skarbu, inż. Eugeniusz Kwiatkowski, bez dobrze postawionej rachunkowości, bez dobrych księgowych i kierowników księgowości nie będzie normalnie się rozwijało, gdyż nie ma dobrej gospodarki bez dobrego rachunku. W Polsce, jak dotychczas, sprawą rachunkowości nikt się poważnie nie zajmuje. Dlatego też, my, księgowi, zrzeszeni w organizacjach zawodowych, rozumiejąc potrzeby dobrego rachunku i biorąc na siebie zadanie tworzenia kadr odpowiednich fachowców i utrzymania tych kadr w należytym przygotowaniu i doborze, aby mogły wykonać należycie zadania, do których są przeznaczone — mamy

prawo liczyć i na pomoc ze strony czynników gospodarczych i państwowych.

Jakkolwiek sprawa konsolidacji zawodowej może się wydawać mało atrakcyjna, to jednak jest ona tak ważna, że, przede wszystkim, my sami winni jesteśmy ją rozpatrzeć, a przez powzięcie odpowiednich uchwał, zająć określone stanowisko. I to jest jednym z ważniejszych zadań Kongresu, którego uchwały będą służyły jako wyraz woli zbiorowej ogółu księgowych, zebranych z całej Rzeczypospolitej. Wola ta będzie z jednej strony wytyczną dla dalszych prac organizacyjno-zawodowych, z drugiej — będzie świadectwem, czy my, księgowi, chcemy i umiemy chaos, jaki panuje w naszym zawodzie, zwalczyć.

Jeżeli mówię o chaosie, to mam na myśli nie tylko to, że większość księgowych nie zrzeszona w żadnych organizacjach zawodowych, chodząca luzem — nie ma swego reprezentanta, który by w jej imieniu występował i przemawiał gdzie i kiedy potrzeba, bronił jej interesów zawodowych, lecz, przede wszystkim, widzę ten chaos w zawodzie naszym, w jego składzie osobowym.

Dzisiaj, na skutek tego, że zawód księgowego nie jest chroniony przez prawo, każdy kto chce, może sobie tytuł księgowego sam nadać, podejmować się prowadzenia ksiąg, niezależnie od tego, czy posiada ku temu dostateczne kwalifikacje. A ponieważ w walce o zdobycie kawałka chleba za wszelką cenę ludzie nie są zbyt wybredni, więc zawsze za tanią cenę znajdą reflektanta na swe usługi. Stąd całe zastępy ludzi, mianujących się księgowymi, nie przysposobionych do zawodu księgowego, ludzi, którzy właśnie wytwarzają ów chaos w naszym zawodzie, mało tego: ludzi, którym ten chaos jest na rękę, gdyż pozwala im unikać kontroli. Tacy ludzie w uporządkowaniu stosunków w zawodzie widzą dla siebie klęskę, gdyż, że tak powiem, boją się światła dziennego, do którego my, zrzeszeni księgowi, dążymy.

Różnorodność przygotowania zawodowego jest tak wielka, iż dzisiaj spotykamy obok księgowych z wykształceniem wyższym, średnim, specjalnym handlowym, również księgowych bez żadnego wykształcenia ogólnego, posiadających zaledwie świadectwo z przesłuchania kilkumiesięcznych kursów buchalteryjnych. To właśnie wywołuje ten chaos w naszym zawodzie i to jest nasza bolączka, którą musimy wypalić gorącym żelazem. Jednocześnie musimy stworzyć warunki, które by uniemożliwiały na przyszłość osobom, nie posiadającym kwalifikacyj, przenikanie do zawodu.

Jeżeli wypowiadam się tak kategorycznie z jednej strony za bezwzględnym zlikwidowaniem istniejącego chaosu, z drugiej zaś — za stworzeniem na przyszłość takich warunków, które by zapobiegały temu chaosowi, to wcale nie mam na myśli wyrzucenia poza nawias życia tych, którzy już pracują w zawodzie księgowego, a chodzi mi

tylko o to, aby cały materiał ludzki, pracujący w księgowości i rachunkowości, tej tak ważnej funkcji w życiu gospodarczym, odpowiednio ująć w karby organizacyjne, aby go odpowiednio przerobić, a tych, którzy posiadają wiedzę niedostateczną — dokształcić.

Chodzi o to, aby jak już powiedziałem, stworzyć kadry ludzi, którzy by należycie uzbrojeni w wiedzę fachową i mający odpowiednie uprawnienia mogli zająć odpowiednie miejsca jako kwalifikowani księgowi w szeregach pracowników gospodarczych na równi z technikami, inżynierami itp. Że to jest pilną i konieczną potrzebą, nikt — mam wrażenie — nie zaprzeczy. Powstaje jedynie pytanie, kto i jak ma dokonać tego? I tu właśnie padają różne odpowiedzi.

Jedni będą stali na stanowisku, że niech każdy myśli o sobie i niech się kształci sam jak chce, inni znowu powiedzą, aby tym zagadnieniem zajęły się sfery gospodarcze, Państwo, albo organizacje społeczne, np. Instytut Oświaty Pracowniczej. Ja jednak jestem zdania, że to tak ważne dla nas zagadnienie uporządkowania szeregów naszego składu osobowego, może być rozwiązane tylko przez nas samych, a od innych możemy żądać najwyżej, aby nam nie przeszkadzano w tej pracy. Jeśli otrzymamy chociażby częściową pomoc, będzie to już poważny sukces. Zrozumiałe jest, że gdyby ktoś za nas dokonał całkowicie tego dzieła, byłoby to bardzo dobre. Ale nie łudźmy się, nikt dla i za nas palcem nie ruszy, ponieważ każdy ma swoje bolączki i kłopoty, i jeżeli my sami zagadnienia tego nie rozwiążemy, będziemy w dalszym ciągu brnęli w chaosie, jaki panuje w naszym zawodzie obecnie.

Sceptyk może powiedzieć: „No, a cóż my w tej sprawie możemy zrobić i jakimi środkami dysponujemy, aby zadanie, jakie chcemy wziąć na siebie, należycie wykonać?“

Przyznaję, że jakkolwiek praca, której chcemy się podjąć, jest trudna, to jednak nie jest niewykonalna.

Uporządkowania naszych szeregów dokonamy, jeżeli tylko postanowimy mocno, że celu tego chcemy dopiąć. A droga do tego celu prowadzi tylko przez konsolidację. Zjednoczenie powinno objąć wszystkie jednostki luzem chodzące. Zjednoczyć się w jedną całość powinny również organizacje zrzeszające księgowych, a działające dotychczas osobno, każda na własną rękę. Żyjemy w czasach kiedy hasło konsolidacji rozbrzmiewa na wszystkich odcinkach życia społecznego w Polsce. Do konsolidacji wezwał społeczeństwo polskie Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz, przemawiając w tym roku na Zjeździe Legionistów w Krakowie, kiedy mówił o konieczności zbiorowego wysiłku na wszystkich odcinkach pracy, aby podciągnąć Polskę wzwyż. O potrzebie konsolidacji, celem zdobycia się na jedność myśli i działań gospodarczych, aby móc żyć, rozwijać się i nadrobić opóźnienia przeszłości, mówił rów-

nież jeden z najbliższych współpracowników Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego, Wicedyrektor Departamentu Ogólnego w Ministerstwie Skarbu, p. Janusz Rakowski, w odczycie, wygłoszonym przez radio w sierpniu r. b., pod tytułem: „Jedność gospodarstwa narodowego warunkiem postępu“. O konieczności konsolidacji mówi się i do konsolidacji dąży się nie tylko w Polsce. Tam, gdzie ma być dokonana jakaś większa praca, jakieś dzieło, tam, gdzie potrzebny jest ogólny wysiłek, tam musi być dokonane zjednoczenie. Do konsolidacji więc powinniśmy dążyć wszelkimi siłami i my, księgowi.

Czy, jeśli chodzi o nas, księgowych, uporządkowanie spraw naszego zawodu i postawienie go na odpowiednim poziomie doskonałości zawodowej, nie wymaga konsolidacji? Bo czy cel ten nie przekracza sił jednostki?

Na pytanie to niema innej odpowiedzi jak tylko jedna: sprawa konsolidacji naszego zawodu jest koniecznością nieodzowną i pilną.

Zastanówmy się, co może dać poszczególnym niezrzeszonym jednostkom konsolidacja, i jak ją należy rozumieć?

Konsolidacja jednostek, w moim pojęciu, powinna polegać na tym, aby każdy księgowy, każdy ten, kto obecnie pracuje zawodowo w księgowości, niezależnie od tego, jakie stanowisko zajmuje powinien należeć do związku zawodowego księgowych. Zadaniem dobrze zorganizowanego i prowadzonego związku jest, poza obroną spraw społecznych i ekonomicznych swych członków, czuwanie nad ich wiedzą zawodową, która jak każda wiedza, z postępem czasu rozwija się i postępuje naprzód. W tym celu związek powinien urządzać dyskusje na tematy zawodowe, odczyty, pogadanki, wydawać pisma zawodowe na łamach, których członkowie mogli by umieszczać artykuły na tematy interesujące księgowych, udzielać rad w kwestiach zawiłych, organizować kursy dokształcające itd. itd. Jednym słowem — związek powinien podnosić wiedzę zawodową swoich członków i być dla nich źródłem, z którego będą mogli czerpać wszelkie potrzebne im wiadomości, ułatwiające sprawniejsze i lepsze wykonywanie zawodu.

Nikt chyba nie będzie przeczył, że pełnienie przez związek takich zadań jest rolą wdzięczną i zasługującą na poparcie ze wszechmiar, a więc, że należenie do takiego związku jest nie tylko dobrze pojętym interesem księgowego, lecz również godne zalecenia ze strony sfer gospodarczych. To też każdy księgowy powinien rolę związku zawodowego rozumieć i nie unikać związku, lecz masowo garnąć się do niego, bo w związku dla każdego znajdzie się właściwe miejsce. Jeżeli będzie to kolega uzbrojony w większą wiedzę, więcej wykształcony, mający większe doświadczenie, to będzie mógł podzielić się swoją wiedzą z innymi, z tymi, którzy tej wiedzy nie mają, ale jej potrzebują. Jeżeli będą to

koledzy młodzi, nawet tacy, co pokończyli wyższe zakłady naukowe, jednak nie posiadają dostatecznej praktyki, to ci będą mogli luki, jakie jeszcze posiadają w swojej wiedzy uzupełnić w związku, nie mówiąc już o tych kolegach, którzy z tych czy innych powodów mają niedostateczne przygotowanie. Ci będą mogli, przy pewnym wysiłku i chęci, stopień swej wiedzy podnieść do poziomu, który będzie w zupełności odpowiadał coraz trudniejszym wymogom, stawianym obecnie księgowemu.

Rzecz naturalna, że związek zawodowy, który spełni taką funkcję staje się organizacją nie tylko przynoszącą korzyści swym członkom, ale jest czynnikiem twórczym, gdyż usunie panujący w zawodzie księgowych chaos, o którym mówiłem wyżej, a który niewątpliwie nie przynosi Polsce zaszczytu, gdyż zagranicą te sprawy dawno już są uregulowane. Dla przykładu, jaki wpływ mieć może organizacja zawodowa na podniesienie wiedzy zawodowej, pozwolę sobie przytoczyć, iż Związek Księgowych w Polsce od r. 1927 prowadząc Wyższe Kursy Rachunkowości dał możność setkom osób ukończyć te Kursy, zasilając kadry ekspertów księgowości. Oddziały Związku Księgowych w Polsce w Poznaniu, Katowicach, Łodzi, Lublinie, Lwowie, Gdyni i Wilnie organizują kursy, na których doskonalą swą wiedzę setki osób, którzy niosą ją następnie do swoich warsztatów pracy, aby zużytkować ją tam dla dobra gospodarki narodowej i w ten sposób przyczyniać się do naprawy tej gospodarki. Powiedzmy otwarcie: gdyby Związek nie przeszkolił tych tysięcy księgowych, to, oczywiście, pracowali by oni nadal, ale czy praca ta była by taką, jaką powinna być, taką, jaką jest obecnie, gdy ludzie ci wiedzę swą zawodową uzupełnili.

Konkludując to, co było powiedziane, stwierdzimy bezspornie, że:

1) należenie do organizacji zawodowej dla jednostki pracującej w księgowości jest rzeczą ze wszechmiar wskazaną i konieczną, już chociaż by z tego jednego powodu, że nigdzie lepiej, jak w organizacji zawodowej nie da się uzupełnić i utrzymać na odpowiednim poziomie swej wiedzy zawodowej;

2) tylko księgowy, należący do organizacji zawodowej, która czuwa nad poziomem moralnym i zawodowym swych członków, może dawać dostateczną rękojmię rzetelnego i umiejętnego wykonania powierzonych mu czynności.

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że są przedsiębiorstwa w zupełności rozumiejące słuszność powyższych wniosków, które personel księgowości angażują tylko z pośród kandydatów, polecanych przez związek, a nawet płacą za nich składki do Związku. Fakty takie możemy stwierdzić na terenie Związku Księgowych w Polsce.

A teraz co do konsolidacji organizacji zawodowych, zrzeszających księgowych.

To ważne zagadnienie, jak już powiedziałem, nie jest nowe. Niestety, rozwiązanie jego dotychczas nastręczało trudności, i, trzeba przyznać, mających uzasadnienie tylko w niezrozumiałym u jednych, a zgoła szkodliwym dla dobra ogółu księgowych, związkowym — egoizmie u drugich. Są jeszcze i tacy, którzy bronią się przed konsolidacją tylko dlatego, że mając do swej dyspozycji organizację zawodową, w której posiadają dominujący wpływ, wprost chcą na tym fakcie robić dobry interes osobisty.

Oczywiście, że w tych warunkach sprawa konsolidacji związków jest zagadnieniem trudnym, i może być ono rozwiązane jedynie pod naciskiem opinii wszystkich księgowych, opinii, której wyrazicielem powinien być Kongres.

Zadajmy więc sobie pytanie, czy możliwa jest konsolidacja organizacyj zawodowych, zrzeszających księgowych, jeżeli odrzucimy wszelkie przesłanki czysto egoistyczne oraz zasadę „własnego podwórka" i czy konsolidacja taka, w ogóle, jest potrzebna? A wreszcie: co było przyczyną rozbicia dotychczasowego ruchu zawodowego?

Nie analizując głębiej powodów i czasu powstania poszczególnych organizacyj zawodowych należy stwierdzić, że część ich powstała dzięki naturalnym potrzebom ujęcia w karby organizacyjne i zrzeszenia dla dobra zawodu ludzi luzem chodzących, część zaś powstała z wyraźną szkodą dla jedności zawodowej, tylko na skutek pobudek osobistych jednostek z wybujałą ambicją i chęcią odegrania roli.

Na tle tym powstaje między organizacjami zamiast szlachetnego współzawodnictwa, co byłoby rzeczą pożyteczną, nieraz brutalna, nie przebierająca w środkach, z wyraźną szkodą dla zawodu, prowadzona walka, w której z reguły stroną atakującą jest ta organizacja, która narodziła się później, a która tą drogą chce zwrócić na siebie uwagę.

Próby stworzenia jednego frontu w obliczu zagadnień, jakie stoją przed ogółem księgowych w Polsce nie dają wyników, a to z przyczyn, że są przeciwnicy wspólnego frontu, którzy wolą chodzić luzem, błędnie rozumując, że może dzięki temu właśnie osiągną jakieś większe korzyści.

Dzięki olbrzymiemu wysiłkowi Związku Księgowych w Polsce, dążącego do konsolidacji ogółu księgowych, organizuje się Radę Główną Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce, w skład której wchodzi 11 organizacyj księgowych, a między nimi kilka żydowskich. Jest to już krok naprzód do konsolidacji, ale nie jest to pełne zjednoczenie. Już sam fakt istnienia 11 związków, nie mówiąc o organizacjach, które pozostały poza Radą, świadczy o tym nieszczęsnym organizacyjnym chaosie, jaki panuje w zawodzie księgowego, świadczy o rozbiciu sił, które — skoncentrowane w jednej organizacji — mogły by być zużyte z daleko większą korzyścią dla zawodu.

Przeprowadzona przez Radę pomiędzy członkami ankieta na temat konsolidacji dała następujące wyniki, opublikowane w jednodniówce „Dzień Księgowego“ z r. 1935, w artykule „Jedna sprawa, jeden front”. Otóż w wymienionej ankiecie ujawniły się cztery rodzaje poglądów:

1) stworzenie jednolitej organizacji bez zastrzeżeń,

2) zespolenie księgowych w Polsce w jednej organizacji zawodowej jest możliwe, a przemawiają za tym konieczności unormowania całego szeregu zagadnień zawodowych,

3) w obecnym układzie stosunków zespolenia ogółu księgowych w Polsce na terenie jednej organizacji zawodowej jest niemożliwe do osiągnięcia, ze względu na silne antagonizmy narodowościowe i wyznaniowe, na doraźne usunięcie których liczyć nie można i

4) zbyt wielkie zróżniczkowanie i zindywidualizowanie księgowych oraz znaczna rozpiętość wiedzy zawodowej wśród nich, nie zezwoliły by na zjednoczenie wszystkich księgowych w jednym związku; dlatego też muszą być oni zrzeszani w kilku organizacjach dla różnego typu księgowych, lecz z kolei skonsolidowanych w Radzie Głównej.

Analizując uważnie wyniki ankiety, dojdziemy do wniosku, że motywy przeciw konsolidacji, przytoczone szczególnie w p. 4 nie są mocne. Nie może bowiem być przeszkodą w należeniu do jednej organizacji rozpiętość wiedzy zawodowej, skoro stawiamy organizacji za zadanie szkolenie swych członków i podciąganie ich na wyższy szczebel wiedzy zawodowej, o czym mówiliśmy wyżej.

Najwięcej zasługuje na uwagę moim zdaniem odpowiedź ujęta w p. 3, mówiąca o antagonizmach narodowościowych i wyznaniowych. Jednak i ta sprawa została załatwiona przez samo życie.

Mianowicie, przed paru tygodniami odbyło się zebranie organizacji zawodowych, skupiających księgowych żydów, na którym postanowiono utworzyć jeden żydowski związek zawodowy księgowych. W ten sposób księgowi Żydzi, rozumiejąc, że w jedności siła, przeprowadzili zlanie się wszystkich żydowskich księgowych w jedną organizację zawodową.

Niestety, my, Polacy, pochwalić się takim sukcesem nie możemy. Zostaliśmy na skutek naszej niezgodności zdystansowani.

Być może, że ten fakt jak również Kongres obecny sprawę utworzenia silnej jednej organizacji skupiającej w swoich szeregach wszystkich księgowych chrześcijan poruszy z miejsca. Być może nareszcie przekonamy się, że dawne nieszczęsne „veto“, które doprowadziło do utraty niepodległości, również i w zawodzie księgowego jest bardzo szkodliwe a wówczas dążenie do konsolidacji ogólnej jaknajrychlej zrealizujemy. Mielibyśmy wtedy tylko dwie organizacje zawodowe, zrzeszające księgowych w całej Rzeczypospolitej, a mianowicie: związek księgowych chrześcijan i związek księgowych żydów.

Organizacje te w razie potrzeby mogły by znaleźć wspólny język w sprawach dotyczących zawodu księgowych, jako takiego.

Sprawa konsolidacji księgowych polskich przez utworzenie jednej silnej organizacji jest zatym rzeczą nie tylko wykonalną lecz i konieczną, i każdy kto się tej konsolidacji sprzeciwia, kto rzuca kłody pod nogi tym, którzy do tej konsolidacji dążą, jest wrogiem całej rzeszy księgowych, niezależnie od tego, czy chodzą oni luzem, czy też należą do jednej z istniejących organizacyj księgowych. Człowiek taki jest szkodnikiem, dla którego nie ma miejsca w naszych szeregach, bez względu na to, jakieby stanowisko w chierarchii związkowej dotychczas nie zajmował.

Przed nami, księgowymi polskimi, stoi taka masa pracy i organizacyjno - zawodowej i gospodarczej, że każdy, kto tylko chce rzetelnie dla dobra ogółu, a nie dla własnych korzyści materialnych pracować, zawsze, odpowiednie do jego uzdolnień miejsce, nawet w ramach jednej organizacji zawodowej, znajdzie.

I jeżeli obecny Kongres powie donośnym głosem, który rozejdzie się echem po całej Polsce, że tylko jedna organizacja zawodowa, skupiająca wszystkich księgowych może i powinnna reprezentować interesy naszego zawodu, pozostawiając prawo swym członkom należenia do innych branżowych związków zawodowych, działalność których nie koliduje z działalnością naszego zawodu, z ideą jedności naszej organizacji zawodowej — to pięknie się zapisze na zawsze w historii ruchu zawodowego księgowych.

Na czwartym Kongresie Księgowych w Polsce i Rzeczoznawców Księgowości, obradującym w przełomowej chwili, gdy znękany kryzysem organizm gospodarczy zaczyna powoli się ożywiać, kiedy wszystkie tryby mechanizmu gospodarczego muszą się obracać sprawnie, aby wykonać przypadającą na nich czynność, my księgowi, będący jednym z tych trybów życia gospodarczego, musimy dać znać o sobie. Musimy obwieścić, że jesteśmy gotowi do spełnienia naszych obowiązków, tak, jak tego dobro życia gospodarczego od nas wymaga. Jesteśmy gotowi jako korporacja czuwać nad doborem ludzi, którzy chcą się podjąć pracy w księgowości, czuwać nad ich wiedzą zawodową i nad ich stroną moralną. Ale żeby móc tego dokonać musimy przede wszystkim stworzyć zwartą całość, świadomą swych zadań, możliwości i wartości.

Jeżeli po tym Kongresie wyjdziemy organizacyjnie skonsolidowani, nasz gatunek wartościowy będzie zupełnie inny. Będziemy przedstawiali inną wartość i inaczej będą się z nami liczyć. Losy nasze są w naszych rękach. Jeżeli potrafimy skonsolidować się, odrzucić egoizm i prywatę — dokonamy wiekopomnego czynu w dziejach zawodu księgowych. Konsolidacja bowiem da nam nie tylko moc we-

wnętrzną, która skutecznie pozwoli bronić naszych interesów zawodowych, ale, przedewszystkim, przyczyni się do podniesienia naszego zawodu, do postawienia go na takim poziomie, na jakim on stać powinien i na jakim on stoi zagranicą.

P r z e w o d n i c z ą c y: Przystępujemy do rozpatrzenia wniosków do referatu kol. Smoleńskiego:

„Zadania księgowych mogą być spełnione tylko przez silną organizację, dlatego: a) Kongres wzywa wszystkich niezrzeszonych księgowych, bez względu na stanowisko, ażeby wstępowali do organizacyj zawodowych, b) Kongres wzywa organizacje do uaktywnienia działalności, i c) Kongres wzywa organizacje, ażeby podniosły do najwyższego poziomu obsługę organizacyjną".

Wyjaśniam, że pierwsza teza jest właściwie identyczna z tezą, wysuniętą w referacie o konsolidacji, gdzie jest powiedziane, iż wszyscy niezrzeszeni księgowi powinni wstąpić do organizacji zawodowej. Teza ta nie potrzebuje udowodnienia, jak nie potrzebuje udowodnienia konieczność zrzeszania się, oraz potrzeby i celu tworzenia silnych organizacyj zawodowych. Kwestia więc nie wymaga dyskusji i dla wszystkich jest ona jasna. Jakaż organizacja może być silna? Taka, która reprezentuje nie cząstkę ogółu księgowych, lecz całość. Niestety, dotychczas nie mieliśmy organizacji zrzeszającej wszystkich członków naszego zawodu, jest tylko częściowa reprezentacja, gdyż z jednej strony nie wszyscy należą do organizacji, z drugiej zaś, takich organizacyj zawodowych mamy kilkanaście. Jak te organizacje księgowych niezrzeszonych skonsolidować? Trzeba przyznać, że nie jest to sprawa łatwa, dlatego, że, pozornie, niema przeciwników konsolidacji, ale gdy dochodzi się do realizacji, napotyka się na wielkie trudności. Każdy, indywidualnie, ze swego podwórka patrzy na sprawę, skutkiem czego mamy organizacje lokalne, albo — co jeszcze gorsze — organizacje powstałe na podłożu ambicyj osobistych. Jest to zabójcze dla każdego zawodu, a zwłaszcza dla naszego, który ma wywalczyć dla siebie prawa. Kodeks karny wyraźnie mówi, co grozi za nieodpowiednie prowadzenie ksiąg. Odpowiedzialność księgowego jest wielka, a uprawnienia nasze są bardzo nikłe. Dotychczas traktowano nas jako zwykłych pracowników, którzy powinni wykonywać swoją pracę tak, jak im każe pracodawca. Ten zaś często wychodzi z założenia, że „płacę i wymagam". Tymczasem wiemy, iż nie zawsze tak jest, że ten kto płaci — może wymagać. Np. mający pieniądze i zamiar zbudowania domu zaprasza architekta. Może on wprawdzie powiedzieć, co chce mieć, ale nie może żądać, aby było mniej belek, żelaza i innych potrzebnych materiałów, mających zmniejszyć koszt — jakkolwiek stosunek też jest taki, że jeden płaci i wymaga, a drugi daje pracę. Tak samo np. dyrektor fabryki nie może inżynierowi powiedzieć, żeby maszyna była zrobiona tak a nie inaczej, gdyż inżynier odpowie, że maszyna musi być tak zrobiona. Na tych dwóch przykładach można zilustrować całą prawdę zawodu księgowego. Żadnemu pracodawcy nigdy do głowy nie przyjdzie sprzeczać się z architektem, czy inżynierem. Natomiast z księgowym bywa zwykle inaczej. Jakże często, przy zamknięciu roku, właściciele i dyrektorzy zaczynają głowić się nad tym, jak zmniejszyć zyski lub jak więcej odpisać na amortyzację... A więc o bilansie decydują wszyscy — oprócz księgowego. Sytuacja nasza jest pod tym względem bardzo trudna. Dotychczas jednak nie mogliśmy się zdobyć na jedną wolę, która by nas wyzwoliła z tej niepożądanej sytuacji.

Istnieje kilkanaście organizacyj zawodowych, które między sobą konkurują. Duża ilość t. zw. księgowych właściwie żadnych kwalifikacyj zawodowych nie posiada. Brakuje kontroli składu osobowego zawodu księgowych, i dlatego też jedną z konieczności palących jest konsolidacja naszego zawodu dla walki z tym chaosem, jaki w nim panuje. Przedstawione zagadnienia są

tematem obrad Komisji, która ma za zadanie rozważyć i zastanowić się, jak na przyszłość należy naszą pracę organizacyjną prowadzić.

Kol. Ziebart Edward (Warszawa): Moim zdaniem należy wytrwale dążyć do tego, aby:

1) wszystkich księgowych zgrupować w jednej organizacji, co zresztą ujmuje sam referat; z wielkiej liczby związków zawodowych księgowych musimy stworzyć jeden; następnie—

2) głównie chodzi nam, oprócz tego, o przyciągnięcie do organizacji księgowych niezrzeszonych. Ażeby ich przyciągnąć, trzeba jeszcze przemówić argumentem innym, tj. poruszyć tło społeczne, ująć sprawę ze stanowiska społecznego. Związek daje nie tylko obronę zawodową i nie tylko dokształca, lecz zapewnia również wiele innych korzyści. Będąc w grupie zrzeszonej tj. w organizacji, otrzymuje się oręż obrony spraw zawodowych, i w ten sposób właśnie trzeba do księgowych przemówić, aby to zrozumieli. Chciałbym więc, aby dyskusja objęła jeszcze podkład społeczny sprawy.

3) Jeśli chodzi o stworzenie 2-ch związków księgowych — chrześcijańskiego i żydowskiego — uważam, że sprawa jest drażliwa, gdyż niewiadomo, jak daleko związki te pójdą. Co do sprawy konsolidacji należy zastanowić się, jakie środki przedsięwziąć, żeby główne motywy silnie przemówiły i aby to uzyskało akces związków do realnej konsolidacji w jednej organizacji.

Kol. Stecura Józef Ignacy (Lwów): Chciałbym zapytać o skład związku księgowych. Wiadomo, że istnieją różnice zdań pomiędzy związkami, jak np. między Związkiem Księgowych w Polsce tutaj reprezentowanym, a związkiem t. zw. „Szyllera". Prócz tego istnieją jeszcze inne związki... Chciałbym więc dowiedzieć się, na czym polegają różnice, czy jest możliwa jakakolwiek konsolidacja wszystkich związków, istniejących na terenie Państwa Polskiego. Zasadniczo mówi się o konsolidacji na terenie jednej wspólnej organizacji. A więc: albo przyłączymy się do „Szyllera", albo też oni przyłączą się do nas. Trzeba znaleźć wyjście. Jeśli wyjścia tego nie znajdziemy, rezolucje nasze będą papierowe. Następnie, chciałbym wiedzieć, na jakiej podstawie i co jest miarodajnym przy przyjmowaniu do organizacji zawodowej: jaki księgowy? jaki cenzus naukowy? jaka praktyka jest tu wymagana?

Przewodniczący: Związków jest w całej Polsce kilkanaście. Związki te powstawały stopniowo, częściowo stwarzały je warunki lokalne, konieczność zrzeszania się pewnej grupy osób, pracujących w danym zawodzie na określonym terenie; częściowo zaś powoływały je do życia pobudki czysto osobiste. Stopniowo niektóre związki likwidują się. Zasadniczo dzielą się one m. in. na takie: np. zrzeszonych w osobnym związku biegłych sądowych (np. we Lwowie), oprócz którego istnieje taka sama organizacja tu, w Katowicach; biegli sądowi osobno zrzeszyli się, wychodząc z założenia, że ich interesy są inne od interesów reszty księgowych. Osobiście, jestem innego zdania. Powstawały również związki w innych miastach, prawdopodobnie dlatego, że nie było organizacji centralnej. Taką organizację w postaci Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości powołaliśmy do życia dopiero później, gdyż trzeba było znaleźć jeden język dla rozmów o sprawach zawodu z miarodajnymi władzami. Jeśli podjęliśmy hasło walki o uprawnienia dla księgowych, to sfery gospodarcze nie mogą rozmawiać z kilkunastoma organizacjami na ten sam temat, a więc sama konieczność życiowa wymaga stworzenia jednej, spoistej organizacji, bowiem o ile tworzenie organizacyj terytorialnych jest zrozumiałe, to niedopuszczalne jest jednak i dla sprawy szkodliwe, tworzenie np. w Warszawie czy w innych miastach kilku równoległych związków zawodowych, które wzajemnie miały by się zwalczać.

Odpowiem teraz na pytanie, co to jest związek „Szyllera"?

Żaden ze związków, jakie powstawały w Polsce, nie miał nazwy osoby. A więc niema związku pana X, czy Y, może być natomiast związek wojewódzki albo inny terytorialnie. Już sam fakt, że mówi się o związku „Szyllera", a więc o związku osoby — daje wiele do myślenia. Szyller należał w swoim czasie do jednego związku zawodowego, potym przeszedł do drugiego, a wreszcie, ze względu natury czysto osobistej, stworzył własny związek. Przed powstaniem związku p. Szyllera istniały przecież organizacje zawodowe. P. Szyller jednak wyłamał się z pod dyscypliny organizacyjnej, stworzył sobie związek, a ponieważ jest dużo niezrzeszonych, więc łatwo mógł to uczynić, tym bardziej, gdy się do takiej roboty dorzuci kilka ponętnych haseł. Część niezrzeszonych zawsze za takimi hasłami pójdzie; inna rzecz, że później może się rozczarować. To właśnie wytwarza to, co nazwałem chaosem organizacyjnym. Istnieje jeszcze organizacja taka, jak Związek Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych w Warszawie. Związek ten ma u siebie sekcję księgowych. Decydującą rolę w tym Związku odgrywa większość, więc księgowi w ogólnych sprawach są tam zawsze w mniejszości. Oni, jako sekcja, mogą się rządzić zupełnie zgodnie, ale na forum ogólnym ich postulaty mogą nie znaleźć zrozumienia u reszty członków tego Związku. Z tego względu, pomimo, że organizacja ta istniała jeszcze przed 30 laty, musiała powstać organizacja specjalnie zawodowa księgowych, która obecnie nosi nazwę: Związek Księgowych w Polsce. Obecnie Związek posiada 10 oddziałów na całym terenie Rzeczypospolitej, między innymi: w Białymstoku, Lwowie, Katowicach, Poznaniu, Gdyni, Lublinie, Wilnie itd. I chociaż Związek Księgowych w Polsce pracuje korzystnie dla zawodu, to jednak p. Szyllerowi zachciało się swojej własnej organizacji, tej, którą tu Koledzy nazywacie „Związkiem Szyllera". Skaptował on pewną ilość ludzi i nazwał swój Związek „Związkiem Buchalterów-Bilansistów". A przecież wiadomo, że każdy buchalter musi być bilansistą, ale p. Szyller wykorzystał wyraz „bilansista" dla swego szyldu, i w ten sposób pozyskał ludzi, wśród nich i takich, którzy nie mieli odwagi myśleć o samodzielnym bilansowaniu. To jest geneza powstania tej organizacji. Decydowały tutaj, oczywiście, tylko cele natury osobistej.

Czy możliwa jest konsolidacja? My, należący do Związku Księgowych w Polsce, myślimy o konsolidacji wszystkich księgowych, wyciągamy rękę w kierunku nawet swego antagonisty. Niedawno zaproponowaliśmy powołanie Komisji Porozumiewawczej w składzie 6 osób, po 3-ch z każdej strony, ale bez udziału osób czołowych, a to dlatego, żeby ze sprawy usunąć względy natury osobistej. Niestety, próba nie dała rezultatu. Po kilku posiedzeniach, wysiłki Komisji Porozumiewawczej rozbiły się z tego powodu, że strona druga postawiła warunek, aby strona pierwsza, która wyciągnęła rękę, przeprosiła nie Związek, lecz osobę p. Szyllera za to, że gdzieś, kiedyś, ktoś powiedział, że z p. Szyllerem nie można nigdy znaleźć wspólnego języka, że jednak z członkami organizacji jego zawsze można zasiąść do wsólnego stołu. P. Szyller żądał przeproszenia. Związek Księgowych w Polsce wysunął inną formułę — prostą: Nie mówmy o tym, co było 7 czy 5 lat temu, lecz o tym, co nas łączy. Dziś łączy nas, niewątpliwie, troska o dobro zawodu, i w imię tego dobra stwórzmy jednolity front, bo gdy sprawa będzie załatwiona pozytywnie, kwestia istnienia poszczególnych związków sama upadnie. Będzie nowy statut organizacyjny, który ureguluje sprawę. Niestety, formuła ta została odrzucona, i dzisiaj jesteśmy w tym stanie rzeczy, że p. Szyller ogłosił odezwę do swoich członków, aby ten Kongres, który przecież nie jest Kongresem tylko Związku Księgowych w Polsce — bojkotowali. Każdy z kolegów sam odpowiedni wniosek z tego wyciągnie. Dlaczegóż to się boi p. Szyller Kongresu? Jeśli czuje, że ma rację, to powinien był przyjęchać tu, powiedzieć o co chodzi i pociągnąć za sobą innych. Tego jednak nie zrobił, bo boi się prawdy. Pomimo

jego odezwy bojkotowej, członkowie Związku p. Szyllera biorą udział w Kongresie, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż Kongres jest imprezą ogólnopolską.

Jeszcze co do konsolidacji. W referacie moim jest mowa o Radzie Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości. Jest to organizacja nadrzędna nad organizacjami już istniejącymi, tj. nad poszczególnymi związkami. Została ona powołana w celu reprezentowania naszego zawodu. Rozumieliśmy, że patriotyzm lokalny każdej organizacji jest tak wielki, iż nikt nie będzie chciał swej organizacji zlikwidować, choćby nawet w imię hasła wielkiej i mocnej jednej organizacji. Rada reprezentująca prawie wszystkie związki, zaprosiła również w swoim czasie do wzięcia udziału w pracach i Związek p. Szyllera. Jednak i tu bezskutecznie. Mógłby ktoś powiedzieć, że jeżeli istnieje Rada, reprezentująca zawód, to o cóż więcej chodzi? Otóż trzeba, niestety, stwierdzić, że doświadczenie wykazało, iż jakkolwiek jest to krok do konsolidacji, to jednak nie jest to konsolidacja zupełna, gdyż wchodzące do Rady związki są rozrzucone po całej Polsce, i trudno jest je zbierać. Rada, jako organ osobny, musi mieć swoje fundusze, bo bez nich nie może gospodarować. Płacenie składek i związkom i Radzie jest uciążliwe, a dla niektórych organizacyj — niemożliwe. Przysyłanie na zebrania delegatów jest trudne, gdyż wymaga pieniędzy na drogę i czasu, którego brak, bo przecież każdy jest zajęty zawodowo, a w pracach organizacji bierze udział bezinteresownie. To wszystko wywołuje luki w pracach Rady. Część kolegów-członków Rady nie przyjeżdża, skutkiem czego uchwały jej, które nie posiadają zresztą żadnej egzekutywy, są trudne do wykonania. Zatym załatwienie problemu konsolidacji w postaci Rady, niestety, jest niewystarczające.

Zadając sobie pytanie, czy do kierowania sprawami zawodu niezbędna jest jedna wola, musimy odpowiedzieć: tak, bowiem ci, którzy stykają się bezpośrednio z tym zagadnieniem dochodzą do przekonania, że jeśli mamy zrobić coś dla naszego zawodu, to, przede wszystkim, musimy mieć silną organizację, gdyż ze słabym nikt się nie liczy, słuchają tylko silnych!

A teraz o warunkach przyjmowania do Związku.

Tutaj także widzimy wielką różnorodność. Jeśli ktoś będzie chciał za wszelką cenę założyć jakąś nową organizację, to będzie przyjmował wszystkich. Niektórzy przyjmują do siebie bardzo wielu takich, którzy nie mają tytułu księgowego w ścisłym znaczeniu tego słowa. Z biegiem czasu wprawdzie ludzie ci wyrabiają się zawodowo, ale dopiero w organizacji. Teraz, gdy mówimy o nadaniu pewnych praw naszemu zawodowi, wysuwamy pewne określone warunki, jakim powinien odpowiadać kandydat na księgowego. Nie może być tak, że ktoś po przesłuchaniu paromiesięcznych kursów dostaje zaświadczenie i staje się już księgowym. Nawet, gdyby to był człowiek ze średnim wykształceniem, to i wtedy kursy tytułu księgowego mu nie dadzą, a cóż dopiero, gdy na kursy idą ludzie ze szkoły powszechnej. Panienka, czy chłopak, którzy ukończyli takie kursy nie mogą nigdy marzyć, aby bez należytego wykształcenia zostali księgowymi. Zasadniczo więc jest dzisiaj w tej dziedzinie wielki chaos; każda organizacja przyjmuje członków do swego grona według swego uznania. Z praktyki, stosowanej w Związku Księgowych w Polsce, mogę powiedzieć, że w Związku tym są Komisje Kwalifikacyjne, które kwalifikują kandydatów na pomocników księgowych i księgowych. Księgowym może być ten, kto wykaże się odpowiednim świadectwem, że pracę wykonywał samodzielnie i ma, przynajmniej, 6 klas szkoły średniej oraz odpowiednią opinię. Pomocnik księgowego musi mieć tak samo dobrą opinię i przynajmniej 6 klas szkoły średniej oraz praktykę 4-roletnią. To są warunki przyjęcia, jakie stosuje Związek Księgowych w Polsce. Na jakich warunkach przyjmują inne związki — podać nie mogę.

K o l. R a a b e E u g e n i u s z (Poznań): Pragnę poruszyć sprawę uaktywnienia pracy związkowej, czy to w kierunku powiększenia ilości członków, czy też w kierunku uzyskania większego prestiżu na zewnątrz. Od kilku lat wałkuje się sprawę ustawy o zawodzie księgowego. My za mało poświęcamy tej sprawie czasu, ażeby urobić opinię publiczną przychylnie do jej pozytywnego rozwiązania. Wartoby więc było się zastanowić, czy niema możliwości, żeby tę sprawę uaktywnić. Dotychczas mówi się, że największą przeszkodą w uzyskaniu uprawnień ustawowych jest „Lewiatan". Ale musimy przecież zdać sobie sprawę, że jeśli chodzi o Rząd, to i w jego łonie mamy również silną opozycję, a od niego zależy czy ustawa będzie, czy nie. Musimy jasno sobie uzmysłowić, że niewątpliwie czynniki ministerialne zasięgają opinii co do tego „Lewiatana"... W rezultacie musimy przejść do polityki aktywnej, ażeby nasze postulaty nabrały rozgłosu, bo jedynie w ten sposób dopniemy tego, że wreszcie ustawa jakaś będzie wydana. Gdy zdamy się jedynie na los i łaskę, to ustawy nigdy nie zobaczymy.

A mamy tyle jaskrawych przykładów, któreby można było szerokiej opinii zilustrować. Np., ażeby uzyskać tytuł mistrza w zawodzie szewskim — szewc musi wykazać się egzaminem z... księgowości. Tego wymaga od niego ustawa. Gdzie jest jakaś ustawa, któraby wymagała, aby księgowy musiał wykazać się znajomością księgowości?! To jest absurd, że księgowy egzaminu zdawać nie musi, a szewc musi go zdawać.

Drugi przykład: w zeszłym roku zapadł w Sądzie Najwyższym charakterystyczny wyrok. Dotyczył spółki akcyjnej, która ogłosiła bilans i do bilansu wstawiła w aktywach akcje bezwartościowe na kwotę zł 160.000. Chociaż wiadome było, że akcje te dawno upadły, to jednak wstawiono je do bilansu. Dalej wstawiono do niego również wierzytelności wątpliwe w pełnej wysokości od takich dłużników, którzy w ogóle przestali istnieć. Dalej nie wstawiono w pasywach pozycji „podatki", tłumacząc się tym, że nakaz płatniczy przyszedł dopiero 2 wzgl. 3 stycznia, wobec tego tych pozycyj nie należało wstawiać; przy tym nie wstawiono również pozycji podatków na zł 40.000, na które nakaz przyszedł w grudniu. W konsekwencji bilans wykazał zysk na jakieś zł 120.000, gdy w rzeczywistości była strata zł 150—160.000. Zarząd spółki wypłacał sobie tantiemy, i przez to uszczuplał majątek spółki. Sprawa ciągnęła się przez wszystkie instancje i Sąd Najwyższy orzekł, że jednak tak zestawić bilans można. Tego rodzaju sprawy powinny nas zająć. To nie może przejść do akt, my musimy te sprawy wyciągnąć na światło dzienne. Jesteśmy do tego powołani i powinniśmy sprawy takie poprostu piętnować . Musimy się nad tym zastanowić, w jaki sposób mamy dla dobra naszej Organizacji pracować dalej. Sądzę, że musimy pracować więcej aktywnie, trochę może nawet wbrew różnym intencjom Rządu, ale nie czekać zmiłowania...

P r z e w o d n i c z ą c y: To, co mówił kolega przedmówca, jest tylko dowodem, że musimy mieć kogoś, ktoby w interesie naszego zawodu występował, bo Rząd nie może pojedynczo z każdym rozmawiać. Ażeby tę sprawę popchnąć musimy mieć pewną reprezentację. Właśnie dlatego chcemy stworzyć jedno ciało, które miałoby swoją wolę, z którąby się liczono.

K o l. p r o f. P a s s a k a s M i e c z y s ł a w (Kraków): Obydwa referaty idą, mniej więcej, w tym samym kierunku; wskazują drogę i udzielają rad. W pracy konsolidacyjnej pragnęlibyśmy, ażeby zwrócono więcej uwagi na zagadnienia bytu materialnego. W trakcie organizowania Oddziału Związku Księgowych w Polsce w Krakowie mam szereg zapytań natury materialnej w tym rozumieniu, żeby Związek dopomagał bądź bezrobotnym do uzyskania pracy, bądź też młodzieży, która skończyła studia handlowe. Ażeby to pośrednictwo pracy można spełnić w sposób pożądany, trzebaby wejść w ścisły kontakt ze sferami przemysłowymi i handlowymi. Chciałbym, ażeby koledzy za-

stanowili się, do jakiego stopnia można w zaspakajaniu tych potrzeb w pracy organizacyjno-propagandowej pójść. Rzucam tylko myśl. Drugą sprawą, także z zakresu zagadnień materialnych, to postulaty biegłych, którzy myślą, że ich interesy nie będą należycie reprezentowane, jeśli należyć będą do Związku. Oczywiście, jest to przypuszczenie zupełnie fałszywe.

Przewodniczący: Na poruszone sprawy jest odpowiedź jedna: rozmiary pomocy materialnej zależne będą od siły i zasobów organizacji. Jeśli będziemy mieli organizację mocną, to będziemy mogli łatwiej pomagać tym, którzy pomocy potrzebują. Żeby komuś coś dać, trzeba przed tym mieć. Jest to również jeden z elementów, który nas zmusza do stworzenia silnej organizacji, mogącej zadość uczynić wszelkim wymaganiom, jakie zawód nam stawia.

Kol. Zahn Ignacy (Kraków): Od kilku lat w Krakowie istnieje Towarzystwo Księgowych, skupiające buchalterów i pomocników buchalteryjnych. Jeżeli więc taka organizacja istnieje, to dlaczego w tymże Krakowie otwiera się Oddział Związku Księgowych w Polsce. Uważam przeto, że należałoby nowopowstały Oddział Związku Księgowych w Polsce w Krakowie zlikwidować i złączyć go z Towarzystwem Księgowych. Pozatym proponuję pewne zmiany do referatu p. Przewodniczącego. Hasło: „Niema rzeczoznawcy księgowości lub księgowego nie zrzeszonego w jednej organizacji" proponuję zmienić na: „Niema rzeczoznawcy księgowości lub księgowego niezrzeszonego w jednej z organizacyj, należących do Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce — winno być zrealizowane całkowicie i jak najrychlej", oraz: „Kongres stwierdza, że każdy związek należący do Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce powinien stanowić fundament, na którym ma być budowany gmach konsolidacji wszystkich księgowych".

Przewodniczący: Jesteśmy na Kongresie, zadaniem którego jest wypowiedzieć się za tą lub inną formą organizacji. Nie podejmuję się odpowiadać, dlaczego Związek Księgowych w Polsce założył Oddział w Krakowie, oraz żebyśmy uchwalili iż Oddział ten ma być zlikwidowany. Możemy jedynie prowadzić dyskusję na tej płaszczyźnie, że nie należy stwarzać jednego związku, lecz kilkanaście; możemy nawet i taką rezolucję przyjąć, która będzie dążyła do separatyzmu... W każdym bądź razie zdobędziemy się na wytknięcie zasadniczego kierunku...

Kol. Stecura Józef Ignacy (Lwów): Dziękuję za informację, gdyż te wyrabiają pewien pogląd. Zdaje się, że w sprawie konsolidacji nie jesteśmy przeciwni samej idei. W naszych stosunkach konsolidacja ta przedstawia się jednak ciekawie. Istnieją organizacje, które do tego nie przystąpią. Drugą przeszkodą jest ambicja tworzenia się związków regionalnych. Istnieją one, a i ich likwidacja, to trudne zadanie. Członek potrzebuje pomocy niejednokrotnie na miejscu, i nagle. Byłoby więc racjonalne tworzenie oddziałów. Dalej, wysuwa się sprawa, że różne organizacje mogą mieć różne dezyderaty w stosunku do władz. Konsolidacji w całym znaczeniu tego słowa nie osiągnie się, gdyż różność żądań zawsze istnieć będzie i tego usunąć się nie da. Są różni członkowie, różne organizacje i różne ich potrzeby, a zatym wszystko to musi być również różnie rozpatrywane. Są dalej lokalne potrzeby, i z tym także liczyć się trzeba. Jeśli więc mowa o konsolidacji, to nie może to być tak, że wszyscy muszą zgłosić akces do jednego związku. Jako sekretarz sekcji księgowych Ukraińców we Lwowie zwróciłem się do Rady w Warszawie z zapytaniem, na jakich podstawach jest możliwa z nią współpraca. Tych informacyj mi nie udzielono. Jedyny kontakt pozostał nam z organizacją lwowską, i trudno wymagać, aby nasi członkowie przystąpili do jednego związku. Nie mógłbym zgodzić się na taką rezolucję w swoim imieniu i swoich kolegów; musiał-

bym szukać innej drogi do konsolidacji. Jeśli pytam o to, kto może być członkiem, to chodzi mi o to, jaki cenzus dzisiaj stosuje się wobec kandydatów, bo mam na uwadze te projekty ustaw, jakie są dzisiaj na łamach prasy ogłaszane i dyskutowane. Czy po uchwaleniu tych ustaw będzie mógł być księgowy dyplomowany, czy rzeczoznawca członkiem związku, czy też ten, który tego tytułu nie posiada nie będzie mógł być w związku? Oto sprawy, które wiążą się także trochę z naszą własną organizacją. Pogodzę się z p. Zahnem z Krakowa, ażeby w rezolucji było powiedziane, że „należenie do jednej z organizacji zawodowej jest konieczne". To byłoby słuszne, a następnie proszę o zmianę ustępu: „Kongres stwierdza, że Związek Księgowych itd., jak w projekcie uchwały, z tym, że wyraz „polskich" zamienić na „Polski".

Przewodniczący: Przez wyraz „polskich" rozumiemy tych, którzy pracują w Polsce. Tak np. w związku polskim mogą być księgowi Ukraińcy z pochodzenia... Zahacza to już w pewnym stopniu o politykę. Rozumiemy to w ten sposób, że Koledzy w związku ukraińskim, będąc obywatelami polskimi są księgowymi polskimi, ale narodowości ukraińskiej. O ile Koledzy rozumieją to inaczej — konsolidacja nastąpić by nie mogła.

Kol. Czernichowski Piotr (Skarżysko-Kamienna): Jest jedna rzecz. Obserwowałem wszystkie tezy Związku, i dochodzę do wniosku, że Związek Księgowych w Polsce zmienił taktykę w przyjmowaniu członków, z r. 1933, kiedy trzeba było wykazać się wykonaniem szeregu bilansów, trzeba było udokumentować, że jest się buchalterem. Nie uważam to za złe, lecz poprostu stwierdzam ten fakt. Jeden z kolegów zaznaczył, że chodzi o korzyści materialne Związku. Otóż związek musi również przyjść z pomocą w zakresie kształcenia. Bardzo dobrze byłoby, gdyby związek zastanowił się nad tym, w jaki sposób możnaby dotrzeć do młodszych kolegów. Do stworzenia Oddziału potrzebna jest minimalna ilość 35 członków. Otóż koledzy, pracujący na prowincji, nie mogą marzyć o tym, żeby Oddział w terenie stworzyć, i dlatego prosiłbym p. Prezesa, ażeby na pogawędkach Zarządu Związku rozważył koncepcję, żeby ktoś z Zarządu pojechał z jakąś prelekcją na prowincję. Odnoszę wrażenie, że byłoby to zupełnie możliwe, raz, dwa razy do roku; wtedy koledzy prowincjonalni płaciliby nawet większe składki, gdyby okazało im się tę łączność.

Przewodniczący: Zwracam się do kolegów, ażeby w przemówieniach swych byli łaskawi przemawiać za lub przeciw konsolidacji, bo mówimy o wszystkim, tylko nie wypowiadamy się na temat zasadniczy.

Kol. Königsberg Hugo (Kraków): Co do stworzenia 2 związków — żydowskiego i chrześcijańskiego — jestem za konsolidacją, bo tylko wspólnymi siłami można coś zdobyć.

Przewodniczący: Sprawa konsolidacji napotyka m. in. na przeszkody, wynikające z antagonizmów narodowościowych, zarówno ze strony kolegów księgowych Żydów, jak i chrześcijan. Właśnie koledzy księgowi Żydzi zrobili pewne posunięcia w kierunku utworzenia jednej organizacji żydowskiej, co należy uznać za dobre. Możliwe, że to jest etap przejściowy, w którym dwie organizacje — żydowska i chrześcijańska — znajdą wspólny język w sprawach zawodowych. Nie stawiając tej sprawy, jako walki pomiędzy dwiema narodowościami, stwierdzę tylko, że samo życie sprawę tę rozwiązuje. Przedstawiciele organizacyj żydowskich w Radzie oświadczyli, że nie ma już związków żydowskich, gdyż zostały one połączone w Powszechny Związek Zawodowy Księgowych R. P. w Warszawie. Przyjmujemy to do wiadomości, i pytamy, dlaczego my, chrześcijanie, nie mamy zorganizować się w jednym związku chrześcijańskim? Zmniejszenie ilości związków jest krokiem naprzód ku konsolidacji. Zespolenie organizacji żydowskich, to również jest już krok naprzód. Pocóż więc tworzyć związków kilkanaście? Gdyby koledzy ze związków żydow-

skich nie stworzyli sami organizacji jednej, to, oczywiście, w tworzeniu jednej organizacji chrześcijańskiej mogliby widzieć pewne niebezpieczeństwo dla siebie. Jako motyw tworzenia jednego związku żydowskiego koledzy ze związków żydowskich podają, że „u nas jest dużo takich buchalterów, których Wy nie przyjmiecie do Waszej organizacji. Między sobą się godzimy, bo tak chcemy, bo tak nam jest dobrze".

Kol. Smoleński Kazimierz: Temat konsolidacji ma różny posmak. Przede wszystkim, sami Żydzi, organizując się oddzielnie, chcą, żeby konsolidacja była ogólna, ale zarazem pragną przeszkodzić konsolidacji chrześcijańskiej. Chrześcijanie słusznie powiadają, że chcą jednej swej organizacji, a wtedy będą ewt. współpracowali w sprawach zawodowych z organizacją żydowską. Żydzi stwierdzili nie tylko wobec organizacyj, wchodzących w skład Rady Głównej, lecz i przed Kongresem we Lwowie, Warszawie, Łodzi, że tylko organizacja żydowska może należycie bronić interesów księgowych Żydów, i że Żyd nigdy nie będzie mógł osiągnąć należytego stanowiska, należąc do związku księgowych chrześcijan, i stąd są przeciwni wszelkim dążeniom Związku Księgowych w Polsce, zmierzającym do konsolidacji. Możliwe, że księgowi Żydzi, nie mając czasu się uczyć, chcą mieć skład byle jaki; my, natomiast, chcemy stworzyć takie warunki, aby swój towar, jakim jest wiedza, sprzedać za dobrą cenę. Księgowy, to nie jest pracownik branżowy, stanowisko księgowego jest samodzielne. Musimy zdobyć odpowiedni poziom wiedzy. Żydzi z tym stanowiskiem nie zgadzają się — i bardzo dobrze, że tak się stało.

Uważam, że obecnie jedyne rozwiązanie, to konsolidacja w 2 związkach: chrześcijan i, już istniejącym, Żydów. My Wam przeszkadzać w pracy nie będziemy. Dzisiaj jest specjalny wniosek Żydów w Komisji Zawodowej, żeby wszystkim członkom związków nadać tytuł „księgowego dyplomowanego". Księgowy musi się kształcić. Pewna ilość osób drogą wysiłku zdobyła dużo wiedzy i doświadczenia, ale trzeba to stwierdzić. Żydzi nie chcą poddać się egzaminom.

Co do kol. Stecury, który zwrócił uwagę na istnienie Ukraińców, to chciałbym nadmienić, że związki: niemiecki, ukraiński, to są właściwie związki narodowościowe, lecz Związek Księgowych w Polsce nie jest związkiem politycznym a zawodowym, i żadnej roboty politycznej nie prowadzi. Jeżeli związek chce członkom dać wszystko, co powinien dać, to musi być silny. Słaby związek nie ma żadnych możliwości technicznych ani finansowych do prowadzenia należytej akcji. Żydzi powiadają, iż jest ich tak dużo, że mogą prowadzić swoje szkoły, kursy itp. w języku żydowskim, który nam Polakom nie jest dostępny. Ta rzecz jest nie do pomyślenia, bo w Polsce musimy porozumiewać się tylko w języku polskim. Są koledzy, którzy się z tym nie stykają, i dlatego sprawy tej nie rozumieją. Osobiście jestem zdania, że propozycja, wysunięta przez kol. Referenta i zarazem Przewodniczącego, jest całkowicie słuszna, i powinna być przyjęta.

Przewodniczący: Wobec spóźnionej pory stawiam wniosek o zamknięcie listy mówców z tym, że dyskusja potoczy się dzisiaj, a głosowanie odbędzie się jutro.

Kol. Smoleński Kazimierz: Wnoszę o niezamykanie listy.

Za zamknięciem listy mówców wypowiedziała się większość.

Kol. Königsberg Hugo (Kraków): Ponieważ jest to Kongres zawodowy, więc chodzi tylko o stronę czysto zawodową, o to, aby każdy księgowy mógł wykazać się pewnym zasobem wiedzy, a to wykazać może jedynie przez studia lub praktykę. Uważam, że tworzenie 2-ch organizacyj — żydowskiej i nieżydowskiej — prowadzi tylko do osłabienia ruchu. Przyjechaliśmy tylko po to, aby doprowadzić do konsolidacji 2 związków. To osłabiłoby nasze dążenia i nasze postulaty. Ponieważ natrafiamy na trudności w Minister-

stwach, nasz projekt będzie nie do przeprowadzenia i będziemy stali tam, gdzie staliśmy w r. 1920.

Kol. Tuszyński Kazimierz (Skarżysko-Kamienna): Jestem zwolennikiem konsolidacji w jednej organizacji — bezwzględnie. Korzyść tej konsolidacji byłaby i ta, że nastąpiłoby wyrównanie poziomu zawodowego. Chodzi o to, że organizacja nadrzędna mogłaby prowadzić czy to kurs, czy wydawać czasopismo, czy podręczniki, któreby ujednostajniły wszystkie wymagania, stawiane księgowemu, bez względu na to, w jakiej części kraju on zamieszkuje. Przez prowadzenie kursów, dokształcanie swych członków na terenie całej Polski dałoby to równość poziomu wykształcenia księgowych i doprowadziłoby do mocniejszego postawienia sprawy ustawowego uregulowania zawodu księgowego. Przeszkody konsolidacji są dwie:

1) brak odpowiedniego uświadomienia o organizacjach księgowych i brak interesowania się nimi, oraz

2) zła wola pewnych, czy to organizacyj, czy to jednostek, świadomie szkodzących idei konsolidacji, jak np. p. Szyllera.

Organizacje lokalne podzielimy również na dwa rodzaje: na takie, które mają dobrą wolę konsolidacyjną, oraz organizacje okazujące separatyzm. Żeby ideę konsolidacji przeprowadzić do końca, należy zorganizować odpowiednią propagandę, ażeby zapoznać kogo należy z tym, że Związek Księgowych istnieje, że do niego należy się zapisać, a w wypadku złej woli walczyć z jednostkami nastrojonymi separatystycznie. Żeby to było możliwe, trzeba być silnym, a będzie nim taki związek, który wykaże się wielką ilością członków. Wtedy też będzie możliwa konsolidacja zawodu księgowego. Dużo już zrobiono na tym polu, bo istnieje już Rada Główna; niestety, nie ma ona egzekutywy, a to jest jej wielką przeszkodą. Każdy związek musi być, przede wszystkim, karny. Karne związki robotnicze są silne, a niedyscyplinowane pracowników umysłowych — słabe. Uważam, że jedynym wyjściem z sytuacji jest zorganizowanie jednego związku, skupiającego wszystkich.

Kol. Raabe Eugeniusz (Poznań): Musimy odrzucić wszelkie antagonizmy polityczne, i mówić tu tylko o księgowych. Dlatego stawiam wniosek o przyjęcie tych wszystkich tez, jakie tutaj koledzy Knobelsdorf i Smoleński postawili, i aby Kongres wnioski te zatwierdził.

Kol. Zahn Ignacy (Kraków): Na Kongres nie przyszedłem jako Żyd, czy nie Żyd, lecz jako buchalter. Dziwi mnie, że kol. Smoleński to poruszał, bo on nie powinien był o tym mówić. Czy kilka lat temu też by to w ten sposób on sformułował? Powiedział, czego Żydzi chcą w Polsce. Otóż, co do wiadomości fachowych, to na to jest wyraźna ustawa. Jestem Żydem i uważam, że posiadam taką samą praktykę, jaką ma niejeden chrześcijanin.

Kol. Stecura Józef Ignacy (Lwów): Jestem za konsolidacją. Już tutaj zarysowały się dwa obozy; nie chciałbym tworzyć trzeciego. Przy założeniu naszej sekcji zwróciliśmy się do Rady Głównej z zapytaniem, na jakich warunkach możemy współpracować. Po tej dyskusji nie widzę innego wyjścia, jak tylko tworzyć dwie organizacje, bo widzę, że chrześcijanie chcą swojej organizacji, a żydzi swojej. Stawiam wniosek o wstawienie do projektu uchwały: „do jednej z organizacyj", gdyż zarysowały się dwa obozy. Trudno wymagać, by wszyscy byli w jednej organizacji, i dlatego trzebaby tę rezolucję skorygować w ten sposób, żeby nie było jednej organizacji, tak, jak to zreferował kol. Zahn, a więc „w jednej z organizacyj". Konsolidację możnaby przeprowadzić tylko w ten sposób, że wszystkie organizacje, jakie będą istniały, zgłoszą swój akces do Rady.

Kol. Ziebart Edward (Warszawa): Sprawy, które poruszamy są pierwszorzędnej wagi. Zgadzamy się z tym, że sprawa konsolidacji jest za-

sadnicza. Jestem zdania, że dzisiaj nie powinniśmy żadnych uchwał i wniosków w tej sprawie uchwalać, a odroczyć ją do dnia jutrzejszego. Dlatego też stawiam wniosek, żeby zasadniczych uchwał dzisiaj nie podejmować, natomiast jutro zwołać posiedzenie Komisji Organizacyjnej w tym czasie, kiedy inne nie będą obradowały.

Przewodniczący: Porządek obrad jest ustalony i nie można go zmienić. Mieliśmy nadzieję, że skończymy najwcześniej, ale ze względu na to, że to zagadnienie jest bardzo ważne, nie możemy uchylić się od jego rozwiązania. Musimy coś powiedzieć, gdyż Komisja jest organem Kongresu, i musi swoje prace doprowadzić do końca.

Kol. Wiśniowiecki Stanisław (Warszawa): Wypowiadam się stanowczo za utworzeniem i skonsolidowaniem osobno księgowych chrześcijan i osobno żydów. Obecność elementu żydowskiego w szeregach księgowych chrześcijan uważam za nadwyraz szkodliwą, bo współpraca z tym elementem była, jest i będzie niemożliwa. Jak wynika z informacyj, któreśmy tu usłyszeli z ust Sekretarza Głównego Kongresu kol. Smoleńskiego — o przebiegu obrad w Komisji Zawodowej, Żydzi jawnie i jednolicie działają na szkodę zawodu księgowego, przeciwstawiając się projektowi ustawy, zmierzającej do uregulowania stosunków prawnych w tym zawodzie, i to nie w szczegółach, lecz w całości. Dążą oni do pozostawienia i dalszego tolerowania chaosu w naszym zawodzie, gdyż nie chcą stwarzać wymogów kwalifikacyjnych dla zawodu i egzaminów, tak przecież niezbędnych, tym bardziej wtedy, kiedy prawo ma bronić nasz zawód przed wciskaniem się doń nieoświeconych intruzów. Należy stanowczo potępić to, co powiedział tu jeden z Żydów, kol. Zahn, że do informacyj kol. Smoleńskiego, odnośnie przebiegu obrad w Komisji Zawodowej, nie można mieć zaufania...

To, co Żydzi czynią w Komisji Zawodowej, to samo czynią i tu, w Komisji Organizacyjnej. Dobrze jest wiedzieć już teraz, że Żydzi, członkowie naszej Komisji, potwierdzają stanowisko wobec tej sprawy wszystkich Żydów w Polsce oraz żydowskich związków, skonsolidowanych przed Kongresem. Szczytem ich nieprzyzwoitości jest zaatakowanie jednego z filarów naszej pracy zawodowej przez przyrównanie go niemal do „łachmaniarza żydowskiego", którego nie można darzyć najmniejszym nawet zaufaniem...

Jeżeli przyjrzymy się działalności i lojalności żydowskiej w perspektywie historycznej, to stwierdzimy, że żydzi zawsze w życie nasze wnosili najgorsze elementy rozstrojowe. Perfidia i obłuda, uchylanie się masowo od spełniania obowiązków wobec Państwa, w szczególności od służby wojskowej, nikczemne zdrady i wydawanie bojowników o wolność Polski na łup wroga...

Przewodniczący: Udzielam koledze upomnienia, aby trzymał się ściśle tematu obrad, gdyż tak postanawia regulamin obrad komisyjnych.

Kol. Wiśniowiecki Stanisław (Warszawa): ...to zaledwie fragment tych nikczemności, jakie stale czynili i czynią Żydzi...

Przewodniczący: Jeszcze raz zwracam koledze uwagę, żeby trzymał się tematu obrad, gdyż będę zmuszony odebrać mu głos...

Kol. Wiśniowiecki Stanisław (Warszawa): Dobrze. A więc nawiązując do tego, co powiedziałem, stwierdzam, że z takim elementem współpraca jest niemożliwa, i dlatego chrześcijanie powinni skonsolidować się w jednym, chrześcijańskim obozie, a to tym bardziej jeszcze, że żydzi swoją konsolidację przeprowadzili już przed Kongresem, i wówczas nie uważali za obowiązek porozumiewać się z nami.

Stawiam przeto wniosek uzupełnienia uchwał Komisji Organizacyjnej w następujący sposób:

„IV-ty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgo-

wości w Katowicach postanawia przeprowadzić konsolidację wszystkich księgowych i rzeczoznawców księgowości chrześcijan w postaci jednego Ogólnopolskiego Związku Księgowych w Polsce".

Kol. Smoleński Kazimierz: Muszę stwierdzić, że byłem źle zrozumiany. Nie mówiłem, że związek żydowski żąda prowadzenia ksiąg buchalteryjnych w języku żydowskim, tylko że wydaje pismo fachowe dla swoich członków w języku żydowskim. Jakże może być między nami współpraca, jeśli nie możemy porozumieć się językowo, albo gdy koledzy buchalterzy nie rozumieją języka polskiego. Znają księgi, mogą napisać debet i kredyt, ale żeby im wytłumaczyć, co to jest komis, co to jest amortyzacja — to jest niemożliwe, a to dlatego, że ich organ jest redagowany w języku żydowskim. Nie mówię w tej chwili o Krakowie, naprowadziłem tylko na fakty, które już istnieją. Będziemy z Wami współpracowali na terenie Rady. Nie jestem takim, bym nie chciał z Wami rozmawiać. Dostałem jednak pismo z dedykacją w języku żydowskim. Zaznaczam, że gdybym był w Palestynie, niewątpliwie rozmawiałbym po żydowsku. Referat i wnioski idą w kierunku powzięcia uchwały, ażeby konsolidacja szła po tej linii stworzenia organizacyj chrześcijańskiej i żydowskiej oddzielnie, abyśmy mogli wspólnie w nadrzędnej organizacji rozmawiać. Dlatego też uważam, że wnioski są całkowicie do przyjęcia, i będę za nimi głosował.

Przewodniczący: Proszę kol. Raabe Eugeniusza o zastąpienie mnie w przewodnictwie.

Kol. Knobelsdorf Adam: Do sprawy konsolidacji podchodziłem bez powodowania się jakimiś niechęciami osobistymi. Sprawa ta jest koniecznością życiową wszystkich księgowych — zrzeszonych i niezrzeszonych, niezależnie od narodowości. Zdawaliśmy sobie sprawę, że przeprowadzenie tej konsolidacji jest rzeczą trudną, jak koledzy podkreślali — z wielu przyczyn. Jeśli mam być szczery, to ja również myślałem o trudnościach narodowościowych, lecz większe przeszkody widziałem w egoizmie poszczególnych jednostek i lokalnych organizacyj. Zdawałem sobie sprawę, że to jest kwestia trudna, ale konieczna. Musimy ją za wszelką cenę przeprowadzić, i ją przeprowadzimy. Jak podejść do konsolidacji? Jak zwalczyć te poszczególne, wybujałe lokalne „patriotyzmy"? Jak wciągnąć ludzi niezrzeszonych do organizacji? Są to zagadnienia, nad którymi myśleliśmy i myśleć będziemy. Kolega Zahn powiada, że na terenie Krakowa od kilku lat istnieje organizacja, i że Związek Księgowych przychodzi tam i zakłada swój oddział. Powiada: jakaż to jest konsolidacja? Może to konsolidacja przymusowa! Co mamy z Wami robić? Odnosi się to do każdej organizacji, która jako organizacja istniała, istnieje i ma zamiar dalej istnieć, jakkolwiek jest tak słaba, że nic zrobić nie może. Kolega sam sobie przeczy, jeśli mówi, że chodzi o jedną organizację. Ja sam wypowiadam się za jedną organizacją, ale dlaczego oponujecie za tworzeniem Oddziałów Związku Księgowych w Polsce? Kiedy kolega mówi o konsolidacji i o tym, że ktoś siedząc np. w Poznaniu nie ma możności komunikowania się z Zarządem w Warszawie — wtedy kolega jest w błędzie. Zrozumiałe jest, że przeprowadzamy decentralizację. Dzisiaj jesteśmy gośćmi Oddziału w Katowicach. To jest Oddział samodzielny, który prowadzi kursy, celową gospodarkę na szeroką stopę, i dobrze mu z tym jest. W Warszawie jest też tylko Oddział warszawski, jak we Lwowie jest Oddział lwowski, a ponadto jest Zarząd Główny, składający się z kolegów, których wybiera Zjazd Delegatów.

Konstrukcyjnie rzecz ujęta jest w ten sposób, że my żadnej supremacji, żadnej hegemonii specjalnej nie mamy. Oczywiście, że Oddziały są pod kierownictwem Zarządu Głównego. Zarząd Główny to nie jest Warszawa sama. Stosunek jest ściśle koleżeński, przyjacielski; inny być nie może. Bez upoważnienia Zarządu Głównego nie może występować na zewnątrz żaden Oddział. W związku z Kongresem Zarząd Oddziału katowickiego występował zawsze

i wszędzie, kiedy była potrzeba. Tak samo, gdy organizowaliśmy Zjazd we Lwowie. Wtedy również chcieliśmy, żeby Oddział lwowski pracę wziął na siebie. Potośmy się tutaj zebrali, żeby się dowiedzieć, jak księgowi myślą, żebyście powiedzieli, czy jesteście za konsolidacją, i w jakiej formie ma ona się przejawić. Bo albo przez pewien czas będą istniały różne organizacje, a to na dobro całego zawodu nie pójdzie, albo też niektóre organizacje muszą zniknąć wcześniej czy później. Trudno — takie jest prawo. Jeśli postanowiliśmy sobie cel dojścia do pewnych wyników, trzeba będzie wszystko, co stoi na przeszkodzie — zwalczyć. Chcieliśmy tutaj ten nasz punkt widzenia sprawdzić: czy mamy rację, czy też nie. Kol. Ziebart powiedział: „Sprawa jest tak ważna, że my właściwie nie jesteśmy, będąc w małym zespole, powołani do jej załatwienia". Sprawa jest ważna, nie możemy jednak z nią się bawić, bo musimy załatwić ją po męsku. Musimy wziąć na siebie pewną odpowiedzialność za prace Komisji. Plenum Kongresu może nasze uchwały przyjąć albo odrzucić, ale Komisja musi prace swe doprowadzić do końca.

Teraz sprawa żydowska — że się tak wyrażę. Myśląc o konsolidacji zdawaliśmy sobie sprawę, że są pewne antagonizmy, zresztą opieraliśmy się na ankiecie, którą Rada Główna Zrzeszeń Księgowych przeprowadziła. Odpowiedzi tej ankiety były następujące:

1) Konsolidacja bez zastrzeżeń.

2) Konsolidacja z pewnymi zastrzeżeniami, mianowicie rzeczoznawcy powiadają, że nie mogą łączyć się z księgowymi.

Uważam, że to nie jest żadna przeszkoda do konsolidacji, bo ten, co więcej umie powinien podzielić się z tym, co umie mniej. Biegły zaprzysiężony, to nie jest żaden zawód. Zawód to jest księgowy.

3) Ze względu na narodowościowe antagonizmy konsolidacja jest niemożliwa.

Odpowiedź tę dały związki żydowskie. My nie mamy im tego za złe i nie przyjmujemy tego, jako atak na nas. Oni sobie tak to rozumieli. Więc będziemy się zrzeszać osobno, a w sprawach zawodowych będziemy mówili, jak równy z równym. Więc nikt inny tylko związki żydowskie postawiły tak sprawę. Było to kilka lat temu, dzisiaj mówimy o tym, bo jesteśmy na Kongresie. Mamy Kongres, niedługo zbiera się sesja sejmowa, a projekt ustawy o uregulowaniu zawodu jest w Sejmie. Musimy być gotowi do debaty w Sejmie, musimy mieć tam swój głos. Nie dziwcie się więc, koledzy, powiedzeniu kol. Smoleńskiego, który rzekł: „Uważam, że tylko szkodnicy mówią, że nam nie jest żadna ustawa potrzebna". Jeśli na tej płaszczyźnie rzecz postawimy, a więc: walka do końca — zobaczycie, kto zwycięży. Chodzi nam o dobro zawodu, chcemy znaleźć wyjście z sytuacji. Jeśli mamy być razem i za włosy się targać, to narazie rozdzielmy się, a wspólny język będziemy mieli w sprawach ogólnych. Nie dopatrujcie się jakiejś niechęci, sprawa jest jasna, prosta i szczerze postawiona. Jeżeli, koledzy, jesteście zaskoczeni tą sytuacją, to weźcie na siebie obowiązek przekonania swoich kolegów na ten temat. Prowadźcie akcję wśród swych kolegów, i jeśli zapytacie mnie, co powinna zrobić organizacja, skupiająca kolegów Żydów, — to odpowiem: idźcie do nich i przerabiajcie ich. Tego zadania nie możemy się my podjąć, bo mamy swoją robotę, mamy swoich członków. Musicie zgodzić się z tym, że tak samo jak wśród naszych, t. zw. księgowych, są partacze, tak samo jest i u Was, są oni, a może nawet więcej, bo jest wśród nich więcej biedy. Tego nie trzeba traktować jako specjalnej niechęci, czy antagonizmu narodowościowego.

Jestem wdzięczny kolegom Żydom z Rady Głównej, że stworzyli jeden związek. Teraz kolej na nas, chrześcijan!

Przewodniczący: Na tym dyskusję zamykam. Jest godz. 20 m. 15.

Pozostały wnioski do przegłosowania. Wnioski te jutro każdy z wnioskodawców będzie mógł uzasadnić.

II dzień obrad

P r z e w o d n i c z ą c y: Przypominam, że wczoraj zakończono prace Komisji na tym, że po zamknięciu i wyczerpaniu listy mówców, zostaną przegłosowane wnioski, zmierzające do poczynienia poprawek w tezach, jakie były Komisji przedłożone w związku z referatami. Dyskusja mniej dotyczyła kwestyj, poruszonych w referacie kol. Smoleńskiego. Dłuższą natomiast dyskusję wywołały wnioski do referatu kol. Knobelsdorfa. Zasadniczym punktem, nad którym się dyskutowało była kwestia, czy ma być jeden związek, czy też ma być, tak, jak jest obecnie — kilka związków. Niektórzy koledzy wypowiadali się za tem, ażeby utrzymać do pewnego stopnia „status quo". Wnioski i tezy zostaną dzisiaj odczytane, przyczym wnioskodawcy będą mieli prawo zabrania głosu dla poparcia swych tez. Dzisiaj zatym dyskusja jest już zamknięta.

Jeśli chodzi o wniosek kol. Stecury, to jako referent przyjmuję go całkowicie, ponieważ nie nasuwa zasadniczego sprzeciwu. Pozostaje jeszcze tylko jeden wniosek kol. Zahna, co do którego odbędzie się głosowanie. Udzielam głosu kol. Zahnowi dla uzasadnienia swego wniosku.

K o l. Z a h n I g n a c y (Kraków): Wczoraj wspomniałem, dlaczego chciałbym zmienić wniosek p. Przewodniczącego. Wspomniałem, że istnieją organizacje księgowych oprócz Związku Księgowych w Polsce, które też mają pewne zasługi, i aby tym Związkom nie odejmować tego, o co walczyli przez tyle lat, oraz żeby cała konsolidacja pracy zawodowej była ujęta w jedną formę i miała jedną organizację nadrzędną, i w tym celu złożyłem mój wniosek.

P r z e w o d n i c z ą c y: Ponieważ wniosek kol. Zahna jest najdalej idącym, przeto proponuję poddać go pod głosowanie, lecz przed tym potoczy się dyskusja nad innymi wnioskami.

Najpierw pozwolę sobie uzasadnić mój wniosek. Może na pierwszy rzut oka wydać się niezrozumiałym, dlaczego przedstawiciel Związku Księgowych w Polsce, członek Związku Księgowych w Polsce i członek Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych w Polsce, t. zn. ja — wypowiada się przeciwko wnioskowi kol. Zahna. Nic nie będzie w tym niezrozumiałego, jeśli będziemy wiedzieli, jak odbywa się praca Rady, jaki jest jej przebieg. My — Związek Księgowych w Polsce — byliśmy ojcami tej Rady, tymi, którzy bardzo wielkie wysiłki położyli w kierunku jej utworzenia, uważając, że to jest jeden z pierwszych kroków do konsolidacji całego zawodu. Obserwujemy prace Rady przez szereg lat. Wczoraj mówiłem, dzisiaj niestety muszę to samo powiedzieć, że cały ciężar pracy w Radzie spada na barki jednego Związku Księgowych w Polsce, bo wszystkie inne związki — a jest ich 11 — nie interesują się tą pracą, stawiają tylko od czasu do czasu swoje „ale", poza tym nic nie chcą robić, może dlatego, że nie mogą nic robić. Kol. Stecura mówił, że jeśli potrzeba pieniędzy, to związki muszą dać. Niestety, składki się wyznacza, a cały szereg związków nie płaci. Tymczasem Związek Księgowych w Polsce musi całą tę machinę utrzymywać. Okazało się, że ze związków, które wchodzą w skład Rady, jeden, dwa zaledwie — biorą bliższy udział w pracach Rady, a reszta pracą się nie interesuje. Jeżeli taki organ ma przeprowadzić konsolidację, to jej absolutnie nie będzie. Dlatego stawiam wniosek, że jeżeli ma być przeprowadzona konsolidacja, której nikt nie neguje, to trzeba stwierdzić, że organizacja, która, być może, w swoim czasie była dobra, dzisiaj jest przeżytkiem. I to nie odnosi się tylko do organizacji księgowych. W życiu wszystko się zmienia. Formy się zmieniają, dlatego też, nie chcąc nikogo likwidować, pożerać, chcemy jedynie pracować dla dobra zawodu i każdego do naszego grona przyjmiemy.

Jeśli chodzi o szerszy ogół księgowych poza Krakowem, to nikt nie sły-

szał o tym, że istnieje tam Towarzystwo Księgowych. Tymczasem o Związku Księgowych w Polsce wiedzą wszyscy i wszędzie. Dowodzi to małej żywotności Waszego Towarzystwa. W każdym razie, jest to kółko zamknięte. Może być to jakieś przedsiębiorstwo buchalterów. Istnienie takiego Towarzystwa nie koliduje z istnieniem żadnej organizacji zawodowej. Jednocześnie — powiada kol. Zahn — niech istnieją lokalne związeczki, a następnie oburza się, że Związek Księgowych w Polsce otwiera Oddział w Krakowie. Powiadacie: prędzej zlikwidujcie swój Oddział. Czy przemawia z Was obawa o swój los? Rozumiem, boicie się o swoje istnienie, ale, jako działacze zawodowi, mający na celu dobro całego zawodu, z takimi drobnymi sprawami liczyć się nie możemy. Wypowiadam się zasadniczo: kongresy nie są zwoływane co tydzień, albo co roku, to też zadaniem ich jest dawać pewne wytyczne na przyszłość. Nie możemy kwestionować, że organizacja zawodowa musi być tylko jedna, nie może ich być kilkanaście.

Co do Rady powiem, że nie zdała ona egzaminu, ale jeżeli nie przeprowadzimy konsolidacji całkowitej, to Radzie włos z głowy nie spadnie. Jeżeli dajemy wytyczne na dalszą metę, to muszą być możliwie szerokie. Głos Kongresu będzie ciążył choćby i na pracach zawodowych. Powiadam, że Rada nie może być tym fundamentem, na którym możnaby budować konsolidację, bo związki nie wywiązują się z tych zadań, jakie statut Rady na nie nakłada, To są dwa momenty zasadnicze: konsolidacja przez Radę, czy też — o czym mówimy dzisiaj — przez stworzenie tylko jednej, silnej organizacji.

Z kolei wniosek kol. Zahna poddano pod głosowanie, w wyniku którego za wnioskiem padły 4 głosy, przeciw — 14. Wstrzymujących się od głosowania — 1. Zatym wniosek kol. Zahna upadł.

Drugi wniosek złożył kol. Stecura.

Kol. Stecura Józef Ignacy (Lwów): Zwracam uwagę na te same punkty wniosku, na które zwrócił już uwagę kol. Zahn.

Przewodniczący przypomniał brzmienie wniosku kol. Stecury.

Kol. Stecura Józef Ignacy (Lwów): Chodzi o to, że dzisiaj nie mamy jednej organizacji zawodowej, mamy ich kilka, i jako wnioskodawca nie sprzeciwiałbym się wstawieniu litery „z".

Przewodniczący zarządził głosowanie nad wnioskiem kol. Stecury. Za odrzuceniem poprawki wypowiedziało się 12 głosów, za przyjęciem — 8. A zatym poprawkę większością głosów odrzucono.

Kol. Wiśniowiecki Stanisław (Warszawa): Wniosek mój umotywuję krótko. Kwestię tę już omówiłem na wczorajszym posiedzeniu. Utworzenie jednolitego związku żydowskiego zaskoczyło nas. Obradowaliśmy w innych warunkach, bez względu na mniejszości, tymczasem w Komisji Zawodowej, a także w Komisji Organizacyjnej opozycja niezrozumiała dąży do utrzymania chaosu w zawodzie. To zmusza mnie do złożenia wniosku.

Kol. Fischgrund Salo (Kraków): W związku ze złożonym w dniu wczorajszym wnioskiem składam nowy wniosek...

Przewodniczący: Wobec braku rzeczowego umotywowania tego wniosku i z powodu zamknięcia dyskusji i składania wniosków — wniosku tego nie przyjmuję.

Następnie muszę wyjaśnić, że w Komisji Organizacyjnej mowy o paragrafie aryjskim nie było. Oświadczenie, jakie kol. Fischgrund mi chciał złożyć, nie zostało wywołane dyskusją w Komisji Organizacyjnej. Niewiadomo, jaki ma mieć charakter to oświadczenie. Muszę również zwrócić uwagę, że przerywanie w czasie omawiania wniosku jest nie na miejscu, a składanie w tym samym czasie oświadczeń jest, przynajmniej, przedwczesne. Wracając do wniosku kol. Wiśniowieckiego muszę wyjaśnić, skąd ten wniosek powstał. W referacie moim sprawa utworzenia odrębnych narodowościowo związków spo-

wodowana została utworzeniem jednolitego związku żydowskiego. Jeśli księgowi Żydzi, pomimo, że należą do Rady Głównej, bez jej wiedzy i zgody przeprowadzają częściową konsolidację na swoim terenie, to dlaczego nam, chrześcijanom, którzy też mamy kilkanaście związków zawodowych, nie wolno dążyć i doprowadzić do tej samej konsolidacji? Nie my wysunęliśmy paragraf aryjski, tylko Żydzi stworzyli paragraf judejski, bo jeżeli stawiacie sprawę w ten sposób, że mówicie: „Żydzi wszystkich związków łączcie się w jednym związku!", to, co widzicie złego w tym, jeśli takie same hasło chcemy realizować my, chrześcijanie? Nam paragraf aryjski nie jest potrzebny, bo możemy konsolidować się w ten sposób, że my tworzymy oddzielny związek chrześcijański, a Wy żydowski, i możemy doskonale współpracować w sprawach zawodowych. Kol. Smoleński zupełnie jasno scharakteryzował tę sprawę, mówiąc, że zapraszają go do związku żydowskiego, i dają mu do czytania artykuł po żydowsku napisany, z żydowską również dedykacją dla niego, jako dla Sekretarza Generalnego Związku Księgowych w Polsce. On nie umie po żydowsku, i nie chce się uczyć. Tworzycie jedną organizację, a nam proponujecie, abyśmy byli rozproszeni, jak liście jesienne? Nie myślę, żeby znalazł się ktoś, ktoby poszedł na taką propozycję. Pozwólcie nam tak się zorganizować, jak Wy się zorganizowaliście. Kol. Wiśniowiecki nie znalazł tezy, któraby wynikała z mojego referatu, a tezy tej nie znalazł dlatego, że nie została umieszczona przez przeoczenie, wobec czego teraz ją zgłasza. Może redakcja tej tezy potrzebuje wygładzenia, bo pisana była naprędce, i może redakcyjnie ujęto ją nie w ten sposób, jak to powinno być.

Stawiam tedy wniosek, czy, zgodnie z referatem moim, we wnioskach, jakie będą przyjęte przez Komisję Organizacyjną, ma być również umieszczona teza, która mówi o tym, że tak samo, jak związki żydowskie połączyły się w jeden związek, tak samo związki chrześcijańskie powinny połączyć się w jeden związek. Czy teza ta ma być zredagowana, czy nie? Jeśli ma być zredagowana, poddamy ją pod głosowanie i zrobimy przerwę. Jeżeli nie, to przyjmiemy tylko ogólne wnioski lub je odrzucimy.

Następnie Przewodniczący zarządził głosowanie. Za wnioskiem wypowiedziało się 15 głosów, przeciw 5, powstrzymał się od głosowania 1.

K o l. Z a h n I g n a c y (Kraków): Występuję tu nie tylko jako członek zrzeszonych związków żydowskich, lecz jako delegat Towarzystwa Księgowych w Krakowie, które skupia w swym gronie zarówno Żydów jak i nie Żydów.

Przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie przystąpiono do odczytania zredagowanej przez kol. Wiśniowieckiego tezy.

Przewodniczący znowu zarządził głosowanie nad tą tezą.

Za tezą wypowiedziało się 11 głosów, przeciw 6. Teza kol. Wiśniowieckiego została przyjęta.

P r z e w o d n i c z ą c y: Ponieważ poprawki do wniosków, które są wydrukowane zostały odrzucone, tym samym doszły do nich uzupełnienia kol. Wiśniowieckiego. Za przyjęciem wydrukowanych wniosków wypowiedziało się 13 głosów, przeciw — 5. Za referatem kol. Smoleńskiego — 13, powstrzymało się 5.

Na tym materiał Komisji Organizacyjnej został wyczerpany. Tezy uchwalone przekazane zostaną Komisji Wnioskowej, która skieruje je do uchwalenia na plenum Kongresu.

K o l. F i s c h g r u n d S a l o (Kraków): Po raz drugi zgłaszam poprzednio odrzucone oświadczenie, tym razem do protokółu.

P r z e w o d n i c z ą c y: Przyjmuję je na własny rachunek.

Na tym porządek obrad Komisji Organizacyjnej wyczerpano, o godz. 13.

OBRADY PLENARNE KONGRESU
DNIA 1.XI. 1937 R.

Początek o godz. 16.10.

Przewodniczący: Proszę kolegów, członkowie poszczególnych Komisyj, tj. Zawodowej, Naukowej i Organizacyjnej stanowią w połączonym składzie Komisję Wnioskową (oklaski). Sekretarz Główny Kongresu, kol. Smoleński, jest referentem Komisji Wnioskowej i odczyta wnioski poszczególnych Komisyj, nad którymi będziemy głosowali. Zwracam tylko uwagę, że są to już wnioski przez poszczególne Komisje uzgodnione i uchwalone, tak, że na plenum nie będzie nad nimi żadnej dodatkowej dyskusji.

Ref. kol. Smoleński: Jako pierwsze, odczytam wnioski Komisji Naukowej.

Uchwały w sprawach naukowych

I. Na podstawie referatu mgra Jerzego Rakowskiego — *w sprawie odpisów amortyzacyjnych:*

Stwierdzając, że amortyzowanie przedmiotów majątkowych posiada doniosłe znaczenie dla zachowania i rozbudowy majątku społecznego, Kongres wypowiada opinię, że odpisy amortyzacyjne powinny być dokonywane corocznie, i że nie należy ich wysokości uzależniać od wyników działalności przedsiębiorstwa.

Opracowanie norm regulujących praktyczne rozwiązanie zagadnienia amortyzacji Kongres powierza Komisji Naukowej Związku Księgowych w Polsce.

II. Na podstawie referatów prof. Stanisława Skrzywana, dra Marcelego Scheffsa i dra Emanuela Iserzona — *w sprawie ustawodawstwa podatkowego:*

Stwierdzając, że:

a) księgowość jest podstawą kontroli przedsiębiorstw prywatnych i państwowych,

b) prawidłowa księgowość daje Skarbowi Państwa najlepsze i najbardziej sprawiedliwe podstawy do wymiaru należności skarbowych,

c) ustawodawstwo podatkowe i praktyka wymiarowa władz skarbowych wywierają duży wpływ na prowadzenie księgowości i zestawianie bilansów,

d) obecna ustawa o podatku dochodowym opiera się na pojęciu zysku podatkowego, odbiegającym od pojęcia zysku gospodarczego, a różnice w tych pojęciach są często w praktyce pogłębiane,

e) nowoczesne poglądy z zakresu nauki o gospodarce przedsiębiorstw i rachunkowości nie zawsze znajdują dostateczne uwzględnienie w ustawodawstwie podatkowym i w praktyce wymiarowej władz skarbowych,

f) ustawodawstwo podatkowe jest w chwili obecnej skomplikowane i niejasne, tak że orientacja w nim jest dostępna tylko dla specjalistów —

1-o Kongres wyraża pogląd, że konieczne jest dokonanie zasadniczej reformy prawodawstwa podatkowego, które by w większym stopniu sprzyjało rozwojowi gospodarczemu kraju i uprościło system podatkowy,

2-o wobec konieczności umacniania i intensywnej rozbudowy gospodarstwa społecznego Kongres uważa za konieczne ustawowe zrealizowanie zasady, w myśl której pojęcie dochodu podatkowego jak najbardziej byłoby zbliżone do pojęcia dochodu gospodarczego,

3-o Kongres poleca Komisji Naukowej Związku Księgowych w Polsce zebranie i usystematyzowanie zasadniczych norm prawidłowości i rzetelności ksiąg handlowych oraz uzyskanie aprobaty tych norm przez władze skarbowe.

III. Na podstawie referatów docenta Andrzeja Bieńka i Adama Bildziukiewicza

— *w sprawie kalkulacji:*

Stwierdzając, że:

a) warunkiem realizacji prawidłowego obliczania kosztów własnych jest odpowiednio dostosowana do tych celów księgowość systemu podwójnego,

b) w nowoczesnej organizacji przedsiębiorstw musi istnieć jasne wzajemne powiązanie księgowości, kalkulacji i statystyki gospodarczej,

c) w interesie racjonalnej gospodarki przedsiębiorstw leży ścisła współpraca w zakresie obliczania kosztów własnych trzech czynników: działu technicznego, administracyjno-handlowego i rachunkowego,

d) realizacja tych zasad możliwa jest tylko przy zapewnieniu życiu gospodarczemu odpowiednio przygotowanych pracowników handlowych i technicznych.

Przewodniczący: Głosujemy nad odczytanymi rezolucjami Komisji Naukowej. Kto jest za tymi wnioskami (głosowanie). Stwierdzam, że wnioski Komisji Naukowej zostały jednomyślnie przez Kongres przyjęte (oklaski).

Ref. kol. Smoleński: Z kolei odczytam wnioski Komisji Zawodowej.

Uchwały w sprawach zawodowych

I. Na podstawie referatu posła Józefa Głowackiego — *tezy na których powinna być oparta ustawa o ustroju zawodu księgowego:*

Art. 1. Wszyscy księgowi powinni stanowić jedną korporację, opartą na samorządzie zawodowym, znajdującą się pod nadzorem Ministerstwa Sprawiedliwości.

Art. 2. Do korporacji należą:

a) księgowi-rzeczoznawcy, stanowiący wolny zawód, rządzący się przepisami, zawartymi w regulaminie, opracowanym przez Naczelną Radę Księgowych i zatwierdzonym przez Ministra Sprawiedliwości,

b) księgowi, pracujący w zakładach pracy prywatnych, zarejestrowanych w sądzie i instytucjach rządowych i samorządowych,

c) kandydaci.

Art. 3. Księgowi-rzeczoznawcy i księgowi tworzą Izby Księgowych przy Sądach Apelacyjnych, które rządzą się przepisami, zawartymi w ustawie.

Art. 4. Delegaci Izb tworzą Naczelną Radę Księgowych z siedzibą w Warszawie, która rządzi się przepisami, zawartymi w ustawie i jest przedstawicielką korporacji.

Art. 5. Izby Księgowych i Naczelna Rada Księgowych mają osobowość prawną.

Art. 6. Izby prowadzą listy: a) księgowych-rzeczoznawców, b) księgowych, c) kandydatów.

Art. 7. Spełniać czynności księgowych - rzeczoznawców i księgowych mogą tylko osoby należące do korporacji.

Art. 8. Wymagane kwalifikacje.

1) *dla księgowego-rzeczoznawcy:* a) uzyskanie stopnia księgowego, b) 5-cio letnia praktyka na stanowisku samodzielnego księgowego, c) złożenie egzaminu przed komisją egzaminacyjną,
2) *dla księgowych:* I. a) ukończenie wyższych studiów handlowych, b) 3-letnia praktyka zawodowa, c) złożenie egzaminu przed komisją egzaminacyjną. II. a) ukończenie średniej szkoły stopnia licealnego, b) kursy zawodowe dla księgowych podczas praktyki zawodowej uznane za odpowiednie przez Naczelną Radę Księgowych w porozumieniu z władzami szkolnymi, c) 5-letnia praktyka zawodowa, d) złożenie egzaminu przed komisją egzaminacyjną,
3) *dla kandydatów:* a) ukończenie średniej szkoły stopnia licealnego, b) zaświadczenie firmy, zarejestrowanej w sądzie, instytucji rządowej lub samorządowej, że kandydat pracuje w księgowości. Świadectwo to powinno być opiniowane przez związki zawodowe.

Art. 9. W czasie przejściowym zapisani będą.

a) na listę księgowych-rzeczoznawców: księgowi-rzeczoznawcy zaprzysiężeni w sądach i Izbach Przemysłowo-Handlowych oraz profesorowie księgowości w polskich szkołach akademickich,

b) na listę księgowych: 1) księgowi z wyższym wykształceniem, którzy pracują 3 lata na samodzielnych stanowiskach w wyżej wyszczególnionych instytucjach, 2) księgowi z średnim wykształceniem, którzy ukończyli kursy dla księgowych uznane za odpowiednie przez Naczelną Radę Księgowych w porozumieniu z władzami szkolnymi i pracują 5 lat na samodzielnych stanowiskach, 3) księgowi, nie posiadający powyżej wymaganego wykształcenia, którzy pracują najmniej 10 lat na samodzielnych stanowiskach, 4) księgowi nieposiadający powyżej wymaganego wykształcenia, którzy pracują najmniej 5 lat na samodzielnych stanowiskach i złożą egzamin przed komisją egzaminacyjną z praktyki zawodowej i obowiązującego ustawodawstwa handlowego, podatkowego i socjalnego w ciągu 3 lat od daty wejścia w życie ustawy.

Art. 10. Na listy księgowych będzie wpisany ten, kto prócz powyżej wymienionych kwalifikacyj naukowych i zawodowych, posiada warunki:

a) obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich,
b) włada językiem polskim w słowie i piśmie,
c) kto nie był karany sądownie z chęci zysku lub z niskich pobudek.

Art. 11. Korporacja posiada sąd polubowny i dyscyplinarny dwuizbowy: przy Izbach i Naczelnej Radzie księgowych, przy czym księgowi-rzeczoznawcy mają oddzielne komplety sądzących.

Art. 12. W okresie przejściowym od chwili zatwierdzenia ustawy, winny być utworzone przy Sądach Apelacyjnych komisje tymczasowe, które zajmą się zarejestrowaniem księgowych-rzeczoznawców i księgowych w swoich okręgach, i najdalej w ciągu roku zwołają ogólne zebrania zarejestrowanych księgowych dla wyboru władz korporacji. Jednocześnie przy Sądach Apelacyjnych winny być utworzone komisje tymczasowe organizacyjne, dla których program powinien być opracowany przez specjalną komisję, powołaną przez Ministra Sprawiedliwości.

Art. 13. Komisja egzaminacyjna winna składać się z czynników

naukowych, zawodowych i gospodarczych, przy czym czynnik zawodowy winien być reprezentowany w przeważnej części.

Art. 14. Tymczasowa komisja kwalifikacyjna winna się składać w przeważnej części z czynnika zawodowego.

W powyższy sposób skonstruowana ustawa pozwoli rozpocząć normalną pracę po upływie roku od chwili zatwierdzenia ustawy.

II. Na podstawie referatu prof. dr Teofila Sliferta — *w sprawie kształcenia i dokształcania księgowych:*

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce stwierdza:

1) obecny ustrój szkolnictwa handlowego jest wystarczający,
2) dla dalszego kształcenia księgowych i rozwoju poszczególnych działów rachunkowości konieczne jest tworzenie samoistnych katedr rachunkowości,
3) organizacje zawodowe księgowych powinny urządzać fachowe kursy, odczyty, dyskusje, według z góry ustalonego programu mającego na celu rozwój całokształtu wiedzy zawodowej,
4) celem naukowego badania życia gospodarczego sfery naukowe czynne w zakresie księgowości powinny utrzymywać ścisły kontakt z praktyką księgowości.

Ref. kol. Smoleński: Odczytam jeszcze wnioski do referatu kol. Pacoszyńskiego, które będą jednocześnie głosowane:

III. Na podstawie referatu Michała Pacoszyńskiego — *w sprawie sądowych rzeczoznawców księgowości:*

Zważywszy, że ekspertyza księgowa posiada w procedurze sądowej doniosłe znaczenie i że tę dziedzinę znawstwa należy udoskonalić przez powoływanie do szeregów biegłych sądowych należycie uzdolnionych fachowców, oraz że należy im zapewnić odpowiednie warunki pracy i wynagrodzenia —

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce uchwala, aby:

1) do czasu ustawowego uregulowania zawodu księgowego mianowanie biegłych sądowych w zakresie księgowości było poprzedzane opinią organizacyj zawodowych księgowych,

2) aby unormowano warunki pracy i płacy biegłych sądowych w zakresie księgowości.

P r z e w o d n i c z ą c y: Koledzy słyszeli odczytane tu wnioski — rezolucje Komisji Zawodowej. Kto jest za tymi wnioskami (głosowanie). Stwierdzam, że wszystkie wnioski Komisji Zawodowej zostały jednomyślnie przez Kongres przyjęte (oklaski).

R e f. k o l. S m o l e ń s k i: Z kolei odczytam wnioski Komisji Organizacyjnej.

Uchwały w sprawach organizacyjnych

I. Na podstawie referatu Adama Knobelsdorfa — *w sprawie konsolidacji zawodowej:*

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości, zwołany pod hasłem „naprawy gospodarczej" stwierdza, iż brak silnej, jednolitej organizacji zawodowej, zrzeszającej wszystkich rzeczoznawców księgowości, księgowych i ich pomocników, wpływa ujemnie na postawienie zawodu księgowego na należytym poziomie, oraz na skuteczną obronę praw tego zawodu.

Stan ten z kolei rzeczy osłabia wpływy księgowych, jako grupy zorganizowanej, na rozwój życia gospodarczego kraju, na odcinku rachunkowości, w tym tak ważnym czynniku pracy gospodarczej.

W związku z tym księgowi mają jeszcze wiele do nadrobienia, bowiem bezspornym jest, że:

a) tylko księgowy, należący do organizacji zawodowej, czuwającej nad poziomem moralnym i zawodowym swych członków, może dać dostateczną rękojmię rzetelnego i umiejętnego wykonania swych czynności zawodowych;
b) należenie do organizacji zawodowej, dla jednostki pracującej zawodowo w księgowości, bez względu na stanowisko, jakie zajmuje w tym zawodzie, jest koniecznością.

Hasło „nie ma rzeczoznawcy księgowości lub księgowego niezrzeszonego w jednej organizacji zawodowej" winno być zrealizowane całkowicie i jak najrychlej.

Istnienie wielu organizacyj zawodowych księgowych, jest szkodliwym, winno być niezwłocznie zlikwidowane, gdyż różnorodność organizacyjna wytwarza chaos i dezorientuje czynniki miarodajne, sfery gospodarcze oraz księgowych niezrzeszonych.

W związku z tym Kongres, w interesie dobrze zrozumiałego dobra zawodu wzywa:

1) wszystkich księgowych i rzeczoznawców księgowości, by wstępowali do szeregów organizacji zawodowej;
2) wszystkie organizacje zawodowe oraz ich działaczy, jak również wszystkich członków zrzeszonych w już istniejących organizacjach zawodowych, aby w imię wspomnianego dobra zawodu, odrzucili separatyzm związkowy i postawili na naczelnym miejscu swoich prac związkowych, jako główne zadanie, sprawę konsolidacji zawodowej, przez utworzenie jednej, silnej, świadomej swych celów organizacji zawodowej.

Kongres stwierdza, że Związek Księgowych w Polsce, jako instytucja zawodowa, istniejąca od 30 lat i posiadająca za sobą znaczny dorobek organizacyjno-zawodowy, dający gwarancję wszechstronnej, rzetelnej pracy dla dobra zawodu księgowego powinien stanowić fundament, na którym ma być budowany gmach konsolidacji wszystkich księgowych polskich.

Wszyscy ci, którzy sprzeciwiają się konsolidacji ruchu zawodowego działają na szkodę zawodu księgowego.

II. Na podstawie referatu Kazimierza Smoleńskiego — *w sprawie pracy organizacyjnej w terenie:*

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce:

a) wzywa organizacje zawodowe księgowych, aby przystąpiły do uaktywnienia swej działalności, by te organizacje uczynić pełnowartościowymi i pełnoużytecznymi instrumentami stowarzyszonych,
b) wzywa organizacje zawodowe księgowych, aby podniosły do najwyższego poziomu sprawność obsługi organizacyjno-technicznej dla zorganizowanych oraz swoją biurowość.

P r z e w o d n i c z ą c y: Głosujemy łącznie nad odczytanymi wnioskami-rezolucjami Komisji Organizacyjnej (głosowanie). Stwierdzam, że wszystkie wnioski Komisji Wnioskowej zostały jednomyślnie przez Kongres przyjęte.

Wysłanie depesz

Dziękując kolegom, uczestnikom Kongresu, za uchwalenie wszystkich wniosków, przechodzimy następnie do odczytania depesz, które mają być wysłane przez prezydium Kongresu do Pana Ministra Sprawiedliwości, Przemysłu i Handlu oraz W. R. i O. P. i do pp. Gospodarzy, mianowicie: do Pana Wojewody Śląskiego, do Pana Marszałka Sejmu Śląskiego, do Prezydenta miasta Katowic, dr Kocura, według treści, która została przez prezydium Kongresu ustalona. Czy szanowni zebrani zgadzają się na tę propozycję prezydium? (Kongres wyraża owacyjnymi oklaskami zgodę na wysłanie odnośnych depesz hołdowniczych i dziękczynnych).

PAN MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI
DR WITOLD GRABOWSKI,

WARSZAWA

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości obradujący w Katowicach w dniach 31/10 i 1/11, 1937, pod protektoratem Pana Wicepremiera Inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, uważając, że podniesienie znaczenia zawodu księgowego i jego ustawowe uregulowanie ułatwi wymiar sprawiedliwości, prosi Pana Ministra o spowodowanie wniesienia przez Rząd ustawy regulującej zawód księgowego.

Prezydium Kongresu:
Jan Lgocki
Przewodniczący

PAN MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU
DR ANTONI ROMAN,

WARSZAWA

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości obradujący w Katowicach w dniach 31/10 i 1/11, 1937, pod protektoratem Pana Wicepremiera Inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego wyraża Pau Ministrowi podziękowanie za przesłane życzenia oraz zapewnia Pana Ministra, że księgowi polscy dołożą wszelkich sił i starań, by przez racjonalną organizację księgowości, dokształcenie i konsolida-

cję zawodu przyczynić się do podniesienia gospodarstwa narodowego Polski.

Prezydium Kongresu:
Jan Lgocki
Przewodniczący

PAN MINISTER WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
PROFESOR WOJCIECH ŚWIĘTOSŁAWSKI,

WARSZAWA

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości obradujący w Katowicach w dniach 31/10 i 1/11, 1937, pod protektoratem Pana Wicepremiera Inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, prosi Pana Ministra o powołanie katedr rachunkowości we wszystkich szkołach typu akademickiego, gdyż przyczyni się to w dużym stopniu do sprawności gospodarczej Polski.

Prezydium Kongresu:
Jan Lgocki
Przewodniczący

PAN WOJEWODA ŚLĄSKI DR MICHAŁ GRAŻYŃSKI,

KATOWICE

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości po odbytych naradach w stolicy Województwa, które pod rządami Pana Wojewody chlubnie się wyróżnia, składa Panu Wojewodzie wyrazy podziękowania za udzielenie gościny i zapewnia Go o swym oddaniu w pracy na pożytek gospodarstwa polskiego.

Prezydium Kongresu:
Jan Lgocki
Przewodniczący

PAN MARSZAŁEK SEJMU ŚLĄSKIEGO KAROL GRZESIK,

KATOWICE

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości po odbytych naradach w stolicy Ziemi

Śląskiej składa Panu Marszałkowi wyrazy podziękowania za życzliwość okazaną Kongresowi i zapewnia Go o swym serdecznym przywiązaniu do prastarej ziemi piastowskiej.

Prezydium Kongresu:
Jan Lgocki
Przewodniczący

PAN PREZYDENT M. KATOWIC DR KOCUR,
KATOWICE

Czwarty Ogólnokrajowy Kongres Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości opuszczając gościnne mury stolicy ziemi piastowskiej wynosi z niej miłe wspomnienia i podziw dla pracy dokonanej przez Pana Prezydenta i dziękuje za serdecznie okazaną gościnność.

Prezydium Kongresu:
Jan Lgocki
Przewodniczący

Zamknięcie Kongresu

Przewodniczący: Proszę kolegów, były jeszcze zgłoszone dezyderaty, aby Rada Główna Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości w Polsce przesłała wszystkim uczestnikom Kongresu projekt ustawy, który zostanie opracowany na podstawie przyjętych tu uchwał. Wykonanie tego dezyderatu związane jest z poważnym wydatkiem, wobec czego musimy na to mieć zgodę kolegów (Kongres wyraża swą aprobatę w tym względzie hucznymi oklaskami).

Pod koniec uważam za swój obowiązek podziękować wszystkim kolegom za udział w Kongresie i w poszczególnych Komisjach, co uświetniło nam obrady i przyczyniło się do niezwykle sprawnej pracy wszystkich Komisyj w kierunku uzgodnienia wniosków, a następnie ich uchwalenia. Za tą ofiarną pracę, imieniem prezydium Kongresu, dziękuję raz jeszcze wszystkim jego uczestnikom.

Pozostającym jeszcze przez dzień jutrzejszy na Śląsku kolegom, kol. Gawdzik poda jeszcze garść informacyj pożegnalnych.

Głosy: Niech żyje prezydium Kongresu (huraganowe oklaski).

Przewodniczący: Niech żyją księgowi! (owacyjne oklaski).

Koniec obrad nastąpił 1 listopada 1937 r., o godz. 17 m. 45.

TREŚĆ SPRAWOZDANIA

Str.

OBRADY KOMISJI NAUKOWEJ

I dzień

II dzień

OBRADY KOMISJI ZAWODOWEJ

I dzień

II dzień


1000174499